

ALICJA
SKIRGAJŁŁO

Filadelfia

Na zawsze twoja


LIPSTICK
BOOKS

Alicja Skirgajłło

Filadelfia

Na zawsze twoja



Copyright © by Alicja Skirgajło, MMXXII

Wydanie I

Warszawa MMXXII

Niniejszy produkt objęty jest ochroną prawa autorskiego. Uzyskany dostęp upoważnia wyłącznie do prywatnego użytku osobę, która wykupiła prawo dostępu. Wydawca informuje, że wszelkie udostępnianie osobom trzecim, nieokreślonym adresatom lub w jakikolwiek inny sposób upowszechnianie, upublicznianie, kopiowanie oraz przetwarzanie w technikach cyfrowych lub podobnych – jest nielegalne i podlega właściwym sankcjom.

Spis treści

[Dedykacja](#)

[Prolog](#)

[Rozdział 1](#)

[Rozdział 2](#)

[Rozdział 3](#)

[Rozdział 4](#)

[Rozdział 5](#)

[Rozdział 6](#)

[Rozdział 7](#)

[Rozdział 8](#)

[Rozdział 9](#)

[Rozdział 10](#)

[Rozdział 11](#)

[Rozdział 12](#)

[Rozdział 13](#)

[Rozdział 14](#)

[Rozdział 15](#)

[Rozdział 16](#)

[Rozdział 17](#)

[Rozdział 18](#)

[Rozdział 19](#)

[Rozdział 20](#)

[Epilog](#)

[Podziękowania](#)

*Tę książkę dedykuję przede wszystkim mojej rodzinie i
wspaniałemu partnerowi Łukaszowi, który podsuwał mi świetne
pomysły, a także Wiolecie Kuflewskiej, która namówiła mnie do
rozwinienia tejże historii... Dziękuję Wam!*

Prolog

– Preston, do mnie! – Do moich uszu dotarł niski, zachrypnięty, choć chłodny głos mojego szefa.

Oblał mnie lodowaty dreszcz, gdy uniosłam głowę, spoglądając w jego ciemne oczy.

Thomas Brown z rękami w kieszeniach stał oparty o futrynę mojego gabinetu. Jego wzrok wbity w moją twarz wywoływał we mnie nieznanne jak dotąd uczucia. Ekscytację oraz podniecenie, które w ułamku sekundy zamieniło się niezrozumiałe rozdrażnienie, a także strach. A pomyśleć, że zaledwie tydzień temu uprawiałam z tym mężczyzną szalony seks w restauracji, podczas służbowej podróży do Filadelfii. Spontaniczny, zupełnie nieprzemyślany z mojej strony, bo przecież z własnym szefem, którego na dodatek do tamtej pory miałam za geja. Brzmi jak niezły żart.

Po rozstaniu z Markiem, który bezczelnie pieprzył podczas moich urodzin inną laskę, straciłam resztki rozumu i wpadłam deszczu pod rynną. Gorzej być nie mogło. A jednak. Brown odepchnął się od futryny, ruszył w stronę swojego gabinetu. Był na mnie zły? Dlaczego? Tacy faceci, jak on, nie przejmują się odrzuceniem, bo to zwykle oni kończą takowe sytuacje. Urywają kontakt, twierdząc, że to był tylko jeden raz. Chwila zapomnienia, zbyt duża dawka alkoholu. Po tym, jak po kolacji wylądowaliśmy w łóżku, rano obudziłam się sama. Thomasa tuż przy mnie nie było i wtedy dotarł do mnie fakt, że to nie powinno było się wydarzyć. Poniosło nas i tyle... Byłam rozbita, a w dodatku bombardowana telefonami od Marka. Chyba potrzebowałam chwili zapomnienia i tego, by ktoś mnie przytulił. Okazja ku temu nadarzyła się bardzo szybko – kiedy podczas kolacji w zacisznej restauracji w samym środku lasu Thomas zaczął się zachowywać nieco inaczej niż dotychczas, straciłam dla niego głowę. Doskonale pamiętam ten wieczór. Jego pożądliwy wzrok mnie rozbierał, a palce błądziły najpierw po moich udach, by w końcu dotrzeć do pulsującej cipki. To w jaki sposób do

mnie mówił, jak mówił i co mówił, spowodowało, że na moment straciłam rozum. Zaszalałam, a chwilę później poczułam spełnienie, i to już przy stoliku. Później zaś Thomas bezczelnie pieprzył mnie przy wielkiej ścianie ze szkła w restauracji pełnej gości. Adrenalina dosłownie buzowała w mojej krwi, bo w każdej chwili ktoś mógł nas przyłapać, a ja czułam się z tego powodu wprost fantastycznie. Z Markiem brakowało mi tego rodzaju zabaw i spontaniczności. Doznałam za to niewyobrażalnego szoku, kiedy Thomas okazał się stuprocentowym heterykiem, a potem wielokrotnie mi to udowodnił i to na wszystkie możliwe sposoby.

Upojne chwile przyjemnej zabawy, zapomnienia i łożkowych igraszek szybko zmieniły się jednak w koszmarnie wyrzuty sumienia. Pieprzyłam się z własnym szefem! Człowiekiem zimnym jak stal, pracoholikiem, sztywniakiem i nadgorliwym fanatykiem swojej branży. Perfekcyjnym aż do granic maniakiem, który na punkcie pracy miał pierdolca. Czułam się niezręcznie, gdy przyszedł czas wykwaterowania się z hotelu i podróży do Nowego Jorku. Nie wiedziałam, jak powinnam się zachować. Nie wiem, co sobie myślałam. Że Thomas od teraz będzie inaczej na mnie patrzył, traktował ulgowo, bądź zechce to powtórzyć? Otóż nie! On zachował się jak ten pieprzony gbur, jakiego miałam możliwość widywać każdego dnia w pracy. Zdystansowany, pewny siebie, perfekcyjny Thomas Brown. Czterdziestoletni rekin biznesu w branży marketingowej. Szalenie seksowny, inteligentny, apodyktyczny, rzeczowy i wiecznie z muchami w nosie.

Westchnęłam przeciągle, po czym z ogromnym ociąganiem wstałam. Poprawiłam ołówkową spódniczkę, na stopy włożyłam czarne szpilki. Nim wyszłam ze swojego azylu, spojrzałam jeszcze w lustro znajdujące się przy wyjściu, by poprawić lekko rozmazaną szminkę.

No, Preston, nie daj się mu! – pomyślałam i z bojowym nastawieniem ruszyłam na spotkanie z samym szatanem. Skoro Thomas mnie oczekiwał w swoim biurze, nie bawiłam się w pukanie i bez ceregieli weszłam do środka. Od razu jednak tego pożałowałam, widząc go wyprostowanego jak struna. Brown stał przed wielkim oknem, spoglądał na panoramę miasta. Bez

marynarki, w bordowej dopasowanej kamizelce, czarnej koszuli z podwiniętymi do łokci rękawami i tego samego koloru garniturowych spodniach wyglądał jak rasowy samiec. Na ten widok przygryzłam lekko wargę, czując ogarniający mnie płomień. Mimowolnie spojrzałam właśnie na jego silne ręce, które podczas dzikich orgii w restauracji ścisnęły mi piersi, penetrowały kobiecość, głaskały zaczerwienione policzki, obejmowały mnie mocno w talii, delikatnie klepały w nagie pośladki. Thomas słysząc w pomieszczeniu ruch, odwrócił się do mnie przodem, a następnie posłał mi to swoje spojrzenie drania. Jego czarne włosy za każdym razem idealnie zaczesane do tyłu, teraz lekko opadały mu na czoło, przysłaniając nieco czarne jak smoła przepastne oczy. Starannie ogolony i pachnący na kilometr perfumami, które za każdym razem odbierały mi zdrowy rozsądek, nawet wtedy, kiedy miałam go jeszcze za geja. To zabawne, ale chyba wolałam zostać przy wersji homo, bo jakoś inaczej się wtedy przy nim zachowywałam, a przynajmniej nie robiłam sobie nadziei, że mogę się mu podobać. Po tym, co się między nami wydarzyło, już niczego nie byłam jednak tak pewna jak tego, że nie mam pojęcia, jak z nim teraz współpracować. Brown co prawda zachowywał się tak, jakby nigdy nic się między nami nie wydarzyło, jednak ja czułam dyskomfort, ilekroć wspominałam naszą wspólną, dziką, nienasyconą, a przede wszystkim szalenie męczącą noc i dziesiątki orgazmów, do których mnie doprowadzał ten stojący naprzeciw facet. Mężczyzna z krwi i kości. Najbardziej zajebisty kochanek jakiegokolwiek w życiu miałam, z wyraźnym wskazaniem na czas przeszły.

– Jestem – wyprostowałam się i uniosłam wysoko podbródek dla dodania sobie animuszu.

Brown wyciągnął ręce z kieszeni, zbliżył się do mnie, by na koniec mimo wszystko z racji wzrostu spojrzeć na mnie z góry. Z całą swoją wyższością i pieprzoną dominacją. Pod spojrzeniem jego tęczęwek, które właśnie zmieniały barwę z kruczoczarnej na granatową, poczułam się malutka i bezbronna. Przełknęłam nerwowo ślinę, czekając na to, co ma mi do powiedzenia. On zaś przez chwilę tylko mi się przyglądał. Widziałam, jak jego oczy przeskakują po całej mojej twarzy, badając najmniejszy fragment.

Jego bliskość, zapach, ciepło ciała sprawiły, że wciągnęłam mocno powietrze i na ułamek sekundy zamknęłam oczy. Gdy ponownie na niego spojrzałam, dałabym sobie upierniczyć rękę, że ten buc się uśmiechnął. Zaraz jednak jego twarz przybrała wyraz pokerzysty.

– Po raz drugi w tym tygodniu spóźniła się pani do pracy. – Lodowaty ton jego głosu aż mnie zmroził, wywołując nieprzyjemne dreszcze. Fascynacja oraz delikatne napięcie uleciały ze mnie w ułamku sekundy.

Idiotka! Myślałam, że może zaprosił mnie do siebie, by zainicjować jakieś spotkanie po pracy albo chociaż szybki numerek w windzie...

Uchyliłam usta, chcąc się wytłumaczyć z tych czterech minut i trzydziestu pięciu sekund spóźnienia, lecz mi na to nie pozwolił, kolejnym zdaniem doprowadzając do czystej złości:

– Zostanie pani dziś po godzinach. – Obrócił się do mnie plecami w taki sposób, jakby mnie ignorował i miał totalnie w dupie, czy mam w tej sprawie cokolwiek do powiedzenia.

– Ale... – zaczęłam, jednak uniósł dłoń, tym samym dając mi do zrozumienia, że wcale nie oczekuje na to mojej zgody.

Kurwa! Zacisnęłam dłonie w pięści tak mocno, że pobieleły mi knykcie i strzeliły kości. Zassałam powietrze, kiedy to Brown znowu stanął ze mną twarzą w twarz, lecz tym razem jego usta znajdowały się znacznie bliżej moich warg. Wstrzymałam powietrze, czując, jak moje ciało zaczyna drżeć, a po plecach spływa lodowaty pot. Piękne, wręcz zjawiskowe teraz granatowe oczy wpatrywały się w moje lekko rozchylone usta.

– Musimy też omówić kwestię dalszej pani pracy w tej firmie – wychrypiał. Wytrzeszczyłam oczy. Czy ten drań chciał mnie zwolnić? Zabawił się mną, pieprzył na wszystkie możliwe sposoby, doprowadzając nas oboje do wielokrotnych orgazmów, a teraz chce się mnie pozbyć?!

Zmarszczyłam brwi, po czym stanęłam na palcach z zamiarem wygarnięcia mu, jakim jest palantem, lecz Brown zaskoczył mnie jeszcze bardziej.

– Mam dla pani propozycję nie do odrzucenia.

Rozdział 1

Wpatrywałam się w Browna z wyraźnym zaskoczeniem, za to on wyglądał na maksymalnie zrelaksowanego. Ruchem dłoni wskazał na niewielką kremową kanapę, stojącą pod ścianą po prawej stronie jego ogromnego biurka. Jak zwykle zachowywał się szarmancko, a przy tym był tajemniczy. Oszczędny w słowach pan perfekcyjny! Przewróciłam oczami, jednak usiadłam na wskazanym mi miejscu. Wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby nie fakt, że Thomas usiadł tuż obok. Blisko. Zbyt blisko, bo tak, że nasze kolana się ze sobą stykały, a jego obłądny zapach mnie otumaniał. Do dziś, na samo wspomnienie tego, jak pachniała jego skóra, a potem całe moje ciało, pościel, ba! pokój w hotelu, moja cipka reagowała tak entuzjastycznie, że aż poczułam potrzebę kupienia sobie wibratora.

Brown pochylił się nieznacznie w moją stronę, a dłoń ułożył na oparciu tuż na moimi plecami. Niby przypadkiem i przez sekundę pogładził opuszkami moją skórę przez cienki materiał jedwabnej bluzki. Momentalnie zrobiło mi się duszno, a cała krew gdzieś odpłynęła. Wiadomo – gdzie. Znowu spojrzał mi prosto w oczy. Wiedziałam, że zdaje sobie sprawę z tego, jak na mnie działa. Doskonale wiedziałam, że celowo przedłużał tę chwilę, by się nade mną pastwić. Moje ciało reagowało na niego tak intensywnie i to zaledwie po jednej wspólnej nocy!

Jednej, ale jakiej... Na chwilę przeniosłam się do świata fantazji. Thomas jednak szybko mnie stamtąd wyrwał.

– Jak już wspominałem, mam dla pani propozycję.

Uniosłam brwi i odruchowo rozchyliłam usta.

– Co takiego chcesz mi – zaczęłam, a wtedy czole mojego szefa pojawiła się pionowa zmarszczka. – Chce mi pan zaproponować? – szybko się poprawiłam i odchrząknęłam znacząco.

Thomas wyglądał na śmiertelnie poważnego. Nie był zadowolony z tego, że przeszłam na ty.

– Jesteśmy z powrotem w biurze – warknął znacząco. – Proszę o tym nie zapominać.

– Przepraszam – wydukałam, czując na policzkach dotkliwe pieczenie.

Thomas wciągnął gwałtownie powietrze, a po chwili już znacznie spokojnie je wypuścił. Jego ręka za moimi plecami nagle znieruchomiała. Brown wstał, pozostawiając po sobie pustkę.

– Chcę panią wysłać na dodatkowe szkolenie do Ada Michigan, a dokładnie do firmy ALTICOR INC, gdzie będzie się pani uczyła wszystkich technik i trików zarządzania marketingiem od najlepszych ludzi.

Zapowietrzyłam się, z szeroko otwartymi ustami wpatrując w mojego nad wyraz poważnego prezesa. Przez chwilę pomyślałam, że być może to jakiś żart z jego strony, że chce się na mnie za coś odegrać, coś mi udowodnić, bądź zwyczajnie ośmieszyć. Firma, o której wspominał, cieszyła się najwyższą renomą, a w jej portfolio znajdowały się takie marki jak Gillette, Pierre Cardin, Microsoft czy nawet Coca-Cola. Dużo o niej słyszałam, a praca dla nich to byłoby marzenie... samo szkolenie w tej korporacji musiało kosztować krocie!

– Czy pan sobie ze mnie żartuje? – zapytałam, gdy w końcu odzyskałam zdolność wysławiania się. Teraz to Brown uniósł brwi i wyglądał przy tym naprawdę zabawnie.

– Czy ja wyglądam na człowieka, który sobie z kogoś żartuje?

No tak! Pan nadęty nie byłby w stanie z tym grubym i długim kijem w dupie.

Thomas, nie czekając na reakcję z mojej strony, spojrzał na swój drogi zegarek, po czym, przeczesując dłonią włosy, oznajmił:

– O wszystkich szczegółach oraz potrzebnych dokumentach, umowie i innych tego typu rzeczach porozmawiamy po pracy. – Odwrócił się do mnie plecami i ruszył do okna, by na koniec obdarzyć jeszcze chłodnym i obojętnym spojrzeniem.

– Teraz proszę wracać do siebie i resztę dnia wykorzystać maksymalnie na pracę.

Nie miałam już w tej kwestii nic do powiedzenia. Zresztą, nawet, gdybym zamierzała cokolwiek rzec, mój szef szybko sprowadziłby

mnie na ziemię, a potem z nią zrównał. Tak więc, skinęłam jedynie głową, po czym wstałam z wygodnej kanapy. Idąc w stronę wyjścia czułam na sobie jego spojrzenie. To uczucie było tak dziwne, a zarazem tak podniecające, że na ustach pojawił mi się szeroki uśmiech. Przechodząc przez wielki hol, gdzie jak w ukropie pracowali moi koledzy i koleżanki, czułam na sobie ich współczujące spojrzenia. Niektóre były zawistne, pełne fałszu i zazdrości, jednak szczerze mówiąc miałam to gdzieś. W firmie Thomasa Browna byłam szanowanym i docenianym pracownikiem. Posiadałam swoje biuro, a to już o czymś świadczyło. W normalnych warunkach „koledzy” mogliby pomyśleć, że sypiam z szefem i dlatego tak wysoko się wybiłam. Prawda była jednak taka, że nikt poza mną oczywiście, nie wiedział, że Thomas nie jest gejem. Nie miałam w zwyczaju się nikomu z tego spowiadać, choć nie ukrywam, było tu kilka osób, którym mogłam zaufać, a przede wszystkim się z nimi przyjaźniłam. No, może nie przyjaźniłam, ale rozumieliśmy się bez słów, a także często wychodziliśmy po pracy na piwo czy drinka. Jedną z tych osób była Ava Wilson, od ponad dwóch lat na stażu w naszej firmie. Drobna blondynka o niebieskich oczach i słodkiej, wręcz dziewczęcej, urodzie. Thomas zawsze zawałał ją całą masą najgorszej pracy, twierdząc, że jeśli chce dostać kontrakt w firmie, musi się wykazać. Jak dla mnie dziewczyna już dawno się wykazała, chociażby dlatego, że wciąż jeszcze znosiła obelgi i poniżanie, jakie kierowano pod jej adresem i tu już nie chodziło o „szefa”, lecz pozostałą część załogi.

Brown nie był zbyt wylewny, jeśli chodziło o pochwały dla pracowników, ale nie można było mu również zarzucić tego, że nie doceniał swoich pracowników. Robił to odpowiednim wpływem na konto. Rzadko jednak z jego ust wychodziły pochlebstwa.

– Znowu cię zawałał robotą? – usłyszałam cieniutki głos Avy, lecz nigdzie jej nie spostrzegłam.

Dziewczyna była naprawdę drobna. To ja uchodziłam w firmie za krasnoludka z moimi nieco ponad sześćdziesięcioma centami wzrostu, ale Ava była jeszcze niższa. Wyglądała jak nastolatka, ale muszę przyznać, że miała charakterek, a przede wszystkim temperament. Jak sobie coś postanowiła, tak też musiało być. Teraz wyściubiła nos

zza szarego kwadratowego boksu, w którym każdy z pracowników miał swoje miejsce do pracy. Spojrzałam przez ramię na oszklone biuro Thomasa, który prawie nigdy nie zasłaniał w nim rolet. Siedział przy biurku, a jego wzrok skierowany był wprost na mnie. Miałam ochotę na chwilę przerwy, by porozmawiać z Avą, jednak w końcu odpuściłam. Wzruszyłam jedynie ramionami, na co stażystka się zaśmiała.

Nie mogłam się na niczym skupić. Wciąż analizowałam słowa Thomasa oraz jego propozycję. Zastanawiałam się, jaki mógł mieć cel w tym, by we mnie inwestować... Perspektywa ponownego awansu i wygórowanej pensji była naprawdę kusząca, jednak nie po tym, co się pomiędzy nami wydarzyło. Nie powinnam była w ogóle dopuścić do takowej sytuacji i to jeszcze z szefem. Warknęłam na siebie wściekła, odchylając się zbyt mocno na obrotowym krześle. W efekcie już po sekundzie leżałam plackiem na twardym jasnoszarym parkiecie. Jęknęłam z bólu, bo uderzyłam się w głowę. Z oddali usłyszałam męski głos:

– Jezu Chryste, Preston!

Miałam omamy. Miałam pieprzone halucynacje, a do tego wciąż czułam przepiękny, zmysłowy zapach perfum mojego szefa. Po krótkiej chwili nawet poczułam na sobie jego silne dłonie.

– Nic pani nie jest? – zapytał, wpatrując się we mnie intensywnie. Czy to był sen? Czy to wszystko mi się śniło, czy może ten boski mężczyzna właśnie kucnął tu przede mną, podtrzymując w dłoniach moją głowę? Zamrugałam kilkakrotnie, by się przekonać, że nie jednak nie śnię, po czym pokręciłam głową. Brown pomógł mi wstać, oglądając mnie przy tym z każdej strony. Wyraz jego twarzy w tym momencie był zaniepokojony, zatroskany.

– Proszę na siebie uważać – oznajmił, pomagając mi usiąść na krześle, które właśnie postawił na koła. – Jeden wstrząs mózgu w ostatnim czasie pani wystarczy. Jest mi pani potrzebna w całym kawałku. – Odchrząknął, a po jego trosce już nic nie pozostało. W mig wrócił ten chłodny, zdystansowany Thomas.

– Przepraszam – wydukałam, wciąż jeszcze w szoku.

Odruchowo spojrzałam na szklane drzwi, które także oddzielały moją część od pozostałych pracowników, szukając ciekawskich

spojrzeń. To dziwne, ale nikt nie był zainteresowany obecnością Thomasa w moim biurze.

– Poproszę o sprawozdanie dotyczące ostatniej firmy, z którą współpracowaliśmy – zakomunikował chłodno Thomas, wkładając rękę do kieszeni garniturowych spodni.

– Nie skończyłam go jeszcze, panie Brown – Ledwo to powiedziałam, a już pożałowałam.

Ciemnowłosy napiął mięśnie, a na jego chłopięcej, starannie ogolonej i wypielegnowanej twarzy zakwitł grymas niezadowolenia, pomieszany z frustracją. Thomas wciągnął głośno powietrze, na ułamek sekundy odwrócił głowę w stronę drzwi, jak się domyślałam, by sprawdzić, czy nie mamy widzów, po czym podszedł do mnie i nachylając się nade mną, ułożył ręce na oparciu po obu stronach mojego krzesła. Widziałam, jak drgała mu warga. Był ewidentnie wzburzony, lecz ja zamiast się go bać, miałam ochotę ponownie skosztować jego pełnych ust. Zatracić się w pocałunku, poddać się chwili. Poczułam dreszczyk adrenaliny oraz delikatne, bardzo przyjemne skurcze w podbrzuszu. Uchyliłam usta, kiedy jego twarz teraz znajdowała się bardzo blisko mojej.

– Jest pani przemęczona, ma pani jakieś problemy? – zapytał szeptem, totalnie wybijając mnie przy tym z moich erotycznych fantazji.

Jęknęłam w odpowiedzi, zamiast wykrztusić z siebie jakiegokolwiek wytłumaczenie. Miałam ochotę mu dać dosadnie do zrozumienia, że tak i owszem mam problem, ale związany z nim i tym, do czego między nami doszło w tej cholernej Filadelfii.

– Przepraszam, ale...

Raz kozie śmierć pomyślałam, chcąc mu przypomnieć naszą namiętą noc. Od kiedy wylądowaliśmy w łóżku, Thomas zdystansował się do mnie jeszcze bardziej. Szczerze mówiąc nie potrafiłam sobie z tym poradzić. Nie rozmawialiśmy o tym, co się wydarzyło w restauracji, a potem w hotelowym pokoju, jednak ja chyba potrzebowałam wiedzieć, co o tym sądzi mój szef, który jak dotąd uchodził w mojej głowie za konesera chłopców. Co prawda sama go poprosiłam kolejnego dnia, żebyśmy do tego nie wracali, że to był jeden raz, chwila zapomnienia... ale akurat w tym momencie

chciałam znać jego zdanie na ten temat. Przebywając w jego towarzystwie, coraz częściej się czerwieniłam, a moje ciało zbyt mocno na niego reagowało. Serio, to było naprawdę dziwne. Wcześniej sądząc, że jest poza moim zasięgiem, owszem czułam przy nim ekscytację, ale potrafiłam się opanować, a przede wszystkim skupić na pracy. Brałam go za niedostępnego dla żadnej kobiety i sama jego obecność musiała mi wystarczyć. Teraz jednak sytuacja się nieco zmieniła, a ja już sama nie miałam pojęcia, jak sobie z tym poradzić...

Thomas wwiercał we mnie przeszywające spojrzenie, czekając, aż w końcu wykrztuszę z siebie cokolwiek.

– Więc... ja... – *Nosz, kurwa!* – Chodzi o to, chodzi o tamtą...

Nie skończyłam. Thomas zbliżył twarz jeszcze bliżej mojej, po czym oznajmił najbardziej lodowatym tonem, jaki kiedykolwiek słyszałam:

– Prosiła pani, byśmy do tego nie wracali, więc nie wracam. To był jeden raz i, jak sama pani zauważyła, błąd. Zapomnijmy o tym i skupmy się na pracy. – Jego warga drgała, kiedy to mówił. Miałam wrażenie, że wiele go to kosztuje. – Wróćmy do tego, co było przed wyjazdem do Filadelfii – dokończył, a potem się wyprostował, odchodząc w stronę okna. Bacznie się mu przez chwilę przyglądałam. Wyglądał na zmęczonego, a jego szczęka zaciskała się raz za razem. Potarł nasadę nosa i głośno westchnął. Po krótkiej chwili do mnie wrócił, żeby wbić mi w serce wielką, ogromną wręcz, szpilę:

– Nie zaprzatajmy sobie głowy jedną nic nieznaczącą, byle jaką nocą.

Ty kutasie! Tylko to zdążyłam pomyśleć, zanim jego słowa wbiły mnie w fotel, a dodatkowo spowodowały nieludzkie wkurwienie. Byle jaką?! Według mnie ta noc była magiczna, piękna, wyjątkowa. Taka, która zostanie ze mną na długo, być może na zawsze, a ja przy każdej okazji będę ją miło wspominać. Nie chcąc pokazać temu gnojowi, jak bardzo zaboląły mnie jego słowa, pośpiesznie wstałam. Poprawiłam spódnicę, wygładziłam bluzkę na piersiach, potrząsnęłam głową, po czym wysoko ją uniosłam, w dalszym ciągu na niego patrząc. Chwyciłam za teczkę z niekompletnymi danymi, o

które prosił i podeszłam do niego bardzo powoli, z gracją, przesadnym seksapilem.

– Sprawozdanie, o które pan prosił. – Wyciągnęłam w jego kierunku rękę z białą papierową teczką, czekając aż ją w końcu zabierze, a potem zniknie z mojego biura. Brown złapał za brzeg tektury, lecz nie zabrał jej od razu. Patrzył mi głęboko w oczy. To było dziwne, bo jego źrenice z czarnych, zrobiły się granatowe, a mnie po ciele przeszedł niechciany dreszcz podniecenia. Przegrałam z nim te walkę na spojrzenia, spuszczać wzrok na swe lśniące szpilki. Puściłam teczkę, wróciłam na miejsce przy biurku, starając się udawać, że w pomieszczeniu oprócz mnie nie ma już nikogo, a zmysłowy zapach tego mężczyzny wcale nie robi na mnie wrażenia.

Brown odchrząknął, a następnie ruszył w stronę drzwi, lecz zatrzymał się jeszcze przy moim stanowisku pracy.

– Proszę przyjść do konferencyjnej po zakończonej pracy.

Gdy w końcu opuścił moją strefę komfortu, uwolniłam wstrzymywane powietrze, a w oczach od razu wezbrały mi się łzy.

Było mi kurewsko źle, smutno, chujowo wręcz. Ale dlaczego? Przecież sama tego chciałam. Teraz sobie uświadomiłam, że dobrze postąpiłam, mówiąc o tym szefowi, bo zachowałam twarz. Gdyby to on rankiem oznajmił, że nasz seks był błędem, chyba bym się spaliła ze wstydu, a moja pewność siebie spadłaby do zera. Od razu też pomyślałam, o tym, jak teraz może się czuć Thomas. To tylko facet. Na pozór twardy, zdystansowany, rekin biznesu, którego nie może złamać nic ani nikt, a w rzeczywistości jest zgoła inaczej. Może zachowuje się teraz jak palant, bo ja zwyczajnie uraziłam jego dumę...

Pieprzyć to! Skoro to była tylko jedna noc oraz nic nieznaczący seks, to niech tak będzie i tyle!

Postanowiłam, że wrócę do tego, co było, zanim wyjechaliśmy do Filadelfii. Zanim się dowiedziałam, że Thomas Brown woli dziewczyny.

Postanowiłam jednak wmówić sobie z powrotem, że otóż jest gejem! Jest homoseksualistą w najczystszej postaci i nie interesują go kobiety! Koniec kropka!

Wróciłam do pracy. Na biurku zalegał stos dokumentów do przejrzenia, a czas gonił. Ilekroć pomyślałam, że przyjdzie mi spędzić w tym miejscu kolejne godziny, a dodatkowo w towarzystwie Browna, ogarniał mnie lęk. Dochodziła siedemnasta. Firma powoli pustoszała, aż w końcu na stanowisku pracy zostałam tylko ja. No i on – mój seksowny prezes. Sapnęłam głośno i z ociąganiem podniosłam cztery litery. Jak zwykle włożyłam z powrotem szpilki, które zsuwałam ze stóp zawsze podczas pracy przy biurku, a z blatu zagarnęłam gotowe dokumenty dla Browna. Z walącym sercem ruszyłam do drzwi. Przechodząc bezszelestnie przez hol, zerknęłam w stronę jego biura. Pomimo tłącego się w środku źródła światła, nie dostrzegłam Browna. Czyżby już na mnie czekał w konferencyjnej?

Pchnęłam duże, ciężkie masywne drzwi, po czym niepewnie weszłam do środka. Pomieszczenie było duże, a do tego panował w nim półmrok. Oświetlał je jedynie blask księżyca wpadającego przez wielkie okno oraz niewielka lampka stojąca na ogromnym prostokątnym stole. Dostrzegłam Thomasa na samym końcu sali. Siedział na swoim prezesowskim miejscu pod samym oknem, oświetlony właśnie blaskiem księżyca oraz tej pieprzonej lampki, która jak dla mnie była tu zbędna, gdyż dawała lekko czerwone światło.

– Ciemno tu – jęknęłam, sięgając dłonią do włącznika.

– Nie zapalaj! – upomniał mnie chłodny ton Brown, nim zdążyłam włączyć oświetlenie. – Proszę nie zapalać – poprawił się, po czym dłonią wskazał na miejsce tuż obok siebie. Przełknęłam ciężko ślinę i dociskając do piersi zalegające w teczkach dokumenty, ruszyłam w jego kierunku. Szłam dosłownie jak w zwolnionym tempie, wpatrując się w postać siedzącą pod oknem. Miał lekko pochyloną głowę, lecz siedział wyprostowany, pewny siebie. Dostrzegłam na jego nosie okulary, w których zawsze pracował, a w których wyglądał jeszcze bardziej seksownie. Podeszłam do masywnego krzesła obitego czarnym welurem i lekko je odsunęłam od stołu, chcąc zająć miejsce. Specjalnie wybrałam to nieco oddalone od Browna, żeby utrzymać między nami dystans.

– Nie ugryzę pani – usłyszałam. Jego ton był zniecierpliwiony, jakby lekko podirytowany. – Proszę usiąść obok mnie – nakazał i w tym samym momencie ze złością odsunął dla mnie krzesło. To było dziwne, ale poczułam skurcz w podbrzuszu, a do głowy napłynęły sprośne myśli. Aż zadrzałam na te swoje nedorzeczne fantazje: my na tym masywnym ogromnym stole. Ja siedząca na jego brzegu, z rozłożonymi nogami. Thomas pomiędzy nimi, wbijający się we mnie swoim wielkim fiutem. STOP! Zassałam powietrze, zajęłam miejsce i... znowu poczułam ten ogień, kiedy nasze kolana się ze sobą zetknęły. Jego wzrok mnie sparaliżował, a zapach złapał w pułapkę jak pajęczyna. Zaczerwieniłam się i teraz byłam mu wdzięczna, że nie pozwolił mi zapalić tego cholernego światła. Policzki paliły mnie od nadmiaru emocji. Serce waliło jak po maratonie, a nogi i ręce drżały.

– Przygotowałam dla pana kolejne dokumenty – wydukałam, by przerwać niezręczną ciszę pomiędzy nami. Z dzielącej nas niewielkiej odległości wyraźnie widziałam jego twarz. Po całym dniu pracy na jego lico wkradło się zmęczenie, a policzki zdążyły pokryć niezwykle pociągający jednodniowy zarost. Krótka szczecinka, która dodawała mu jeszcze więcej męskości. Brown zawsze idealny, starannie ogolony każdego dnia prezentował się obłądnie. Pomimo czterdziestki na karku, wyglądał naprawdę młodo i momentami tak... chłopięco. Teraz jednak z minimalnym zarostem, zmęczeniem w oczach oraz nieco rozwichrzonymi gęstymi ciemnymi włosami, prezentował się po prostu obłądnie! Miałam niepohamowaną ochotę unieść dłoń, a potem zanurzyć palce w jego nonszalanckiej fryzurze.

Brown obrzucił wzrokiem po dokumenty, które położyłam obok niego, po czym spojrział na mnie. Dłonią przesunął je na brzeg stołu, nie zrywając kontaktu wzrokowego. Kusił mnie sobą, bo przecież doskonale zdawał sobie sprawę, jak na mnie działa. Popadałam w jakąś obsesję na jego punkcie, niebezpieczną thomasoschizofrenię! Bardzo ciężką do wyleczenia. Odchrząknęłam, kiedy mój szef podsunął mi inne dokumenty.

– Co to? – zapytałam idiotycznie, na co mężczyzna cicho westchnął. Wyprostował się, odchylił nieco na krześle i na ułamek

sekundy przymknął powieki.

– Chcę wysłać panią na kurs doszkalający – zaczął, jednak szybko mu przerwałam.

– Uważa pan, że mam jakieś braki w umiejętnościach?!

Kąciki jego ponętnych ust powędrowały nieco ku górze, ale szybko znów wróciły na swoje miejsce.

– Nie uważam, żeby sobie pani z czymś nie radziła, jednak chciałbym, by wzięła pani udział w tym projekcie. Mam pewne plany dotyczące firmy, dotyczące pani. Chcę wejść na większy rynek, pozyskać nowych klientów.

– Dlaczego ja? – wydukałam, na co Thomas chyba już stracił cierpliwość.

Głupia ja! Zamiast siedzieć cicho zawsze muszę z czymś wyskoczyć.

Brown uniósł wysoko brwi, a przy tym pokręcił nieznacznie głową.

– Mam wybrać kogoś innego? – zapytał.

– Nie – wyszeptałam, wzruszając ramionami. – Zastanawiam się tylko...

– Panno Preston! – Ton jego głosu przywołał mnie do porządku i jednocześnie podniecił. Znowu!

– Pracuje pani dla mnie od jakiegoś czasu i do tej pory myślałem, że nasza współpraca się układa, prawda? – skinęłam na potwierdzenie. – Jest pani moją prawą ręką, cenię pani pomysły, świeżość, jaką wnosi pani do każdego projektu. Umie pani rozmawiać z klientem, wzbudzając zaufanie, więc to chyba logiczne, że zamierzam inwestować w panią oraz pani karierę zawodową.

Ja pierdołę! Nie sądziłam, że po tym, co między nami zaszło, i w okolicznościach, jakich nasz błyskawiczny romans się zakończył, Thomas zachowa się tak w porządku co do mnie. Mógł mnie przecież zwolnić pod byle pretekstem bądź na każdym kroku ośmieszać. On zaś zaproponował mi dodatkowy kurs doszkalający, który zapewne kosztował niemało.

Jedno musiałam przyznać. Może był sztywniakiem, zakochanym w sobie dupkiem, momentami także prześladowcą w pracy, ale w ogólnym rozrachunku porządnym facetem.

– Kurs, na który panią wysłę, trwa pół roku i jest podzielony na etapy po dwa miesiące każdy. Oczywiście z przerwami. – Brown otworzył przede mną pierwszą stronę umowy. – Wszystkie szczegóły są tu – dodał, lekko odchrząkując.

Natychmiast rozbolała mnie głowa, bo natłok myśli zaatakował mózg, więc ten odmówił współpracy. Spojrzałam na gruby arkusz dokumentów, które musiałam przeczytać przed podpisaniem. Teraz jednak nie było mowy, bym cokolwiek zrozumiała. Marzyłam o lampce wina i chwili relaksu w swoim pięknym, przestronnym apartamencie. Westchnęłam przeciągle, nerwowo pocierając dłonią czoło.

– Denerwuje się pani? – wychrypiał Thomas, po czym lekko się do mnie przysunął, a jego usta teraz były tak blisko moich. Wystarczyło, że pochyliłabym się nieco, a potem wpiła w te boskie wargi.

– Yy – jęknęłam, czując zakłopotanie. – Nie. Jestem po prostu zmęczona. – Palcem wskazałam na dokumenty, po czym zapytałam. – Ile mam czasu na przejrzanie umowy?

Thomas wstał i podszedł do panoramicznego okna, stając do mnie tyłem. Gdy włożył ręce do kieszeni spodni, zarysowały się jego kształtne pośladki. Szerokie ramiona, wąska talia, długie nogi i ten tyłek. *Matko kochana, dlaczego nie jesteś gejem?!* Przygryzłam wargę, patrzyłam na niego rozmarzonym wzrokiem, dopóki się nie odezwał, tym samym sprowadzając mnie na ziemię.

– Jest piątek – spojrzał na mnie przez ramię. – Ma pani czas do poniedziałku.

Zabrałam ze stołu obszerną umowę. Niepewnie wstałam, chcąc się wycofać. Miałam do niego tyle pytań dotyczących szkolenia, lecz nie potrafiłam się w tym momencie na niczym skupić.

– Czy to wszystko, co miał mi pan do przekazania? – zapytałam z trudem.

Pomiędzy nami panowała dziwna, niezrozumiała dla mnie aura, która raz powodowała rozemocjonowanie, a raz pchała mnie w przepaść marazmu. Nie umiałam myśleć racjonalnie, a do tego byłam przemęczona. Thomas odszedł od okna, zbliżył się do mnie i znowu spojrzał na mnie z góry. Jego ciało było teraz tak blisko

mojego, a twarz pochylała nad moją. Czułam jego gorący miętowy oddech, który delikatnie pieścił moją skórę. Znieruchomiałam. Oblał mnie pot!

KURWA!

Nawet mnie nie dotknął, a ja już byłam gotowa. Wpatrywałam się w jego oczy z wysoko uniesioną głową, wyglądając pewnie jak zahipnotyzowana ofiara swojego prześladowcy.

– Nie ma pani do mnie żadnych pytań? – wychrypiał, by na koniec zwilżyć językiem spierzchnięte usta. Odruchowo zrobiłam to samo, a wtedy Thomas głośno westchnął i zacisnął szczęki. – Nie jest pani ciekawa, jak będzie przebiegało szkolenie, gdzie przez ten czas będzie pani mieszkała, z kim współpracowała? – Brown uniósł brew, wyczekując odpowiedzi.

Niech to szlag!

Przełknęłam ślinę i spuściłam wzrok. Dopiero w tym momencie mogłam cokolwiek powiedzieć, a mój mózg zaczął znów pracować.

– Oczywiście, że mam pytania, jednak ufam, że pan już zadbał, by podczas szkolenia niczego mi nie zabrakło. – Urwałam na chwilę wypowiedź, by znów na niego spojrzeć. Otuliła nas cisza, cudowna stagnacja. Moje ciało się rozluźniło, przyjemnie zwiotczało, głowa stała się lekka. Otumaniona pożądliwym, pełnym namiętności spojrzeniem mojego szefa, odlatywałam, tracąc zmysły.

Pocałuj mnie, pocałuj, a potem zrób ze mną, co chcesz! – krzyczałam w duchu. Miałam wrażenie, że Thomas chce tego samego, że z trudem się powstrzymuje przed dotknięciem mnie, nakryciem moich warg swoimi, wpleceniem palców w moje włosy, a na koniec przed tym, by mnie posiąść. Podziwiałam jego twarz, głęboki wzrok wbity w moje usta, zaciśnięte w kreskę usta oraz drgającą grdykę i falujące nozdrza. Napięte rysy, ciężki oddech. Thomas milimetr po milimetrze zmniejszał pomiędzy nami dystans. Jego usta były coraz bliżej, klatka piersiowa coraz mocniej falowała. Kiedy zbliżył wargi do moich, a ja poczułam ich dotyk, przymknęłam powieki, ciesząc się jak mała dziewczynka, że w końcu to zrobi, podda się, a tym samym potwierdzi fakt, że to, co się pomiędzy nami działo, nie było pomyłką. On jednak przekreślił moją głowę i musnął skórę na szyi.

Przeszedł mnie potężny dreszcz, a w podbrzuszu poczułam dotkliwy skurcz.

– Przeczytaj uważnie całą umowę, nim ją podpiszesz... – Po tych słowach mnie wyminął i najzwyczajniej w świecie wyszedł z konferencyjnej, nie zabierając ze sobą dokumentów, które dla niego przygotowałam.

Byłam rozedrgana z emocji, podniecona, wilgotna tam na dole, a przecież nawet mnie nie dotknął. Dlaczego ten facet spadł na mnie jak z grom z jasnego nieba, zawładnął moim ciałem i umysłem, zamieniając mi mózg w papkę?! Dlaczego to zakończyłam, nim zdążyło się między nami cokolwiek rozwinąć? Dlaczego to uciełam, zabiłam w załączku? Przecież mogło być tak przyjemnie, mogliśmy dać sobie wzajemnie ogrom rozkoszy, nieprzespanych nocy, dzikich uniesień oraz całą masę szybkiego, spontanicznego seksu w różnych dziwnych miejscach, o których od zawsze marzyłam przeżyć. Thomas Brown nie wyglądał na człowieka, który bawiłby się w związki. Mam wrażenie, że prosty układ bez zobowiązań byłby dla niego najlepszym rozwiązaniem. Dla niego i dla mnie...

Rozdział 2

Wróciłam do domu w wisielczym nastroju. Przez całą drogę myślałam o moim szefie, analizując jego zachowanie względem mnie. Próbowałam wrócić do wydarzeń sprzed wyjazdu do Filadelfii, wspominałam nasze relacje, współpracę pomiędzy nami. Próbowałam przypomnieć sobie, w jaki sposób Thomas się do mnie zwracał, jak traktował, aż w końcu czy dawał mi przez ten cały czas jakiegokolwiek znaki, że jest mną zainteresowany. Tymczasem nigdy nic takiego się nie wydarzyło! Przecież każdy w biurze uważał go za geja! Nie mam pojęcia, skąd nam to wszystko się ubzdurało w głowach i właściwie na jakiej podstawie tak stwierdziliśmy... Bo co, bo facet nigdy nie pokazywał się w obecności żadnej kobiety, a wokół niego widywaliśmy jedynie samych mężczyzn? A może dlatego, że nigdzie, w żadnej prasie, billboardzie, czy chociażby portalu plotkarskim, nie było najmniejszej wzmianki o jego życiu prywatnym. Facet widmo... Niby znany, rozchwytywany, rekin biznesu, okrzyknięty złotym dzieckiem, a tak mało na jego temat wiadano. Jak udawało mu się trzymać swoje życie prywatne w tajemnicy? Nikt nigdy nie uchwycił go na zdjęciu w jakiejś niezręcznej sytuacji, z kobietą, mężczyzną, kimkolwiek. Czy on poza pracą miał w ogóle jakieś swoje pasje, życie prywatne, coś do czego dążył i pragnął osiągnąć? Posiadał przecież wszystko... więc dlaczego tyle w nim było tajemnic?

Zaparkowałam na swoim wyznaczonym miejscu, po czym zgarnęłam dokumenty z fotela obok. Trzymając w dłoniach grubą teczkę zawierającą obszerną umowę, ruszyłam w stronę windy. Byłam tak zaabsorbowana oraz pogrążona w myślach, że nie usłyszałam za sobą ruchu.

– Sąsiadko! – dobiegł mnie męski głos, w momencie, kiedy drzwi windy zaczęły się zamykać.

Z ociąganiem spojrzałam przez ramię i zobaczyłam, który mieszkał obok i jakiś czas temu, widząc mnie w oplakanym stanie, z

rozmazanym makijażem, roznegliżowaną, w stroju niegrzecznego diabła, próbował zaprosić na drinka. Wtedy nie miałam do tego głowy, bo właśnie nakryłam mojego faceta na zdradzie. Odruchowo wyciągnęłam dłoń, wciskając ją między szczelinę drzwi. Wrota ustąpiły, a mężczyzna wszedł do środka i stanął tuż obok mnie.

– Znowu się widzimy – zagadnął, posyłając mi szczery, szeroki, naprawdę piękny uśmiech.

W molochu, w którym mieszkałam, częste spotkanie sąsiadów graniczyło z cudem. Nie znałam ludzi tu mieszkających, rzadko się z kimś mijałam na korytarzu czy w windzie. Tego zaś miałam okazję spotkać właśnie tuż po tym, gdy przyłapałam Marka na posuwaniu jakiejś laski i to dokładnie w dniu, w którym chciałam go namówić na wyjście poza schemat nudnego misjonarskiego seksu, jaki od dłuższego czasu uprawialiśmy.

Uniosłam lekko głowę, spojrzałam w bok na twarz mężczyzny. Był wysoki, szczupły, ale nie chudy. Szerokie ramiona odziane w skórzaną czarną kurtkę, wokół szyi zawiązany tego samego koloru gruby szal, przyjazna, przystojna twarz i nieco przydługie ciemne włosy opadające na oczy koloru lazurowego morza. Miał piękne, choć szalenie zimne spojrzenie. Jego oczy wyróżniały się na tle całej twarzy pokrytej dwudniowym ciemnym zarostem. To, co jeszcze dostrzegłam, to jego usta. Miał bardzo ponętne wargi. Duże, pełne, takie sprężyste ... idealne do całowania. Podobne do ust Browna.

Boże, znowu o nim myślałam!

Zatrzepotałam rzęsami jak jakiś pustak, posyłając mu dziewczęcy uśmiech. Nie był chyba na tyle dziewczęcy i czarujący jak sądziłam, że jest, bo na jego twarzy dostrzegłam grymas.

– Zły dzień? – zapytał, tym samym dopychając mnie do dna. Westchnęłam przeciągle i już na niego nie patrząc, skinęłam głową.

– Ostatnio mam same takie – wydukałam po chwili.

No nie. Po jaką cholere to powiedziałam?! Nie potrzebowałam współczucia, a przynajmniej nie od obcego faceta. No właśnie: faceta. Ich akurat miałam na jakiś czas serdecznie dosyć.

– Jestem Jackson. – Wystawił do mnie dużą dłoń. – Jackson Clark– dodał, nie widząc z mojej strony jakiegokolwiek reakcji.

Patrzył na mnie z szerokim uśmiechem, czekając aż w końcu się przedstawię. Nie miałam na to ochoty, jednak w sumie facet chciał być po prostu miły. Tyle...

– Ivy. Ivy Preston.

Odwzajemniłam jego uścisk, lecz ten chyba nie zamierzał mnie szybko puścić. Trzymając mnie kurczowo za dłoń, wciąż się do mnie uśmiechał. Zrobiło się niezręcznie, więc delikatnie wyszarpnęłam rękę. Obróciłam się przodem do drzwi, czekając, aż winda dojedzie na odpowiednie piętro, a ja będę mogła zniknąć na metalowymi drzwiami i już nigdy więcej nie musieć wpadać na tego człowieka. Chłopak, a raczej już mężczyzna (choć nie byłam w stanie stwierdzić, ile może mieć lat) próbował mnie zagadywać. Zanim zobaczył mnie wtedy w wersji zapłakanego diabła, kilka razy na niego wpadłam i chwilę nawet rozmawialiśmy, żartowałam, śmiałam się z jego dowcipów, jednak tego dnia potrzebowałam wycieszenia w samotności. Nie chciałam być przy tym niemiła czy opryskliwa, posyłając go na drzewo. Facet był miły, sympatyczny, a do tego całkiem przystojny. Chciał zabić czas i nie stać jak kołek w windzie, więc zagadał, ot co!

W końcu dojechaliśmy na odpowiednie piętro. Wychodząc, skinęłam do Jacksona. Nim zamknęły się za mną metalowe wrota, doświadczyłam *déjà vu*.

– Masz ochotę na drinka? – zaproponował, lecz tym razem nie pozwolił, by winda się zatrzasnęła. Włożył dłoń pomiędzy drzwi, czekając na moją odpowiedź.

Czy miałam ochotę na drinka w towarzystwie sąsiada? Nie. Miałam neodpartą ochotę się urznąć w samotności. Nie, żebym coś miała przeciwko spędzeniu wieczora w towarzystwie przystojniaka, jednak chyba nie dziś. Jackson wpatrywał się we mnie wyczekująco z nadzieją, że w końcu się zgodzę. Westchnęłam przeciągle i przyciskając dokumenty do piersi, oznajmiłam:

– Wybacz, ale dziś chyba nie byłabym odpowiednim kompanem do rozmowy.

Mężczyzna posłał mi smutny uśmiech, lecz nie zamierzał odpuścić.

– Zawsze możemy pomilczeć – nalegał.

Co było ze mną nie tak? Przecież nie byłam z nikim związana, mogłam spędzić z nim ten wieczór. Napić się wina w miłym towarzystwie, pogadać o pierdołach, pośmiać się, zagłuszyć narastające w mojej głowie myśli, kłębiące się we mnie rozterki, analizy, bezsensowne, bezpodstawne gdybania. Co by było, gdyby...

Może właśnie to był ten czas, by zapomnieć o przeszłości, poznać kogoś nowego, olać Marka i Thomasa. Odciąć się...

Walczyłam ze sobą przez krótką chwilę, jednak w ostateczności ten wieczór postanowiłam spędzić samotnie. W salonie przy kominku z kieliszkiem wina w dłoni, oglądając jakieś romansidło bądź słuchając spokojnej muzyki.

– Obiecuje, że następnym razem dam się namówić.

Jackson wzruszył ramionami, cofnął się do wnętrza windy, uniósł dłoń na pożegnanie.

– Jeśli zmienisz zdanie, zapraszam pod sto dziesięć. Będę czekał.

*

Ruszyłam w stronę drzwi, a gdy weszłam do mieszkania, od razu pożałowałam podjętej decyzji. Ogarnęłam wzrokiem przestrzeń apartamentu i ład, jaki w nim panował. Byłam u siebie i tu najlepiej się czułam, jednak nie w tej chwili. Teraz ogarnęło mnie przygnębienie. Weszłam w głąb mieszkania, nie zwracając sobie głowy tym, by zdjąć płaszcz czy chociażby buty. Położyłam dokumenty na stoliku w salonie, a sama przeszłam do kuchni. Przy wyspie zdjęłam płaszcz, przewieszając go przez oparcie hokera i dopiero teraz pozbyłam się obuwia. Jęknęłam z ulgą, czując pod stopami przyjemny chłód kafli. Z wąskiej szafki na alkohole wyjęłam wino, z szuflady korkociąg. Otworzyłam szybko butelkę, a potem bez skrupowania, jak totalny żul wychyliłam solidny łyk prosto z gwinta.

O, jakie to było dobre, zimne, słodkie i pieścące moje podniebienie. Uśmiechnęłam się, czując fantastyczny smak alkoholu i już wiedziałam, że ten wieczór spędzę z czerwonym przyjacielem w kieliszku. Zagarnęłam z szafli pękaty, zbyt duży jak na ten rodzaj

trunku, puchar, po czym usiadłam na sofie w salonie. Mój wzrok natychmiast spoczął na umowie od Thomasa, przywołując na ustach nieprzyjemny grymas. Wizja czytania tej sterty dokumentów napisanych małym drukiem nie była dla mnie optymistyczna. Nie byłam dziś w stanie się tym zająć, więc by przypadkiem nie oblać umowy winem, przełożyłam ją pod stolik na niewielką półkę.

Tym zajmę się jutro – pomyślałam, upijając kolejny kojący łyk słodkiego trunku. Wyłączyłam myśli, przymknęłam oczy. Nim się zorientowałam, piłam już drugą butelkę. W głowie już wirowało, ale poza tym czułam się wyśmienicie. Rozpaliłam w kominku, włączyłam cicho muzykę, przygasiłam nieco oświetlenie w salonie, zapaliłam zapachowe świece. Pod ciepłym kocykiem doznawałam relaksu, gdy nagle pomyślałam o przystojnym sąsiedzie i jego wizji wspólnie spędzonego piątkowego wieczoru. Spojrzałam na zegar wiszący na białej ścianie, zastanawiając się, czy nie jest za późno na odwiedzin. Nie było jeszcze nocy, bo dochodziła dwudziesta pierwsza, jednak nie miałam pewności, czy przystojniak mieszkający nade mną nie wybrał się na polowanie do jednego z nowojorskich klubów. Gdybym nie była taka leniwa, a do tego kompletnie rozstrojona sytuacją z Thomasem, zapewne sama wylądowałabym w podobnym miejscu, w towarzystwie swojej przyjaciółki Emily.

Emily! Nie miałam z nią kontaktu od ponad półtora tygodnia. Najpierw wyjazd służbowy, potem ciężki powrót do pracy i zmierzenie się z szefem. Emily dzwoniła kilka razy, lecz za każdym ją zbywałam. Tłumaczyłam się nawałem pracy bądź złym samopoczuciem z czego nie byłam dumna. Nie lubiłam kłamać, a w szczególności przed nią. Osobą, którą kochałam jak siostrę. Może zamiast iść do sąsiada, powinnam ten wieczór spędzić właśnie z nią? Potrzebowałam pogadać, zwierzyć się, a przede wszystkim zapytać, co powinnam teraz zrobić. Wiem, że Emily by mi pomogła. Ona zawsze mi we wszystkim radziła, nawet wtedy, gdy zastała mnie w domu kompletnie nawaloną w dniu urodzin. Kiedy to mój „były” facet zrobił mi ten zajebisty prezent. Zerwałam się z kanapy. Biegiem ruszyłam do kuchni, by zlokalizować telefon. Wygrzebałam komórkę z kieszeni płaszcza, chcąc wybrać numer przyjaciółki. Niestety zapomniałam jej naładować. *Niech to szlag!*

Chciałam podładować aparat, a potem zadzwonić, lecz nie zdążyłam nawet podpiąć do ładowarki, kiedy rozbrzmiał dźwięk dzwonka oraz rozległo się donośne walenie do drzwi. Uśmiechnęłam się szeroko, gdy usłyszałam głos przyjaciółki. Krzyczała, odgrazając się, że mnie zabije. Czym prędzej pobiegłam do drzwi, a po drodze potknęłam się o zwiotczałe przez alkohol nogi, o mało nie wybijając sobie jedynek. Humor mi już jednak wrócił, a na ustach zakwitł promienny uśmiech.

– Preston! Masz przejebane! – Emily wrzasnęła w momencie, kiedy uchyliłam skrzydło drzwi, a jej ręka już chciała w nie uderzyć. Wyprowadziła zamach i w rezultacie walnęła mnie prosto w głowę. Padłam przed nią na kolana, czując potworny ból. – Ja pierdołę! – zwołała przerażona.

Pociemniało mi przed oczami. Od wypadku, którego jakiś czas temu doświadczyłam w drodze do pracy, kiedy to taksówkarz wjechał w tył innego samochodu, a ja wyładowałam w szpitalu ze wstrząsem mózgu, dokuczały mi częste bóle i zawroty głowy.

Emily ukucnęła przede mną, chwyciła za ramiona, po czym zaczęła desperacko przytulać.

– Przepraszam, nie mówiłam poważnie z wyrządzeniem ci krzywdy. – Zaczęła mnie całować po głowie, czole, policzkach, gdy ja wciąż próbowałam walczyć z mdłościami. Po chwili dolegliwości nieco ustąpiły, a wtedy parsknęłam gromkim śmiechem. Wypity przeze mnie alkohol sprawił, że dostałam głupawki. Usiadłam na tyłku, rechocząc jak stara ropucha. Emily zdębiała.

– Czy ciebie do końca pojebało?! – obruszyła się, zatrzasnąwszy za sobą drzwi. Ja nadal siedziałam na podłodze, nie mając siły się podnieść. Zamoczona uderzeniem oraz sporą liczbą procentów, wpatrywałam się w twarz przyjaciółki.

– No nie! – zawołała, unosząc wysoko ręce. – Ty jesteś napruta! Serio? – Pochyliła się nade mną, chwytając po pachy, by pomóc mi wstać. – Pijesz sama?

Emily zatańczyła mnie do salonu i posadziła na kanapie. W pośpiechu zdjęła kurtkę, potem kozaki. Podwinęła rękawy czerwonego swetra i uklękła przede mną.

– Co jest? – zapytała. W odpowiedzi posłałam jej szeroki uśmiech.
– Dzwonię do ciebie, martwię się, bo nie odpowiadasz, jadę tu jak na złamanie karku i co zastaję? Obraz nędzy i rozpaczy! Co się z tobą dzieje, Ivy?! Jeszcze się nie pogodziłaś z tym rozstaniem z Markiem? Myślałam, że ci przeszło, że już nie rozpaczasz po tym dupku. A tu...

Uniosłam palec, a przy tym głośno sapnęłam, by w końcu zamilkła.

– Też się cieszę, że cię widzę. – Pochyliwszy się w jej stronę, objęłam przyjaciółkę za szyję i pocałowałam w nos. Szybko jednak wróciłam do poprzedniej pozycji, czując, jak wypity alkohol podchodzi mi do gardła. – Przepraszam – wydukałam, zasłaniając dłońmi twarz. Wirował mi cały świat. Wino w takiej ilości, jaką obaliłam, nie wpłynęło na mnie korzystnie. Może nie byłam nawalona jak autobus, ale miałam nieźle w czubie. Do tego dopadła mnie potworna zgaga i wciąż mi dudniło pod czaszką.

– Rozłądował mi się telefon, ale chyba ściągnęłam cię myślami, bo oto jesteś. Zawsze jesteś, kiedy cię potrzebuję. – Posłałam Emily zboląły uśmiech, na co ta głośno westchnęła. Przysiadła obok mnie na kanapie i delikatnie objęła. Przy niej nie umiałam udawać, że jest okej. Znała mnie jak nikt inny i doskonale wiedziała, że mam problem.

– Co tym razem, Ivy?

Tępo wpatrywałam się na jasny parkiet w salonie.

Kurwa! Byłam nienormalna, zawracając sobie głowę Thomasem Brownem. Jeden służbowy wypad, zaproszenie na drinka, niezobowiązująca, luźna rozmowa. Znowu kolacja, a potem flirt, po którym dałam się zerznąć w przeszklonej restauracji w samym środku pieprzonego lasu. Noc spędzona w ramionach najbardziej seksownego mężczyzny stąpającego po tej ziemi... No i zwariowałam na jego punkcie. Wciąż o nim myślę, rozpamiętując spędzone z nim chwile. Jego czułość dla mnie, opiekuńczość i to, w jaki sposób mnie dotykał, pieścił, całował, a potem pieprzył przez całą noc aż do utraty tchu. Rano kac moralny i brutalna rzeczywistość, potok bezsensownych, wręcz kurwa irracjonalnych słów wypowiedzianych w jego stronę... Zderzenie ze ścianą.

Odrzucenie Thomasa i chłód, jakim mnie obdarował. Tak w skrócie przedstawiał się ów służbowy wyjazd.

Zawylałam na wszystkie te wspomnienia własnej głupoty. Po cholere się odzywałam, po jaki chuj w ogóle zabierałam głos jako pierwsza, tym samym kończąc między nami to, co nie miało prawa się rozwinąć... A może miało, a ja to wszystko koncertowo spieprzyłam!

- Ivy... – Na ziemię sprowadził mnie zatroskany głos przyjaciółki.
- Co się stało?
- Nie uwierzysz...

Rozdział 3

– Ja od razu mówiłam, że taki facet nie może być gejem! – stwierdziła z entuzjazmem Emily, gdy skończyłam opowiadać. – Nie miałam racji? – Pacnęła mnie w ramię, po czym gwałtownie wstała.

Pobiegła po kieliszek, a kiedy wróciła, nalała sobie wina. Zaczęła krążyć po całym salonie. Była nakręcona i wyglądała zabawnie, co chwilę uderzając się dłonią w czoło. Zawsze tak robiła, kiedy intensywnie o czymś myślała.

– Kwiaty! – krzyknęła, wystawiając w moim kierunku palec.

Wzruszyłam ramionami, nie mając pojęcia, do czego zmierza. Zresztą mój mózg nie działał teraz zbyt dobrze, po sporym spożyciu. Ciągle jeszcze odczuwałam mdłości oraz ból i zawroty głowy.

– Przecież rok w rok na twoje urodziny dostajesz od niego kwiaty!

– No i co?

– No i jajo! – fuknęła podirytowana, podchodząc bliżej mnie. – Rusz, że w końcu mózgownicą, po coś ją masz, prawda?

Uniosłam ręce w geście poddania, a przy tym przewróciłam oczami. Emily mówiła zagadkami, co nie do końca mi pasowało. Naprawdę nie czułam się zbyt dobrze.

– Jaki inny szef wysyła swojej pracownicy ogromny bukiet róż? Ba! – Prychnęła, stukając się po czole. – Jaki szef w ogóle pamięta o urodzinach swojego podwładnego?!

Miała rację, raczej nikt nie bawi się w tego typu rzeczy. Jednak to jeszcze o niczym nie świadczyło. Jestem w jego firmie od dawna, ciężko pracowałam na to, co osiągnęłam, Thomas zawsze doceniał moje starania, lecz nigdy nie zauważyłam, by patrzył na mnie jakiś szczególny sposób. A może ja po prostu nie dopuszczałam do siebie takiej ewentualności?

Zamyśliłam się, próbując wrócić wspomnieniami do poprzednich lat, do naszych relacji, sytuacji, kiedy zostawaliśmy sami bądź przebywałam w towarzystwie Browna. Prawda jest taka, że ten facet podobał mi się od dawna i nieważne było to, że mógł mieć partnera.

To, że jest szalenie przystojnym i pociągającym facetem, to bezsporny fakt, jednak doskonale zdawałam sobie sprawę, że on zupełnie nie zwraca na mnie uwagi, a ja nie mam u niego najmniejszych szans, ponieważ jestem kobietą. Czułam się przy nim dobrze, no, może nie zawsze swobodnie, bo jednak jest moim szefem, a do tego wymagającym perfekcjonistą. Owszem, drżałam pod wpływem jego głębokiego spojrzenia, zniewalającego uśmiechu, niskiego i zachrypniętego głosu, i nie mogłam nic poradzić na to, że czasem zastanawiałam się, jakim byłby kochankiem, gdyby... no właśnie.

– Ja pierdołę! – Zerwałam się z kanapy, wpadając prosto na popijającą wino Emily, w efekcie czego cała zawartość kieliszka wylądowała na jej swetrze.

– Coś cię w dupę ugryzło, że tak wyskoczyłaś z tej kanapy? – zapytała, wycierając na piersi mokrą plamę.

– Emi! – zapiszczałam. – Jaka ja byłam ślepa! Przecież on od dawna mi dawał znaki, że jest mną zainteresowany. Jak teraz sobie przypomnę te wszystkie sytuacje... Jezu, jestem beznadziejna. – Opuściłam ramiona wzdłuż ciała i pochyliłam głowę. Podeszłam do stolika, chcąc uzupełnić winem pusty kieliszek, lecz w efekcie stwierdziłam, że wino w tej sytuacji będzie za słabe. Ruszyłam do kuchni po whisky. Emily podążyła za mną, przysiadając na krześle przy wyspie kuchennej. Zdjęła mokry sweter, pozostając w cienkiej bluzeczce na ramiączkach, a następnie bacznie się mi przyglądała. O nic nie pytała, po prostu mnie obserwowała, kiedy krzątałam się po całej kuchni, by przygotować dla nas mocne drinki. Do wiaderka nasypałam sporą ilość lodu, z szafki nad wyspą wyjęłam dwie pękate szklanki, alkohol położyłam na marmurowym blacie przed Emi. Usiadłam naprzeciwko niej, napełniłam szklanki lodem i uzupełniłam whisky.

– Za moją głupotę i kurzą ślepotę! – uniosłam szklankę, po czym stuknęłam nią o szkło przyjaciółki. Emily posłała mi szelmowski uśmiech, a następnie wypić do dna.

– Lej i opowiadaj! – Wskazała na butelkę alkoholu, oblizując przy tym usta. Zrobiłam jej kolejnego drinka, a gdy chciałam dolać i sobie, stanowczo zaprotestowała. – Ty opuszczasz tę kolejkę. –

Zabrała mi szklanę i odstawiła na koniec wyspy po swojej stronie.
– Nie będę cię znowu myć i przebierać, jak zaczniesz wymiotować.

Westchnęłam głośno i zrobiłam niezadowoloną minę, jednak Emi miała rację. Nie mogłam się pochwalić zbyt mocną głową, a przecież sama wcześniej obaliłam prawie dwie butelki wina. Poprawiłam kosmyk włosów, który opadł mi na twarz, i na chwilę się zamyśliłam. Od czego zacząć?

– Thomas od dawna się mną interesował.

Emi parsknęła śmiechem.

– Skończ pierdolić i zacznij w końcu gadać!

– Nie rozumiem jednego... – Pokręciłam głową.

– Czego znowu?! – Emi była zniecierpliwiona, a do tego strasznie irytująca.

– Nie! – jęknęłam, po czym się pochylałam, zagarniając swoją szklanę. Pomimo protestów dziewczyny, uzupełniłam ją, a potem upiłam spory łyk. – To się nie trzyma kupy.

– Ale co się nie trzyma kupy, Ivy, na bogów! – Cierpliwość jej się skończyła, twarz przybrała kolor dojrzałego buraka, dłonie zacisnęła w pięści.

– Może on od zawsze był miły tylko dlatego, że jestem jego prawą ręką?

– A może właśnie dlatego uczynił cię swoją prawą ręką, bo na ciebie od zawsze leci! – wtrąciła zła Emi. Zmarszczyłam czoło. Wkurzyła mnie jej wypowiedź.

– No wiesz?! Sądzisz, że dostałam awans tylko dlatego, że facet czuł do mnie miętę? A moje starania, ciężka praca i zaangażowanie? Nie wspomnę już o maksymalnym poświęceniu!

– Ale ty jesteś czasami naiwna. Podobałaś się mu od zawsze. To tylko facet i jak każdy samiec alfa chce mieć upatrzoną ofiarę przy sobie. Nie mówię, że nie zasłużyłaś na awans, ale sama zobacz. – Emi przerwała na chwilę, by zamoczyć usta w alkoholu. – Ile pracowałaś jako stażystka, a potem przeszłaś na firmę?

– Niedługo – stwierdziłam zgodnie z prawdą.

– Zaraz świętowałyśmy twój awans, znaczną podwyżkę, zmianę mieszkania, luksus, jakim się otaczasz.

Ściągnęłam brwi, gdy dotarła do mnie prawda. Bolesna prawda.

– W takim razie, dlaczego dopiero teraz to wykorzystał?

– Bo miałaś faceta, Scherlocku?!

Wróciłam w myślach do tych wszystkich sytuacji, w których Thomas traktował mnie ulgowo. Był wymagający, surowy i zdystansowany, jednak za każdym razem przymykał oko na moje małe spóźnienia, potknięcia, szybsze wyjścia do domu. Zawsze był blisko, na wyciągnięcie ręki, zawsze służył pomocą. Mieliśmy na koncie częste wspólne nadgodziny i ślęczenie w firmie do późnego wieczora, omawianie papierów, nowych projektów, umów. Noce spędzone w firmie, kiedy goniły nas terminy. Ja za każdym razem odpadałam, zasypiając w jego gabinecie na kanapie, a Thomas pracował do rana. Zawsze wtedy budziłam się okryta jego marynarką, która tak pięknie pachniała. On od zawsze był blisko mnie, a ja blisko niego. Nie dotknął mnie, chociaż mógł, powinien był, jeśli faktycznie na niego działałam i od samego początku mu się spodobałam. Był blisko, a jednak trzymał dystans.

Kurwa!

Przypomniałam sobie ten dzień, kiedy zjawiłam się w firmie kompletnie przemoczona z rozciętą głową i wstrząśnieniem mózgu. Moje omdlenie, pobyt w szpitalu. On tam był, ze mną, blisko. To wtedy mieliśmy jechać do Filadelfii. Przed nami był ważny wyjazd, na którym mu bardzo zależało, a mimo wszystko przełożył spotkanie, bym mogła wydobrzeć.

Potem zaś było już to spotkanie w hotelowej restauracji, luźna rozmowa przy winie, moje wyznanie o zerwaniu z Markiem...

Matko!

To właśnie wtedy się wszystko zaczęło – jego zachowanie względem mnie, pożądliwy wzrok, jakim mnie obdarowywał, dwuznaczne słowa, niewinne niby przypadkowe gesty, by mnie dotknąć. To wtedy w restauracji się zdradziłam. Wtedy zapytałam o jego partnera, na co Thomas zakrztusił się winem. Nie odpowiedział mi, bo niby co miał powiedzieć. Nazajutrz po spotkaniu biznesowym zabrał mnie do restauracji w samym środku lasu. Zaplanował to. Czułe gesty, zbyt śmiała rozmowa, palący dotyk jego dłoni i palców błędzących pod stołem między moimi udami, a potem spontaniczny, bardzo dziki, szalony seks w restauracji. Namiętna noc w hotelu i

ranek pełen wątpliwości. Obudziłam się sama w łóżku i od razu poczułam się jak zwykła dziwka. Zakończyłam pomiędzy nami wszystko, zanim cokolwiek się zaczęło. Zaatakowałam go, nie dając mu szansy, by cokolwiek powiedział, wytłumaczył.

Emily wpatrywała się we mnie intensywnie. Trybiki w mojej głowie pracowały na najwyższym poziomie. Informacje, które do mnie docierały, były tak prawdziwe, że równocześnie żenujące, beznadziejne.

– Odkąd posłałam go na drzewo, Brown jest zdystansowany – spojrzałam przyjaciółce w oczy.

– Chyba ma prawo, prawda?

Pokręciłam głową i wykrzywiłam usta w grymasie. Podparłam łokcie na blacie, by chwycić się za głowę.

– Brown zaproponował mi wyjazd do Michigan na półroczne szkolenie z marketingu – wypaliłam nagle, spoglądając na zdziwioną Emi.

– Wiesz, z czym to się wiąże? – zapytałam.

– Z podwyżką, ale i rozstaniem.

Uderzyły we mnie jej ostatnie słowa.

– A może on chce się mnie zwyczajnie pozbyć?

– Ty jak coś czasami powiesz! – Emily uderzyła się otwartą dłonią w czoło. – Facet w ciebie inwestuje, wysyła cię na szkolenie do najlepszej korporacji, żeby się ciebie pozbyć? – Skrzywiłam się. – Nie no! – dodała z przekąsem. – Kolesz nie ma na co wydawać ciężko zarobionych pieniędzy, to postanowił sobie, że zapłaci za twoje szkolenie, a potem się ciebie pozbędzie. Czy ty słyszysz, co mówisz?

Wzruszyłam ramionami, upijając łyk whisky.

– Jak ma wyglądać to twoje szkolenie? – Jej pytanie mnie zaskoczyło.

Nie miałam pojęcia. Wszystkie informacje zawarte były w umowie, której czytanie mnie przerażało. Thomas jest perfekcjonistą i wszystko, co robi, musi takie być, nawet zwykła umowa. Nie pominie żadnego szczegółu, wszystko wyszczególni, tak by nie pozostawiała drugiej osobie żadnych wątpliwości. Czytanie tej sterty dokumentów było dla mnie stratą czasu.

– Nie wiesz? – Pisnęła, gdy nie otrzymała ode mnie żadnej odpowiedzi. Przewróciłam oczami. Nie miałam ochoty w tym momencie rozmawiać o tym cholernym szkoleniu, a tym bardziej rozwozić się nad tym, co zawiera przygotowana przez prawników Thomasa umowa.

– Nie zdążyłam jej jeszcze przejrzeć – oznajmiłam zgodnie z prawdą. Widziałam, jak otwiera już usta, by zapewne mnie zbesztać, więc szybko dodałam: – Zrobię to jutro. Dziś już nie jestem w stanie.

Emily odpuściła. Jednak nie na długo.

– Jaki on jest? – zapytała rozmarzona.

Obserwując jej zachowanie, sama po chwili przeniosłam się do świata fantazji oraz przepięknych wspomnień. No właśnie: wspomnień, bo po tym, jak się wobec niego zachowałam tylko one mi pozostaną. Westchnęłam głośno, robiąc przy tym zboląłą minę.

– Jest ... – Na usta wrócił mi szeroki uśmiech. Podparłam się na łokciu, zapatrzyłam się na twarz przyjaciółki, która z niecierpliwością czekała aż zacznę. – Jest czterdziestoletnim facetem w ciele trzydziestoletniego Adonisa, który samym spojrzeniem sprawia, że moje figi stają się mokre, serce w sekundę przyspiesza do setki i cała głupieję, nie mogąc się na niczym skupić. Nie muszę go widzieć, by wiedzieć, że jest blisko. Używa przepięknych perfum, które niezwykle mnie pobudzają. Aromat czarnego pieprzu pomieszany z lekką nutą pomarańczy. – Czuję na ciele przyjemne dreszcze, które docierają do najmniejszego skrawka mojej skóry – nawet, gdy to mówiłam, skurcze w podbrzuszu się nasiliły, a tętno nabrało maksymalnej szybkości. – Wariuję, gdy jest blisko, reaguję na niego zbyt intensywnie, na ten seksowny niski i zachrypnięty głos, którym do mnie przemawia. Władczy, głęboki, nieznoszący sprzeciwu, dominujący.

Rozkręciłam się. Z każdym kolejnym słowem, moje ciało coraz mocniej reagowało, a wypity alkohol uderzał do głowy.

– Też bym chciała przeżyć taki romans z szefem – wyszeptała rozmarzona Emily, wpatrując się w jasny sufit.

– Masz faceta! – Pochyliłam się w jej kierunku, uderzyłam mocno w ramię, by w końcu zeszła na ziemię.

Emi zmarszczyła czoło, dopijając swojego drinka. Zeskoczyła z hokera, po czym chwyciła za czerwony sweter. W pośpiechu go na siebie włożyła, a następnie spiorunowała mnie srogim wzrokiem. Na koniec prychnęła i pokręciła głową.

– Co z tego, że mam. – Teatralnie łypnęła na swoje czerwone szpony, po czym ponownie zatrzymała wzrok na mojej twarzy i posłała szatański uśmiech. – Gdyby mój szef wyglądał jak Brown, nie zastanawiałabym się nawet sekundy.

– Szajbuska! – zawołałam za nią, gdy w pośpiechu ruszyła do wyjścia.

Rozdział 4

Emily wróciła do domu około północy. Namawiałam ją, by została, jednak Johnson wydzwaniał do niej zniecierpliwiony. To jej facet, którego poznała jeszcze na studiach. Wpadli na siebie przypadkiem, dostali obuchem po głowie i tak już im zostało do dziś. Zazdrościłam im takiego związku. Johnson jest fantastycznym, kochanym, a przede wszystkim odpowiedzialnym mężczyzną. Czasami miałam wrażenie, że bez wad, a to współcześnie wydawało się dosłownie nierealne. Emily czasem żartowała, że gdyby miała szansę, zdradziłaby go, jednak doskonale wiem, że nie potrafiłaby. Tak więc zostałam sama. Ja i moje coraz bardziej natarczywe myśli na temat Thomasa Browna.

Z trudem poczłapałam pod prysznic, nie przejmując się śmietnikiem, który zrobiliśmy w kuchni. Nie miałam siły sprzątać. W głowie miałam naprawdę niezły kołowrotek. Umyłam się błyskawicznie, po czym owinięta w cienki ręcznik wróciłam do salonu. Wzrok mimowolnie powędrował na papiery leżące pod szklanym stolikiem. Westchnęłam przeciągle, jednak ciekawość wygrała. Przysiadłam na brzegu kanapy i chwyciłam do ręki dokumenty. Otworzyłam na pierwszej stronie. Maleńkie litery, pewnie z powodu zbyt dużej ilości wypitego alkoholu, całkowicie mi się rozmazywały i musiałam zezować, by przeczytać chociażby linijkę. Wyteżyłam wzrok, starając się skupić na tekście, ale po dwóch stronach miałam dosyć. Rozboliła mnie głowa i zrobiło mi się niedobrze.

– To bez sensu – fuknęłam, rzucając dokumenty na stolik. Opadłam na oparcie kanapy i przyciskając do ciała mokry ręcznik, przymykając oczy. Jak na złość powróciły obrazy, które pustoszyły moje ciało, a zarazem mieszały mi w głowie. Wzniecały też jednak niesamowity płomień w dole brzucha. „Pieprzę cię w miejscu publicznym” zadrżałam na wspomnienie słów, które Thomas wydyszał prosto w moje usta, gdy brał mnie pod oknem w

restauracji. Uchyliłam usta, a dłonie same powędrowały pod materiał białej tkaniny. Wygięłam ciało w łuk i ścisnęłam w palcach twarde już sutki. Wszystkie wspomnienia wróciły ze zdwojoną siłą. Długie palce Thomasa błędzące po moich udach, aż w końcu moment, gdy zatopił je pomiędzy moimi wilgotnymi płatkami. Ten głęboki wzrok, którym mnie przeszywał, robiąc mi dobrze. Spojrzenie samego diabła, który z pożądliwością pragnął mnie posiadać. Zaczęłam coraz głośniejsze oddychać, a przy tym wciągnęłam się po całej kanapie, kierując palce do pulsującej cipki. Gdy jej dotknęłam, przeszły mnie dreszcze, a z gardła wydostał się przeciągły jęk.

„Jesteś taka ciasna” warczał mi w usta, dociskając moją pupę i plecy do zimnej szyby. Ruchy jego bioder, dłonie ściskające pośladki, palce wbijające się w moje ciało, masujące pulsującą kobiecość. Szybkie, głębokie ruchy bioder, jego duży, twardy członek, penetrujący moje gorące, pulsujące wnętrze. Wariowałam, czując pojedyncze muśnięcia jego warg na moich. Gorący oddech z nutą alkoholu, finezyjne perfumy odbierające mi oddech i te sprośne warknięcia, które działały na mnie tak pobudzająco. Finał spontanicznego uniesienia na moim łonie, a potem troska Thomasa i jego czuły pocałunek. Silne ramię, którym mnie otoczył, kiedy, jak gdyby nigdy nic, wróciliśmy do naszego stolika, by dokończyć kolację. Już wtedy przestałam analizować, nie mogąc się na niczym skupić. Przepadłam. Od dawna nie przeżyłam czegoś takiego. Czegoś tak zwariowanego, nieprzemyślanego, totalnie nieodpowiedzialnego, lecz zarazem pięknego oraz intensywnego. Zaróżowione policzki, przyspieszony oddech i uczucie wilgoci pomiędzy nogami, powodowały, że wciąż byłam mocno pobudzona. Nie dokończyliśmy tej kolacji, nie było mowy, byśmy ją dokończyli. Thomas złapał mnie za rękę, a potem wyciągnął z restauracji, nie pozwalając nawet zabrać płaszcza. Był zdeterminowany, a do tego wydawał się wściekły. Tak wtedy pomyślałam. Od razu przeszło mi przez myśl, że żałuje. Zerznął swoją pracownicę w restauracji pełnej gości przy wielkim panoramicznym oknie.

Docisnęłam palec do łechtaczki, stanowczo drażniąc ten czuły punkt. Wystarczyła mi dosłownie chwila, by moje ciało ogarnęła fala rozkoszy. Wydałam z siebie głośny, przeciągły jęk. Pod

wpływem ogarniającej mnie ekstazy osunęłam się na podłogę. Zupełnie naga, przylgnęłam do zimnego parkietu, mając nadzieję, że jego chłód nieco uspi moje rozgrzane pożądaniem ciało. Zwariowałam, totalnie ześwirowałam na punkcie swojego szefa, a przecież przysięgłam sobie, że o nim zapomnę. Nie potrafiłam, wciąż o nim myślałam, wspominałam wspólną noc, fantazjowałam o tym, jak mógłby się potoczyć ten romans, gdybym następnego dnia wszystkiego nie zepsuła.

Dlaczego ten człowiek tak bardzo utkwiał mi w głowie i w sercu? Przecież niedawno zakończyłam kilkuletni związek z mężczyzną, z którym wiązałam wspólną przyszłość. Kochałam go przecież, więc jakim cudem tak szybko o nim zapomniałam?! Może dlatego, że Mark okazał się zwykłym oszustem i gnojkiem? Nie miałam siły się podnieść z podłogi. Z rozgorączkowania oraz niewyobrażalnego błogostanu mój nastrój skrajnie się zmienił. Nagle posmutniałam, w oczach wezbrały łzy i poczułam ukłucie w klatce piersiowej.

Nagła prawda o Thomasie i jego orientacji seksualnej sprawiła, że postradałam rozum. Zauroczyłam się, on mnie sobą zauroczył i przez swoje zachowanie zimnego skurwiela, pana i władcy, dominanta sprawił, że nie potrafiłam myśleć o nikim i niczym innym. Może mój wyjazd na szkolenie to jakiś znak, szansa, by stłumić w załączku coś, co nie miało jeszcze okazji rozkwitnąć.

Natłok myśli wymęczył mnie do tego stopnia, że usnęłam na zimnej podłodze. Nie wiem, jak długo tkwiłam w tym letargu, ale przebudziłam się obolała i zziębnięta. W kominku wygasło, świece się wypaliły, do pomieszczenia zaczęła wkradać się szarość nadchodzącego zimowego poranka. Oparłam się na rękę, drugą dłonią dotknęłam obolałej skroni i aż zawyłam z przeszywającego bólu w czaszce. Nieśpiesznie wstałam, po czym naga ruszyłam prosto do sypialni. Padłam na łóżko, nakryłam się kołdrą i znów usnęłam. Tak spędziłam całą sobotę. W łóżku, z kaczem, który nie pozwalał mi się poczuć ani odrobinę lepiej. Wieczorem zmusiłam swoje sztywne kończyny, by się podniosły z wyra. Byłam głodna, żołądek domagał się jedzenia i choć odrobinę nawodnienia. Wmusiłam w siebie kanapkę z serem, wypić trochę soku pomarańczowego, po czym znowu wylądowałam w łóżku. Niedziela

była nie lepsza, choć czułam się już znacznie lepiej. Zmusiłam się, by wstać, bo czekała mnie jeszcze papierkowa robota. Zwykle nie brałam pracy do domu, jednak ostatnio z niczym się nie wyrabiałam, a Thomas zawałał mnie dodatkowymi zleceniami. Do tego musiałam w końcu zapoznać się z umową, którą dla mnie przygotował, no i chyba ją podpisać...

Poniedziałek zaczął się koszmarnie. Pół piątkowej nocy spędzonej na golasa na podłodze, sprawiło, że się przeziębiłam. Łupało mnie w kościach, a do tego wszystkiego dostałam okres. Ból brzucha, upiorne dreszcze, podniesiona temperatura i senność. Zlana potem z ledwością wstałam. Spojrzałam na zegarek. Nie chcąc po raz kolejny narazić się szefowi spóźnieniem, co coraz częściej mi się zdarzało, poczłapałam pod prysznic. Gdy wyszłam z rozgrzanej, parującej kabiny prysznicowej, owładnęły mną lodowate dreszcze. Szczękając zębami chwyciłam z wieszaka pierwsze lepsze czarne spodnie i tego samego koloru bawełniany półgolf z długim rękawem. Nie zamierzałam się stroić, nie byłam nawet w stanie. Makijażu także nie zrobiłam, a jedynie wytuszowałam mocniej rzęsy. Włosy zaplotłam w warkocz, spryskałam się delikatną nutą kwiatowych perfum i byłam gotowa do wyjścia. W ciepłym płaszczu, opatulona grubym szalem, zjechałam windą na parking. Pech chciał, że natknęłam się na Jacksona, który przywitał mnie z wyraźnym entuzjazmem oraz szczerym uśmiechem na ustach. Machnęłam do niego i w pośpiechu wsiadłam do środka. Może to było z mojej strony niegrzeczne, ale naprawdę nie miałam siły na rozmowę. Żywiłam tylko nadzieję, że w drodze do firmy nie utknę w jakimś gigantycznym korku, bo Thomas chyba rozerwałby mnie na strzępy. Skrzywiłam się, obserwując pogodę, która nie napawała optymizmem. Wizja siedzenia w biurze do siedemnastej z gorączką i w podłym nastroju była dla mnie równie przerażająca jak to, że nie zajrzałam do umowy dotyczącej szkolenia w Michigan, a to mogło wywołać niezadowolenie Browna. Już słyszałam jak po raz kolejny z

wyrzutem w głosie mnie gani, twierdząc, że opuściłam się w pracy. Nie pozostało mi nic innego, jak przyjąć jego warunki, tym samym udając, że zapoznałam się z ze stanem zawartym w umowie. Na szczęście do firmy dotarłam na czas. Zaparkowałam na swój miejscu, biegiem ruszyłam do windy, a następnie wjechałam na odpowiednie piętro. Dochodziła ósma, kiedy przestąpiłam próg swojego gabinetu. Laptopa oraz dokumenty położyłam na biurku, czym prędzej zdjęłam z ramion płaszcz oraz szalik, a zimowe kozaki zamieniłam na wysokie bordowe szpilki. Przetarłam dłonią spoczone czoło i już miałam usiąść za biurkiem, kiedy ktoś wszedł do pomieszczenia. Nie musiałam się obracać, by wiedzieć, kim jest mój gość, gdyż nagle całe biuro spowił przepiękny zmysłowy zapach tak dobrze mi znanych perfum.

– Dzień dobry – oznajmił służbowym tonem. Zbliżył się do mnie zadziwiająco szybko, lecz nagle przystanął, zachowując dystans. Zacisnęłam dłonie z emocji, przechyliłam lekko głowę w bok, a kiedy w końcu mój wzrok zatrzymał się na jego osobie, z wrażenia uchyliłam usta. Wyglądał obłędnie! Jednak jakoś inaczej niż zwykle. Ciemny stalowoszary garnitur szyty na miarę, koszula w ciemniejszym odcieniu, bordowy cienki krawat starannie zawiązany pod szyją. Świecące na wysoki połysk pantofle na stopach. Ale jego twarz i oczy oraz lekko potargane włosy, świadczyły o tym, że był zmęczony. Dwudniowy ciemny zarost stanowił dla mnie nowość. Thomas nigdy nie przyszedł do biura nieogolony. Co prawda widywałam go po całym dniu pracy, kiedy jego policzki pokrywał minimalny zarost, ale nigdy niedane mi było zobaczyć go w takim wydaniu jak właśnie tego dnia. Wpatrywałam się w niego przez chwilę, by móc nasycić wzrok, a przede wszystkim zapamiętać ten jakże interesujący widok mojego szefa. Brown nie wyglądał na swoje czterdzieści lat, choć jego ciemne włosy przeplatały srebrne pasma. Teraz widziałam także te same oznaki na jego pokrytej zarostem szczęce, ale cholera... podobało mi się to. W takim wydaniu z bałaganem na głowie, szczeciną na policzkach, Brown wyglądał jak prawdziwy mężczyzna z krwi i kości. Rysy twarzy miał teraz nieco bardziej agresywne, już nie łagodne i chłopięce jak na co dzień. Stał przede mną ideał mężczyzny, a ja, widząc go w takim

wydaniu, nie potrafiłam odezwać się choćby słowem. Moje ciało za to się spięło, plecy i kark oblał pot, dłonie trzęsły mi się przeraźliwie, a gardło wyschło na wiór. Thomas podszedł bliżej, bacznie mi się przyglądał, kiedy ja potrafiłam jedynie zmusić ciało, by stało prosto, a oczy skierowane były na jego przystojną buźkę. Z rękami w kieszeniach Brown wyminął mnie, a zaraz obszedł dookoła jak jakiś eksponat w muzeum. Nic nie mówił, tylko patrzył, ze ściągniętymi brwiami. Czułam się jak ofiara polowania w obliczu oprawcy, który właśnie złapał ją w sidła i teraz zapewne się zastanawia, gdzie powinien zaatakować i jakiej części ciała pozbawić. Czułam się fatalnie. Byłam rozdygotana, targały mną dreszcze, było mi na przemian nieprzyjemnie zimno, a za moment ogień trawił mi trzewia.

– Przeczytała pani umowę? – zaczął, stając ze mną twarzą w twarz. Przenikliwy wzrok mężczyzny sprawiał, że nie potrafiłam racjonalnie myśleć. Zaczęłam się jąkać, nerwowo poprawiając samotny kosmyk włosów, który wyplątał się z upięcia. Teraz już na niego nie patrzyłam. Wzrok utkwiałam w jego lśniących pantoflach. – Panno Preston! – warknął i odchrząknął.

– Yy... Tak! – W tym samym momencie, w którym skłamałam, od razu tego pożałowałam. Wtem spojrzałam na jego twarz. Miałam wrażenie, że kącik jego ust minimalnie powędrował ku górze.

– Doprawdy? – Brown znał mnie i doskonale wiedział, kiedy ściemniam.

Przetarł dłonią po ciemnym zaroście, po czym zerknął na zegarek na swoim lewym nadgarstku. Odchrząknął znacząco, a następnie ruszył w stronę mojego miejsca pracy i zajął fotel, wygodnie się w nim rozsiadając. Oparł się wygodnie, przechylając nieco do tyłu. Dłonie umieścił za głową i rozłożył szeroko swe długie bocianie nogi. Śledziłam wzrokiem każdy jego najmniejszy ruch, choć nie byłam w stanie teraz spojrzeć mu w oczy. Miałam ochotę do niego podejść, uklęknąć przed nim, przesunąć stęsknionymi dłońmi po jego udach, a na koniec dotrzeć do twardego wybrzuszenia w centralnym punkcie jego krocza.

Ja pierdolę, opanuj się! – zgromiłam się za te myśli i boleśnie przygryzłam wargę. Thomas wciąż mi się bacznie przyglądał, a ja

pod jego spojrzeniem czułam się zupełnie naga.

– Pasują pani wszystkie warunki umowy? – Teraz uśmiechnął się naprawdę szeroko, uwydatniając wokół jego oczu i ust zmarszczki mimiczne. Ten uśmiech był cwany, pewny siebie i taki... *Kurwa mać!* Ubóstwiałam go w takim wydaniu. Być może dlatego, że nieczęsto się śmiał. Zmusiłam się, by unieść wzrok. Spojrzałam na jego twarz i zacisnęłam mocno dłonie w pięści.

– Tak – ponownie skłamałam, na co on znów pięknie i szeroko się do mnie uśmiechnął.

Głupia ja! Przecież od razu mogłam powiedzieć, że przez cały weekend nie miałam czasu zajrzeć do tej cholernej umowy, bo albo zwyczajnie mi się nie chciało, albo chlałam z przyjaciółką, w efekcie czego wylądowałam na podłodze naga, nietrzeźwa i kompletnie rozbita, a to wszystko za sprawą właśnie jego. Atmosfera panująca w pomieszczeniu była tak napięta i burzliwa, że krople potu na moim czole stały się jeszcze bardziej widoczne, a całe ciało oblała nieprzyjemna fala gorąca. Zakręciło mi się w głowie i na chwilę pociemniało przed oczami. Przez chwilę miałam wrażenie, że mam halucynacje, a Brown tak naprawdę nie ma w moim gabinecie. Thomas zerwał się z fotela i nie odrywając wzroku od mojej rozpalonej gorączką twarzy, znacznie się do mnie zbliżył. Stał ze mną twarzą w twarz, przez co zmusił mnie, bym wysoko zadarła głowę. Byłam od niego sporo niższa. Nawet wysokie buty, które nosiłam, przy jego wzroście nie za wiele pomogły.

– To dziwne. – Cmoknął cwaniacko. Czarne jak węgiel oczy nagle pojaśniały, zmieniając swą barwę na granatową. Uwielbiałam jego tęczy i sposób, w jaki na mnie patrzył. Fascynował, hipnotyzował, podniecał, kiedy się we mnie wpatrywał w tak intensywny, głęboki sposób. Przełknęłam z trudem ślinę i lekko odchrząknęłam.

– Co jest takiego dziwnego? – spytałam prawie szeptem.

– Że wszystko pani pasuje. Na pewno uważnie przeczytała pani całość? – Uniósł lekko swą ciemną, grubą brew, zdając się przy tym nad wyraz rozbawiony.

Nosz kurwa! Już mnie irytował. To tylko umowa obejmująca moje szkolenie, które pozwoli mi się rozwinąć, zdobyć jeszcze

większe doświadczenie. Wszystko dla mnie bardzo korzystne, więc po co się nad tym rozwodzić? Thomas będzie szczęśliwy, bo w swojej firmie zgromadzi najlepszych ludzi, ja również będę usatysfakcjonowana, zarabiając o wiele więcej. I wilk syty, i owca cała, jak to się mówi. Przecież nawet jeśli są tam jakieś informacje dotyczące całego szkolenia, wyjazdu, kompletny terminarz oraz plan zajęć, to tak czy siak i tak się o tym dowiem, kiedy w końcu dojdzie do wyjazdu.

– Przepraszam, ale nie rozumiem. – Zmarszczyłam czoło i lekko sfrustrowana zacisnęłam mocniej dłonie. Po plecach przeszedł mnie lodowaty dreszcz, a całe ciało owiał nieprzyjemny chłód.

– Myślałam, że będzie miała pani do mnie jakieś pytania odnośnie do wyjazdu, chociażby. – Thomas przetarł dłonią po swojej szczecinie na brodzie, po czym pochylił się nade mną znacznie bardziej, niż miał to w zwyczaju. Był w stosunku do mnie chłodny i zdystansowany, jednak czasem miałam wrażenie, że te jego podchody są zbyt śmiałe. Po tym, co się pomiędzy nami wydarzyło, Brown pozwalał sobie na większą swobodę. Stawał znacznie bliżej niż dotychczas, rzucał mi znaczące spojrzenia, niby przypadkiem dotykał, no i pochylał się też zbyt nisko tak, że nasze twarze dzieliły od siebie centymetry. Zawsze, gdy tak robił, reagowałam na niego jeszcze mocniej, a mój mózg za każdym razem wybierał się na długi spacer. Kiedy był obok, a jego usta znajdowały się tak blisko moich, miałam ochotę złamać swoje postanowienie, a potem wpić się w nie z tęsknotą, a tym samym rozwinąć pomiędzy nami romans, który zabiłam w załączku tamtego dnia w hotelu.

– Do wyjazdu zostało niewiele czasu. – Wyprostował się nagle, wypuszczając głośno powietrze. Odszedł w stronę okna, spoglądając na panoramę miasta spowitą gęstą mgłą.

– Chciałabym przedyskutować, kto na ten czas zastąpi panią w obowiązkach. – Moje źrenice się rozszerzyły, a włosy na głowie stanęły dęba. Czy on w ten sposób chciał mnie zastąpić kimś innym? Teraz niby tylko na czas szkolenia, a potem... W głowie czerwona zapaliła mi się lampka ostrzegawcza. Czym prędzej zmniejszyłam dzielącą nas odległość, po czym stanęłam naprzeciwko niego, zadzierając wysoko głowę.

– Chce pan znaleźć kogoś na moje miejsce? – Chciałam brzmieć rzeczowo, jednak zamiast tego z mojego gardła wydostał się skrzekot papugi.

– Będzie pani w Michigan, więc to chyba logiczne, że będę potrzebował kogoś na zastępstwo.

To było poniżej pasa. Miałam rację. Byłam u niego spalona. Odrzuciłam go, przez co uraziłam męską dumę rekina biznesu. Przecież to było oczywiste, że po czymś takim nie będzie mnie chciał w swojej firmie, blisko niego.

Nagle posmutniałam, zwiesiłam ramiona, potem głowę. Zamknęłam oczy, bo miałam ochotę płakać.

– W porządku – wyjąkałam, odchodząc do swojego biurka. Zająłam krzesło, otworzyłam klapę laptopa. Robiłam wszystko, by nie pokazać mu, jak bardzo dotknęły mnie jego słowa. Brown zaczął coś mówić, lecz całkowicie się wyłączyłam. Otworzyłam plik z projektem marketingowym, nad którym obecnie pracowałam, i usilnie próbowałam się skupić wyłącznie na tym, zupełnie lekceważąc krzątającego się po gabinecie ciemnookiego.

– Może przy dzisiejszej kolacji? – Ocknęłam się w momencie, gdy mężczyzna oparty dłońmi o biurko, pochylał się nade mną. Uchyliłam wyschnięte na wiór usta, po czym wzrok skierowałam na jego twarz i oczy. Teraz pełne troski, a także zakłopotania.

– Słucham? – wychrypiałam.

Czułam coraz mocniejszą gorączkę. Kropelki potu ciążyły na moim rozpalonym czole. Policzki piekły niemiłosiernie. Było mi na zmianę zimno, to znów niewyobrażalnie gorąco. Thomas zmarszczył brwi i zrobił coś, co mnie kompletnie zaskoczyło. Z czułością przyłożył dłoń do mojego rozognionego policzka, na którym teraz malowała się purpura.

– Jesteś cała rozpalona – wyszeptał prawie bezgłośnie.

Jego dłoń przyciśnięta do mojej skóry sprawiła, że temperatura podskoczyła o kolejne kilka stopni. Przez chwilę pomiędzy nami zapanowała cisza, a my tylko wpatrywaliśmy się w siebie. Widziałam jego lekko rozchylone usta, seksowny zarost na twarzy, oczy pełne troski i ten obezwładniający zapach, który trawił mnie całą.

– Powinnaś pojechać do domu – stwierdził i czar przysł. Odchyliłam nieco policzków od jego dużej ciepłej dłoni, a następnie zaczęłam nerwowo uderzać palcami w klawiaturę.

– To tylko przeziębienie – Nawet na niego nie spojrzałam. – Muszę dokończyć projekt dla Andersa i ...

– Proszę to zostawić. – Brown złapał w palce otwartą klawisz laptopa, unosząc urządzenie i przestawiając je na drugi koniec biurka. – Dokończy za panią Ava. – Na te słowa zagotowało się we mnie. Jeśli miałam gorączkę, to w tym momencie moje ciało dosięgło samo piekło.

A może on chciał mnie zastąpić właśnie Avą, a potem zrobić z niej swoją asystentkę, jak ze mnie niegdyś. Gwałtownie wstałam z fotela i zamykając z trzaskiem komputer, oznajmiłam:

– Ten projekt należy do mnie i to ja go skończę, a potem zgodnie z terminem go panu przekażę! Nie po to się nad nim męczyłam i dopieszczałam każdy szczegół, żeby go oddać komuś na końcowym etapie! – Myślałam, że moje wzburzenie rozzłości ciemnookiego, ale wcale tak się nie stało. Brown przysiadł na brzegu biurka, pocierając dłonią zarost. Jego twarz nagle rozpromieniła, kąciki ust powędrowały ku górze, a na koniec tylko pokręcił głową. Patrzył na mnie z uznaniem, widziałam to. Znałam go już na tyle, żeby to zauważyć.

– Jest pani uparta i w takich chwilach nabieram stuprocentowej pewności, że decyzja o pani dodatkowym szkoleniu była słuszna.

Ten człowiek ewidentnie mówił do mnie jakimś tajnym szyfrem. Znowu namieszał mi w głowie. To w końcu chce się mnie pozbyć czy nie? Może on faktycznie wysyła mnie na to szkolenie tylko po to, bym była najlepsza? Może na siłę próbowałam doszukać się w tym drugiego dna?

Byłoby mi prościej, gdybym uprzednio przeczytała umowę, a tak w kompletnej niewiedzy spekulowałam niedorzeczne historyjki i nieczne plany mojego szefa.

– Proszę wrócić do domu. – oznajmił stanowczo, spoglądając na zegarek.

– Nie ma takiej potrzeby, dam radę. – Thomas zmarszczył jedynie brwi, a przy tym zazgrzytał zębami. Ten człowiek nie uznawał,

kiedy ktoś się mu sprzeciwiał. Taki to był już typ...

– Skoro tak bardzo się pani upiera, by zostać, w porządku. – Ruszył w stronę wyjścia, a potem nagle przystanął, chwytając za srebrną klamkę. Obrócił się do mnie przodem, a na jego ustach wykwitł szeroki uśmiech. – Skoro czuje się pani dobrze i jest pani w stanie pracować – zamilkł dosłownie na ułamek sekundy, a ja już wiedziałam, że decyzja, którą podjęłam chwilę wcześniej, była moim gwoździem do trumny – za godzinę na swoim biurku chcę widzieć dokończony projekt dla Andersa. – Po tych słowach wyszedł, zostawiając mnie totalnie rozjuszoną. Łajza! *Przecież nie zdążę tego ogarnąć w godzinę!*

Zatrzęsałam się z wściekłości, po czym runęłam całym ciałem na obrotowe krzesło, a przy tym obrzuciłam go milionem nieprzyjemnych, niecenzuralnych epitetów. Pomimo bólu w czaszce i łamania w kościach postanowiłam się wziąć w garść, a przede wszystkim skupić, by dokończyć ten pieprzony projekt. Nim jednak przystąpiłam do pracy, wyskoczyłam jeszcze do kuchni pracowniczej, by zaparzyć sobie gorącą herbatę z cytryną. Wierzyłam, że to choć na moment postawi mnie na nogi. Nie wiem, jakim cudem, ale udało mi się skończyć koncept, nad którym pracowałam. Co prawda zajęło mi to nie godzinę, a trzy, ale byłam z siebie dumna. Zgrałam wszystko na pendrive i już miałam wstawać od biurka, by zanieść projekt Brownowi, kiedy w drzwiach stanął on. Jak sam diabeł wszedł do środka, zatrzasnął mocno drzwi. Spojrzał na zegarek i z miną mordercy wysyczał:

– To jest pani zdaniem godzina?! Chyba wyraziłem się jasno, że oczekuję projektu za godzinę, nie za trzy! – Na jego twarzy z nerwów pojawiły się zmarszczki, na szyi dostrzegłam grubą pulsującą żyłę. Ściskając w palcach małe czarne urządzenie, wyszłam z biurka. Podeszłam do rozwścieczonego byka i wręczyłam mu pendrive. Chyba mi padło na mózg, ale podobał mi się widok takiego rozjuszonego Browna. Buzowała w nim wściekłość, a przy tym wyglądał obłądnie. Stał przede mną w samej koszuli z podwiniętymi do łokci rękawami i poluzowanym pod szyją krawatem. Włosy miał jeszcze bardziej rozwichrzone, oczy granatowe, ciskające we mnie gromy. Zmierzyłam go całego, wzrok

mimowolnie zatrzymując na rozporoku. Natychmiast zrobiło mi się niewyobrażalnie gorąco, a twarz oblał płomień pożądania. Mój szef mnie właśnie rugał, kiedy ja skrupulatnie wpatrywałam się w jego krocze. Musiałam być zdrowo szurnięta.

– Tak pani wesoło?! – Jego niski, choć teraz stanowczy głos dotarł do moich uszu, powodując delikatny paraliż całego ciała. Aż podskoczyłam, gdy zrobił krok w moją stronę. Czy ja się do niego, kurwa, uśmiechałam? Stał tuż przy mnie, bardzo blisko, zbyt blisko, a potem złapał w palce mój podbródek. Uniósł go, oblizał swoje pełne, namiętne usta i przez chwilę się mi przyglądał. Zamroczyło mnie doszczętnie albo gorączka wezbrała na sile, bo nie potrafiłam w żaden sposób zareagować. Stałam przed nim owładnięta jego zapachem, bliskością sprężystego, umięśnionego ciała, spojrzeniem wypalającym we mnie dziurę. Płonęłam, tylko nie miałam pojęcia, czy z choroby, czy też z pożądania do tego mężczyzny. Wpatrywałam się w jego oczy, wyczekując tego, co miało nadejść za chwilę.

Pocałuj mnie! – krzyczało moje ciało. – *Pocałuj!*

Widziałam nagłą zmianę w jego zachowaniu, gdy oblizałam spierzchnięte wargi. Thomas się spiął, zaciskając przy tym szczęki. Zionął mi w twarz gorącym miętowym oddechem, jego klatka piersiowa coraz mocniej falowała. Moja również. Już miałam pewność, że przegra, a potem mnie pocałuje. Byłam przekonana, że jego dłonie wylądują na moich pośladkach, a długi, zwinnie język dosięgnie moich migdałków w namiętym pocałunku, kiedy Brown zrobił coś, czego się zupełnie nie spodziewałam. Odsunął się. Tak po prostu się kurwa odsunął. Włożył ręce do kieszeni swych garniturowych spodni, po czym ruszył w stronę wyjścia. Zostawił mnie na samym środku biura, niezwykle pobudzoną, rozgorączkowaną i cholernie podnieconą. Dlaczego uciekł?!

Rozdział 5

Dochodziła czwarta po południu, a ja nie byłam nawet w połowie swojej roboty, którą zresztą zawalił mnie Thomas. Gorączka nie ustąpiła, a do tego z powodu okresu czułam się jak rozjechany autobus. Po jego wyjściu z mojego biura, nie pojawił się już u mnie, za to wysłał mi całą listę rzeczy, które rzekomo były mu niezbędne na już. Ależ byłam idiotką, odrzucając jego propozycję powrotu do domu. Za każdym razem próbowałam mu udowodnić, że jestem twarda i dam radę. Jednak prawda była taka, że nie byłam w stanie racjonalnie myśleć. Połknęłam chyba cztery tabletki przeciwbólowe, które miały mi pomóc i nieco zmniejszyć temperaturę, a zamiast tego wywołały jedynie nudności i ból żołądka.

Jeszcze godzina, jeszcze chwilka, a potem wrócę do domu prosto do łóżka i zapomnę o tym koszmarnym dniu. O piątej już stałam przy wieszaku, sięgając po swój płaszcz. Uprzednio wysłałam Thomasowi wszystko, o co prosił. Nie zastanawiałam się, czy moja dzisiejsza praca na coś się zda i jakie będą jej efekty, ale miałam to teraz w głębokim poważaniu. Byłam rozpalona, a jedyne o czym marzyłam, to sen. Złapałam za klamkę, wyszłam na zewnątrz, nie spoglądając nawet w stronę biura Browna. Chciałam jak najprędzej wydostać się z firmy, a potem wyłączyć telefon. Już byłam przy windzie, gdy nagle usłyszałam ten głos. Zimny, surowy, choć niesłychanie seksowny i zachrypnięty głos Thomasa Browna.

– Panno Preston!

Zastygłam. Oblał mnie lodowaty pot, ciało pokryła gęsia skórka. Już po kilku sekundach stał za moimi plecami, a ja bałam się na niego spojrzeć.

– Do widzenia, panie Brown – słyszałam jedynie pożegnania reszty pracowników, którzy mijali nas z wyraźnym rozbawieniem.

Thomas nie odpowiedział na żadne, uparcie wpatrując się w moje plecy. Czułam, jak jego wzrok wypala we mnie dziurę, jak mierzy mnie całą, napawa się swą wyższością i władzą. Niechętnie się

obróciłam i nie chcąc pokazać temu złamanemu pajacowi, że jestem dosłownie skonana, uniosłam wysoko głowę. Uśmiechnęłam się przy tym szeroko. Tak szeroko, że aż zaboląły mnie policzki.

– Pani już wychodzi? – zapytał, spoglądając na swój zegarek. Uniosłam nieco brew, uchyliłam usta.

Tak wychodzę złamany kutasie! Jest piąta! – cisnęło mi się na usta. Zachichotałam jak idiotka, zasłaniając przy tym usta. Ze wszystkich sił starałam się nie pokazać mu, jak fatalnie się czuję.

– Jest piąta, panie Brown, a ja wykonałam już wszystkie pańskie polecenia. Wysłałam komplet dokumentów na pańskiego maila. – Poszerzyłam swój uśmiech, na co Brown uniósł ciemną brew.

– Doprawdy?

Czemu ten typ tak bardzo mi wszystko utrudniał? Dlaczego nie mógł po prostu powiedzieć, co zrobiłam nie tak albo o czym zapomniałam? Za to uwielbiał się nade mną pastwić, a przy tym napawał się tym, że za każdym razem robiłam z siebie idiotkę.

– Mieliszmy omówić szczegóły pani szkolenia w Michigan, zapomniała pani?

Serio?! Kiedy on mi to zaproponował? Czyżbym o tym zapomniała? Coś mi umknęło? Próbowałam wrócić pamięcią do naszej porannej rozmowy, ale za cholerę nie byłam w stanie nic sobie przypomnieć. Już miałam go zacząć błagać, by się nade mną zlitował i puścił mnie wolno, ale właśnie dostrzegłam minimalny, cwaniacki uśmiech na jego przystojnej facjacie. On się ze mną drażnił. Wiedział i widział, jak wyglądam i jak się czuję, a mimo wszystko na siłę próbował mnie zatrzymać dłużej w robocie. Co on chciał mi udowodnić? Niech go szlag!

– Chyba, że jednak nie czuje się pani na siłach, by przedyskutować to ze mną przy kolacji?

Kolacji? Hmm, ze śniadaniem? – pomyślałam, a na moich ustach pojawił się niekontrolowany półuśmiech. W co on grał, co próbował mi udowodnić? Dlaczego miałam wrażenie, że jego zachowanie względem mnie jest perfidnie zaplanowane, że chce mnie złamać i sprawić, bym go błagała o powtórkę z tamtej pamiętnej nocy w hotelowym pokoju. W jego ramionach, czując jego zapach, głębokie,

namiętne pocałunki, słuchając przepięknych dźwięków, wydobywających się z jego gardła podczas szczytowania.

Wróc na ziemię!

Byłam zmęczona. Byłam wręcz zdewastowana, a głowa pulsowała coraz mocniej, powodując cholerne nudności. Miałam gorączkę, a przy tym dreszcze. Paliło mnie całe ciało i nie dlatego, że ten mężczyzna stał tak blisko mnie, lecz dlatego, że byłam chora. No... może jego obecność podnosiła lekko temperaturę, ale akurat do tego nie zamierzałam się przed sobą przyznawać.

– Nie – odpowiedziałam stanowczo, posyłając mu bezczelny uśmiech. – Nie jestem zmęczona i czuję się wspaniale! – położyłam śpiewający nacisk na ostatnie słowo.

Chyba tylko niewidomy mógł nie dostrzec, jak w tym momencie wyglądałam. Brown skinął głową i z triumfalnym uśmiechem ruszył w stronę gabinetu po swój płaszcz. Po dosłownie chwili znowu stał przy moim boku, w dłoni trzymając białą obszerną teczkę z moją umową. Weszliśmy do windy, a potem zjechaliśmy na podziemny parking. Niewiele myśląc, ruszyłam w stronę swojego samochodu, gdy nagle zatrzymał mnie głos ciemnookiego.

– Proponuję pojechać moim autem – spojrzał na mnie znacząco, czekając na moją reakcję. Wahałam się przez chwilę.

– Odwiozę panią potem do domu. – Ton jego głosu był stanowczy i nieznoszący sprzeciwu. Zmarszczyłam czoło, lecz ostatecznie ruszyłam w jego kierunku. Brown otworzył przede drzwiami, czekając, aż usiądę i zapnę pas. Niespiesznie wsiadł za kierownicę, a teczkę rzucił na tylne siedzenie. Zapiął pas i odpalił silnik. Wpatrywałam się w niego uważnie, obserwując każdy jego najmniejszy ruch, gest, zachowanie podczas drogi. W samochodzie pachniało skórzaną tapicerką i nim. Cudowny zapach obezwładniał mnie za każdym razem.

– Skoro odwiezie mnie pan do domu, a moje auto zostało pod firmą, jak jutro dostanę się do pracy? – Przerwałam panującą pomiędzy nami ciszę, lecz nie doczekałam się odpowiedzi.

W zamian Thomas posłał mi jedynie piękny uśmiech. Zagryzłam ze złości wargę. Frustrował mnie swoim zachowaniem. Miałam ogromną ochotę mu nawrzucać, lecz wybrałam skrajną opcję i

postanowiłam to całkowicie olać. Skoro nie miałam samochodu, mogłam się przecież bezkarnie spóźnić, prawda? Oparłam się wygodnie w fotelu, przymknęłam zmęczone i piekące powieki. Byłam tak wyczerpana, że nawet nie wiem, kiedy usnęłam. Obudził mnie dopiero ciszy szept oraz ciepły dotyk na policzku.

– Jesteśmy na miejscu – Brown pochylał się nade mną, a w jego oczach ponownie dostrzegłam troskę. Czułam się jeszcze gorzej, a do tego wszystkiego twarz mnie paliła żywym ogniem. Bolało mnie gardło, w głowie wirowało, trzęsłam się też z zimna. Zamrugałam kilkakrotnie, po czym się wyprostowałam. Jęknęłam przy tym, odczuwając ból wszystkich mięśni.

– Dobrze się czujesz? – zapytał zatroskanym głosem, wciąż trzymając dłoń przy moim policzku. Przeszedł na nieformalny zwrot, co bardzo mnie zaskoczyło.

Czego ty ode mnie chcesz, Thomasie Brownie?

Przybliżył twarz, a jego ciepły oddech dotarł do moich nozdrzy. Jaką ja miałam niewyobrażalną ochotę go pocałować, wtulić się w jego szyję, zaciągnąć się jego zapachem, zatracić, a w końcu mu poddać, a potem błagać, by się mną zaopiekował.

– Może cię jednak odwiezę, bo nie wyglądasz zbyt dobrze. – Wtem odsunął się ode mnie, ponownie uruchamiając silnik. Cały czar prysł, ulotnił się w powietrzu, wyparował, a mnie trafił jasny szlag. Po jaką cholere wiózł mnie przez pół pieprzonego miasta na jakieś zadupie, tylko po to, by za moment zmienić zdanie?! Nie jadłam obiadu, bo zaważył mnie robotą, nie miałam nawet chwili przerwy, do jasnej cholery, więc należał mi się choć jeden ciepły posiłek, prawda?!

– Nie! – zaprotestowałam, sięgając dłonią do jego ręki, którą trzymał przy guziku uruchamiającym samochód. Ten niewinny dotyk wywołał w moim ciele gamę przeróżnych odczuć. Musiałam przyznać, że bardzo przyjemnych.

– Już powiedziałam, że nic mi nie dolega i czuję się dobrze. – Mój ton był nieco zbyt ostry, a do tego chłodny, co od razu zadziało na Browna. Z jego łagodnych rysów twarzy oraz ciepłego spojrzenia nie pozostało już nic.

– W porządku, zatem chodźmy – rzucił, nawet na mnie nie patrząc.

Już nie czekał, aż się wygramolę, tylko w pośpiechu wysiadł z samochodu, trzaskając przy tym drzwiami. Otworzył tylne, zabrał teczkę i te również zamknął z hukiem. Już myślałam, że mnie oleje, a potem sobie pójdzie w stronę wejścia do restauracji, jednak przystanął przed moimi drzwiami, a po chwili je dla mnie otworzył. Pomimo wszystko zawsze zachowywał się jak przystało na dżentelmena. Gdy ruszyliśmy odśnieżonym chodnikiem w stronę wejścia, Brown położył dłoń na dole moich pleców. Nawet przez gruby płaszcz czułam ten palący dotyk. Starłam się zachować spokój oraz racjonalne myślenie, jednak było to niemożliwe. Gdy weszliśmy w głąb restauracji, a moim oczom ukazał się cały jej wystrój, wróciły wszystkie wspomnienia z Filadelfii. Klimat był podobny. Przyciemnione światło, stoliki oddzielone od siebie niewielkimi parawanami. Dookoła mnóstwo roślinności. Ściany co prawda były z betonu, lecz całego klimatu dodawały przestronne ogromne okna sięgające od podłogi, po sam sufit. Do tego wszystkiego grająca w tle cicha muzyka była jak miód dla mojej pulsującej głowy. Uśmiechnęłam się lekko, a przy tym jeszcze mocniej zarumieniłam. Thomas pomógł mi zdjąć płaszcz, po czym podał go szczupłej kelnerce, która już zdążyła do nas podejść. To samo uczynił ze swoim okryciem, a następnie pchnął mnie lekko do przodu. Znowu położył dłoń na moich łędźwiach, lecz teraz bardziej stanowczo. Młoda pracownica wskazała nam stolik, jak się mogłam domyślić, na samym końcu przestronnego pomieszczenia. Przy samym oknie z dużą ilością kwiatów, krzewów, ozdobnych drzewek. Parawan oddzielał nasz stolik od reszty sali, co w tym momencie przestało mi się podobać. Czyżby Thomas zamierzał przypomnieć mi tamtej wieczór? Nim usiadłam na wyznaczonym miejscu, spojrzałam na niego przelotnie. Brown wyprostowany jak struna czekał, aż zajmę krzesło, po czym sam to zrobił. Usiadł naprzeciwko mnie, a nie jak w Filadelfii tuż obok. To był dobry znak. Widocznie nie zamierzał inicjować niczego zdożnego. Tylko praca, wyłącznie interesy. O tak! Przecież, w końcu wyłącznie po to tu przyjechaliliśmy – żeby omówić tę cholerną umowę.

– Czego się pani napije? – znowu przeszedł na pani.

– Wina! – wypaliłam, zupełnie tego nie przemyślawszy. Brown uniósł wysoko brwi, a przy tym uchylił usta. Zaczął mnie już denerwować, bo za każdym razem, gdy coś powiedziałam, patrzył na mnie jak na kosmitkę.

– Wina? Jest pani pewna?

Czy ja, kurwa, mówię w innym języku?

– Jest pani osłabiona i ...

– Tak, jestem pewna – przerwałam mu natychmiast, nim zdążył mnie całkowicie wyprowadzić z równowagi.

– Zatem poprosimy dwie lampki czerwonego wina – zwrócił się do kelnerki, która na moje oko zbyt jawnie na niego leciała.

Śliniła się do niego i wdzięczyła, zachowując przy tym jak napalona suka w rui. Wkurzyłam się jej zachowaniem. Nie! Ja byłam zwyczajnie zazdrosna! Thomas jednak pozostał niewzruszony na wdzięki młodej kelnereczki, co nieco mnie uspokoiło. Zachowywał się tak, jakby zupełnie nie był zainteresowany płcią przeciwną, jakby nie był zainteresowany kobietami. Dokładnie tak samo, jak wtedy, gdy jeszcze miałam go za stuprocentowego geja.

Mężczyzna spojrział w kartę dań, marszcząc przy tym czoło. Przez chwilę bacznie studiował kartę, jakby doszukiwał się w niej czegoś nad wyraz wykwintnego i niespotykanego. Czegoś, czego jeszcze nie próbował. Zapatrzyłam się na niego. Gapiłam jak zahipnotyzowana, podziwiając każdy najmniejszy grymas na jego przystojnej twarzy. Skanowałam każdy szczegół, zapamiętywałam, najmniejszą zmarszczkę, bliznę czy znamię, a także pieprzyk. Upajałam się nim do momentu, gdy mnie na tym nie przyłapał.

– Na co się pani zdecydowała?

– A pan? – odpowiedziałam pytaniem na pytanie.

Thomas westchnął, spojrzawszy ponownie w menu. Po chwili zaczął pomrukiwać i zabawnie ruszać ustami. Chyba robił to bezwiednie, a przynajmniej takie odniosłam wrażenie. Mimowolnie się uśmiechnęłam, a wtedy nagle jego wzrok powędrował wprost na mnie.

– Co panią tak bawi? – zapytał, odkładając kartę dań. Ściągnął nieco brwi, po czym podparł się na przedramionach i intensywnie

skanował moją twarz.

– Mruczy pan – wypaliłam, nie przemyślawszy swoich słów.

– Co proszę? – Brown pochylił się bardziej w moim kierunku, zaciekawiony.

– Mruczy. – Wskazałam na niego palcem. – I zabawnie porusza przy tym ustami.

Uśmiech nie schodził z mojej twarzy, lecz Brown siedział zupełnie poważny. Wpatrywał się we mnie tak, jakby miał ochotę mnie zabić. Robił to w taki sposób, jakbym właśnie odkryła jego największą tajemnicę, którą skrupulatnie próbował ukryć przed światem. A potem nagle parsknął śmiechem i pokręcił głową. Spuścił ją nieco, patrząc na biały obrus.

– Nie sądziłem, że ktoś to zauważy – stwierdził, co znacznie mnie zdziwiło.

Nie sądziłam, że Brown jest w stanie się przyznać do swoich dziwactw. Tak, bo to, co robił było takim małym, zabawnym dziwactwem. W odpowiedzi machnęłam tylko ręką, po czym zaśmiałam się w głos.

– E tam! – Zakryłam dłonią usta i teraz ja się pochyliłam w jego stronę. – Ja na przykład, kiedy pracuję i jestem czymś mocno zaabsorbowana, wysuwam z ust język, a potem bezwiednie sunę nim po wargach. Dodatkowo...

– Marszczy pani nos w sytuacjach dla pani niekomfortowych, zaplata pani kosmyk włosów w momencie, kiedy się nudzi, nerwowo tupie nogą, gdy się niecierpliwi, a kiedy pani kłamie... – Na te słowa się zapowietrzyłam. Nie pozwoliłam mu dokończyć. Zaczęłam głośno kasłać, a przy tym próbowałam złapać oddech. Thomas, widząc mnie walczącą o oddech, zerwał się z krzesła, po czym ukląkł przy mnie i uderzał dłonią w tył moich pleców.

– Wszystko z panią w porządku, chce pani wody?

Potaknęłam głową, czując jak moja twarz robi się jeszcze bardziej czerwona, a z oczu płyną łzy. Gardło mnie piekło, powodując nieprzyjemne drapanie. Z całych sił próbowałam nad tym zapanować, a przede wszystkim przestać kaszeć. Wtem nadeszła kelnerka z naszym winem. Niewiele myśląc złapałam za swój kieliszek i wychyliłam jego zawartość na raz. Wciąż mi było mało,

więc tym razem sięgnęłam za kieliszek Thomasa. Opróżniłam go z takim samym natychmiastowym skutkiem. Nie pomogło. Zaczęłam charczeć i kwiczeć jak świnia prowadzona na rzeź.

– Wszystko w porządku? – zapytała głupio kelnerka, na co Thomas ją zbeształ.

– Niechże pani przyniesie wody! – warknął głośno, a tym samym zwrócił na nas uwagę pozostałych gości siedzących w restauracji. Kelnerka odeszła, a po dosłownie chwili wróciła z całą karafką wody, którą także błyskawicznie opróżniłam. Dopiero taka ilość płynów sprawiła mi ulgę, a kaszel ustał. W oczach Browna wdziałam troskę, także strach i zdenerwowanie.

– Już okej – wyszeptałam, łapiąc głośno oddech. Thomas wciąż przede mną klęczał, a jego dłonie teraz spoczęły na moich udach. Kelnerka stała w bezruchu, gapiąc się na mojego szefa. Zupełnie nie obeszła jej moja sytuacja i stan, w jakim się znajdowałam. *Suka!* – pomyślałam, a gdy już całkowicie się uspokoiłam, zgromiłam zdziwionym wzrokiem. Dotyk Browna powodował w moim ciele jeszcze większe dreszcze i uczucie gorąca rozchodzące się od stóp po czubek głowy. Chwyciłam ze stołu białą serwetkę, którą wytarłam usta.

– W porządku? – Thomas, upewniwszy się, że już ze mną lepiej, wrócił na swoje miejsce. Spojrzał na kelnerkę i zamówił kolejne dwie lampki wina.

– Przestraszyła mnie pani. – Wzrok przystojnego szefa zatrzymał się na mojej zbyt mocno zaczerwienionej twarzy. Westchnął głośno, a przy tym pokręcił głową.

– Same problemy przeze mnie. – Nawet nie przemyślałam własnych słów, gdy na ustach ciemnookiego zakwitł uśmiech.

– Z grzeczności nie zaprzeczę – mówiąc to, posłał mi ten swój przepiękny uśmiech, który powodował, że miękły mi kolana.

Gdybym teraz stała, pewnie runęłabym z wrażenia na posadzkę. Pomiędzy nami zapanowała chwilowa cisza, a Brown ponownie zerknął na kartę dań. Na powrót również zaczął cichuteńko pomrukiwać, a to z kolei po raz kolejny wywołało na moich ustach uśmiech. Nagle wróciły do mnie jego wcześniejsze słowa, jego spostrzeżenia na mój temat. Miał rację. Zawsze, gdy się nudziłam,

zwijałam kosmyk włosów na palec, a gdy się niecierpliwiłam, tupałam lekko nogą. Zaś, gdy kłamałam... hmm skubałam płatek ucha. Natarczywie za niego ciągnęłam, a przy tym wykręcałam w każdą możliwą stronę. Jakim cudem Brown to wszystko zauważył? Nie sądziłam, że jest aż taki spostrzegawczy, że tak skrupulatnie się mi przyglądał, że zna mnie tak dobrze.

– Mam ochotę na pappardelle – zakomunikował nagle.

Zerknęłam w kartę, gdyż nic mi nie mówiło danie, które zamierzał zamówić. Szybko odnalazłam pozycję, a w głębiwszy się w skład potrawy, pokiwałam z uznaniem głową. Gruby makaron podawany z sosem pomidorowym z krewetkami oraz różnego rodzaju owocami morza. Lubiłam próbować nowych smaków, więc i ja postanowiłam zamówić to samo.

– W takim razie i ja poproszę to samo.

Brown posłał mi lekki uśmiech, a gdy przy naszym stoliku pojawiła się kelnerka z winem, złożył zamówienie. Dziewczyna próbowała wcisnąć nam jeszcze deser, jednak żadne z nas już nie zwracało na nią uwagi. W końcu odeszła. Dwie lampki czerwonego wina, które chwilę wcześniej w siebie wlałam, sprawiły, że zrobiło mi się cieplej i jakoś tak błogo. Powieki stały się jakby bardziej leniwe, a całe ciało maksymalnie się rozluźniło. Nawet na moment przestała mnie boleć głowa. Siedziałam totalnie wyluzowana, a wszystkie głosy wokół mnie nagle ucichły. W restauracji znajdowałam się jedynie ja i mój nieziemsko przystojny szef – gejj!

On jest gejem, on jest gejem! Jak mantrę powtarzałam to sobie w myślach, nie chcąc dopuścić do siebie prawdy. Z całych sił próbowałam się przed nim bronić, a przede wszystkim nie myśleć o nim w kategoriach damsko-męskich. Ani o sytuacjach typu: ja na nim bądź on we mnie, na mnie, przy mnie, ze mną! Kurwa mać! Nawaliłam dwiema lampkami wina! Nic dziwnego, skoro cały boży dzień jestem o głodzie. Zawirowało mi w głowie, a świat jakby zatrzymał się na moment. Uśmiechnęłam się leniwie, gdy Brown sięgnął po białą teczkę, a następnie wyjął ze środka grubą umowę. Mój wzrok natychmiast spoczął na jego dużej, delikatnej dłoni, którą położył na pliku kartek.

– Zaczynamy? – Skinęłam jedynie głową, gdyż zabrakło mi języka w gębie. Kelnerka przyniosła zamówione wino, a ja czułam, że i ta trzecia porcja czerwonego trunku będzie dla mnie w tym momencie nie wystarczająca. Nim odeszła, zdążyłam ją zatrzymać.

– Poprosimy całą butelkę tego wina.

Ta pipa zamiast przyjąć do wiadomości to, co przed momentem usłyszała, spojrzała jedynie na Browna, którego twarz w tej chwili wyglądała na zaskoczoną. Posłał mi pytające spojrzenie, lecz nie doczekawszy się reakcji, przytaknął kelnerce. Potem odchrząknął, poprawiając pod szyją krawat. Zamoczył usta w czerwonym winie, otworzył umowę na pierwszej stronie. W tym momencie oblał mnie pot, choć tę treść jeszcze znałam, podobnie następną kartkę. Schody zaczynały się przy trzeciej i kolejnej, gdyż znudzona i mocno znietrzeźwiona odłożyłam ją przecież wtedy z powrotem pod stolik. Nie znałam treści umowy, lecz mimo wszystko ją podpisałam.

– Jak wynika z umowy, szkolenie zaczyna pani pod koniec miesiąca.

W tym momencie oblał mnie lodowaty pot, pomieszany z nieprzyjemnymi dreszczami. Miałam wrażenie, że serce wyskoczy mi gardłem, a oczy wyjdą z orbit.

– Tak szybko? – wypaliłam jak kretynka.

Thomas, który akurat chciał się napić wina, głośno parsknął i tym samym oblał sobie koszulę. Całe szczęście, że tego dnia włożył ciemnoszarą. Odłożył w pośpiechu kieliszek, a potem wytarł serwetką usta. Spojrzał na mnie z niedowierzaniem, po czym zapytał:

– Czytała pani umowę? Ten zapis jest na stronie czwartej.

Zachichotałam bezmyślnie, a potem bezwiednie złapałam za płatek ucha i zaczęłam go nerwowo pociągać. Brwi mojego szefa poszybowały do góry, a na ustach pojawił się subtelny półuśmiech. Odchrząknął znacząco, nim odpowiedziałam:

– No, oczywiście, że tak, ale sądziłam, że ten zapis będziemy mogli nieco zmienić. – Skrzywiłam się słysząc własne słowa, po czym spuściłam wzrok na swój do połowy opróżniony już kieliszek wina.

– Termin szkolenia nie podlega negocjacom. – oznajmił chłodno, spoglądając na kolejną stronę umowy.

Ja pierdołę! Niech on już nic do mnie nie mówi, a jeśli nawet, to niech nie zadaje mi pytań, na które odpowiadając, zapewne się skompromituję. Chwyciłam za kieliszek, by opróżnić szkło, kiedy znowu przemówił.

– Całkowity koszt szkolenia, jak pani już zdążyła przeczytać, wynosi ponad sto sześćdziesiąt tysięcy dolarów, które oczywiście zapłacę ja.

Wyplułam cały łyk wina prosto na siedzącego naprzeciwko Browna, a także bielusińką, czystą umowę. Teraz już nie była taka czysta, tak samo jak twarz mojego szefa. Oczy z wrażenia wyszły mi z orbit. Skoro tyle kasy kosztowało to cholerne szkolenie, to jaka kwota wchodziła w grę, jeśli chodzi o moje wynagrodzenie?

– Panno Preston, do jasnej cholery! – warknął zły Thomas, a przy tym zacisnął nerwowo szczęki.

Właśnie się coraz bardziej pogrążałam, lecz... kurwa mać! Nie potrafiłam przestać, nie umiałam nad tym zapanować. Na ratunek przyszła mi kelnerka niosąca nasze zamówienie oraz butelkę pysznego słodkiego wina. Thomas wytarłszy chusteczką twarz oraz oplute przeze mnie dokumenty, odłożył je na krzesło obok siebie, po czym skinął na kelnerkę. Gdy na stół powędrowały nasze dania, żołądek zacisnął mi się w supeł, a potem wydał głośny, bardzo głośny dźwięk. Nie czekałam już na nic, tylko chwyciłam za widelec, a potem zaczęłam jeść.

– Mmm, jakie to pyszne! – wymruczałam z ustami pełnymi makaronu ociekającego sosem pomidorowym z aromatycznym posmakiem owoców morza.

– Smakuje pani? – Brown wydawał się zapomnieć o incydencie sprzed chwili, co niezmiernie mnie ucieszyło. Miałam nadzieję, że puści w niepamięć ten mój nietakt.

– O tak. – Sięgnęłam po kieliszek z winem.

Alkohol uderzył mi już do głowy tak bardzo, że przestałam się czymkolwiek przejmować. Zapomniałam o tym, że jestem na służbowej kolacji z własnym szefem, a przy nim należy się zachowywać oraz trzymać fason. Zupełnie o tym myślałam, a raczej

już po trzecim pękatym kieliszku wina, miałam to wszystko głęboko w dupie. Niewiele myśląc, złapałam za butelkę, po czym uzupełniłam szkło. Brown ledwie zamoczył usta, kiedy ja dołam jak zawodowy alkoholik.

– Może pani zwolni? – Jego uwaga mnie nieco zezłościła, lecz udałam, że nie usłyszałam słów wpływających z jego ust.

Dopełniłam kielich i zupełnie lekceważąc w tej chwili mojego szefa, ponownie się napiłam. Słyszałam tylko, jak Brown głośno westchnął, niemniej jednak nie skomentował, za co byłam mu bardzo wdzięczna. Dokończyliśmy posiłek w milczeniu, gdy ja poddałam się dziwnemu, choć niezwykle przyjemnemu zapomnieniu. Odpłynęłam gdzieś daleko, w świat własnych fantazji. W głowie szumiało mi coraz mocniej. Z każdą kolejną chwilą moje ciało się rozluźniało, ból mięśni odchodził w niepamięć. Czułam się świetnie i tak błogo, wręcz fantastycznie. Wtem spojrzałam na twarz Browna, który, przeżuwając powoli każdy kęs pysznego makaronu, wyprostowany jak struna gitary wpatrywał się we mnie intensywnie. Jego twarz w tym momencie była dla mnie nieodgadniona, a oczy... Hmm, oczy przybrały kolor głębokiego granatu. Tak mi się przynajmniej wydawało, choć nie byłam pewna, bo alkohol zaburzył wszystkie moje receptory. Zastygłam z widelcem przy ustach, gdy Thomas oblizwał wargi, a potem upił kolejny maleńki łyk wina. Po chwili popił wszystko sporą ilością wody, a następnie wytarł usta serwetką. Kuźwa! Jak ja w tej chwili pragnęłam być na miejscu tej serwetki...

Mimowolnie złączyłam usta, wydymając je w dzióbek, a przy tym musiałam zrobić minę, jakby mnie coś bolało, bo Thomas od razu zareagował.

– Wszystko z tobą w porządku?

Potrząsnęłam głową, wracając na ziemię.

– Dlaczego pan mi się tak przygląda? – wypaliłam wprost, gdyż mój mózg po alkoholu za każdym razem zasypiał jak niedźwiedź na zimę.

– Nie wygląda pani za dobrze, jest pani rozpalona.

Znowu przeszedł na formalny zwrot. Czy ten facet miał jakiś problem z utrzymaniem relacji szef – podwładna? Miotał się bez

przerwy. Raz walił do mnie na ty, to znów per pani. Co było z nim nie tak? Już miałam go o to zapytać, kiedy nagle dodał, tym samym zmieniając temat rozmowy:

– Skończyłaś? Możemy wracać do pracy?

Miałam ochotę parsknąć śmiechem, lecz w ostatniej chwili się powstrzymałam. Zamiast odpowiedzieć, odsunęłam jedynie od siebie talerz z niedojedzoną porcją pappardelle, by na koniec dopić kolejny już kieliszek wina. Ta porcja alkoholu już stanowczo mnie pozamiatała, a ja poczułam, że ten wieczór nie skończy się dla mnie dobrze. Brown uniósł lekko dłoń, nawołując kelnerkę, a kiedy w końcu podeszła, poprosił, by sprzątnęła ze stołu. Znowu zostaliśmy sami. My, dokumenty do omówienia i wino. Mój najlepszy przyjaciel tego wieczoru.

– Szkolenie opisane w umowie, którą zapewne przeczytałaś... – Brown zamilkł na moment, łapiąc oddech. – Jest podzielone na cztery części. – Uniosłam wysoko brwi, a przy tym rozchyliłam usta, co rozweseliło mojego szefa. On kurwa doskonale wiedział, że ja kompletnie nie miałam pojęcia, co się w niej znajduje. Dziwiło mnie jednak to, że jeszcze nie wybuchł, a ciągnął tę swoją chorą zagrywkę. – Cztery etapy, po dwa miesiące każdy.

Znów zachłysnęłam się winem. Czułam, że pogrążam się swoim zachowaniem coraz mocniej. Musiałam to jakoś przerwać, zakończyć, gdyż zdawałam sobie sprawę, że cierpliwość ciemnookiego jest na granicy.

– Szefie – wypaliłam, wchodząc mu w słowo. Thomas oderwał wzrok od dokumentów, po czym zdjął z nosa okulary, które włożył chwilę wcześniej. – Wyjeżdżam pod koniec miesiąca na dwa miesiące. Moje szkolenie będzie dotyczyło marketingu. – Brown skinął niepewnie głową.

– Po co mamy to wałkować od nowa, skoro ja to wszystko wiem. – Wtem na jego ustach zakwitł szeroki uśmiech. – Czytałam przecież tę umowę.

– I na wszystko się zgadzasz? – Znowu użył nieformalnego zwrotu, a przecież sam niedawno stwierdził, że gdy jesteśmy w pracy, mamy używać w stosunku do siebie oficjalnych zwrotów.

Teraz byliśmy w pracy, bo to przecież kolacja biznesowa, więc dlaczego on wciąż się tak mylił?!

– Tak – oznajmiłam chłodno. – Na wszystko się zgadzam, proszę pana.

Teraz Brown już nawet nie krył rozbawienia, co niekoniecznie mi się podobało. Nerwowo złapałam w palce nóżkę od kieliszka, wychylając wino do dna. Byłam już nawalona, a do tego zaczynało mi być wszystko jedno. Ten ciemnooki osobnik zaczął mnie drażnić. Wyciągnął mnie z biura i to po skończonej pracy, pod pretekstem omówienia umowy, o której rzecz jasna nie miałam zielonego pojęcia, a której treść udawałam, że mam w małym palcu. Do tego byłam chora, zmęczona, a jedyne, o czym teraz marzyłam, to dom, łóżko, puchowa poduszka i sen.

– Nie masz żadnych zastrzeżeń czy choćby pytań? – ciągnął dalej.

– Nie, proszę pana, nie mam. – Z każdym kolejnym stwierdzeniem pakowałam się w jeszcze głębsze szambo, choć wtedy jeszcze o tym nie wiedziałam, rzecz jasna.

– Jednak wolałbym to jeszcze przedyskutować i być pewnym, że...

– Nie ma takiej potrzeby, proszę pana – Nie pozwoliłam mu skończyć, na co Brown zamknął z trzaskiem umowę.

– Mów mi po imieniu, Ivy – zakomenderował.

Schował okulary do małego czarnego futerału, a następnie do wewnętrznej kieszonki swej stalowej marynarki, a na koniec lekko się do mnie uśmiechnął. Czy on sobie ze mnie jaja robił, mścił się, drwił, chciał coś udowodnić, ukarać mnie w jakiś sposób, że go odrzuciłam? Zabrał mnie tu, by zabić mój i tak zmarnowany oraz cholernie cenny czas? Odkąd wróciliśmy z Filadelfii, Brown zalewał mnie całą masą roboty, a także zlecał dodatkowe projekty. Chciał mnie w ten sposób zniszczyć, a może udowodnić, że nie daję sobie rady? Jeśli tak myślał, to się kurwa bardzo pomylił. Zmarszczyłam brwi, zacisnęłam pod stołem dłoń w pięści, a kiedy najmniej się tego spodziewałam, zaatakowałam:

– Bardzo przepraszam, ale jesteśmy w pracy, a sam pan mówił, żebym się nie zapominała, a przede wszystkim nie spoufaląca.

Tak chcesz się bawić? Bardzo proszę.

Widziałam, jak żyła na jego szyi pulsuje, a Brown zaciska mocno szczękę. Myślał. Intensywnie nad czymś myślał. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, jaką miał właśnie ochotę sprowadzić mnie do parteru i pokazać, kto tu rządzi. Wciągnął powietrze, po czym ze świstem je wypuścił.

– Nie jesteśmy w biurze, a tak się składa, że również skończyliśmy omawiać sprawy służbowe.

– To fantastycznie! – wypaliłam zbyt głośno, chwytając za butelkę wina. Uzupełniłam szkło po raz kolejny, podczas gdy Brown wciąż sącył ten jeden jedyny kieliszek. Opróżniłam go, wycierając ręką mokre wargi.

– Zatem, Thomasie, możesz mnie już odwieźć do domu?

Zaskoczyłam go, bardzo go zaskoczyłam. Nie spodziewał się, że zakończę nasze rzekome spotkanie służbowe w taki właśnie sposób.

– Oczywiście, jeśli sobie tego życzysz.

Już nawet na mnie nie patrzył. Machnął jedynie na kelnerkę, prosząc o rachunek. Uregulował paragon, powoli podniósł się z krzesła, zapiął guzik marynarki. Ja również chciałam wstać, jednak chyba przeceniłam swoje siły, a gdy się nieco uniosłam, od razu runęłam na krzesło. W głowie wybuchła karuzela. Pieprzony rollercoaster, a do tego zrobiło mi się niewyobrażalnie niedobrze. Zrobiłam zeza, nadełam policzki, wstrzymując przy tym oddech.

Zaraz puszczę pawia!

– Ivy, wszystko okej? – Brown w sekundzie znalazł się przy moim boku, ale jego cudowny zapach nie podziałał na mnie ty razem zbyt dobrze.

Zamknęłam oczy, by zapanować nad kołowrotkiem w głowie. Mężczyzna chwycił mnie pod ramię, a następnie delikatnie pociągnął, bym wstała. Trzymając mnie kurczowo jedną ręką w pasie, drugą podtrzymując ramię, pomógł ruszyć do wyjścia. Z trudem pokonałam dystans do drzwi. Brown oparł mnie o ścianę niedaleko szatni, a sam pobiegł po nasze płaszcze. Okrył mnie kurtką i wyprowadził na zewnątrz.

– Oddychaj – burknął, w dalszym ciągu przytrzymując moje ciało. Próbowałam zaciągnąć się świeżym, rześkim, a przede wszystkim mroźnym powietrzem, jednak obecność, bliskość oraz ten kuszący

zapach ciała mężczyzny działały na mnie zbyt intensywnie... niemal niszcząco.

– Dasz radę wsiąść do auta? – zapytał, na co tylko pokręciłam głową. – Ale się urżnęłaś! – warknął zły. Na zewnątrz zapadł zmierzch. Z nieba sypał gęsty śnieg i chwycił lekki mróz. Brown w samym garniturze, z przewieszonym przez ramię płaszczem, właśnie mnie niańczył. Drżał tak samo jak ja. Czułam to doskonale. Nie miałam tylko pojęcia, czy było to efektem zimna, czy może... *Nie ma na sobie płaszcz kretyńko!* Rzecz jasna, że trząsał się, bo było mu zimno. Brown wykorzystał moment, kiedy oparłam się plecami o ścianę restauracji, i zarzucił sobie na ramiona okrycie. Zamknęłam oczy, otworzyłam usta, a potem starałam się skupić na oddechu. Próbowałam zapomnieć o tym, że stał obok mnie przystojny mężczyzna. Minęło kilka chwil, nim mi się to udało. Zawroty nieco ustały, mdłości znacznie ustąpiły.

– Już lepiej? – zapytał, na co skinęłam głową.

Brown poprowadził mnie do samochodu, ulokował w środku, a na koniec oznajmił, bym się nigdzie nie ruszała, bo musi wrócić do restauracji po teczkę z moją umową. Obiecałam, że będę grzeczna, na co zaśmiał się drwiąco, lecz już nic nie powiedział. Zatrzasnął drzwi po mojej stronie i odszedł. Ocknęłam się w momencie, kiedy czyjeś dłonie dotykały mnie w okolicach piersi. Otworzyłam powieki i zerknęłam na Browna, który właśnie szarpał się z moim pasem bezpieczeństwa.

– Spokojnie, to tylko ja – oznajmił zmęczonym głosem.

Nie panując nad własnym językiem, wymamrotałam:

– Seksowny sam diabeł wyłonił się z piekieł, by porwać dziewicę, a potem ją zbałamucić i złożyć z niej ofiarę.

Brown parsknął śmiechem, lecz nie skomentował moich słów. Włączył silnik, potem ogrzewanie. To był błąd, bo pomimo telepiących mną dreszczy, od razu zrobiło mi się niedobrze. Nie wiem, ile zdążyliśmy ujechać, kiedy z ledwością krzyknęłam, by zatrzymał samochód. Pochylona nad zaśnieżoną dróżką zwymiotowałam. A Brown podtrzymywał mi włosy, warcząc wściekły na to, do jakiego stanu się doprowadziłam. Czy mogłam się jeszcze bardziej skompromitować? Napruta jak autobus, do tego z

gorączką i potwornymi dreszczami rzygałam jak kot, pozwalając, by mój własny szef na to patrzył. Jak miałam mu, kurwa, następnego dnia spojrzeć mu w oczy?! Byłam słaba, do tego maksymalnie kręciło mi się w głowie. Targały mną torsje, przelyk palił żywym ogniem. Pięknie! Po prostu pięknie.

– Szkoda tylko tego pysznego makaronu – wymamrotałam, kiedy już nie miałam czym rzygać.

Brown był wściekły i nawet nie starał się tego ukryć. Jednak mnie nie zostawił, nie odszedł, nie obrzydził go widok moich torsji.

– Ja pierdołę, jak ty się urzęnałaś!

– Już mi lepiej – wymamrotałam, z trudem się prostując. Thomas wyjął z kieszeni płaszcz białą chusteczkę i wytarł mi nią usta. Po chwili również wręczył miętówkę, zapewne dlatego, że jechało ode mnie jak z gorzelnii.

– Możemy w końcu jechać? – Był zniecierpliwiony, a do tego trząsał się z zimna. Śnieg sypał coraz mocniej, tworząc na naszych ramionach i głowach puchową osłonkę. Spojrzałam na Thomasa, który w świetle latarni wyglądał... Wyglądał bajecznie. Uśmiechnęłam się do lekko, po czym wyciągnęłam dłoń w kierunku jego włosów, by na koniec zdjąć z nich grube płatki śniegu. Mokra twarz, zroszone opadem rzęsy oraz ten cudowny zarost na policzkach i brodzie, a także wokół jego pełnych, seksownych ust. Przez chwilę staliśmy tak w bezruchu, kiedy Brown pochwycił moją dłoń w swoją, a potem przystawił do ust i pocałował jej wewnętrzną stronę. Dotyk ciepłych warg na mojej chłodnej skórze, wywołał we mnie całą gamę bardzo przyjemnych odczuć. Zrobiło się błogo i tak przyjemnie.

– Chodź!

Rozdział 6

Byłam oszołomiona, wciąż pijana, a do tego czułam się potwornie. Thomas zaciągnął mnie do samochodu, lecz nim ruszyliśmy, upewnił, czy zamierzam nadal wymiotować. Czułam zażenowanie, choć jeszcze nie tak bardzo, gdyż w moich żyłach płynął alkohol. Doskonale zdawałam sobie jednak sprawę z tego, że zrobiłam z siebie pośmiewisko. Całą drogę powrotną nawet nie spojrzałam w jego stronę. Skulona w kubelkowym fotelu jego sportowego auta, oparłam głowę o szybę, próbując zebrać myśli. Nic z tego. Z każdą kolejną minutą czułam się jeszcze gorzej. Moje ciało płonęło, powróciła gorączka, a przyklejone do twarzy mokre od śniegu włosy sprawiały, że trzęsłam się jak galareta. Thomas podkreślił ogrzewanie, lecz i to nic nie pomogło. Było mi wstyd, tak cholernie wstyd.

– Dobrze się czujesz? – usłyszałam jego zatroskany, niski i lekko schrypnięty głos, pod wpływem którego poczułam dreszcze, ale te przyjemne. Tak było i tym razem. Całe moje ciało oblała fala emocji, które leczyły ból oraz drżenie mięśni. Nie odpowiedziałam, nawet na niego nie spojrzałam, udając, że śpię, gdy nagle na splecionych ze sobą dłoniach poczułam gorący dotyk jego dłoni. Długie palce spoczęły na moich rękach. Nie potrafiłam udawać, nie zareagować na ten dotyk. Wzdrygnęłam się, z trudem spojrzałam w kierunku Thomasa i znowu przepadłam. Czułam, jakbym dostała po głowie ciężkim obuchem. W świetle mijanych latarni wyglądał tak cholernie pociągająco. Jego ciemne włosy, teraz mokre od intensywnego opadu śniegu, opadły mu na czoło, a stróżki wody kapały na przystojną, dojrzałą twarz. Mimo że gorączka odbierała mi możliwość racjonalnego myślenia, miałam ochotę się do niego zbliżyć, a potem zwyczajnie go pocałować. I pewnie bym to zrobiła, gdyby nie fakt, że chwilę wcześniej rzygałam jak kot, a mój szef był tego świadkiem. Brown zerkał na mnie co chwilę, odrywając wzrok od drogi. Intensywnie nad czymś myślał, ja zresztą też, choć moje

przemyslenia były beznadziejne, bo przede wszystkim okraszone sporą dawką alkoholu. Starłam się nie katować swej zapijaczonej głowy, a przy najmniej nie w tej chwili. Wiedziałam jedno, że kolejnego dnia spłonę ze wstydu. Liczyłam się również z tym, że stracę pracę i zamiast na szkolenie do Michigan, pobiegnę do zatrudniaka w poszukiwaniu nowej roboty.

Dojechaliśmy przed wieżowiec, w którym mieszkałam. Brown skierował się na podziemny parking, po czym zostawił auto na moim miejscu. Pomógł mi się wydostać na zewnątrz, zataszczył do windy, a na koniec doprowadził przed drzwi apartamentu.

Thomas

Byłem zmęczony. Od kilkunastu dni nie spałem zbyt dobrze, a nowe zlecenia i klienci, walący drzwiami i oknami spędzali mi sen z powiek. Do tego wszystkiego wkopałem się z niezłe bagno, a tym bagnem była znajomość z Ivy Preston. Zbyt bliska znajomość, która swój finał znalazła w hotelowym pokoju. Odkąd założyłem własną firmę, a potem zacząłem zatrudniać ludzi, nigdy nie przekroczyłem relacji szef – podwładny. Nigdy nie uległem pokusie i choć czasem było to kurewsko trudne, jakoś mi się to udawało. Aż do momentu, gdy w progu mojej firmy stanęła ona. Szczupła, drobna osóbką z ciętym językiem o ślicznej buzi, wielkich zielonych kocich oczach i o boskich wręcz fantastycznych kształtach. Oprócz tego, że atrakcyjna, to jeszcze inteligentna, a do tego szalenie interesująca. Już jako stażystka robiła rzeczy, których niejeden starszy stażem pracownik po prostu nie ogarniał. Zawalałem ją całą masą pracy, często zmuszałem, by zostawała po godzinach, gdyż zwyczajnie nie chciałem jej w swojej firmie, głównie po to, by jej nie ulec, by mnie nie rozpraszała. Miałem nadzieję, że ją złamię, w efekcie czego dziewczyna zrezygnuje z pracy.

Nic z tego. Robiła wszystko, jak należy, a do tego trzymała dystans, przez co chyba ja zacząłem inaczej na nią patrzeć. Od początku wzbudzała we mnie przeróżne emocje. Nie potrafiłem tego zrozumieć, ale nie umiałem się od niej trzymać z daleka.

Zatrudniłem ją więc na cały etat, a do tego mianowałem moją asystantką. Dostała własne biuro, sporą podwyżkę, uznanie wśród innych pracowników. Choć młoda ciężko pracowała. Zawsze była przygotowana, z głową pełną pomysłów, które za każdym razem wyciągały mnie z opresji. Patrzyłem na jej przemianę, gdy z nieśmiałej, niewierzącej w swoje możliwości dziewczyny, stała się kobietą sukcesu. Od zawsze byłem gburem i nie zważałem na uczucia innych. Trzymałem dyscyplinę, nie spoufalałem się z pracownikami. Tak było bezpiecznie. Nie potrzebowałem w swoim poukładanym życiu zawirowań, niepotrzebnych problemów. Często o niej myślałem, zastanawiając się, jakby to było... z nią w biurze, w moich ramionach. Fascynowała mnie, lecz usilnie trzymałem ją na dystans. Poza kwiatami na każde jej urodziny, które wysyłałem kurierem, nie posunąłem się do niczego więcej. Po pierwsze nie mogłem, gdyż moje życie od zawsze było skomplikowane, po drugie nie miałem jej zbyt wiele do zaoferowania poza nic nieznaczącym romanssem, a to z kolei prowadzić mogło jedynie do zagłady. Hamował mnie również facet Ivy, którego doskonale znałem, a który moim zdaniem zupełnie na nią nie zasługiwał. Bo niby ja zasługiwałem? Nie, ja w szczególności nie miałem do niej prawa, a jednak zrobiłem coś, czego żałuję. Kurwa, nie miałem pojęcia, dlaczego tak się stało, ale chyba miałem już dość patrzenia na to, co się wokół niej działo, a ona była tak ślepo w niego zapatrzona, zakochana, na pozór szczęśliwa. Wyjazd do Filadelfii wszystko skomplikował. Wieść o rozstaniu Ivy z jej facetem, szczerść, jaka z niej płynęła, prostolinijność, spontaniczność, pchnęła mnie do tego, co się pomiędzy nami wydarzyło. Nigdy nie miałem problemów z kobietami. Znałem swoją wartość, doskonale zdawałem sobie sprawę z tego, jak wyglądam i jak na nie działam, ale z Ivy było inaczej. Ona trzymała dystans, choć widziałem, jak na mnie patrzyła, jak reagowała na każde słowo, które do niej kierowałem, moją obecność, bliskość, którą niejednokrotnie ją obdarowywałem, niewinny dotyk, muśnięcie opuszką palca, spojrzenie. Nie byłem jej obojętny. Za to nie sądziłem, że wśród pracowników uchodziłem za geja. Gdy podczas kolacji Ivy zbyt dużo wypijała, a potem nasza rozmowa zeszała na inne tory niż służbowe, dowiedziałem się o tym.

Pamiętam jej pytanie, które do mnie wtedy skierowała na temat mojego partnera. Zakrzusłem się winem, bo całkowicie mnie zaskoczyła tym wyznaniem. Wtem do mnie dotarło, dlaczego trzymała dystans, dlaczego nie reagowała na mnie tak, jakbym chciał. Rumieniec na jej twarzy i zakłopotanie było takie słodkie, że nie potrafiłem już trzymać pomiędzy nami rezerwy. Złamała mnie tym, a ja uległem pokusie. Zapragnąłem posmakować tego zakazanego owocu, skosztować, zatracić się w tym smaku, odlecieć. Kurwa pragnąłem choć na chwilę zapomnieć o moim życiu i poddać się chwili. Drugiego dnia po naszej rozmowie Ivy była wycofana, a do tego koszmarne zawstydzona. Unikała mojego spojrzenia, a po spotkaniu z klientem, gdy wróciliśmy do hotelu, zamierzała uciec. Nie pozwoliłem jej na to, proponując kolację. Zgodziła się, choć niechętnie. Bała się, że wrócę do rozmowy na temat mojej seksualności i orientacji. Była taka słodka, czerwieniąc się przy każdej okazji. Zabrałem ją do restauracji w samym środku lasu, choć sam nie miałem pojęcia, dlaczego akurat tam. Podobał mi się klimat knajpy, do której lubiłem wracać za każdym razem, gdy robiłem interesy w Filadelfii. Atmosfera tam panująca, wygląd Ivy tego wieczoru, jej seksowna koronkowa sukienka i mocny makijaż sprawiły, że przepadłem. Okazja uczyniła ze mnie potwora, a ja, kurwa, zwyczajnie skorzystałem. Przepadłem i złamałem swoje wszystkie dotychczasowe zasady oraz postanowienia. Kiedy na nią patrzyłem, fiut dosłownie rozrywał mi spodnie, a ciało przechodziło katusze. Musiałem jej wtedy dotknąć, nie potrafiłem się już powstrzymać. Zapach jej perfum, wygląd, zachowanie... Reakcja z jej strony, gdy zdjąłem z jej włosów spinkę, twierdząc, że wolę, gdy nosi rozpuszczone włosy. Już wtedy była podniecona, a ja nie umiałem trzymać przy sobie rąk. Gorąca skóra jej gładkich ud odzianych w seksowne pończochy, żar jaki bił od jej wnętrza, przyspieszony oddech oraz panika w oczach, gdy jej tam dotknąłem.

„Nie jesteś gejem, prawda?” – zapytała wtedy, wywołując na moich ustach szatański uśmiech. „A czy gej zrobiłby tak?” Chwyciłem ją za kark, przyciągnąłem do siebie, a potem bezceremonialnie wpiłem się w jej usta. Ja pierdołę! Na samo wspomnienie tego, co się wydarzyło potem w tej restauracji, za

każdym razem staje się twardy i nienasycony. Jej dłoń na moim fiucie, potem seks przy oknie. Jej jęki, dłonie błądzące po mojej klatce piersiowej, ciasna cipka, mój członek zatapiający się w niej raz po raz. Oszalałem wtedy, przepadłem, zatraciłem się w niej na amen. Nie umiałem już sobie odmówić tej przyjemności, nie chciałem i choć doskonale wiedziałem, że nasza relacja nie ma przyszłości, że nie ma prawa jej mieć, to jednak nie mogłem się już wycofać. Dzika noc pełna uniesień i spontanicznego seksu. Najlepszego seksu, jakiego kiedykolwiek w życiu doświadczyłem. Z żadną kobietą nigdy nie było mi tak wspaniale jak właśnie z nią. Młodziutką, śliczną Ivy Preston, która wywoływała we mnie całą gamę przeróżnych emocji. Od nienawiści za to, że działa na mnie tak mocno, przez euforię, błogość i pragnienie, by ten stan pomiędzy nami trwał wiecznie. Szybko tego pożałowałem i ogarnął mnie paniczny strach przed tym, co nieznane, niedorzeczne, niemające prawa bytu. Nasz romans był pomyłką, o której bardzo szybko się przekonałem. Nie mogłem jej przecież nic zaoferować. Nie zasługiwałem na nią, a ona na to, bym ją okłamywał, a jednak to zrobiłem, dając nadzieję. Gdy Ivy usnęła, uciekłem. Zabrałem swoje rzeczy, wyszedłem z hotelowego pokoju i wróciłem do siebie. Wykorzystałem ją, a potem jak ten ostatni skurwiel uciekłem. Czułem się jak zwykły szmaciarz i choć byłem nim na co dzień, nie chciałem nim być dla niej. Broniłem się, by nie ulec, by nie poddać się pragnieniom, choć byłem ogromnie nią zainteresowany. Zjechałem wszystko, a nasza relacja została skazana na klęskę, bo mimo że szybko pożałowałem, że tak bez słowa zniknąłem z jej pokoju i chciałem nawet to wszystko naprostować, Ivy posłała mnie w diabły. Jej słowa, że to, co się między nami wydarzyło, było pomyłką, odczułem jak pieprzony policzek. Choć miała rację, nie sądziłem, że usłyszę to z jej ust. Coś we mnie pękło, coś mnie złamało, a ja w obronie przez samym sobą stałem się wobec niej jeszcze większym chujem. Zachowywałem się, jakby naprawdę pomiędzy nami nic się nie wydarzyło, choć było mi ciężko. Trudno mi było wrócić do firmy i zachowywać się, jakby nigdy nic się nie stało. Jakby nic się nie pomiędzy nami nie wydarzyło. Jej obecność, potajemne, ukradkowe spojrzenia, zachowanie względem mnie

sprawiały, że czułem się jeszcze gorzej. Pragnąłem jej z każdym dniem coraz mocniej. Brakowało mi jej dotyku, smaku ust, ciała przy moim, na moim, mnie w niej. Jestem pieprzonym masochistą, który każdego dnia przechodzi katusze. Jedyne wyjściem z tej sytuacji, jedynym sposobem, by o niej zapomnieć było odseparowanie jej od siebie na jakiś czas. Potrzebowałem tego, musiałem wybić ją sobie z głowy, zapomnieć, wymazać z pamięci. Wyjazd do Michigan i szkolenie w jednej z najlepszych firm marketingowych jawił się jako najlepsze rozwiązanie. Mam tam przyjaciela, który jest mi winien przysługę i zgodził się na jej przyjazd. To było jedyne rozsądne rozwiązanie, jedyne dobre dla mnie i dla niej. Gdyby moje życie potoczyło się inaczej, gdybym ja był innym człowiekiem, może bym zaryzykował i walczył o nią. Nie zwlekałbym tyle czasu i zdobył ją od razu. Zorganizowałem dla niej wyjazd, atrakcyjne warunki umowy i... no właśnie. Chciałem o niej zapomnieć i pozwolić odejść, więc dlaczego mimo to zrobiłem ten cholerny zapis w umowie? Tej samej, której Ivy rzecz jasna nie przeczytała, bo gdyby to zrobiła, nie podpisałaby jej. Nie jest głupia, a tak bezmyślnie skazała się na klęskę. Ja również i choć sam sobie zaprzeczałem, nie mogłem do końca pozwolić jej odejść. Byłem zły, kiedy podczas kolacji nie miała pojęcia, o czym mówię, a co zawarte było w umowie. Chciałem ją przekonać, by jednak ją przeczytała, by była świadoma tego, co podpisała. Przez to chciałem się chyba usprawiedliwić sam przed sobą, a przede wszystkim mieć czyste sumienie. Tak naprawdę ono nigdy nie było czyste, a ja nie byłem dobrym, uczciwym człowiekiem. W moim życiu przewagą było właśnie kłamstwo. Na każdym kroku musiałem kłamać, ukrywać się i przez to trzymać wszystkich na dystans. Nie mogłem sobie pozwolić na romans w pracy, jakikolwiek flirt, poufałość z innymi kobietami. Mogłem ich mieć na pęczki, ale nie chciałem, a w zasadzie wolałem nie mieć niż później wplątać się w problemy. Nie pokazywałem się z nikim publicznie, a swoją prywatność bardzo chronilem przed innymi. Byłem człowiekiem sukcesu, a tak naprawdę nikt nic o mnie nie wiedział. Tak było lepiej i łatwiej dla mnie.

A wtedy w moim życiu pojawiła się ona, a potem wszystko skomplikowała. Wiedziałem, że ją zniszczę. Nie chciałem tego, ale, kurwa, nie umiałem i nie mogłem jej dać niczego więcej poza kilkoma chwilami w moich ramionach. Od zawsze byłem twardy, nieustępliwy, dążący do celu po trupach. Przy Ivy zacząłem się zmieniać, co mnie przeraziło. Przy niej stałem się miękki, słaby, zagubiony. Nienawidziłem się tak czuć...

Byłem teraz tak blisko jej seksownego ciała, w które mam ogromną ochotę się wbić. Stała przede mną pijana, mokra, chora i niewyraźna, lecz pomimo wszystko piękna, drapieźna i tajemnicza. Miała policzki zaróżowione od gorączki, a może nie tylko dlatego? Jej klatka piersiowa poruszała się szybko, a usta były rozchylone. Miałem ochotę zerwać z niej rzeczy, zaciągnąć pod prysznic, a potem zerznąć dotkliwie i mocno. Tak, jak lubiłem najbardziej.

– Klucze – wychrypiałem, wystawiając w jej kierunku dłoń.

Ivy spojrzała na mnie mętym wzrokiem, a potem głośno czknęła. Była zalana, a ja wkurwiony, że do tego dopuściłem. Przez cały wieczór się ze mną drażniła, próbowała zezłościć, wyprowadzić z równowagi, a przede wszystkim pokazać, co straciłem. Doskonale wiedziałem, co, lecz tak było lepiej, bezpieczniej. Zamierzałem położyć ją do łóżka, a potem wyjść i rozładować gdzieś narastające we mnie emocje. Zaczynałem się niecierpliwić, a do tego jej zachowanie mnie irytowało.

– Klucze, Ivy! – warknąłem, gdy nie zareagowała na moje wcześniejsze słowo.

Prychnęła jedynie, po czym wyciągnęła w moim kierunku małą torebkę. Chciałem ją złapać, lecz w ostatnim momencie ją upuściła na posadzkę tuż przy jej stopach.

– Ups – oznajmiła.

Zgromiłem ją wzrokiem, gdy na koniec posłała mi szelmowski uśmiech. Pochyliłem, by podnieść torebkę, a ona zachwiała się i prawie runęła na podłogę. W ostatniej chwili ją złapałem, tym samym chroniąc przed upadkiem. Jej oczy wpatrzone były w moje, ciało bezwładne, ona rozgorączkowana, a ja... rozjebany emocjonalnie.

– Mam ochotę zerznąć ci dupę za twoje szczeniackie zachowanie
– fuknąłem w jej twarz, unosząc ją w ramionach.

Jej ciało zeszywniało na moje słowa, a mnie to podnieciło. Wygrzebałem z jej torebki klucze, otworzyłem drzwi, po czym wziąłem ją na ręce i wszedłem do środka. Kopniakiem zamknąłem za sobą i zaniósłem ją na kanapę w salonie. Zapaliłem lampkę stojącą przy jasnej kanapie, a potem zdjąłem z ramion przemoczony płaszcz. Ivy leżała bezwładnie, mamrocząc coś pod nosem. Jej stan działał mi na nerwy. Nie byłem przyzwyczajony do widoku pijanej w sztok kobiety, niecodziennie też takie niańczyłem. Ostrożnie się nad nią pochyliłem i powoli rozsunąłem zamek czarnych kozaków. Ująłem w dłoń jej zgrabną łydkę, delikatnie zdjąłem but z stopy. Jeden, potem drugi. Kiedy przyszedł czas, by ściągnąć jej płaszcz, zawahałem się, ale nie mogłem jej zostawić w takim stanie, do tego zalaną, z gorączką w przemoczonym ubraniu. Na szczęście ze mną współpracowała, dając się rozebrać.

– Będiesz jeszcze wymiotować? – zapytałem, kiedy uchyliła ciężkie powieki, a przy tym wydała z siebie zboląły dźwięk. Była rozpalona, jej policzki płonęły, a ciało się trzęsło z zimna.

– Nie, chyba nie – wydukała zawstydzona, próbując się nieco unieść.

Chciałem ją odwieźć od tego pomysłu, jednak była uparta jak osioł. Podniosła się, choć z trudem, podparła rękami ciężką głowę, a przy tym westchnęła.

– Źle się czuję. – Usiadłem obok i dotknąłem jej rozpalonego czoła. Tym razem ja westchnąłem. Co miałem robić, co jej podać na zabicie temperatury? I czy w ogóle cokolwiek dawać, kiedy była tak pijana? Sam nie czułem się zbyt dobrze, a to dlatego, że przemarzałem.

– Dasz radę przejść do sypialni? – zapytałem, nim zdążyłem pomyśleć nad własnymi słowami. Całe szczęście Ivy nie odebrała tego w dwuznaczny sposób i skinęła głową.

Pomogłem jej wstać, zaprowadziłem do łóżka, posadziłem na brzegu materaca, a sam ruszyłem w kierunku szafy w poszukiwaniu czegoś, w co mogłem ją przebrać do snu. Na łóżku zauważyłem jej różową, satynową piżamę, lecz nie było mowy, bym jej chociażby

dotknął, a co dopiero ubrał w nią Ivy. Czułem się nieswojo, grzebiąc w jej garderobie, jednak nie miałem wyjścia. Ze sterty równo poukładanych rzeczy wyjąłem pierwszy lepszy podkoszulek oraz krótkie bawełniane spodenki. Czułem na plecach jej wzrok, co wcale nie pomagało mi się skupić. Wróciłem do niej, usiadłem tuż obok, a następnie podałem rzeczy na przebranie. Po cichu liczyłem, że da radę się przebrać sama, jednak, kiedy wstała, a przy tym się zachwiała, nie czekałem dłużej, by zrobiła sobie krzywdę. Zacisnąłem szczęki, gdyż jej bliskość działała na mnie zbyt mocno, a gdy pomyślałem, że zaraz będą zmuszony ją rozebrać, natychmiast stwardniałem. Miałem czterdzieści lat, a przy tej kobiecie traciłem rozum.

– Chodź, pomogę ci.

Dziewczyna bez słowa się we mnie wpatrywała, czekając na mój ruch. Momentami miałem wrażenie, że wcale nie jest pijana, a robi to wszystko po to, by mnie sprowokować. Nieśpiesznie złapałem za dół jej czarnego półgolfu, a następnie jeszcze wolniej uniosłem materiał. Widząc nagi, płaski brzuch oraz niewielki kolczyk w pępku, zadrżałem. Zachowywałem się jak pieprzony gówniarz, reagując tak intensywnie.

– Unieś ręce – poprosiłem.

Posłusznie wykonała prośbę i już po chwili moim oczom ukazał się czarny koronkowy biustonosz. Jej pokryte gęsią skórą ciało zadrżało, sutki natychmiast stanęły na baczność, przebijając się przez materiał bielizny, za to jej twarz nie wyrażała w tym momencie żadnych emocji. Wpatrywała się we mnie bez słowa, czekając na to, co zrobię. Było mi ciężko się skupić, mój wzrok biegał od jednej piersi do drugiej, przez płaski brzuch aż do paska czarnych spodni, które na sobie miała. Z całych sił próbowałem walczyć ze sobą, z ogromnym pragnieniem, by jej dotknąć, przesunąć dłoń po jej gładkiej, aksamitnej skórze. Zacisnąłem szczęki, po czym ukucnąłem przed nią i niepewnie złapałem za guzik od spodni. Odpiąłem go, rozsunąłem zamek, powoli ściągnąłem materiał z jej bioder. Ta chwila była dla mnie katuszą, bo miałem teraz przed twarzą jej wzgórek jedynie pod cienką koronką. Walczyłem z tym, żeby zaciągnąć się jej zapachem.

– Usiądź – Staralem się na nią nie patrzeć, nie podziwiać jej seksownego ciała, by nie ulec pokusie. Zdjąłem jej spodnie do końca, a potem w pośpiechu wstałem, obracając się do niej plecami.
– Włóż piżamę, ja zaraz wrócę.

Wyszedłem z sypialni prosto do kuchni, by zrobić jej gorącą herbatę. Nie miałem zielonego pojęcia, czy posiada jakieś leki na przeziębienie bądź cokolwiek, co zbiłoby wysoką temperaturę. Zacząłem otwierać szafki w poszukiwaniu chociażby aspiryny. Nie znalazłem żadnych leków. Wstawiłem wodę w czajniku, przygotowałem herbatę, a potem wróciłem do jej sypialni. Ivy na szczęście zdołała się ubrać. Siedziała skulona na brzegu materaca, trzęsąc się z zimna. Patrzyłem na nią wściekły. Na złość mnie została w firmie, za wszelką cenę chcąc mi udowodnić, że jest zdrowa, mimo że od rana źle wyglądała. Na złość mnie się męczyła, grając twardą. Ja na złość jej zawałem ją robotą, a potem również jej na złość wymusiłem kolację służbową, w efekcie czego na złość mnie się upiła.

Podszedłem do łóżka, na nocnej szafce położyłem kubek z parującym napojem, a potem odsunąłem kołdrę.

– Połóż się. – Nawet nie starałem się już być dla niej miły. Irytowała mnie ta cała beznadziejna sytuacja.

Na szczęście Ivy spuściła już z tonu. Podsunęła się nieco bliżej poduszek, po czym opadła na nie z głośnym westchnieniem. Nakryłem jej ciało, przysiadłem na brzegu materaca, podałem kubek z herbatą. Wciąż miała gorączkę. Co miałem robić?! Byłem zmęczony i marzyłem o powrocie do domu. Nie mogłem jej jednak zostawić w takim stanie. Oddała mi kubek, po chwili zamknęła oczy. Z jej lekko rozchylonych, spierzchniętych warg wydobywał się cichy jęk. Bił od niej żar. Niewiele myśląc, poszedłem do łazienki. Z szafki wyjąłem niewielki ręcznik, którego obficie zmoczyłem lodowatą wodą. Wróciłem do Ivy, zrobiłem jej kompres na czoło, a sam usiadłem w fotelu niedaleko jej łóżka. Przygasiłem nieco światło, zdjąłem marynarkę, zamknąłem na moment powieki. Rozbolała mnie głowa, zmęczenie wzięło nade mną górę, miałem dosyć. Siedziałem przy Ivy przez pół nocy, próbując zbić gorączkę. Kiedy mi się to w końcu udało, dochodziła czwarta nad ranem.

Wciąż spała. Jej twarz wróciła do normalnego koloru, ustały dreszcze, a oddech stał się spokojny i miarowy. Odetchnąłem z ulgą, gdyż w końcu mogłem wrócić do domu. Nim jednak to zrobiłem, podjechałem do najbliższej apteki pełniącej dyżur, by zaopatrzyć ją w jakieś specyfiki, gdyby gorączka jednak wróciła. Papierową torbę z tabletkami położyłem na szafce przy łóżku, w kuchni znalazłem jakiś notes oraz długopis. Napisałem jej krótką wiadomość i upewniwszy się, że wszystko z nią okej, wyszedłem z mieszkania.

Rozdział 7

Obudził mnie potworny ból głowy. Leżałam w swoim łóżku, przykryta kołdrą po samą szyję. Rolety w oknach były zasłonięte przez co w pomieszczeniu panował półmrok. Jęknęłam głośno, przekręcając się na drugi bok. Gdy spojrzałam na zegarek stojący na szafce przy łóżku, prawie dostałam zawału. Dochodziła dziesiąta, a to oznaczało, że byłam w totalnej dupie. Zasnęłam do pracy! Thomas wyrwie mi serce, a potem wepchnie mi je z powrotem przez gardło na swoje miejsce. Bolało mnie całe ciało, każdy mięsień, a do tego wszystkiego czaszka pulsowała, powodując potworne nudności. Wtem dotarł do mnie skrawek z wczorajszego wieczoru i moje służbowe spotkanie z Brownem. Nasza kolacja, morze alkoholu, którego w siebie wlałam, powrót do domu z postojami, na których rzygałam jak kot i... I co potem?

– Ja pierdołę! – jęknęłam. Jak przez mgłę pamiętałam skrawki wieczoru.

Po takim popisie, jaki dałam, mogę już zacząć szukać innej pracy. Jaki wstyd, jaki cholerny wstyd! Niewiele myśląc, zerwałam się z łóżka, prawie wybijając sobie przy tym zęby. Zakręciło mi się w głowie i dosłownie w ostatniej chwili złapałam równowagę. W poszukiwaniu komórki pobiegłam do salonu. Z płaszcza wygrzebałam telefon. Już nawet zaczęłam obstawiać, ile to mam połączeń i wiadomości od Thomasa, gdzie jestem, dlaczego mnie nie ma w pracy oraz jaką to się okazałam nieodpowiedzialną pracownicą, lecz zdziwiłam się, bo nie było żadnego. Rozejrzałam się po salonie, potem wróciłam do sypialni i dopiero wtedy mój wzrok przykuła papierowa torba na szafeczce, a obok niej kartka. Na drżących nogach podeszłam bliżej. Przysiadłam na materacu i sięgnęłam po nią.

„Masz dziś wolne. Zostań w domu, dojdź do siebie, odpocznij, a przede wszystkim zadzwoń i umów wizytę lekarza” T. B.

Wpatrywałam się w wiadomość od Browna, czując potworną złość, a przede wszystkim wstyd. Jak mogłam się tak zachować, jak mogłam się upić i zrobić z siebie widowisko?! Zachciało mi się płakać, przez co poczułam się jeszcze gorzej. Tyle lat ciężko pracowałam, harowałam na to, co udało mi się osiągnąć. Ciągłe wyrzeczenia, praca po nocach, masa zleceń i nadgodzin do późna, by zaistnieć. Jeden wyjazd, kolacja i luźna rozmowa, a potem cały ciąg wydarzeń oraz złych decyzji, które miały zawazyć o moim życiu, karierze zawodowej. Dlaczego nie potrafiłam się trzymać od niego z daleka, dlaczego mu uległam, a potem jeszcze ubzdurałam sobie coś niedorzecznego w tym swoim łbie. Wizja nas razem, gorącego romansu, nieprzespanych nocy i fascynacji. Zamiast tego spadałam w przepaść, nie potrafiąc przestać myśleć o tym człowieku. Nie mogłam sobie pozwolić na utratę pracy, musiałam jakoś zatrzeć złe wrażenie, ponownie zaskarbić sobie uwagę Browna. Zawiodłam go, zawiodłam siebie. Złapałam za telefon, chcąc do niego zadzwonić, jednak w ostateczności zrezygnowałam z tego pomysłu. Co niby miałam mu powiedzieć? Czułam potworne zażenowanie. Opadłam plecami na poduszki, z bezsilności zakryłam dłońmi twarz. W oczach od razu stanęły mi łzy. Ból skroni powrócił jak bumerang, a do tego wszystkiego targały mną dreszcze, drżenie mięśni, skurcz w żołądku. Nie miałam na nic siły, a jedyne, o czym teraz marzyłam, to schować się przed całym światem. Zakopałam się w pościeli, ponownie próbując usnąć. Niestety, skurcz żołądka był zbyt dotkliwy, zbyt intensywny, bym mogła go zbagatelizować. Byłam potwornie głodna, a do tego wszystkiego chciało mi się pić. Musiałam wmusić w siebie choć odrobinę jedzenia, a potem wziąć coś przeciwbólowego i zasnąć. Z trudem wstałam i poszłam do kuchni. Kromka chleba z masłem, gorzka herbata, powrót do łóżka. Wszystko robiłam jak zaprogramowana. Z papierowej torby, którą zostawił dla mnie Thomas, wyjęłam opakowanie aspiryny oraz jakieś witaminy. Pastyłki w razie gorączki, a także tabletki do ssania

na ból gardła. Uśmiechnęła się lekko, a w sercu poczułam ciepło. Pomyślał o mnie, kupił lekarstwa, dał wolne, czyli się o mnie martwił... Tak wolałam myśleć, choć doskonale wiedziałam, że zrobił to wszystko, bo musiał, bo tak wypadło.

Połknęłam dwie aspiryny oraz tabletkę przeciwbólową. Wypiłam do końca herbatę, nakryłam się kołdrą, zamknęłam oczy. Usnęłam.

Obudził mnie trzask zamykanych drzwi oraz donośny krzyk – męski i tak dobrze mi znany. Otworzyłam oczy, gwałtownie usiadłam, a wtedy w progu mojej sypialni stanął Brown. Zapalił światło, przez co zmrużyłam zaspane powieki. Był zdyszany, a jego twarz i oczy potwornie wystraszone. Zmęczenie oraz cienie pod oczami zdawały się bardziej widoczne. Nadal się nie ogolił, włosy miał w nieładzie. A mimo to wyglądał tak... Wyglądał oszałamiająco. Jego klatka piersiowa unosiła się i opadała pod wpływem przyspieszonego oddechu, dłonie zacisnęły się w pięści.

– Dlaczego kurwa nie odbierasz ani nie oddzwoniasz?! – Zrobił krok w moim kierunku, po czym gwałtownie przystanął i zamknął na ułamek sekundy oczy. Uchyliłam usta, by coś powiedzieć, lecz on znowu zrobił krok do przodu i jeszcze jeden, i następny. Był zły, wręcz wściekły, a ja kompletnie nie miałam pojęcia, dlaczego. Podeszedł do łóżka, po czym mocno mnie złapał za ramiona. Pochylił się nade mną i, patrząc mi prosto w oczy, wydyszał.

– Wiesz, która jest godzina?! – pokręciłam jedynie głową, gdyż chyba nawet nie oczekiwał ode mnie odpowiedzi. – Jest środek nocy, a ty nawet nie raczyłaś napisać, że żyjesz! Jak się czujesz? Czy był u ciebie lekarz? – Potrząsnął mną mocno, a potem ponownie zalał potokiem słów. – Jesteś nieodpowiedzialna, a twoje dziecinne zachowanie doprowadza mnie do szału. Martwiłem się o ciebie, dzwoniłem dziesiątki razy, pisałem prosząc o kontakt, a ty...

– Przepraszam – wychrypiałam, czując pod powiekami wzbierające łzy. – Przepraszam – dodałam, a wtedy jego uścisk zelżał. Czułam na sobie jego gorący oddech, na czole dostrzegłam perlące się krople potu. On drżał, dotyk jego dłoni mnie parzył. Uniosłam rękę do jego policzka, a wtedy przymknął oczy, a z gardła wydostał mu się zbolący jęk. Był rozpalony. Nie wyglądał dobrze, przez co poczułam się jeszcze gorzej.

– Obudziłam się rano, wzięłam lekarstwa, które dla mnie zostawiłeś, a potem usnęłam. – Mój głos drżał, tak samo jak jego ciało. Thomas otworzył oczy, spojrzał w moje, a potem zacisnął mocno szczękę. Miałam okazję się mu dobrze przyjrzeć. Był wściekły i pobudzony, o czym wyraźnie informowała pulsująca na jego szyi żyła. – Obudziłam się dopiero teraz, w momencie, kiedy tu wbiegłeś i ...

Thomas wypuścił z ust wstrzymywane powietrze, a czoło przytknął do mojego. Ujął w dłonie moje policzki, gładząc je opuszkami palców. Ten dotyk, troska, jego obecność całkiem mnie rozstroiły, a ja ponownie go zapragnęłam. Chciałam go przytulić, zapewnić, że jest dobrze, sprawić, by ze mną został. Poczułam potrzebę, by się nim zająć, tak samo jak on zaopiekował się mną.

– Thomas... – Na dźwięk swojego imienia, gwałtownie się ode mnie odsunął, a potem wstał, cofając o kilka kroków. Nadal jednak na mnie patrzył, lecz tym razem jego wzrok stał się pusty, zimny zupełnie nieprzejawiający żadnej emocji. Wyjął z kieszeni płaszczkę kluczy od mojego mieszkania, po czym położył je na szafce nocnej. Musiał je zabrać, kiedy wychodził ode mnie za pierwszym razem.

– Pójdę już – oznajmił chłodno. Nie potrafiłam go zatrzymać, zabrakło mi słów, w gardle pojawił się potworny ucisk. Nim wyszedł, przystanął jeszcze przy drzwiach. Obrócił głowę w moim kierunku, otworzył usta, lecz już nic nie powiedział. Pokręcił tylko głową, a potem zniknął.

Po wizycie Thomasa nie zmrużyłam już oka. Nie potrafiłam się na niczym skupić. Byłam rozdrażniona, totalnie rozbita. Fakt, że tu przyjechał, o czymś świadczył, więc dlaczego chwilę później uciekł?

Wiedziałam, czułam to, że chciał zostać. Dostrzegłam, jak z tym walczył. Dlaczego wyszedł, dlaczego nie umiałam go zatrzymać? Relacja między nami, coraz bardziej zaczynała mnie męczyć, a ja gubiłam się w tym wszystkim coraz mocniej. Gorączka ustąpiła,

fizycznie poczułam się nieco lepiej. Nie mogąc usnąć, postanowiłam więc wstać i zająć się czymś pożytecznym. Zażyłam jeszcze aspirynę, wskoczyłam w luźny dres i zabrałam za porządki. Potrzebowałam zająć czymś głowę, by nie myśleć o Thomasie. Świerzbiły mnie palce, by do niego napisać i prosić, aby do mnie przyjechał. Ostatecznie zrezygnowałam w tego pomysłu. Posprzątałam mieszkanie na błysk, poukładałam rzeczy w garderobie, a nawet poprzestawiałam meble w salonie. Przez cały dzień korciło mnie, by zadzwonić do Browna, lecz za każdym razem, kiedy sięgałam po telefon, tchórzyłam. Ostatecznie to sobie odpuściłam. Wieczorem wzięłam gorącą kąpiel, zjadłam kolację, naszykowałam się na następną dzień do pracy, a potem w końcu usnęłam.

Nastawiłam budzik na szóstą. Nie chciałam się spóźnić do pracy kolejny raz. Mój samochód został przed firmą, przez co zmuszona byłam wybrać inny rodzaj komunikacji. Dotarłam tam grubo przed godziną rozpoczęcia pracy. W recepcji przywitał mnie szczerą uśmiech Jasmine, po czym wjechałam windą na odpowiednie piętro i nie tracąc czasu, ruszyłam do siebie. Przechodząc obok gabinetu Thomasa, zauważyłam, że jeszcze go nie ma, co było dość dziwne. On zawsze przyjeżdżał jako pierwszy, a wychodził, gasząc światła w firmie. Gdy odpaliłam laptopa, zalała mnie cała masa wiadomości oraz emalii. Większość z nich od Browna. Westchnęłam głośno, odcytując jedną po drugiej.

Przyzwyczajona do nawału oraz tempa pracy, jakie narzucał, każde polecenie przyjmowałam bez większego grymasu. Zaniepokoił mnie jednak ostatni email. Thomas napisał w nim, że nie pojawi się w firmie do końca tygodnia, a wszystkie sprawy służbowe mam kierować do niego telefonicznie bądź mailowo. On nigdy nie brał wolnego, nawet chory zjawiał się w pracy. Musiało się stać coś poważnego, skoro postanowił zostać w domu. A może pojechał w jakąś podróż służbową? Ale przecież wtedy bym mu towarzyszyła. Chyba, że... Dopadły mnie nedorzeczne myśli, które nie pozwoliły

mi się skupić na pracy. W głowie układałam przeróżne wizje dotyczące naszej współpracy, relacji nas łączących oraz tego wszystkiego, co między nami było. W ciągu dnia zdarzały się momenty, gdzie zaczynałam panikować. Najbardziej jednak ześwirowałam, gdy do biura jak burza wbiegła Ava, młoda sympatyczna stażystka. Weszła do środka blada, jak gdyby zobaczyła chwilę wcześniej samego ducha.

– Czemu mi nic nie powiedziałaś? – zaczęła od progu, tym samym odrywając mnie od pracy. Uniosłam wzrok znad laptopa, spoglądając na nią zaskoczona. Dziewczyna była roztrzęsiona, lecz również podekscytowana. Zaczęła trajkotać bez ładu i składu, co znacznie mnie zirytowało.

– Ava, co się stało? – zapytałam, wstając z fotela. Dziewczyna podeszła do niewielkiej kanapy przy ścianie, a potem opadła na nią całym ciężarem ciała, głośno przy tym wzdychając. Poszłam w jej ślady i usiadłam obok, by powtórzyć pytanie. – Ava, co jest?

– Czemu nie powiedziałaś, że wyjeżdżasz, a tym samym ja wskakuję na twoje miejsce? – Po plecach przebiegł mi lodowaty dreszcz, oddech ugrzązł w gardle, a cała krew odpłynęła w nieznanym mi kierunku. Zastygłam w bezruchu, wpatrując się w twarz dziewczyny.

– Ivy! – Potrząsnęła mnie za ramię, po czym na jej ustach wykwitł szeroki uśmiech. – Thomas dziś rano napisał do mnie maila, że mam się wdrażać w twoje obowiązki, że ty przed wyjazdem do Michigan wszystkiego mnie nauczysz! Nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy! Nawet sobie nie zdajesz sprawy...

Wyłączyłam się, bo zrobiło mi się słabo. Co to wszystko miało oznaczać dla mnie? Co Thomas zamierzał teraz zrobić? Co prawda podczas jednej z naszych ostatnich rozmów wspominał, że to właśnie Ava zastąpi mnie na czas mojego szkolenia, jednak nie sądziłam, że mówił poważnie, a przede wszystkim tak szybko zacznie działać, gdyż do wyjazdu było jednak jeszcze trochę czasu. Oblał mnie pot.

– Thomas pisał, że już dziś zaczniesz mnie wdrażać w moje obowiązki. – Spojrzałam na nią, jakbym co najmniej zobaczyła UFO. W tym momencie ogarnęła mnie złość. Nie, to było wręcz

wkurwienie. Kiedy niby miałam ją szkolić, skoro ten bubek zawałił mnie całą masą roboty?! Gwałtownie poderwałam się na nogi, a następnie odruchowo złapałam za telefon. Ava, widząc moje wzburzenie oraz wzrok, jaki posłałam w jej kierunku, natychmiast wyłapała aluzję, po czym tylko skinęła i opuściła mój, jeszcze, gabinet. Z listy wybrałam kontakt do Browna i czekałam na pierwszy sygnał. Miałam ochotę mu dosłownie nawrzucać, jednak gdy odebrał już po drugim sygnale, nie potrafiłam wydobyć z siebie słowa.

– Preston. – Na dźwięk własnego nazwiska z jego ust przeszły mnie dreszcze. Ton jego głosu był cichy, subtelny, lecz zarazem chłodny i taki... suchy. Brzmiał, jakby był zmęczony. – Z czym ma pani problem? – zapytał po chwili, kiedy ja wciąż nie potrafiłam wydobyć z siebie najmniejszego dźwięku. Próbowałam wyłapać, gdzie Brown może teraz przebywać. Miałam nadzieję, że w tle usłyszę innych ludzi albo odgłos przejeżdżających aut, jednak panowała tam nieludzka cisza.

– Panie Brown – zaczęłam, tym samym zmuszając się do formalnego tonu. – Była u mnie Ava i...

– I czego z jej wypowiedzi pani nie zrozumiała? – Teraz powiało chłodem, a ton jego głosu stał się jeszcze bardziej lodowaty, obojętny. Nigdy tak ze mną nie rozmawiał.

– Nie poinformował mnie pan wcześniej, a dodatkowo...

– Rozmawialiśmy już na ten temat – znowu mi przerwał, a przy tym westchnął z irytacją – i wyraźnie zaznaczyłem, kto wskoczy na pani miejsce. Miała pani do mnie dzwonić w ważnych sprawach, kiedy pani sobie z czymś nie poradzi, a tymczasem zawraca mi pani głowę bzdurami. – Te słowa były dla mnie jak policzek.

– Ale mam mnóstwo innej pracy i...

– To nie wczasy, więc to chyba logiczne, a Ava jest bystra i nie potrzebuje tyle uwagi. Jest pojętna, więc z pewnością szybko się wdroży. Nie robi pani w tej firmie rzeczy, które by innych przerosły, więc proszę nie tracić czasu na głupoty, tylko ostro się wziąć do pracy! – Tymi oto słowami Brown zakończył połączenie, sprawiając, że poczułam się jak gówno.

Poczułam ciepło zalewające twarz. A więc jednak teraz będzie między nami niezdrowa relacja...

Romans z szefem, którego na samym starcie odrzucasz, nigdy nie wychodzi na dobre. To wszystko wydało się teraz przytłaczające i wręcz uwłaczające. Opadłam bez sił na fotel, po czym zakryłam dłońmi twarz. Miałam ochotę się rozbeczeć jak małe dziecko, lecz nic by mi to nie dało. Marzyłam, by choć na chwilę zapomnieć, że jestem w pracy, a wokół mnie jest cała masa innych pracowników. Byłam zła, rozżalona, momentami wściekła na siebie, że jestem taką naiwną dziewczyneczką i wierzę, że jeszcze wszystko da się poukładać. Po lunchu przyszła do mnie Ava, którą ostatecznie odesłałam do jej obowiązków, a do tego byłam dla niej nie miła. Choć tak naprawdę nic mi nie zrobiła i niczemu nie była winna, odsunęłam ją od siebie. Przecież lubiłam tę dziewczynę, świetnie się rozumiałyśmy, a do tego naprawdę uważałam ją za niezłą kandydatkę na kogoś, kto po ciężkim dniu chętnie wyskoczy z tobą na drinka. Miałam mętlik w głowie, czułam strach, niepewność, a także złość. Westchnęłam zmęczona, pocierając zaczerwienione oczy. Odchyliłam się na fotelu i na moment przymknęłam oczy. Nawet nie wiem, kiedy odleciałam. Obudził mnie ciepły, cichy szept, a zaraz po tym delikatny dotyk na ramieniu. Otworzyłam pośpiesznie oczy i napotkałam zatroskane spojrzenie Avy. Zamrugałam kilkakrotnie, prostując się na krześle. Mimowolnie spojrzałam w stronę wielkiego okna, gdzie na zewnątrz panował już półmrok, a z nieba padał gęsty, gruby śnieg. Miałam już serdecznie dosyć tej pieprzonej zimy.

– Usnęłaś – powiedziała, a na jej usta wkradł się półuśmiech. Otworzyłam usta, by coś powiedzieć, ale Ava mnie uprzedziła. – Dzwonił pan Thomas – na jej słowa otworzyłam szeroko oczy, po czym odruchowo spojrzałam na leżącą na biurku komórkę. Ava widząc moje zmieszanie, posłała mi szeroki uśmiech.

– Dzwonił na firmowy. Nie dobił się do ciebie, a kiedy w końcu zatelefonował do mnie, był zły. Chciał wiedzieć, dlaczego nie odbierasz – zamilkła na chwilę, a ja poczułam, jak wszystkie włoski stają mi dęba. – Potrzebował zarys projektu dla McGreya, a do tego był okropnie zniecierpliwiony. Wypytywał, co robisz i takie tam,

więc przyszedłam tu, a kiedy zobaczyłam cię śpiącą nad projektem, nad którym pracowałaś... – Urwała na moment, widząc moją minę. – Nakłamałam mu, że trafił się potencjalny klient i że właśnie masz z nim spotkanie w konferencyjnej. Wtedy się nieco uspokoił. Nie chcąc cię budzić, zabrałam papiery z twojego biurka, a potem przesłałam je panu Thomasowi. Mam nadzieję, że nie jesteś na mnie zła? – zapytała z miną zbitego psa, a mi natychmiast zrobiło się potwornie głupio. Ja na nią naskoczyłam, byłam zimna, zdystansowana, niemiła, a ona mi pomogła, a tym samym uratowała z opresji.

– Dziękuję – tylko tyle byłam w stanie z siebie wykrztusić. Ava była młoda, ambitna jak ja przed laty, a do tego świetnie nadawała się na asystentkę Browna. Ciężko mi było się przed sobą przyznać, że widziałam w niej zagrożenie. Wtedy ostatecznie uznałam szkolenie, na które wysyłał mnie Brown, za szansę, by się od niego odciąć i o nim zapomnieć.

W firmie zostałam już chyba tylko ja i może kilkoro ochroniarzy, a także ludzie z firmy sprzątająca, którzy krzatali się po korytarzu. Chciałam nadgonić obowiązki, a także przestać myśleć i przede wszystkim się nie zadrećcać. Jedynie praca odciągała mnie od Thomasa i myśli krążących wokół niego. Czułam zmęczenie, ale przeciągałam swój powrót do pustego domu. Wolałam posiedzieć tu niż uzalać się nad sobą, popijając wino i popadając w coraz większą paranoję. Potrzebowałam jednak kofeiny, więc ruszyłam do firmowej kuchni. Włączyłam ekspres, z szafki wyjęłam niebieską filiżankę, a z lodówki mleko. Szybko się ze wszystkim uporałam i już po chwili byłam w drodze do gabinetu, kiedy nagle w zaciemnionym już po wyjściu pracowników korytarzu, wpadłam na kogoś i zderzyłam się nie tylko z czyjąś twardą klatką piersiową, ale i falą przyjemnego zapachu. Thomas! Co on tu robił, do jasnej cholery?! Zawartość filiżanki wylądowała na moich piersiach i śnieżnobiałej jeszcze przed sekundą koszuli. Krzyknęłam, czując na

sobie wrzątek, a potem runęłam tyłkiem na podłogę. Jęknęłam z bólu wynikającego i z upadku, i poparzenia.

– Ivy?! – usłyszałam tuż przy uchu donośny i zaskoczony głos mojego szefa, który się nade mną pochylał.

Miał zaczerwieniony nos, spierzchnięte usta, podkrążone oczy i niewielkie zmarszczki wokół nich. Znów złapałam się na myśli, że jest taki przystojny i... wyraźnie zmęczony. Uklęknął przede mną, odłożył na podłogę jakieś dokumenty i odruchowo wyciągnął dłonie w stronę moich piersi. Nagle zastygł, a i ja odzyskałam świadomość tego, co się właśnie wydarzyło.

– Pomogę ci – wyjąkał.

Kiedy jego duża dłoń dotknęła mojej, zadrżałam, lecz błyskawicznie oprzytomniałam. Nadęty dupek! Znowu wali do mnie na ty, kiedy jeszcze kilkanaście godzin temu bluzgał przez telefon, tym samym sprawiając, że poczułam się w jego firmie zwyczajnie zbędna. Teraz zjawia się tu jak złodziej skradający się w poszukiwaniu drogiego łupu i na mnie wpada. Znowu włącza się mu troska, a jego oczy wyrażają wyłącznie smutek oraz ból. Niech cię szlag, Thomasie Brownie!

– Nie trzeba! – stanowczo odtrąciłam jego pomoc, po czym z wielkim trudem się podniosłam do pionu.

Oparzona skóra paliła żywym ogniem i tym samym sprawiało mi potworny dyskomfort. Do tego wszystkiego stłukłam sobie chyba kość ogonową. Nie czekając na reakcję mojego „jeszcze” szefa (bo to z pewnością się szybko zmieni, kiedy wyjadę) pozbierałam z podłogi pozostałości filizanki, a następnie szybkim krokiem ruszyłam w stronę kuchni. Kawałki rozbitej porcelany wyrzuciłam do kosza, a sama, nie mogąc już dłużej znieść bólu i szczypania, błyskawicznie zdjęłam koszulę. Pozostałam z koronkowym biustonoszu, który także był poplamiony kawą i odkręciłam kurek z zimną wodą. Z wysuwanej szafki pod zlewem wyjęłam pierwszą z brzegu szmatkę, którą obficie zmoczyłam. Gdy mokry i zimny materiał zetknął się z oparzoną skórą, z mojego gardła wydobył się głośny jęk. Byłam tak sobą zajęta, że nawet nie spostrzegłam, że nie jestem sama. Thomas wślizgnął się do środka i w dwóch krokach do mnie podszedł. Jego posępny i teraz rozbiegany wzrok błądził po moich piersiach,

skanując każdy skrawek skóry, od obojczyka, aż do linii paska od ołówkowej spódnicy, którą tego dnia włożyłam.

– Wszystko w porządku? – zapytał, wskazując palcem na moją klatkę piersiową. Na moment oderwał wzrok od tych rejonów i przeniósł go na moją twarz. – Może powinien obejrzeć to lekarz, skóra jest mocno zaczerwieniona i...

– Nie trzeba! – fuknęłam podirytowana. – Potrzy mam zimny kompres i będzie dobrze. *Gorzej jest z moim tyłkiem* – pomyślałam, jednak już nie byłam tak odważna, by powiedzieć to na głos.

Thomas zrobił kolejny krok w moim kierunku i chyba dopiero doszło do niego, w jakiej sytuacji się znajdujemy. Ja na wpół naga w prawie przeźroczystym biustonoszu, z szefem, w małym gospodarczym pomieszczeniu. Ciemnooki w pośpiechu zdjął marynarkę, a następnie nie czekając na moją reakcję, założył ją mi na ramiona.

Tkanina była delikatna, niemal pieściła moją nagą skórę. Dodatkowo tak wspaniale pachniała. Jego perfumami i nim samym. Odruchowo przymknęłam oczy, zaciągając się cudownym zapachem i zapominając, że on przede mną stoi. I gapi się na mnie intensywnie. Dopiero, gdy odchrząknął, a potem się odezwał, mój stan błogości oraz niewyobrażalnego zafascynowania nagle uleciał jak kamfora.

– Co robisz w firmie o tak późnej porze?

Otworzyłam powieki, lekko zmarszczyłam nos.

– Pracuję, proszę pana – sarknęłam, jednak nie potrafiłam inaczej.

Thomas był zagadkowy, a do tego zachowywał się, jak gdyby miał dwie osobowości. Jedna z nich była czuła, delikatna, opiekuńcza. Słowem – kochana. Druga zaś szalenie zimna, dystansowana, odpychająca i sroga, sygnalizująca: „nie zbliżaj się do mnie, nic nie mów i nawet na mnie nie patrz, jest między nami mur”. Nie potrafiłam wyczuć w jakim humorze jest w danej sytuacji. Jak na przykład w tym momencie, kiedy jego oczy wyrażały smutek, a także troskę, jednak słowa mroziły mnie na wskroś, wprowadzając w dezorientację.

– Pracujesz zwykle do siedemnastej i kiedy nie ma potrzeby, by zostać, ani minuty dłużej.

Przez chwilę tylko mu się przyglądałam. Bez słowa, tak po prostu na niego patrzyłam. Z wysoko uniesioną głową skanowałam jego zmęczoną, pokrytą gęstym ciemnym zarostem twarz, na wpół przymknięte, przekrwione oczy, zaczerwieniony nos oraz kropelki potu na czole. Wyglądał na przeziębionego, a do tego lekko pociągał nosem. Jego głos był jeszcze bardziej zachrypnięty niż dotychczas, a do tego bił od niego potworny żar. Dostrzegłam także gęsią skórę na jego twarzy i szyi. Może i był chory, jednak nawet złe samopoczucie nie pozwoliło mu odpuścić, a tym samym przestać zachowywać się jak skończony kretyn.

Nie wiem, co we mnie wstąpiło, ale nie potrafiłam nad tym zapanować. Zrobiłam mały krok w jego stronę. Teraz dzieliło nas zaledwie kilka centymetrów, a ja musiałam jeszcze wyżej zadrzeć głowę, by dobrze go widzieć.

– Gdyby nie zawalił mnie pan całą masą pracy, a do tego nie kazał szkolić nowej asystentki, zapewne wyszłabym do domu o normalnej porze.

Na jego ustach pojawił się delikatny, naprawdę ledwo widoczny uśmiech. Thomas pochylił się do mnie. Jego usta tak blisko moich, gorący oddech... Przymknęłam tylko lekko powieki, bo chciałam go widzieć, obserwować wyraz jego twarzy, ust, głębokie spojrzenie. Czekałam na pocałunek, na eksplozję... Niestety nie doczekałam się, za to zrobił coś innego. Przybliżył usta do mojego ucha, a potem dmuchnął na nie żarem. Zadrzałam, a moje ciało oblała fala bardzo przyjemnych uczuć. Zacisnęłam mocniej uda, do piersi przytknęłam mokrą ścierkę, która w tym momencie już nie spełniała swojej chłodzącej roli. Wręcz odwrotnie, sprawiała, że moje ciało płonęło, a każda najmniejsza w nim komórka błagała o rozkosz.

– Wychodzi na to, że się opuściłaś w obowiązkach i nie wyrabiasz podstawowych zleceń, które kiedyś nie sprawiały ci żadnych problemów. – Teraz już jego usta wygięte były w szerokim, cwaniackim i kurewsko wkurwiającym uśmiechu. Ja pierdołę! On mnie prowokował. On naprawdę nie zdawał sobie sprawy z tego, co właśnie powiedział oraz z tego, w jaki sposób jego słowa na mnie zadziały. Zacisnęłam szczęki, zazgrzytałam zębami.

– Panie Brown... – zaczęłam, lecz natychmiast mi przerwał.

– Jesteśmy po pracy, możesz się do mnie zwracać po imieniu, Ivy
– Sposób, w jaki wypowiedział moje imię, na moment mnie zamroczył i sprawił, że serce zabiło szybciej. Thomas uniósł rękę, po czym opuszką gorącego palca przesunął po moim policzku, docierając do spierzchniętych warg. Naparł na mnie ciałem, przyciskając do ściany. Matko kochana! Nasze usta prawie się stykały, a to z kolei sprawiało, że zaczynałam tracić rozum. *Nie, nie, nie!*

– Jest pan pewien, że mogę mówić do pana po imieniu? – zapytałam, na co tylko skinął głową. Jego oczy rozbiegane, błędziły od moich ust, do oczu i z powrotem. Thomas był podniecony, ja rozgorączkowana. Czułam jego erekcję, która mocno wbijała się mi w podbrzusze, a tam z kolei szalał ogień i wszystko domagało się jego uwagi. Moja cipka pulsowała, mrowiła, szalenie mocno pobudzona, dawała o sobie znać. Własne ciało pchało mnie w przepaść, jednak rozum mówił stanowczo: nie. Nie mogłam pozwolić sobie na takie traktowanie. Tylko mnie zwodził, a dodatkowo udawał obrażonego, skrzywdzonego gówniarza. Wtem przypomniałam sobie naszą poranną rozmowę i jego suche, zimne słowa, jakie do mnie skierował. Nie wytrzymałam. Odepchnęłam go od siebie i rzuciwszy ręcznik na podłogę, zdjęłam z ramion jego marynarkę, wciskając mu ją do rąk. Następnie dźgnęłam go palcem w pierś i syknęłam:

– Posłuchaj mnie mały, zadufany gnojku! – Na te słowa aż wybałuszył oczy i rozdziawił usta. – Myślisz, że możesz traktować mnie w ten sposób tylko dlatego, że przez krótką chwilę łączyło nas coś więcej niż sprawy służbowe? – Ponownie dźgnęłam go paznokciem w twardą jak skała pierś, a przy tym stanęłam na palcach, by być bliżej jego twarzy. – Oboje wiemy, że wysyłasz mnie na to cholerne szkolenie tylko po to, by się mnie pozbyć. Jest niezręcznie, a to utrudnia naszą współpracę, co nie oznacza, że możesz po mnie jechać, a przede wszystkim mieć jakiegokolwiek bezpodstawne zastrzeżenia co do mojej pracy! Powiedz mi, o co ci tak naprawdę chodzi, co? Bo chyba nie o to, że ucierpiała twoja męska duma, kiedy cię odrzuciłam. Nie jesteś przyzwyczajony do odmowy, prawda? Ułatwmy sobie naszą dalszą współpracę,

oczywiście jeśli takowa jeszcze istnieje. – Thomas chciał coś powiedzieć, ale nie miałam ochoty go słuchać. Musiałam wyrzucić z siebie to, co mnie bolało i nie dawało mi spokoju przez ostatni czas. – Jeśli nie jesteś zadowolony z mojej pracy i na każdym kroku mi to uświadamiasz, po co więc to szkolenie? Żeby się mnie pozbyć z firmy i nie musieć na mnie patrzeć, możesz mnie po prostu zwolnić.

Thomas rzucił marynarkę na podłogę, zrobił krok do przodu.

– Nie opłaca mi się ciebie zwalniać – oznajmił chłodno.

To zadziało na mnie jak płachta na byka. Kiedy dostałam awans oraz pełen etat, a dodatkowo zostałam osobistą asystentką Browna, w umowie zaznaczył, że nie może mnie zwolnić bez wyraźnego naruszenia z mojej strony regulaminu firmy oraz rażącego błędu, który z automatu eliminowałby mnie z życia ogromnej korporacji.

– Nie chcę od ciebie żadnych pieniędzy czy odszkodowania. Udław się nimi.

Thomas się wyraźnie zdenerwował. Złapał mnie za ramiona, a potem lekko nimi potrząsnął.

– Niczego mi w tej chwili nie ułatwiasz, Ivy – warknął, a potem wpił się w moje usta.

Ten pocałunek był mocny, miazdzący, dominujący i władczy. Taki jak on oraz jego natura. Przez chwilę walczyłam z nim, nie chcąc ulec. Walczyłam ze sobą, gdyż z każdą kolejną sekundą moja stanowczość topniała jak lody pozostawione w pełnym słońcu. Jego język usiłował drapieźnie wdrzeć się do moich ust, nie przyjmując najmniejszego sprzeciwu. Wypchnął biodra, przez co jego męskość znów wbiła się mi w podbrzusze. Zacisnął mocniej palce na moich ramionach. Nie umiałam już stać biernie, udając zimną sukę. Pragnęłam tego mężczyzny całą sobą. Oddałam pocałunek. Uchyliłam usta, wpuściłam natarczywy język do środka, a przy tym z mojego gardła wydobył się głośny jęk. Thomas wykorzystał to od razu, błędząc nim po całym podniebieniu. Moje dłonie powędrowały do czarnych włosów mężczyzny, a jego do moich nabrzmiących z podniecenia piersi. Dotknął ich, lecz z delikatnością. Pamiętał, że się poparzyłam kawą. Położył na nich dłonie, co spowodowało niesłychaną ulgę. Ciepłymi opuszkami gładził zaczerwienioną skórę,

wciąż głęboko całując moje usta. Zaczęłam się więc, biodrami tańcząc zmysłowo przy jego członku, który już w pełnej gotowości napierał na rozporek. Pociągając za dłuższe włosy na czubku głowy, pogłębiałam pocałunek. Thomas jęknął, a potem przygryzł moją wargę, powodując przyjemny, lecz szalenie niszczący ból. Kiedy oderwał się ode mnie, by zaczerpnąć powietrza, natychmiast oprzytomniałam. Właśnie tak mnie traktował. Złościł się na mnie, mówił krzywdzące słowa, a za chwilę całował i sprawiał, że miałam ochotę ponownie mu ulec. Brał co chciał, nie przyjmując słowa sprzeciwu.

Nie pozwól się tak traktować, nie jesteś jego zabawką, nie!

Odepchnęłam go od siebie, lecz jakoś z marnym skutkiem. Thomas był postawnym, dobrze zbudowanym mężczyzną. Jego szeroka klatka piersiowa odziana w czarną koszulę unosiła się w szaleńczym oddechu, a dłonie zaciskały w pięści. Pchnęłam go raz jeszcze, ale nawet nie drgnął.

– Ivy, ostrzegam! – warknął przez zaciśnięte zęby.

Jego oczy płonęły, tak samo jak całe jego ciało. Być może to, co zamierzałam zrobić, sprawi, że stracę wszystko, jednak nie potrafiłam się już powstrzymać. Targały mną takie emocje, że nie umiałam nad nimi zapanować. Wzięłam zamach, a moja dłoń spotkała się z jego pokrytym zarostem pachnącym policzkiem.

– Panno Preston, jak już, panie prezesie! – wykrzyczałam.

Zszokowało go to, co właśnie zrobiłam. Spoliczkowałam go, mając nadzieję, że w czymś mi to pomoże. Myliłam się, wciąż czując pustkę, niespełnienie i brak jakiejkolwiek satysfakcji. Thomas nie zareagował, nie od razu. Na ułamek sekundy przymknął oczy. Nie zamierzałam jednak czekać, aż w końcu wybuchnie i zrobi mi krzywdę. Wyglądał na takiego, który potrafi uderzyć. Ostatni raz spojrzałam mu w oczy, a potem odwróciwszy się na pięcie, wybiegłam z pomieszczenia. Paradując po holu w biustonoszu, wpadłam do biura. W pośpiechu złapałam za płaszcz oraz torebkę, a następnie ruszyłam w stronę windy. Nim drzwi zdążyły się zamknąć, znów przede mną stanął.

– Ivy, poczekaj! – krzyknął, lecz jakoś tak bez większego przekonania. Stał w bezruchu, patrząc, jak znikam za metalowymi

drzwiami.

Po policzku spłynęła mi łza, którą błyskawicznie wytarłam wierzchem rękawa grubego płaszcza.

Brawo, po tym oryginalnym występie teraz na pewno stracę pracę...

Wróciłam do domu okrężną drogą. Jadąc ulicami Nowego Jorku zastanawiałam się, co powinnam teraz zrobić. Poczekać na wypowiedzenie, czy od razu rzucić papierami, a może go przeprosić? *O nie! O to, to na pewno nie! Nie jestem zabawką, którą można brać do ręki, kiedy się ma na to ochotę.* Thomas był dla mnie zagadką, a jego zachowanie względem mnie wydawało się naprawdę niepokojące. Czy wcześniej też się tak zachowywał? Nie! Zanim wylądowaliśmy w łóżku był inny. Trzymał dystans, choć momentami miałam wrażenie, że specjalnie inicjuje pracę po godzinach oraz częste wyjazdy służbowe, dzięki którym zmuszeni byliśmy spędzać ze sobą mnóstwo czasu. Zawsze był z boku, blisko mnie, lecz nigdy nie posunął się o krok dalej. Miły, choć nieprzesadnie, pomocny i wyrozumiały. Takiego go pamiętam. Obecny Thomas jest mi nieznany, obcy, a dodatkowo momentami przerażający.

Nie miałam pojęcia, co powinnam zrobić, więc postanowiłam poczekać na ruch ze strony Browna i zachowywać się normalnie. Po czymś takim z mojej strony nie wierzyłam, że zatrzyma mnie w firmie, ale chciałam, by oznajmił to osobiście bądź mailowo. Wszystko jedno, byleby to wyszło od niego. Dopóki jednak mnie nie zwolni, wciąż jestem pracownikiem jego firmy, a to oznaczało, że wciąż czeka na projekty, którymi mnie zawałił. Najlepszym dla mnie rozwiązaniem, by nie myśleć i się nie katować, była nieustanna praca, tak więc kiedy dotarłam do domu, od razu zabrałam się do roboty. Skorzystałam z mojego prywatnego laptopa, a że każde zapiski, uwagi i notatki zawsze zapisywałam w poczcie, w folderze szkice, miałam do nich dostęp. Wzięłam gorącą kąpiel, rozpałam w kominku i z butelką czerwonego wina zasiadłam do komputera.

Przypomniałam sobie słowa Browna, gdy mówił, że być może się wypaliłam, osiadłam na laurach, a moja praca nie jest już tak produktywna jak dawniej. To nieprawda. Od zawsze traktowałam swoją pracę poważnie, bo dzięki niej żyłam w luksusie. Spore wynagrodzenie, a także premie, jakie otrzymywałam pozwalały mi na wiele. Thomas doceniał moją pracę, więc był ze mnie zadowolony, chyba że robił to tylko po to, by w końcu zaciągnąć mnie do łóżka. Z frustracją palnęłam się dłonią w czoło. Moje myśli były wręcz niedorzeczne.

Skupiłam się na zadaniu, gdyż w głębi serca chciałam udowodnić Thomasowi, że jestem najlepsza, a moje pomysły świetne, oryginalne, ciekawe. Pragnęłam znów w jego oczach dostrzec uznanie, a także zachwyt, kiedy pokazywałam mu przyszłe projekty dla naszych klientów. Naprawdę chciałam, by nasza relacja szef – pracownik się poprawiła, by było tak jak kiedyś, gdy czułam się przy nim swobodnie. Gdybym mogła cofnąć czas, podczas tamtej kolacji zachowałabym się inaczej i nie zadała pytania, które uruchomiło całą lawinę zdarzeń. Nie weszłabym w sferę jego życia intymnego, dociekając, czy ma partnera. Nie wiem, czy to, co wydarzyło między nami kolejnego dnia, było spontaniczne i szczere, czy zaplanowane, by mi udowodnić, że jest stuprocentowym heteroseksualnym mężczyzną z krwi i kości.

Skończyło mi się wino, ogień w kominku wygasł, a ja poczułam senność. Udało mi się skończyć dwa z trzech projektów. Byłam z siebie naprawdę dumna. Miałam również nadzieję, że i mój szef to doceni, o ile wcześniej nie zechce mnie jednak wywalić na zbity pysk. Usnęłam na kanapie, a gdy rano zadzwonił budzik, miałam ochotę nim rzucić o podłogę. Jak zwykle wzięłam szybki prysznic, po czym w garderobie znalazłam odpowiednie rzeczy. Nasmarowałam piersi żelem na oparzenia, włożyłam czarną bieliznę. Tego dnia postawiłam na odrobinę elegancji. Z szafy wyjęłam białą jedwabną bluzkę z czarnym doczepionym krawatem. Na wierzch czarną połyskującą marynarkę i do kompletu mocno dopasowane rurki, które podkreślały mi tyłek. Podwinęłam rękawy marynarki obszytej czerwonym ozdobnym materiałem, na stopy włożyłam zamszowe botki na czerwonym koturnie. Zrobiłam

delikatny, niezbyt przesadny makijaż, włosy pozostawiłam rozpuszczone, opadające kaskadą na moje ramiona i plecy. Na koniec weszłam w chmurkę ulubionych perfum i byłam gotowa do wyjścia. Tylko czy ja w ogóle miałam jeszcze pracę? Odruchowo spojrzałam na telefon leżący na łóżku, z trudem przełykając ślinę. Napisał coś w mailu czy nie? Odważył się zostawić mi wypowiedzenie, czy poczeka, aż wróci do firmy i na oczach wszystkich pracowników wręczy mi wypowiedzenie?

Czas było się tego dowiedzieć... Wchodząc do windy, wpadłam na mojego sąsiada Jacksona. Jego szczery uśmiech i krótkie „cześć” sprawiło, że ten dzień zaczął się dla mnie lepiej. Obok niego stała drobna, śliczna blondynka, którą mocno obejmował w pasie. Na ten widok uśmiechnęłam się szerzej. Miło było patrzeć na jego szczęście, w ogóle na czyjeś szczęście, kiedy własne życie waliło się na głowę.

Dojechałam do firmy dwadzieścia minut przed czasem i na drżących nogach ruszyłam do windy. Weszłam do środka, wcisnęłam guzik z odpowiednim piętrem, wciągnęłam powietrze do płuc. Oderwałam wzrok od czubków moich ślicznych zamszowych botków, kiedy usłyszałam dźwięk zatrzymującej się windy. Nim zdążyłam podnieść spojrzenie, nos już zareagował, a tym samym moje zdradzieckie ciało. Do środka wszedł Thomas Brown. Swoją postawą i aparycją wypełnił prawie całe wnętrze niewielkiej metalowej puszkii.

– Dzień dobry, panno Preston – wychrypiał niskim ociekającym seksem głosem, po czym posłał mi ledwo widoczny i chyba nieco wymuszony uśmiech.

– Dzień dobry, panie Brown – odpowiedziałam mechanicznie, przesuając się bliżej ściany.

Zdziwiłam się na jego widok, bo w mailach wyraźnie zaznaczył, że nie będzie go w firmie do końca tygodnia. Tego dnia wyglądał obłądnie. Zresztą jak zawsze. Ten mężczyzna nawet w największych łachmanach prezentowałby się wspaniale. Miał na sobie szary, krótki wełniany płaszcz z postawionym na sztos kołnierzem i tego samego koloru elegancki garnitur. Jako że nie miał szalika, dostrzegłam kolor różowej koszuli oraz cienkiego czarnego krawata ciasno zawiązanego pod szyją. Jego ciemne gęste włosy były

starannie zaczesane do tyłu, a na twarzy zostawił lekki zarost. Do tego pachniał z daleka, powodując u mnie przyspieszony puls. Nie mogłam oderwać od niego wzroku, kiedy tak stał jak posąg wpatrzony w jeden punkt metalowej połyskującej powłoki. Moje ciało było napięte jak struna, a spocone dłonie wciąż drżały z emocji. Bałam się tego, co miało nadejść za moment, kiedy drzwi windy ustąpią, a my przestąpimy próg firmy. Stało się. Winda się zatrzymała, drzwi rozsunęły, a ja zastygłam. Thomas przesunął się lekko w bok, po czym ruchem dłoni oraz głębokim spojrzeniem puścił mnie pierwszą. Znowu zachowywał się jak dzentelmen.

– Pani przodem – oznajmił krótko. Wciągnęłam głośniejsze powietrze i na drżących nogach ruszyłam przed siebie. Czułam na sobie jego spojrzenie, czułam je tak dotkliwie, że miałam ochotę się odwrócić i również na niego zerknąć. Jego gabinet był nieco bliżej wejścia, mój kawałek dalej. Thomas zatrzymał się przy przeszklonych drzwiach, po czym zwrócił do mnie:

– Panno Preston, proszę do południa wysłać mi projekty, o które prosiłem.

Po tych słowach zniknął w swoim biurze, nie zaszczycając mnie już nawet spojrzeniem. Ulżyło mi, ciało się rozluźniło. To znaczy, że mnie nie zwolnił. Może jeszcze nie teraz, bo mam pracę do wykonania, ale kto wie, co będzie później.

Ruszyłam do siebie, mijając po drodze innych pracowników, w tym uśmiechniętą Avę, która na mój widok poderwała się ze swojego boksu i w kilku krokach do mnie doskoczyła.

– Cześć, Ivy – oznajmiła podekscytowana, czego nie mogłam powiedzieć o sobie.

Znowu przypomniałam sobie o decyzji Thomasa i o tym, że na czas mojej nieobecności w firmie to właśnie ona ma mnie zastępować i zająć mój gabinet. Moją oazę, na którą ciężko pracowałam. Zrobiło mi się jakoś tak smutno, bo zdałam sobie sprawę, że przez te wszystkie lata, odkąd zaczęłam tu pracę, to miejsce stało się moim drugim domem. Dotarło do mnie, że ja wcale nie mam ochoty brać udziału w żadnym szkoleniu.

Przez cały dzień prawie nie wychodziłam z biura. Poza wyjściem do toalety i krótką przerwą na mocną kawę, nie wyściubiałam

stamtąd nosa. Chciałam dokończyć wszystkie zadania, które zlecił mi Thomas, więc jeśli wyskoczyły mi dodatkowe prace, zlecałam je Avie. Z Thomasem nie widziałam się cały dzień. Jakoś wolałam go unikać, nie wpadać na niego, a tym samym nie przypominać mu wczorajszego zajścia w pokoju gospodarczym. On chyba również był tego samego zdania, bo nawet nie pisał e-maili z nowymi zadaniami do wykonania. O piątej Ava się ze mną pożegnała i podobnie jak reszta pracowników popędziła do domu. Na mnie czekała jeszcze masa pracy. Co prawda wszystkie projekty, o które prosił Thomas, wykonałam i mu wysłałam, ale miałam kilka zaległości w papierach, a to był dobry moment, by się wszystkim zająć. Ślęczałam nad dokumentami, kiedy odezwała się moja komórka.

Panno Preston, Pani jeszcze w firmie? Wszystkie projekty skończone, tak więc, co Panią tu jeszcze zatrzymuje?

Miałam ochotę zignorować jego wiadomość, ale palce same zaczęły kreślić odpowiedź.

Panie Brown, mam kilka zaległości, które chciałabym doprowadzić do końca, dlatego zostałam dłużej w firmie.

Odpowiedź przyszła niemal natychmiast.

W takim razie proponuję coś zjeść. Praca z żołądkiem wypełnionym tylko kawą nie wpływa dobrze na umysł.

Zmarszczyłam czoło, wykrzywiłam lekko usta, po czym raz jeszcze odczytałam wiadomość. W co on znowu grał, co kombinował? Przez cały dzień mnie obserwował? Faktycznie, poza kilkoma mocnymi kawami, nie miałam tego dnia nic w ustach. Dopiero teraz odczułam głód, a mój żołądek zacisnął się na supeł, powodując nieprzyjemne skurcze. Czy Brown właśnie proponował mi wspólny posiłek? Odłożyłam komórkę na biurko, zasłaniając

dłońmi twarz. Westchnęłam przeciągle i zaczęłam coś mamrotać pod nosem, kiedy przyszedł kolejny SMS.

Zamówiłam chińczyka, zapraszam do kuchni...

Oblał mnie lodowaty pot i poczułam nieprzyjemne dreszcze. Czy powinnam przyjąć zaproszenie szefa? A może grzecznie podziękować i jak najszybciej ulotnić się do domu? Nie zdążyłam pomyśleć, ponieważ Brown przysłał kolejną wiadomość.

Nie ugryzę Pani, to tylko wspólny późny lunch...

Raz kozie śmierć – pomyślałam, po podniosłam z krzesła. Na drżących nogach ruszyłam w stronę gospodarczego, w głowie cały czas analizując, czy faktycznie dobrze robię. A jeśli on mnie zaprosił tylko po to, by mi podziękować za współpracę?

Pokręciłam głową, karcąc się za swoje spaczne pomysły.

Wciągnęłam mocniej powietrze, a potem wkroczyłam do środka. Przy okrągłym stole przy ścianie siedział Brown. Nie miał na sobie marynarki, a rękawy różowej koszuli podwinięte były do łokci. Miał silne, umięśnione przedramiona, pokryte delikatnymi ciemnymi włoskami. W ręce trzymał pałeczki, głowę miał lekko pochyloną, włosy już po całym dniu w lekkim nieładzie. Skupiony na jedzeniu, nie spostrzegł mnie w pierwszej chwili. Nie odważyłam się wejść dalej urzeczona jego wyglądem. Poczułam w sercu ukłucie, a zaraz rozchodzące się po ciele ciepło. Wpatrywałam się w mojego szefa, lekko przygryzając wargę. Wtem zrobiło mi się przykro, że nasza relacja się tak beznadziejnie zakończyła, nim miała szansę się w ogóle rozwinąć. Spojrzałam na jego usta ubabrane jakimś orientalnym sosem i przypomniałam nasz wczorajszy pocałunek. Westchnęłam cicho, co zwróciło uwagę Browna. Uniósł głowę, spojrzał na mnie i posyłał szeroki uśmiech. Z ustami pełnymi jedzenia, wstał i odsunął dla mnie krzesło, po czym dłonią wskazał, bym usiadła. Było mi cholernie głupio i czułam się naprawdę niezręcznie. Thomas zachowywał się tak, jakby się nic nie

wydarzyło. Znowu był bezinteresowny, opanowany, a do tego szalenie uprzejmy.

– Zamówiłem dla pani wołowinę z grzybami mun – oznajmił zachrypniętym głosem, podsuwając w moją stronę papierowy kubek. – Mam nadzieję, że będzie pani smakowało.

– Dziękuję – zdobyłam się na krótką odpowiedź, po czym sięgnęłam po pałeczki, którymi, szczerze mówiąc, nie umiałam jeść. Ba, ja nawet nie wiedziałam, jak powinnam je trzymać między palcami. Musiałam wyglądać komicznie, bo Brown aż się szeroko się uśmiechnął na moją nieporadność.

– Nigdy nie jadła pani pałeczkami? – zapytał, na co tylko pokręciłam głową. Brown za to świetnie sobie radził, nabierając błyskawicznie kolejne porcje ryżu oraz mięsa. Byłam wręcz urzeczona, jak świetnie wyglądał podczas jedzenia.

– Proszę wziąć pałeczki tak jak ja. Pomiedzy kciuk a palec wskazujący. – Na jego słowa parsknęłam śmiechem, gdyż moje próby spełzły na niczym. Brown wytarł serwetką usta, a następnie wstał, obchodząc stół. Stał za mną, pochylił się i ramionami otoczył moje. Poczułam od niego ciepło, przez co zrobiło mi się gorąco. Kiedy ujął moje dłonie, próbując ułożyć mi pałeczki w palcach, mogłabym przysiąc, że przeszedł mnie prąd. Dodam, że bardzo przyjemny. Zadrżałam, co nie uszło uwadze Browna. Zastygł, a potem przystawił twarz do mojej głowy, zaciągając się zapachem moich włosów.

– To bardzo proste, ale trzeba trochę poćwiczyć – dodał szeptem, po czym znowu zastygł.

Trwaliśmy tak w bezruchu jeszcze przez chwilę. Miałam wrażenie, że to była wieczność. Nie odzywaliśmy się, a Brown nieco bardziej do mnie przywarł. Czułam i słyszałam bicie jego serca. Moje też pracowało szybko. Nie, ono waliło jak oszalone, niemal rozbijając się o żebra. Bliskość tego mężczyzny powodowała, że zaczynałam wariować, a moje myśli znowu pobiegly wstecz. Z każdą kolejną sekundą ulatywał ze mnie zdrowy rozsądek, a ja miałam ochotę zrobić coś głupiego. Na przykład obrócić się do niego, zarzucić mu ręce na szyję, a na koniec namiętnie i gorąco pocałować. Znowu poczuć jego pełne usta na swoich, język

wdzierający się do środka, oddech mieszający się z moim. Co się ze mną działo? Musiałam przerwać tę bliskość, zapomnieć o wszystkim, co było, wybić sobie z głowy to, co w niej ubzdurałam. Odchrząknęłam, czując, jak jego palce muskają moje. Oddech Browna był przyspieszony, gorący, elektryzujący, a mój własny wyrывał się już z piersi.

– Chyba jednak sięgnę po widelec, bo do jutra nie zjem ani kęsa.
– wyjąkałam i jakby w tym momencie cały czar prysł. Thomas zeszywniał, wyprostował się i poprawiając krawat przy szyi, odkaszlnął. W pośpiechu wrócił na swoje miejsce i zajął się posiłkiem.

Dlaczego ja zawsze wszystko psułam? Dlaczego nie umiałam pójść z prądem, nie analizować, nie katować się tym, co wypada, a co nie?! Dlaczego tak bardzo się przed nim broniłam? Może podświadomie porównywałam Browna do Marka, mężczyzny, którego kochałam i dla którego byłam w stanie zrobić wiele, a on okazał się zwykłym gnojem i mnie zdradził? Bałam się, że Thomas jest taki sam, że mnie skrzywdzi, a kiedy wejść w ten dziwny układ pomiędzy nami, zaangażuję się, zakocham, on wyrwie mi serce i je zmiażdży, pozbawi tlenu i zepchnie na samo dno. Nie chciałam cierpieć, nie nigdy już nikogo kochać, bo miłość niszczyła, robiła z człowieka mięczaka. A ja chciałam być silna, niezależna, przede wszystkim zaś bezpieczna.

Zjedliśmy w ciszy. Brown więcej na mnie nie spojrzał, zajęty swoją porcją. Ja za to nie umiałam oderwać od niego wzroku, wałąc się w myślach pięścią w czoło za każdym razem, kiedy miałam ochotę zrobić coś głupiego. Na przykład kiedy jadł, a ostry sos zostawał na jego ustach, chciałam go zlizać. Wyobrażałam sobie, że jestem na miejscu tych pałeczek, które tak sprawnie i seksownie wkładał do ust, oblizywał je, zbierał z nich jedzenie. Wyobrażałam sobie, że to mnie tak smakuje, oblizuje, kąsa, a przy tym lekko pomrukuje. Zaschło mi w gardle, potrzebowałam wody. Gwałtownie wstałam, ruszyłam w stronę lodówki, z której wyjęłam butelkę zimnej mineralnej.

– Napije się pan? – zapytałam, wyjmując z szafki kubek. Thomas skinął głową, wciąż zajęty jedzeniem. Nalałam wody do dwóch

kubków, po czym usiadłam na swoim miejscu. Byłam tak spragniona, że wypićam wszystko jednym haustem. Thomas widząc to, uśmiechnął się. Sięgając po swój kubek, oznajmił:

– Dobrze, że nie mamy w firmie wina. – Zaśmiał się, co spowodowało, że i ja się uśmiechnęłam.

Po chwili jednak zrobiło mi się głupio, bo przypomniałam sobie wieczór w restauracji i mój alkoholowy popis, a potem całą resztę nieszczęść, w tym wymiotowanie na poboczu drogi.

– Przepraszam za tamto. – Tylko tyle byłam w stanie z siebie wykrztusić, jednać Thomas tylko machnął ręką.

Wyprostował się, odstawił pusty kubek na bok, na koniec dokładnie wytarł usta. Nie odrywał ode mnie wzroku, a jego wyraz twarzy stał się surowy, poważny, nieodgadniony. Boże, jaką ja miałam ochotę wstać ze swojego miejsca, podejść do niego, a na koniec usiąść mu na kolanach. Pozwolić, by jego silne ramiona objęły mnie szczelnie, gorące usta podarowały miliony przyjemnych pocałunków, słowa zapewniły, że traktuje mnie poważnie... Korciło mnie okropnie, by zaryzykować i zrobić ten pierwszy krok. A *pieprzyć to!* – pomyślałam, po czym gwałtownie wstałam. Thomas, widząc mój nieoczekiwany ruch, również się podniósł i nagle powiedział coś, co pozbawiło mnie wszelkich złudzeń.

– Wyjedzie pani wcześniej do Michigan – stanęłam jak wryta. Z otwartymi szeroko ustami, w pół kroku, zastygłam. Zamrugałam kilkakrotnie powiekami, mając nadzieję, że mój umysł płata mi figle i faktycznie źle usłyszałam.

– Słucham? – Z trudem przełknęłam ślinę.

Już na mnie nie patrzył, wzrok miał wbity w ścianę za moją głową.

– Zwolniło się miejsce, więc pomyślałem, że pojedzie pani w poniedziałek. Ava na ten czas zastąpi panią w obowiązkach. Myślę, że sobie poradzi.

Nie byłam już w stanie niczego powiedzieć. Zatkaną mnie i w jednej chwili przestało cokolwiek obchodzić. Thomas coś do mnie mówił, lecz już go nie słuchałam. Nie byłam w stanie istnego chaosu. Stałam przed nim ze zwieszoną głową, wyłapując pojedyncze słowa.

– Proszę wziąć wolne do końca tygodnia i przygotować się do wyjazdu. – To mnie zabiło. Czułam napływające łzy. Wiedziałam, że zaraz wybuchnę, przez co ukazę mu swoją słabość. Nie chciałam tego, nie mógł mnie widzieć w takim stanie, nie mógł wiedzieć, że te słowa nie zaboląły i sprawiły, że poczułam się nieważna, niepotrzebna, zbędna.

Skinęłam głową, po czym ruszyłam w stronę wyjścia, kiedy zatrzymał mnie jeszcze jego głos.

– Wszystkie potrzebne informacje wyślę pani mailem. Bilet, miejsce zakwaterowania, nazwę hotelu, itd.... Z lotniska odbierze panią mój znajomy. – Zbliżył się do mnie, ujął w palce mój podbródek, tym samym zmuszając, bym na niego spojrzała. Jego oczy przybrały ciemnogrnatową barwę, twarz miał wciąż napiętą, surową, a usta zaciśnięte w cieką kreskę. Westchnął.

– Proszę włożyć w to szkolenie maksimum zaangażowania i mnie nie zawieść. Ten wyjazd to dla pani wielka szansa, panno Preston.

Rozdział 8

Czułem, że tracę kontrolę nad własnym życiem. Popadałem w coraz większe bagno, a dodatkowo sytuacja z Ivy kompletnie mnie rozstroiła. Straciłem czujność, stałem się słaby, zmieniałem się. Ona mnie zmieniała, a ja jej na to pozwalałem. To nie miało sensu, nie mogło mieć, nie miało prawa się rozwinąć, lecz mimo wszystko się rozwijało, przez co głupiałem coraz bardziej. Nie chciałem, nie zamierzałem ulec i stać się miękki, jednak przebywając w towarzystwie tej kobiety, nie umiałem inaczej. Momentami doprowadzała mnie do furii. Jej zachowanie, upór, cięty język oraz to, że nie potrafiła udawać i była sobą, sprawiło, że nie mogłem przejść obok niej obojętnie. Ciągnęło nas do siebie, a kiedy już do czegoś dochodziło, w jednej chwili któreś z nas wszystko psuło.

Po co mi to było? Przecież nie zamierzałem się z nią wiązać, budować wspólnej przyszłości, nie miałem wizji nas razem. Ta kobieta sprawiała, że wariowałem i za każdym razem robiłem z siebie kretyna. Traktowałem ją z dystansem, chcąc ją od siebie odepchnąć, zbudować pomiędzy nami mur, by nigdy więcej żadne z nas go nie przekroczyło. Chciałem ją do siebie zniechęcić, pragnąłem, by mnie znienawidziła. Wtedy byłoby mi łatwiej trzymać się od niej z daleka. Robiłem ku temu jeden krok, a potem cofałem się o dwa i w efekcie znów trzymałem ją w ramionach. Raz raniłem, a raz pożerałem jej usta. Tak kurewsko mocno ponownie pragnąłem się w niej zatopić i choć na chwilę zapomnieć o wszystkim, nie myśleć, nie obwiniać się i nie czuć jak ostatnia łajza. Ivy Preston była moim przekleństwem, moją zgubą, całkowitą destrukcją. Wiedziałem, że znajomość z nią przyniesie mi wyłącznie problemy, a mimo wszystko nie potrafiłem jej trzymać na dystans. Nie umiałem się przy niej kontrolować, tym bardziej mając świadomość, że nie jestem jej obojętny. Nie wiem, czemu się wciąż bronila, uciekała, grała obrażoną, niedostępną, momentami obojętną i zimną. To nakręcało mnie jeszcze mocniej. Bała się. Obawiała tego,

że ją skrzywdzę tak samo jak jej były facet. I miała rację, skrzywdzę, choć bardzo tego nie chciałem. Sytuacja wymknęła się spod kontroli, a ja nie mogłem na to pozwolić, po prostu kurwa nie mogłem. Postanowiłem wziąć kilka dni wolnego, a przynajmniej popracować w domu, by jej nie widzieć i co? I już po jednym dniu się zламаłem. Wiedziałem, że została w firmie po godzinach. Zabrałem z domu stare papiery i pojechałem tam. Wpadłem na nią w korytarzu, potrąciłem, chcąc ją po prostu przytulić. Zamiast tego tylko ją wkurwiłem, za co dostałem po mordzie. To z kolei sprawiło, że zapragnąłem jej jeszcze bardziej, jeszcze mocniej, w inny sposób. Zapragnąłem ją mieć wyłącznie dla siebie, a przecież to było niedorzeczne. Nie sądziłem, że po tych wszystkich latach bycia zimnym, pozbawionym empatii chujem, nagle stanę się cipą. Żadna kobieta, nigdy nie była w stanie mnie zmienić, sprawić bym zaufał, bym stał się słaby, bym pokochał. Nikomu się to nie udało, a było ich w moim życiu mnóstwo. Co się zmieniło, dlaczego to wszystko się tak pochrzaniło? Co mnie w niej tak bardzo urzekło, że się zламаłem, nie potrafiąc trzymać kutasa na wodzy?! Ładna... nie! Śliczna, naturalna, idealna! Taka była młodziutka Ivy Preston. Zbyt młoda jak dla mnie, bo dzieliło nas czternaście lat. Przepaść, a mimo wszystko tylko liczby. Przy Ivy od zawsze czułem się dobrze, zbyt dobrze, zbyt swobodnie. Rozumiała mnie bez słów, była zawsze, kiedy jej potrzebowałem i choć nawet o tym nie wiedziała, jej widok każdego dnia w firmie dawał mi wiele radości. Wtedy jeszcze wystarczyła mi jej obecność. Tylko tyle i aż tyle.

Byłem zmęczony, a dodatkowo łamało mnie w kościach. Czułem się słaby, pozbawiony energii, chęci do działania. Potrzebowałem odpocząć, a przede wszystkim naładować akumulatory, by znowu spojrzeć inaczej na otaczający mnie świat. W firmie tego dnia nie miałem już nic do roboty i spokojnie mogłem wrócić do domu. Tylko po co miałem tam wracać, do czego i do kogo? Wiedziałem, że najlepszym dla mnie rozwiązaniem będzie stąd wyjść, jednak świadomość, że niedaleko w gabinecie siedzi ona i nie zamierza szybko wrócić do domu, powstrzymała mnie.

Zacisnąłem pięści, z mojego gardła wydobyły się same przekleństwa. Uderzyłem pięścią w biurko, aż laptop i leżące

przybory lekko się uniosły. Złapałem za telefon, zamówiłem chińskie żarcie, a potem z listy kontaktów wybrałem numer Ryana. Odebrał niemal natychmiast.

– Brown, co tym razem? – Już samo jego powitanie sprawiło, że miałem ochotę się rozłączyć i zrezygnować z pomysłu, by wysłać Ivy do Ada Town.

Ryan Still, czterdziestoletni wytrawny biznesmen. Właściciel największej korporacji zajmującej się marketingiem. Człowiek, a raczej sam diabeł, w którego szpony zamierzałem wepchnąć Ivy. Co ja kurwa najlepszego zrobiłem?! Sam ukręcałem na siebie bata. Znałem go zbyt dobrze. Wiele razem przeszliśmy, znajomość z nim nieraz sporo mnie kosztowała. Dużo dzięki niemu zyskałem, lecz jeszcze więcej straciłem. Łączyła nas wspólna przeszłość i Ryan miał u mnie dług wdzięczności. Doskonale wiedziałem, że zrobi to, o co go poproszę.

– Przyspieszyłem jej wyjazd – oznajmiłem, nie zwracając sobie głowy nikomu niepotrzebnymi uprzejmościami. – Zabukowałem samolot na poniedziałek. Odbierzesz ją z lotniska, a potem...

– Brown, do cholery! – przerwał mi Ryan. – Nie mam czasu niańczyć twoich kochanek.

– Nie jest moją kochanką! – warknąłem, zaciskając boleśnie szczęki. Wtem usłyszałem głośny śmiech Ryana. W słuchawce nastąpiła chwilowa cisza, a potem tak, jak się spodziewałem, wypalił:

– A jak wygląda ta dwudziestosześcioletnia niewiasta? – Doskonale wiedział, że tym pytaniem wkurwi mnie jeszcze bardziej.

– Nawet nie próbuj! – Wizja tego, jak ten skurwiol kładzie na jej ciele swoje łapy, przyprawiała mnie o jeszcze większe wzburzenie. – Choć raz zrób to, o co cię proszę Ryan! Trzymaj się od niej z daleka! – W odpowiedzi usłyszałem śmiech.

Już miałem na końcu języka, że jednak nie, że rezygnuję i nie ma tematu, kiedy się odezwał.

– W porządku Thomas, ale zupełnie cię nie rozumiem. Dlaczego wysyłasz ją właśnie do mnie, przecież jest tyle firm w pobliżu Nowego Jorku, które zajmują się szkoleniem pracowników, że...

– Nie są odpowiednie, dobrze o tym wiesz! – przerwałem jego bezsensowną tyradę.

Fakt był taki, że wysyłając Ivy do Michigan dawałem jej ogromną szansę, by zaistniała w świecie biznesu. Oczywiście mogłem ją wydelegować nieco bliżej, ale ja właśnie chciałem, by była jak najdalej ode mnie, bym mógł ją sobie wybić z głowy, nie widywać każdego dnia, nie katować się tym, że z całych sił miałem ochotę jej dotykać, wdychać jej zapach... Z jednej strony musiałem nabrać dystansu, zapomnieć, znów stać się Thomasem Brownem sprzed lat. Z drugiej nie chciałem tego, kurwa. Byłem jak w potrzasku i sam sobie zaprzeczałem. Mogłem dla niej zaryzykować, ale co wtedy? Czy byłaby w stanie poświęcić się dla mnie, zrozumieć sytuację w jakiej tkwiłem od lat, pogodzić się z nią i być obok mnie? Nie ze mną, nie przy mnie, a obok... Nie mogłem od niej tego oczekiwać i choć całe życie byłem samolubny, nie potrafiłbym jej tego zrobić. Doskonale zdawałem sobie sprawę, że im dłużej dla mnie pracowała, tym bardziej ja się w niej zatracalem. Nie wiedziałem, ile jeszcze będę w stanie się powstrzymać, ale nie mogłem pozwolić jej odejść na zawsze. Jedynie na chwilę, kilka miesięcy, tylko po to, bym znowu kurwa nabrał do niej rezerwy! Na samą myśl o tym, że jakiś inny mężczyzna mógłby coś z nią... Dostawałem szału.

– Naucz ją wszystkiego, ale pamiętaj... – wstrzymałem na moment powietrze – ...jest nietykalna.

– Co w niej takiego, że ją przede mną bronisz? Musi być wyjątkowa i chyba nie jest ci tak zupełnie obojętna, co? – Ta rozmowa nie miała sensu, a do tego denerwowała mnie jeszcze bardziej, bo tym samym uzmysławiała mi, że mężczyzna ma rację.

– Brown, Brown... – Cmoknął do słuchawki. – Za bardzo komplikujesz sobie życie. Znamy się nie od dziś i doskonale wiem, że nie dasz rady trzymać się od niej z daleka. Czemu to robisz, czy twoja sytuacja jest aż tak beznadziejna, że nie możesz ...

– Still przestań! Po prostu się zamknij, wyświadczy mi tę ostatnią przysługę, a potem już nigdy więcej o nic cię nie poproszę.

– Sam komplikujesz sobie życie, ale to już nie moja sprawa. Okej, niech ci będzie, ale nie obiecuję ci, że jeżeli sama do mnie przyjdzie, to nie skorzystam.

– Nie przyjdzie – oznajmiłem zbyt pewny siebie, co z kolei ponownie wywołało u Ryana śmiech.

Po rozmowie z nim nie mogłem się uspokoić. Targały mną sprzeczne emocje. To bagno i nie powinienem jej tam wysłać, jednak to zrobiłem i już gorzko tego pożałowałem, a jeszcze bardziej, kiedy mówiąc o tym Ivy, widziałem zawód na jej twarzy. Plus rozczarowanie i potworny smutek.

Czemu kurwa, tak bardzo skomplikowałem własne życie?

Z lotniska miał mnie odebrać niejaki Ryan Still. Brown wysłał mi całą listę informacji dotyczących mojego pobytu w Ada, w stanie Michigan, hotelu, zakwaterowania, w końcu szkolenia, które miało trwać osiem długich miesięcy. Bez Thomasa, jego widoku, zapachu, bliskości. Co prawda, co osiem tygodni, na cztery miałam wracać do Nowego Jorku, ale wizja, że mam tu być dwa długie miesiące, dosłownie mnie przerażała. Nowa i nieznana mi firma, nowi ludzie, nowe obowiązki i cała masa szkoleń, a także mojego poświęcenia. Stres, czy sobie poradzę i nie zawiodę przy tym Thomasa sprawiał, że chciało mi się płakać. Byłam jak dziecko we mgle, bojące się zrobić krok do przodu w obawie przed tym, co nieznanne, nowe, nieodgadnięte. Przerazała mnie wizja, że jestem tu zupełnie sama. Nie chciałam tego wszystkiego, nie potrzebowałam. Potrzebowałam mojego szefa, lecz on nie chciał już mnie. Z niewielką walizką w ręce ruszyłam w stronę wyjścia, gdzie miał na mnie czekać mój nowy szef. Na samą myśl o tym, kto miał nim być, robiło mi się zimno. W oddali, na białej prostokątnej tabliczce, którą trzymał młody mężczyzna, dostrzegłam swoje imię i nazwisko. Podeszłam bliżej, wyciągnęłam rękę w kierunku nieznanego, po czym się przedstawiłam.

– Jestem Ivy Preston.

Mężczyzna nie wyglądał na tego, którego opisał Brown. Tamten miał być nieco starszy, w wieku Thomasa, ten zaś mógł mieć co najwyżej trzydziestkę na karku. Do tego miał ciemne, wręcz czarne, krótko ostrzyżone włosy, lekko szpiczasty nos, wąskie usta. Z

informacji Browna wynikało, że Ryan Still był średniego wzrostu blondynem o niebieskich oczach. Nic mi się nie zgadzało.

– Aleksander Spark – przedstawił się, ujmując moją dłoń w swoją. Jego wzrok szybko powędrował do bagażu, którego jednak nie było stosunkowo wiele.

– To twój dobytek? – Wskazał palcem na bordową walizkę. – Niewiele jak na kobietę. – Posłał mi śnieżnobiały, prosty jak od linijki uśmiech, a następnie ode mnie bagaż. Wzruszyłam ramionami.

– Mam szczodrego szefa, który zadbał o moje finanse. Dał mi sporą premię, tak więc będę miała okazję odwiedzić tu kilka sklepów.

– Moja dziewczynka! – zawołał Aleksander, po czym mnie do siebie przytulił.

Od razu spodobało mi się jego podejście i swoboda zachowania. Był otwarty, a do tego modnie ubrany, zadbany, jednym słowem wycyckany w każdym calu. Nie wiedzieć czemu, ale od razu pomyślałam, że jest gejem. Nie tylko z powodu ubioru, ale i jego wdzięcznych, zgrabnych ruchów. Był delikatny, a jego uroda wręcz dziewczęca. Zabawne... O Brownie też myślałam, że jest homo, choć w najmniejszym stopniu nie przypominał Aleksandra. Zwalisty, postawny mężczyzna, twardo stąpający po ziemi. Surowy, zdystansowany i tylko tyle, że nikt nigdy nie widział go w obecności jakiegokolwiek kobiety. Na tej podstawie okrzyknięto Browna gejem. Zakłuło mnie w klatce, kiedy o nim pomyślałam.

– Dlaczego nie odebrał mnie pan Ryan? – zapytałam, choć sama nie wiedziałam, czemu to zrobiłam. Chyba nawet poczułam ulgę, że nie przyjechał osobiście. Przed spotkaniem z nim chciałam się czegoś o mężczyźnie dowiedzieć. Jaki jest: surowy, gburowaty czy może przyjazny i wyrozumiały. Aleksander przystanął na moment, posyłając mi szeroki uśmiech.

– Ryan? – Podrapał się po gładko ogolonym policzku. – Ryan nie ma czasu się dobrze wylać, ale kiedy się już z nim spotkasz, od razu go pokochasz! – Na jego słowa lekko się zarumieniłam, bo znowu pomyślałam o Thomasie. Chyba nie byłabym w stanie pokochać nikogo innego. Co ja właśnie sobie pomyślałam?! Przecież ja nie

kochałam Browna, ja go wręcz nienawidziłam! No, może to słowo było za mocne, ale tak... Wkurwiał mnie niemiłosiernie, był upartym, zapatrzonym w siebie bubkiem, który miał moją pracę za nic. Westchnęłam... *Co ja bym dała, by być teraz blisko niego...*

Wyszliśmy na zewnątrz, gdzie przywitał nas deszczowy, zimny dzień. Jak ja nienawidziłam zimy, chlapy, brei pozostałej po czymś, co jeszcze chwilę temu było śniegiem.

– Zapraszam do samochodu maleńka! – Aleksander otworzył przede mną drzwi białego mercedesa, po czym zapakował walizkę do bagażnika, a sam usiadł na miejscu kierowcy.

– Dokąd teraz? – zapytałam, rozglądając się po wnętrzu pachnącego skórą auta. – Najpierw ci zakwateruję, a potem pokażę ci nasze włości.

Aleksander był stuprocentowym gejem i jeżeli do tej chwili miałam jakieś wątpliwości, właśnie się ich wyzbyłam. Zaśmiałam się głośno, a następnie zadałam mu jeszcze jedno pytanie, na które, miałam nadzieję, że będzie znał odpowiedź.

– Znasz Thomasa Browna?

– Twojego szefa? – zerknął na mnie spod długich, ciemnych rzęs. Skinęłam głową.

– Każdy w naszej firmie go zna. Swego czasu dość często tu bywał.

Zaskoczyło mnie wyznanie Aleksandra. Thomas nic mi nigdy nie wspominał o firmie Ryana, nie zabierał mnie również ze sobą, a przecież jeździłam z nim w każdą podróż służbową. Czyżby bywał tu prywatnie?

– To starzy kumple, lecz ich znajomość jest dość specyficzna – dodał na koniec, a ja nie miałam już odwagi ciągnąć tego tematu.

Aleksander zabrał mnie do hotelu, gdzie miałam mieszkać przez kolejne miesiące. Budynek nie był stosunkowo duży, ale naprawdę robił wrażenie. Po załatwieniu wszystkich formalności boy hotelowy zabrał ode mnie bagaż, a następnie windą pojechaliśmy na odpowiednie piętro. Oczywiście Aleksander przez cały ten czas mi towarzyszył. Dostałam apartament z dwoma sypialniami, aneksem kuchennym oraz przestronnym salonem, a także z niewielkim tarasem z widokiem na okolice. Wszystkie pomieszczenia utrzymane

były w jasnych, pastelowych kolorach, przez co od razu poczułam się jak u siebie w domu.

– Jeśli masz ochotę się rozpakować, albo odświeżyć po podróży, to śmiało, ja poczekam – oznajmił Aleksander, rozsiadając się w wygodnym fotelu. Skinęłam jedynie, po czym podeszłam do walizki, chcąc wyjąć rzeczy na przebranie. Niestety nie wiedziałam, co powinnam na siebie włożyć, by zrobić dobre pierwsze wrażenie. Mimochodem spojrzałam na Aleksandra, który już zdążył wychwycić moje wahanie.

– Ubierz coś, w czym ci będzie wygodnie. Dziś nie będziesz pracować, poznasz jedynie załogę, a potem oprowadzę cię po firmie. – Uśmiechnęłam się do niego szczerze, ciesząc się w głębi serca, że to właśnie jemu przypadła rola mojego przewodnika.

Wzięłam szybki prysznic, włożyłam świeżą bieliznę, a na koniec szary półgolf z bawełny oraz tego samego koloru spodnie z nieco wyższym stanem. Na ramiona narzuciłam czarną sportową marynarkę i byłam gotowa do wyjścia. Włosy zaplotłam w warkocz, a makijażem się już nie przejmowałam.

– Jestem gotowa – oznajmiłam, wchodząc do salonu, gdzie czekał na mnie Aleksander. Mężczyzna zerwał się z fotela, a następnie zaczął obchodzić mnie dookoła.

– Nawet bym na ciebie poleciał. – Na jego słowa parsknęłam śmiechem, przez co całe moje zdenerwowanie gdzieś uleciało.

Przed wyjściem zabrałam płaszcz, na stopy włożyłam czarne botki, zabrałam niewielką skórzaną torebkę. Jak się okazało, z hotelu do siedziby firmy nie było daleko, bo jakieś osiem minut samochodem. Dodatkowo budynek, w którym miałam mieć szkolenie, znajdował się bardzo blisko lotniska.

– Dlaczego nie przyjechaliśmy tu od razu, przecież z lotniska było nam po drodze?

Aleksander posłał mi szeroki uśmiech i parkując samochód, oznajmił:

– Już ci mówiłem, że dzisiejszy dzień jest zapoznawczy. Ryana nie ma, wyskoczył mu jakiś wyjazd, dlatego to właśnie ja dotrzymuję ci dziś towarzystwa. Nie pal się tak do pracy, jeszcze zdąży ci ona obrzydnąć.

Nie skomentowałam jego słów, bo nagle ogarnął mnie dziwny lęk. Sama nie wiedziałam skąd się wziął, ale chyba dlatego, że nie miałam pojęcia, co mnie tu właściwie czeka. W głowie dźwięczały mi słowa Browna, bym go nie zawiodła, ciężko pracowała i udowodniła, że jestem najlepsza. Siedziba firmy była ogromna, a mnie na samą myśl, że zaraz będę zmuszona przestąpić jej próg przechodziły dreszcze. Miałam ochotę zwyczajnie stamtąd zwiać, a potem wrócić do Nowego Jorku, błagając Thomasa, by mnie nigdzie więcej nie wysyłał.

– Chodź maleńka i o nic się nie martw, będzie dobrze.

Byłam spięta, nogi mi drżały przy każdym kroku, dłonie się okropnie pociły, a serce chciało wyskoczyć z piersi. Aleksander poruszał się swobodnie, a przy tym z gracją lawirował pomiędzy wąskimi korytarzami. Mijając kolejne korytarze, hole, pokonując mnóstwo schodów, poznawałam pracowników, a i tak połowy już nie pamiętałam z imienia ani funkcji w firmie. Thomas miał rację, twierdząc, że jest ogromna, a jej potencjał jeszcze większy. Na sukces tego miejsca pracowała cała armia świetnie wyszkolonych ludzi.

– Firma Browna zajmuje się marketingiem wielopoziomowym, przez co pozyskujecie przeróżnych klientów i różne rodzaje produktów. – Zaczął Aleksander, gdy weszliśmy do kolejnego ogromnego pomieszczenia, podzielonego na kilkadziesiąt boksów, z których bez przerwy rozbrzmiewały dzwoniące telefony bądź mieszające się ze sobą rozmowy pracowników. Panował tu istny harmider, lecz każdy zajęty był sobą i zupełnie nie zwracał uwagi na nas. *Wyścigi szczurów* – pomyślałam.

Biznes Thomasa był duży, ale to, co zobaczyłam tutaj, dosłownie mnie przerosło. Aleksander pociągnął mnie za rękę do jakiegoś pokoju i zamykając za nami drzwi, zaśmiał się gardłowo.

– Nareszcie cisza! – Wytarł z czoła niewidzialny pot, przewracając przy tym oczami. – Tu będziesz pracować – dodał, wskazując na przestronne pomieszczenie, w którym stały cztery biurka, a przy dwóch z nich siedzieli młoda dziewczyna i mężczyzna mniej więcej w wieku Aleksandra.

– Kochani – zwrócił się do nich. – To nasza śliczna rodzinna, o której wspominał Ryan.

Dziewczyna wstała jako pierwsza. Podeszła do nas z szerokim, ciepłym uśmiechem. Podała mi rękę, po czym się przedstawiła.

– Jestem Sara White.

– Ivy Preston.

Odwzajemniłam jej uścisk. Gdy spojrzałam w stronę ciemnowłosego mężczyzny, ten również wstał z miejsca i zapinając guzik swojej krwistoczerwonej marynarki, podszedł do mnie.

– Diego Sol. – Posłał mi błyskotliwy, naprawdę piękny uśmiech, a następnie mocno uściśnął dłoń.

– No to najważniejszych ludzi już znasz, został jeszcze Ryan, ale jego z poznaniem może być różnie. – Aleksander zaśmiał się, kładąc dłoń na dole moich pleców. – To twoje biurko. – Wskazał na miejsce przy ścianie. – Moje jest obok, więc zawsze służę pomocą. Ogólnie rzecz biorąc, to wszyscy tu jesteśmy, by ci pomóc, maleńka. – Mrugnął porozumiewawczo.

Pomimo stresu poczułam się nieco lepiej. Myślałam, że będzie gorzej, jednak pracujący tu ludzie okazali się naprawdę w porządku.

Tak jak mówił Aleksander, dzień był „zapoznawczy”, choć pełen wrażeń. Jak się później dowiedziałam, Diego był chłopakiem Aleksandra, a Sara ich dobrą przyjaciółką, z którą od czasu do czasu sypiali. Wynajmowali we trójkę mieszkanie niedaleko firmy. Ich relacja od początku wydała mi się dość specyficzna. Pracowali w jednym dziale i nie wstydzili się okazywać sobie tu czułości. Często przesyłali sobie buziaki, dotykali się niby przypadkiem, ciągle żartowali i śmiali się z własnych dowcipów. Diego co chwilę na mnie zerkał, uśmiechał się, mrugał, kokietował. Wysoki, szczupły hiszpański macho z gęstą ciemną czupryną, śnieżnobiałym uśmiechem i słodkimi dołeczkami w policzkach. Sara była mniej więcej mojego wzrostu. Szczupła, wręcz filigranowa, rudowłosa piękność, z szalenię hipnotyzującymi zielonymi oczami oraz słodkimi piegami na małym, zgrabnym nosie.

Aleksander odwiózł mnie do hotelu późnym popołudniem, jednak nim zdążyłam wysiąść, zatrzymał mnie jego ciepły głos.

– Masz ochotę pod wieczór wyskoczyć z nami na drinka? Sara ma dziś urodziny, a Diego uparł się, że chce je spędzić w zaprzyjaźnionej knajpie. Dają tam dobre żarcie, a i nawalić się można za niewielkie pieniądze. – Zaśmiał się głośno, nie odrywając ode mnie spojrzenia.

– Oczywiście, że chętnie z wami pójdę, ale musisz mi dać jakieś namiary, bym mogła...

– O nic się nie martw, krasnalu, zgarniemy cię po drodze – wszedł mi w słowo i poczochnął mi włosy na czubku głowy.

Nie wiedzieć czemu, ale w jego towarzystwie czułam się swobodnie i mimo że nie znałam go długo, wiedziałam, że mogę o wszystko zapytać, a on bez wahania mi odpowie.

– Aleksander? – zaczęłam niepewnie.

– Tak, krasnalu? – Przekręcił się na siedzeniu przodem do mnie, czekając z zainteresowaniem, co mam do powiedzenia.

– Nie wiem, jak to jest w innych firmach, bo tak naprawdę zaraz po studiach poszłam do pracy u Browna i tak już zostało do dziś, ale...

– No wykrztuś to z siebie w końcu – Aleksander był zniecierpliwiony, choć na jego ustach malował się szeroki uśmiech.

– W firmie, w której pracuję, jest całkowity zakaz intymnych relacji pomiędzy pracownikami, a z tego, co zauważyłam, tu nic nikomu nie przeszkadza. Co na to Ryan?

– Ryan to spoko gość i dopóki relacje łączące pracowników nie wpływają na naszą pracę, nie widzi problemu. Sam nie jest święty, jeśli wiesz, co mam na myśli...

Przeszły mnie lodowate dreszcze. Thomas nigdy nie tolerował tego typu układów w pracy i ściśle się trzymał wytyczonych zasad. Sam również nigdy nie flirtował z żadną pracownicą, mało tego, każdą traktował z dystansem. Ja stałam za złamaniem jego zasad, lecz nasz rzekomy romans skończył się zaraz po tym, jak się zaczął. Spontaniczny seks, chwila zapomnienia. Być może mogłoby coś z tego wyniknąć, gdybym tak koncertowo wszystkiego nie spieprzyła.

– Miewa romanse z pracownicami? – Na moje pytanie Aleksander parsknął śmiechem.

– Czy miewa, to nie wiem, wiem jedynie, że nie jedną dmuchał na swoim biurku. Jeśli seks z pracownicą można nazwać romanssem, to przeżył ich sporo w swoim życiu. Jest wolny, przystojny, obrzydliwie bogaty i nie ma kija w dupie, jak inni jego przyjaciele po fachu. To ogromna firma, ale nikt tu nie przychodzi z przymusu. Nie ma tu podziału na lepszych czy gorszych, każdy jest równy. Pracowałem w kilku innych korporacjach, ale kiedy trafiłem na tę i poznałem Ryana, postanowiłem, że to będzie moje ostatnie miejsce pracy. Zobaczysz sama, kiedy go poznasz. – Palcem pstryknął mnie w nos, a następnie odpalił silnik.

– A teraz wysadź swoją zgrabną dupcię z mojego auta i przyszykuj się na wieczór. Przyjadę po ciebie o dwudziestej.

Rozdział 9

Gotowa na spotkanie z moimi nowymi przyjaciółmi siedziałam w salonie, gapiąc się w telewizor. Dochodziło wpół do ósmej, a to oznaczało, że niedługo przyjedzie po mnie Aleksander. Przez cały dzień nie zaglądałam na pocztę, od której od zawsze byłam niemal uzależniona. Thomas lubił wysyłać mi maile nawet wtedy, gdy byłam po pracy, a ja i tak je wszystkie czytałam. Tym razem nie włączyłam laptopa i choć szalenie mnie kusiło, by jednak to zrobić, w ostateczności sobie odpuściłam. Zresztą, byłam przecież setki mil od Nowego Jorku, a Thomas chwilowo oddał mnie w ręce innego pracodawcy. Czego w takiej sytuacji mógłby ode mnie chcieć?

Gdy zadzwonił mój telefon, zerwałam się na równe nogi, sądząc, że to Aleksander, by poinformować, że już na mnie czeka. Podeszłam do blatu w kuchni, gdzie zostawiłam komórkę, lecz kiedy spojrzałam na ekran, natychmiast wstrzymałam oddech. To był Thomas. Przez chwilę stałam w bezruchu, uporczywie wbijałam wzrok w urządzenie. Czego ode mnie chciał? Wytarłam spoczone dłonie o materiał jasnych jeansów, po czym drżącym kciukiem nacisnęłam zieloną słuchawkę i w końcu odebrałam.

– Słucham – wychrypiałam ledwie słyszalnie.

– Dlaczego nie odpisuje pani na moje maile?

Na co ja liczyłam, odbierając ten przeklęty telefon, bo chyba nie na słodkie przywitania ze strony mojego durnego szefa.

– Dobry wieczór, panie Brown – rzuciłam poirytowana, na co w odpowiedzi usłyszałam głośnie westchnienie.

– Odpowie mi pani?

Co za bęcwał! Skoro nie zamierzał się ze mną przywitać, to ja nie zamierzałam ułatwiać mu tej rozmowy.

– A jakie było pytanie, bo nie usłyszałam? – Na moich ustach pojawił się uśmiech, gdyż doskonale wiedziałam, że po drugiej stronie Thomas właśnie przewraca oczami, a przy tym zaciska szczęki.

– Pytałem, dlaczego nie sprawdza pani poczty?!

– Sądziłam, że pytał pan, dlaczego nie odpisuję na pańskie maile, a nie dlaczego nie sprawdzam poczty – myślałam, że nie wytrzymam i parsknę śmiechem, a tym samym jeszcze mocniej go wkurwię. Przygryzłam zaciśniętą pięść i na ułamek sekundy odstawiłam od ucha telefon.

– A jednak mnie pani dobrze słyszała! – Thomas nigdy nie należał do cierpliwych osób, a właściwie to był pieprzonym cholerykiem.

– Nie sprawdzałam poczty, bo nie sądziłam, że w tej sytuacji może pan czegoś ode mnie oczekiwać – rzuciłam, spoglądając na swoje czerwone paznokcie, które starannie pomalowałam na dzisiejsze wyjście do knajpy.

– Oczywiście, że mogę chcieć i chcę! Nadal jest pani moim pracownikiem, do cholery! – Thomas wybuchł, a to z kolei totalnie mnie rozbawiło. Parsknęłam śmiechem do słuchawki, nie mogąc się już powstrzymać. – Pani się ze mnie śmieje?!

– Proszę wybaczyć, ale znajomi mnie rozśmieszają – wymyśliłam na poczekaniu.

– Pani znajomi? – W jego głosie dało się wyczuć zaskoczenie. Jest tam pani zaledwie jeden dzień, a już ...

– Panie Brown... – przerwałam mu natychmiast. – Proszę mi powiedzieć, po co pan do mnie dzwoni o tak późnej porze. Jestem po pracy, a w umowie nie znalazłam zapisu o jej nienormowanym czasie. – Byłam z siebie dumna, że w końcu się mu postawiłam. Thomas jednak szybko sprowadził mnie na ziemię.

– Widać źle pani tę umowę przeczytała! Pracuje pani dla mnie, a podczas tego wyjazdu jest pani dyspozycyjna dwadzieścia cztery godziny na dobę, panno Preston!

Co kurwa?!

W szoku otworzyłam szeroko usta i najpierw zeszywniałam, a potem aż zatrzęsałam się z nerwów.

– Chce mi pan powiedzieć, że jestem zobligowana do odbierania telefonów nawet w środku nocy?!

Ja pieprzę, dałabym sobie uciąć rękę, że na jego twarzy w tym momencie wykwitł szeroki uśmiech.

– Panno Preston – zaczął powoli. Westchnął głośno, w słuchawce nastąpiła chwila ciszy. – Przed pani wyjazdem wielokrotnie pytałem, czy odpowiadają pani warunki umowy, prawda?

A to szuja przebrzydła! Ciekawa byłem, co jeszcze niekorzystnego zawarł w tej grubej książce, jaką dla mnie sporządził...

Zacisnęłam szczęki tak mocno, że aż mnie zabolęły zęby.

– Owszem, ale nie sądziłam, że podczas szkolenia będę dodatkowo wypełniała dotychczasowe obowiązki.

– Rozumiem, że tego zapisu też pani nie pamięta?

W co on, kurwa, ze mną pogrywał?! Czy ten facet upadł na głowę? Czy on myślał, że będę harowała przez całą dobę, bo miał takie widzimisię?!

– Pamiętam – skłamałam. – Jednak sądziłam...

– Przejdźmy do rzeczy, panno Preston – przerwał mi gburowato, po czym zimnym, surowym tonem rozwinął wypowiedź. Miałam ochotę powiedzieć mu dosłownie jedno słowo, a mianowicie, żeby spierdalał, jednak jakiś cudem się powstrzymałam. – Nie zamierzam dokładać pani pracy podczas szkolenia, jednak chcę, żeby pani wiedziała, iż po pierwszym etapie szkolenia, zjedzie pani na miesiąc do Nowego Jorku, a to oznacza, że przez ten właśnie czas będzie pani wykonywała dotychczasowe obowiązki, pozyskiwała nowych klientów itd...

Przewróciłam teatralnie oczami, gdyż irytacja sięgała górnego pułapu całej skali w moim ciele.

– Moja firma planuje wejść we współpracę na koreański rynek. Prowadzę z nimi nawet wstępne rozmowy i jeśli się uda, chcę, by to właśnie pani zrobiła dla nich pierwszy projekt.

To, co właśnie usłyszałam z jego ust, przyjemnie polechtało moje ego, ale jednocześnie sprawiło, że na moim karku spoczęła ogromna odpowiedzialność. W odpowiedzi zaczęłam się jąkać, zupełnie nie mając pojęcia, co odpowiedzieć. Nerwowo zerknęłam na zegarek, na którym dochodziła godzina mojego wyjścia. Nie chciałam, by Aleksander musiał na mnie czekać, bo to byłoby niegrzeczne z mojej strony. Nie chciałam także zbywać Browna, gdyż ten jednak był moim szefem. Miałam jedynie nadzieję, że Thomas będzie konkretny jak zwykle i nie zajmie mi zbyt dużo czasu.

– Nie będziemy jednak rozmawiać o tym przez telefon. – Na te słowa aż uniosłam oczy do nieba: *Dzięki ci panie!* – Dzwonię, by zapytać, jak pani minął pierwszy dzień. Poznała już pani Ryana, wdrożył panią we wszystkie obowiązki, pokazał firmę i...

Z jego ust wylewał się cały potok słów, a ja miałam wrażenie, że znowu się denerwuje.

– Z lotniska odebrał mnie jego pracownik Aleksander – rzuciłam szybko, a tym samym zatrzymałam jego tyradę. – Pana Ryana jeszcze nie widziałam, gdyż wypadł mu jakiś nagły wyjazd, ale poznałam już firmę i pracowników. Dowiedziałam się mniej więcej, co będę robić i jak będzie przebiegać moje szkolenie. – W słuchawce usłyszałam, jak Thomas wypuszcza z ulgą powietrze. Takie przynajmniej odniosłam wrażenie.

– Rozumiem – wyszeptał po chwili, a jego głos nagle przybrał łagodny ton. – W razie jakiegokolwiek problemów czy pytań proszę do mnie dzwonić.

– Dobrze, panie Brown – Tym razem ja odpowiedziałam szeptem. Znowu zapadła pomiędzy nami niezręczna cisza. Powoli odsuwałam słuchawkę od ucha, chcąc się rozłączyć, kiedy nagle się odezwał.

– Ivy?

– Tak, panie Brown? – przycisnęłam telefon do ucha, a moje serce zabiło szybciej.

– Uważaj na siebie – dodał, a po tych słowach w słuchawce nastąpiła cisza.

Uważaj na siebie.

Te słowa wciąż dźwięczały mi w głowie, wywołując myślowy chaos. Nie mogłam go rozgryźć, nie potrafiłam tego człowieka do końca rozszyfrować. Najpierw na mnie nakrzyczał, a potem tak nagle zmienił do mnie stosunek, przejawiając swą troskę. Westchnęłam przeciągle, a potem schowałam telefon do małej kopertówki. Dochodziła ósma, więc zabrałam z wieszaka płaszcz, a na stopy wciągnęłam kozaki. Zatrzasnęłam za sobą drzwi i zjechałam na dół, po czym skinieniem głowy pożegnałam się z mężczyzną siedzącym w recepcji i wyszłam przed hotel. Przywitał mnie przyjemnie mroźny wieczór. Z nieba sypał drobny śnieg, powietrze było rześkie. Z oddali spostrzegłam nadjeżdżającą

taksówkę. Miałam nadzieję, że to Aleksander i nie myliłam się. Ze środka wysiadł elegancko ubrany mężczyzna i z szerokim uśmiechem kiwnął na mnie ręką. Wyszłam mu naprzeciw, a wtedy Aleksander objął mnie w pasie i pocałował delikatnie w policzek.

– Witaj, piękny krasnalu – Otworzył przede mną drzwi, a kiedy usiadłam, zajął miejsce obok. Kierowca ruszył, a wtedy Aleksander ponownie na mnie spojrzał. – Gotowa na imprezę? – Zabawnie poruszał brwiami, by na koniec zrobić zeza. Rozweselił mnie w mig, co z kolei pozwoliło mi zająć myśli czymś niezwiązanym z moim szefem.

– Gdzie Diego z Sarą? – zapytałam.

– Są już na miejscu, czekają na nas. – Wtem przypomniałam sobie, że ja nawet nie mam żadnego prezentu dla Sary. Mimo że znałam ją krótko, powinnam jej coś podarować.

– Nie mam nic dla Sary i ...

Na dłoni poczułam ciepłą rękę mężczyzny.

– Nic się nie martw, my nie bawimy się w robienie bezsensownych prezentów. Dajemy je sobie każdego dnia bez okazji. Postawisz jej drinka i będzie dobrze.

Kiedy dojechaliśmy na miejsce Diego z Sarą byli już w świetnych, wręcz szampańskich nastrojach. Dziewczyna ubrana w zieloną obcisłą sukienkę, z rozrzuconymi na ramionach rudymi włosami, wyglądała oszałamiająco, za to na widok Diego aż zagwizdałam. Miał na sobie biały podkoszulek, który bardzo podkreślał jego śniadą cerę. Na ramiona narzucił ciekawą musztardową, przyjemną w dotyku kurtkę, a jego biodra ozdabiały obcisłe czarne bojówki z nogawką do połowy kostki, w których prezentował się naprawdę świetnie. Spodnie uwydatniały jego zgrabny lekko odstający tyłek, na który gapiłam się bezwstydnie. Białe adidasowe wieńczyły jego look. Ciemne, kręcone gęste włosy miał teraz wyprostowane i seksownie nastroszone, a kilka kosmyków opadało na jego czarne wręcz hipnotyzujące oczy. Każdy wyglądał oszałamiająco, wszyscy oprócz mnie. Aleksander w swojej połyskującej sportowej marynarce przyćmiewał każdego gościa w knajpie. Przy nich poczułam się jak kopciuszek, bo tego wieczoru postawiłam na prostotę. Jasne, sprane jeansy z dziurami na kolanach, czarna dopasowana bokserka na

grubych ramiączkach, a na wierzch równie mocno poszarpana katana sięgająca nieco poniżej linii piersi. Jedynym, co mnie wyróżniało, był dość mocny, wyzywający makijaż oraz rozpuszczone, lekko natapirowane włosy.

– Miałam się wylaszczyć, a tymczasem wyglądam jak kopciuch – wyszeptalam Aleksandrowi na ucho, ciągnąc go za rękaw.

– Wyglądasz ślicznie, krasnalu – Mężczyzna się do mnie pochylił, by na koniec skraść mi pocałunek. Pociągnął mnie w stronę tańczącej na parkiecie pary. Diego z Sarą od razu rzucili mi się na szyję, a na pośladku poczułam czyjaś dłoń. Nieco się spięłam. Ich poczynania mnie nieco onieśmiały.

– Wyglądasz jak marzenie. – Wylądowałam w ramionach Diego, który nie zamierzał ukrywać swojego zainteresowania moją osobą. Nikomu z pozostałej dwójki nie przeszkadzało, że jestem właśnie obłapiana przez ich partnera. Ja za to czułam się naprawdę niekomfortowo. Po chwili w talii poczułam dłonie Sary, która na szczęście, widząc zakłopotanie na mojej twarzy, odciągnęła mnie na bok. Poprowadziła do stolika, wręczyła kieliszek z alkoholem i zaczęła, aż go wypiję. Zrobiłam to, od razu czując w przełyku jego moc.

– Matko jedyna. – Zaczęłam kaszleć. – Co to za torpeda?

– Nie gadaj tylko pij – Dziewczyna podsunęła mi kolejny kieliszek, a po chwili następny.

– Po czwartym nie czuć już palenia – oznajmiła, kiedy kończyłam trzeci. Miała racje, bo potem wchodziły już gładko, a ja nie wydawałam z siebie dzikich okrzyków. Diego z Aleksandrem zajęci sobą na parkiecie nie zwracali na nas uwagi, co mnie niezmiernie cieszyło, gdyż mogłam spokojnie porozmawiać z Sarą.

– Nie przejmuj się nimi, są zbyt otwarci i myślą, że jak sypiają na zmianę z facetem i z kobietą, nikomu nie robi to różnicy. Jeśli nie życzysz sobie, by cię całowali i przytulali, bądź szczerą i powiedz to wprost. Nikt z nas się nie pogniewa. – Puściła do mnie oko, po czym wypijała swojego drinka. Poszłam w jej ślady, choć to nie był dobry pomysł, by pierwszego wieczoru tak mocno szaleć. Kolejnego dnia czekała mnie przecież praca, a nie lubiłam siebie na kacu.

Dodatkowo nie chciałam już na samym starcie źle wypaść, a przy tym narobić Thomasowi wstydu.

– Długo pracujecie dla Ryana? – zapytałam, zmieniając nieco temat rozmowy.

– Ponad trzy lata – wykrzyczała, próbując zagłuszyć głośną muzykę.

– Jaki on jest? – Sara uniosła kieliszek z alkoholem, czekając, aż zrobię to i ja. Wypiła szota, wytarła ręką usta, wzruszyła ramionami.

– Całkiem w porządku i traktuje każdego na równi. Jest dobry dla swoich pracowników, ale jeśli zauważy, że go dymasz, okłamujesz i się opierdalasz, zamienia się w kata, a ty lecisz na zbity pysk, bez możliwości zrobienia kariery gdziekolwiek indziej. Ma znajomości i dużo może.

Skinęłam jedynie głową, gdyż jej słowa nieco mnie zszokowały. Nie chciałam również wyjść na zbyt wścibską, a dodatkowo wypytywać o pracę w czasie wolnym. Po chwili dołączyli do nas chłopcy. Diego usiadł obok mnie na czarnej sofie, za to Aleksander zajął miejsce obok Sary, która już po chwili wylądowała na jego kolanach. Przystojny Hiszpan także zaproponował, bym usiadła mu na kolanach, jednak grzecznie podziękowałam. Całe szczęście nie uraziłam go tym, co mnie niezmiernie cieszyło.

Wieczór, a także połowę nocy spędziłam naprawdę świetnie. Piłam morze alkoholu, zjadałam pyszne przekąski, tańczyłam i śmiałam się z żartów nowych znajomych. Od dawna nigdzie nie wychodziłam, nie spotykałam się z przyjaciółmi, bo moje życie w większości czasu pochłaniała praca. O trzeciej nad ranem zaliczyłam odcięcie, więc Aleksander musiał mnie odholować do hotelu.

– Jak wy możecie tyle chlać na początku tygodnia pracy? – zapytałam, kiedy mężczyzna wytaszczył mnie z taksówki.

– Kwestia wprawy, krasnaluku. – Przerzucił mnie sobie przez ramię, a następnie zaniósł do środka. Jazdy windą nie pamiętałam, ani tego, jak znalazłam się w łóżku przykryta po samą szyję. Jak przez mgłę zanotowałam tylko szeroki uśmiech Aleksandra, gdy mnie przebierał do snu, a także delikatny pocałunek w czoło. Potem zapadła ciemność.

Obudziło mnie mocne szarpnięcie, a także donośny męski głos. Głos Aleksandra. Otworzyłam zaspane powieki, spojrzałam na postać stojącą nade mną i zawyłam. – Mam halucynacje? – zapytałam, zakrywając się kołdrą.

– Wstawaj krasnalu! – Aleksander zdjął mi ją z głowy, podsuwając pod nos szklanekę wody oraz małą białą tabletkę.

– Masz godzinę, żeby się doprowadzić do ładu, a potem jedziemy do pracy. Ryan już dzwonił, chce cię widzieć u siebie za dwie godziny, więc radzę ci się pospieszyć.

W odpowiedzi tylko jęknęłam. Popiłam tabletkę łykiem wody, a potem z wielkim trudem zwlekłam się z łóżka. Spojrzałam na Aleksandra, który w przeciwieństwie do mnie wyglądał kwitnąco.

– O której wróciłeś do siebie? – zapytałam, chwytając się za pulsujące skronie.

– Jakieś dwie godziny temu – odpowiedział, posyłając mi uśmiech.

– I wyglądasz tak? – Wskazałam na niego palcem.

– Kwestia wprawy w imprezowaniu, krasnalu. – Aleksander zdarł ze mnie kołdrę, a następnie pociągnął za nadgarstek, zmuszając moje ciało do zmiany pozycji. Jęknęłam, czując, że jeszcze nie do końca wytrzeźwiałam.

Że też ja zawsze się wpierdzielę w jakieś bagno. Jestem idiotką, skończoną kretynką. Pierwszy dzień pracy, a ja wciąż jestem nawalona. Czemu nie potrafię być bardziej asertywna w stosunku do ludzi i za każdym razem idę na żywioł, nie myśląc o konsekwencjach?!

– Coś nie tak, maleńka? – zapytał zatroskany Aleksander, obejmując mnie szczelnie ramionami. Przytuliłam twarz do jego klatki piersiowej, a z mojego gardła wydostał się przeciągły skowyt.

– Przyjechałam tu do pracy, by się czegoś nauczyć, pokazać z jak najlepszej strony, a tymczasem ląduję w klubie z nowo poznanymi ludźmi i chleję do rana bez umiaru! – Moje rozzalenie rozbawiło Aleksandra. Mężczyzna wziął mnie na ręce, zaniósł do łazienki, po

czym postawił mnie na kremowym puchatym dywaniku, a sam ruszył w kierunku wanny. Odkręcił kurki z ciepłą oraz zimną wodą, ustawił odpowiednią temperaturę, do środka wlał pachnący kwiatowy żel, a potem wystawił w mim kierunku dłoń. Niepewnie ją chwyciłam, a on mnie do siebie przyciągnął.

– Ryan wie, że byliśmy na imprezie, powiedziałem mu o tym, kiedy dzwonił do mnie o świcie. Niczym się nie martw, a już na pewno nie dołuj się tym, że zrobisz na nim złe wrażenie. Weź gorącą kąpiel, ja w tym czasie zrobię ci śniadanie, a później wspólnie pojedziemy do firmy. – Na koniec mrugnął do mnie i nie czekając już na jakikolwiek ruch z mojej strony, wyszedł z łazienki.

Westchnęłam tylko, rozbierając się do naga.

„Aleksander miał rację, kąpiel mnie nieco otrzeźwiła, a przynajmniej głowa mi już tak bardzo nie doskwierała. Wyrobiłam się ze wszystkim w trzydzieści minut, po czym ruszyłam do kuchni, skąd unosiły się apetyczne zapachy.

– Zrobiłem ci jajecznicę na bekonie, mam nadzieję, że lubisz, a przede wszystkim nie dbasz przesadnie o figurę? – Mężczyzna spojrział na mnie z wyraźnym rozbawieniem, ruchem głowy zaprosił do stołu.

– Nie liczę kalorii, jem wszystko na co mam ochotę – stwierdziłam, zabierając z talerza obok kromkę pszennego chleba.

– To super, bo wyglądasz, jak należy i masz wszystko na swoim miejscu. – Aleksander położył przede mną talerz z jajecznicą, do kubka nalał świeżo zaparzonej kawy, a następnie zajął miejsce naprzeciwko mnie.

– Pozwolisz, że zjem z tobą, bo w domu niestety nie zdążyłem. Diego z Sarą mają dziś wolne, a to zawsze Sara u nas robi śniadania. Teraz pewnie przekreca się na drugi bok. – Uśmiechnęłam się do niego, mając ogromną ochotę zapytać o relacje, jakie łączą tych troje.

– Mogę cię o coś zapytać? – odważyłam się odezwać.

Aleksander jedynie pokiwał twierdząco, sięgając po rogalika.

– Nie jesteś zazdrosny o Diego? – Wzrok mężczyzny powędrował na moją twarz, przez co zrobiło mi się dość głupio. Jak zwykle nie umiałam utrzymać języka za zębami.

– Co masz na myśli?

– Normalnie jesteście parą, tak?

– No tak, od jakiś trzech lat – powiedział, przeżuając jajecznicę.

– A Sara? Kiedy odkryliście, że ...

– Nasza relacja jest dość pochrzaniona, ale nam to pasuje. Zgraliśmy się we trójkę, tolerujemy nawzajem, nie kłócimy i żadne z nas nie jest zazdrosne o drugiego... ani trzeciego. Czasem nawet szukamy kogoś czwartego, jak ciebie wczoraj próbował namówić Diego, ale Sara szybko wybiła mu ten pomysł z głowy. – Aleksander zaśmiał się głośno, a ja wraz z nim.

Zalała mnie fala wstydu. Nikt nigdy nie proponował mi takich rzeczy, nie znałam do tej pory ludzi, którzy postępowali tak jak oni. Nie potępiałam ich oczywiście, jednak musiałam się do tego przyzwyczaić.

Po śniadaniu poczułam się już znacznie lepiej, a przynajmniej nie kręciło mi się w głowie. Wyszykowana, zerknęłam jeszcze na komórkę, ale nie miałam żadnych wiadomości, więc schowałam ją do kieszeni płaszcza i podążyłam za Aleksandrem do samochodu. Tego dnia się koszmarnie się denerwowałam, obawiając spotkania z moim tymczasowym szefem. Do tego świadomość, że jest on bardzo dobrym znajomym Thomasa nie działała na mnie korzystnie. Ze wszystkich sił, pragnęłam wypaść jak najlepiej, a przede wszystkim sprostać oczekiwaniom firmy. Pragnęłam wynieść z tego szkolenia jak najwięcej, a potem to, czego się nauczę wykorzystać w firmie Browna. Aleksander poprowadził mnie w innym kierunku niż wczoraj. Szliśmy wzdłuż wąskich wykonanych ze szkła korytarzy przez dłuższy czas. Mijaliśmy pojedynczych pracowników, którzy witali się z Aleksandrem skinieniem głowy. Mnie jakby nie

zauważali bądź mieli mnie po prostu gdzieś. Gdy weszliśmy przez ogromny hol do następnego pomieszczenia, przywitała nas młoda, śliczna dziewczyna chyba w moim wieku. Wysoka, szczupła blondynka z burzą loków na głowie. Jej jasne, błękitne oczy aż były blaskiem, a czerwone pełne usta formowały się w przepiękny uśmiech.

– Cześć, laleczko – przywitał się z nią Aleksander, całując dziewczynę w policzek.

– Witaj, czarasiu – odpowiedziała tamta, po czym wzrok skupiła na mojej osobie. – A to zapewne panna Preston? – Nieznajoma wystawiła do mnie dłoń, a kiedy niepewnie ją ujęłam, posłała mi szeroki uśmiech. – Jestem Laila, asystentka Ryana. Miło mi cię poznać.

Chciałam jej jakoś odpowiedzieć, że mi także jest miło, ale w tedy zza ciemnych, prawie czarnych szklanych drzwi wyszedł mężczyzna. Około czterdziestki. Średniego wzrostu blondyn, z lazurowo niebieskimi oczami. Jego oczy zdawały się chłodne, wręcz lodowate, natomiast robiły oszałamiające wrażenie, a ja nie potrafiłam oderwać od nich spojrzenia. Prosty nos, lekko kwadratowa szczęka, niewielki zarost na brodzie. Nad lewą wargą znajdował się niewielki pieprzyk, a gdy mężczyzna się uśmiechnął, w policzku pojawiał się słodki dołeczek.

– Jest i moja utalentowana uczennica – Mężczyzna miał basem, który swoją siłą, wywoływał na moim ciele dreszcze.

Nie były to jednak przyjemne dreszcze, jak zawsze wtedy, kiedy przemawiał do mnie Thomas. Głos tego mężczyzny brzmiał groźnie, dosadnie i władczo. Zbyt władczo. Widząc go, szybko zbliżającego się do mnie, o mało nie narobiłam w spodnie. Mężczyzna ujął moją dłoń w swoją, a potem ją pocałował. Nie puścił jej jednak i przez dłuższą chwilę nie odrywał od niej swych gorących warg. Poczułam się cholernie niezręcznie, więc odchrząknęłam, a potem wyraźnie spanikowana zerknęłam na Aleksandra, stojącego nieopodal.

– Ryan Still – przedstawił się w końcu.

Wyprostował też, mierząc mnie przy tym wzrokiem od stóp po sam czubek głowy. Nagle poczułam się gorzej, w oczach dziwnie pociemniało. Ten człowiek wzbudzał we mnie lęk i choć jego twarz

miała przyjemne dla oka rysy, było w nim coś takiego, co mnie zwyczajnie paraliżowało. Był przystojnym mężczyzną, choć nie tak przystojnym jak mój Thomas. Ryan w oczach miał dzikość oraz jawne zainteresowanie moją osobą, co niekoniecznie mi się spodobało. A może tylko mi się tak wydawało?

– Ivy Preston – wyjąkałam, czując potworną suchość w gardle. – Jest mi bardzo miło pana poznać.

– Mów mi po imieniu, skarbie. – Ryan ponownie chwycił mnie za rękę, lecz tym razem pociągnął mnie za sobą w stronę swojego gabinetu.

– Zostawcie nas samych. – Nim zniknęliśmy za drzwiami, mężczyzna spojrzał na Aleksandra i swoją asystentkę, a następnie ruchem dłoni, jakby odganiał natrętną muchę odesłał tamtą dwójkę.

Jeśli jeszcze chwilę temu było mi dość niezręcznie, to w tym momencie zaczęłam panikować.

– Napijesz się czegoś Ivy? – zaproponował i dopiero puścił moją dłoń. Wolnym krokiem podszedł do ogromnego okna, przy którym na szklanym stoliku stały butelki z alkoholami.

– Nie dziękuję – odpowiedziałam, w momencie, gdy uniósł na mnie wzrok.

– Ja się napiję, jeśli nie masz nic przeciwko?

– Ależ proszę, oczywiście. – wydukałam, nie spuszczając z mężczyzny wzroku. Ryan zrobił dla siebie drinka, usiadł przy wielkim mahoniowym biurku, a potem spojrzał mi prosto w oczy. Ruchem ręki, w której trzymał szklanekę, wskazał na krzesło stojące naprzeciwko jego miejsca pracy, po czym oznajmił.

– Usiądź Ivy. – Usiadłam, w dłoniach nerwowo ścisnęłam pasek od skórzanej torebki. Przez chwilę nic nie mówił, tylko bacznie się mi przyglądał, a ja nie miałam pojęcia, gdzie powinnam utkwic wzrok. Patrzyłam wszędzie, tylko nie w jego zimne, lodowate oczy.

– Thomas bardzo mi ciebie zachwalał – wypalił tak nagle, przez co zmuszona byłam na niego spojrzeć. Coraz mocniej się denerwowałam, za to Ryan wydawał się całkowicie rozluźniony.

– Od dawna dla niego pracujesz? – zapytał. Skinęłam lekko głową, zastanawiając się nad odpowiedzią.

– Tak, od dość dawna, proszę pana – słowa ledwie wypływały z moich ust. – W zasadzie już na studiach odbywałam tam staż, no a potem...

– Musiałaś być świetna, w tym, co robisz, skoro Thomas zdecydował cię zatrudnić, a tym samym mianować swoją prawą ręką.

– Bardzo cenię pracę dla pana Thomasa – odpowiedziałam zgodnie z prawdą, co wywołało szeroki uśmiech na twarzy mężczyzny. Przez chwilę nic nie mówił, o nic nie pytał, nic nie chciał wiedzieć. Siedział wygodnie w fotelu, popijał drinka i patrzył na mnie badawczo.

Kurwa mać! Czułam się co najmniej jak na jakimś przesłuchaniu rządowym, zupełnie nie mając pojęcia, co czeka mnie za chwilę, a moje życie zależy od tego, co i w jaki sposób zeznam.

– Thomas przysłał cię do mnie na szkolenie, ale zupełnie nie wiem dlaczego. Znam go kopę lat, wiem, jaki jest wymagający. Wiem także, że jest pieprzonym pracoholikiem i ma swoje dziwne zasady, których od zawsze się trzyma. W tym, co robi jest najlepszy i zawsze osiąga postawiony sobie cel. Mniemam, że nie znalazłaś się w jego firmie przypadkowo, a to, że dodatkowo jesteś jego asystentką, świadczy, że mu dorównujesz. – Zmarszczyłam brwi. Zupełnie nie rozumiałam tego człowieka, nie miałam pojęcia, do czego on zmierza.

– Przepraszam, ale nie rozumiem, do czego pan zmierza. – Ryan gwałtownie wstał z fotela i opierając ciężar ciała o biurko, pochylił się nieco w moim kierunku.

– Po pierwsze, już ci mówiłem, żebyś zwracała się do mnie po imieniu! – warknął. – A po drugie...

– Ja bardzo pana – przerwałam mu, a pod wpływem jego wzroku od razu się poprawiłam: – cię przepraszam, ale nie jestem przyzwyczajona. W firmie pana Browna...

– Nie jesteś teraz u pana Browna. – Tym razem on mi przerwał, lecz na jego twarzy nie było już ani grama złości. – Teraz pracujesz dla mnie, a u mnie pracownicy czują się swobodnie, rozumiesz?

Skinęłam jedynie głową, coraz mocniej ściskając wymięty już pasek torebki.

– Jesteś bardzo spięta i niepotrzebnie się denerwujesz. – Mężczyzna wyszedł zza biurka, po czym podszedł do mnie, a na koniec przysiadł na brzegu blatu, splatając dłonie na piersiach. Zmarszczył brwi, przygryzł wargę, po czym przez chwilę nad czymś myślał.

– Wiesz? – zaczął. – Miałem cię przydzielić do grupy Aleksandra, byś mogła się od nich wiele nauczyć, ale zamiast tego zostaniesz tu, przy mnie.

Na jego słowa wstrzymałam powietrze, jeszcze mocniej zacisnęłam palce na skórzanym pasku torebki.

– Albo nie! – Natychmiast mi ulżyło. – Często wyjeżdżam, ale w sumie to też dobry pomysł, byś mi towarzyszyła, bo w praktyce zdobędziesz jeszcze więcej doświadczenia. – Posłał mi szeroki uśmiech, a na koniec lekko się do mnie nachylił. – Chociaż nie uważam wcale, by to szkolenie było ci potrzebne.

Ten facet mówił do mnie zagadkami, a dodatkowo w jego towarzystwie nie umiałam się rozluźnić. Działał na mnie jakoś tak dziwnie, niepokojąco. Być może czułam się tak dlatego, że miałam świadomość, iż Ryan jest dobrym znajomym Browna, a ja naprawdę chciałam wpaść w jego oczach jak najlepiej.

– Aleksander jest świetnym pracownikiem, ma nosa do biznesu, umie rozmawiać z ludźmi, więc do nas dołączy. On poprowadzi cię od początku przez wszystkie procedury, a ja będę was obserwował, a kiedy trzeba, dawał istotne rady. – Ryan wziął do ręki słuchawkę telefonu, na panelu pełnym przycisków wcisnął mały czerwony, po czym powiedział tylko trzy słowa:

– Aleksander do mnie.

Posłał mi szeroki uśmiech, a przy tym pokręcił głową.

Nie wiedzieć czemu, ale ten facet zaczynał mi działać na nerwy.

– Przede wszystkim musisz się nauczyć rozmawiać z potencjalnym klientem. – Oznajmił rzeczowo Ryan, co mnie kompletnie zaskoczyło. Przecież każdego dnia prowadziłam jakieś rozmowy, zawierałam nowe umowy, tworzyłam projekty reklamujące ich firmy.

– My jesteśmy dla nich i to dzięki nam i naszym pomysłom ich firemki zdobywają popularność, a ich produkty się sprzedają. Dziś

rządzi reklama. Informacja, która dotrze do potencjalnych klientów, a potem namówi do zapoznania się z danym produktem. Moja firma działa na szerokim, bardzo szerokim obszarze, rozumiesz, Ivy? – zapytał, jednak nie oczekiwał ode mnie odpowiedzi. Zaczął chodzić po całym pomieszczeniu, opowiadając o historii swojego biznesu, o sukcesach, wszystkich profitach, jakie z niej osiągnął, o ogromnych zasięgach oraz o niewyobrażalnych korzyściach, jakich z nich czerpał. Był pewny siebie i tego, co robił. Biły od niego siła, potęga, determinacja. Podczas prezentowania swojej firmy i tego, jakie zajmę w niej miejsce, przypominał mi Thomasa. Mojego seksownego, szalenie upartego i momentami cholernie wkurwiającego szefa, na którego punkcie wprost oszalałam.

Kiedy do gabinetu Ryana wszedł Aleksander, nieco mi ulżyło. Mężczyzna mrugnął do mnie, po czym stanął tuż za moimi plecami. Położył mi dłonie na ramionach i delikatnie uciskał spięte mięśnie karku. Wtedy natychmiast się rozluźniłam, a słowa, jakie kierował do nas sam Ryan, przyjmowałam z aprobatą. Mówił, jak ważne w naszej branży są media społecznościowe, tworzenie w nich reklam, grafik, które przyciągają wzrok potencjalnego klienta. To wszystko przecież wiedziałam, jednak to, w jaki sposób Ryan to przedstawiał, zachęcało do głębszej analizy.

– Jutro mamy spotkanie z ważnym klientem, którego ma prowadzić Aleksander. – Ryan skupił na mnie spojrzenie, wystawił w moim kierunku palec i posłał mi cwany uśmiech. – Będiesz mu towarzyszyła. – zdecydował. Podeszedł do stolika z alkoholami, by zrobić sobie drinka. Była to kolejna rzecz, której Thomas nie tolerował w swojej firmie, a tu, z tego, co zdążyłam zaobserwować, była normalna. W gabinecie Ryana spędziliśmy z Aleksandrem dużo czasu. Mężczyzna ciągle mówił, opowiadał, tłumaczył o zadaniach, którym będę musiała sprostać. Jego zdaniem byłam za grzeczna, za cicha oraz zbyt małomówna. Gówno prawda! Nie należałam do osób cichych ani małomównych, ani tym bardziej grzecznych, ale Ryan jeszcze nie miał okazji, by się o tym przekonać. Pierwszym zadaniem, które miałam wykonać, a które wydało mi się wprost niedorzeczne, było stworzenie reklamy finezyjnej damskiej bielizny.

Takiej, która zadziałałaby nie tylko na zmysły kobiet, ale przede wszystkim trafiła do mężczyzn i zachęciła ich do kupna.

– Faceci to wzrokowcy – mówił Ryan. – Jak spodoba się im tyłek modelki prezentującej seksowne majtki, to kupią te majtki swojej żonie, dziewczynie, kochance czy koleżance bez względu na okazję. – Miałam na ten temat nieco inne zdanie, ale nie zamierzałam się z nim spierać, w końcu to on był moim szefem i on doskonale znał się na tym, co robił przez tyle lat.

– Będziemy potrzebować modelki do zdjęć oraz kilka kompletów bielizny z firmy, którą mamy reklamować – oznajmiłam, spoglądając na obu mężczyzn.

– Pracujemy z najlepszymi ... – Aleksander nie miał szans, by dokończyć swej myśli, kiedy do rozmowy wtrącił się Ryan.

– Nie będziemy korzystać z usług profesjonalnych modelek. – Z szelmowskim uśmiechem na ustach spojrzał na mnie, po czym złapał mnie za rękę i zmusił, bym wstała z fotela. Obszedł mnie dookoła i przez chwilę nic nie mówił. Aleksander ponownie chciał zabrać głos w tej sprawie, lecz Ryan znowu mu to uniemożliwił.

– Nasz klient jest dość specyficzny, a jego produkt... powiedziałbym: niszowy. Nie zadowoli go praca z profesjonalnymi modelkami. On chce czegoś innego, czegoś na pozór prostego, a jednak oryginalnego.

Zmrużyłam oczy, gdyż nie bardzo wiedziałam do czego on właściwie zmierza, co ma na myśli, co chce nam przekazać.

– Nie rozumiem – powiedziałam, mimowolnie zerkając na Aleksandra, który tylko wzruszył ramionami. Ryan podszedł do mnie, złapał mnie za rękę, a potem obrócił mną dookoła jak podczas tańca swój partner obraca partnerkę. Aleksander stał już nieźle rozbawiony, za to mnie zakręciło się w głowie.

– Ty będziesz modelką w tym projekcie – wypalił nagle.

– Że co? – miałam wrażenie, że albo się przesłyszałam, albo ten koleś upadł na głowę.

– Ty wystąpisz w bieliźnie i to właśnie ty przygotujesz ten projekt.

Aleksander parsknął śmiechem, za co zwyczajnie dostał od Ryana po głowie. Mężczyzna zgromił go morderczym spojrzeniem, a potem

posłał mu reprimendę.

– Nie ciesz się, bo ty też wystąpisz w tej reklamie! – Tym razem to ja parsknęłam śmiechem. Nie mogłam się powstrzymać, a dodatkowo, widząc zdziwioną minę Aleksandra, jego wyraz twarzy oraz przerażenie w oczach, nie potrafiłam nad sobą zapanować. Nie miałam pojęcia, co się w tej branży działo, jak wyglądały ich projekty i jakim cudem tak świetnie funkcjonowali na rynku, ale pomysł Ryana był po prostu śmieszny, a ja nie zamierzałam brać w nim udziału.

– Ryan – zaczęłam spokojnie. Mężczyzna spojrzał na mnie z uwagą, czekając na to, co mam mu do powiedzenia. – Ja jestem tu po to, ażeby się nauczyć, jak robić te reklamy, jak w trafny sposób zinterpretować klienta to, czego ode mnie oczekuje i tym podobne rzeczy, a nie po to, by w tych reklamach występować. Przyjełam się do firmy marketingowej, a nie do agencji modelek. Nie mam o tym najmniejszego pojęcia i już nie wspomnę o tym, że nie przypominam modelki. – Palcem wskazałam na swoje ciało, a to z kolei przykuło uwagę obu mężczyzn. Aleksander złapał w palce podbródek i wpatrując się na mój tyłek, stwierdził, że mam o wiele lepsze kształty od niejednej piękności w świecie mody, a potem, że kanonem piękna powinny być kobiety takie jak ja. Ryan oczywiście bez wahania przyznał mu rację, nie dając mi możliwości kolejnego sprzeciwu. Miałam ochotę strzelić Aleksandra w tę jego przystojną facjatę, a Ryanowi powiedzieć do słuchu, że chyba się z chujem zamienił na rozum, jeżeli myśli, że wezmę w tym udział.

– Aleksander wprowadzi cię w szczegóły, pokaże produkt, opowie o kliencie, dla którego będziesz pracować. Masz trzy dni, a potem chcę zobaczyć gotowe banery na moim biurku! – Palcem wskazał na duży blat, na którym leżał laptop, sterty dokumentów oraz przybory biurowe.

Zagotowałam się. Zacisnęłam z nerwów pięści, zazgrzytałam zębami, a moją twarz oblała fala irytacji. Miałam ochotę wybiec z tego gabinetu, spakować swoje rzeczy, potem najbliższym samolotem wrócić do Nowego Jorku, a Thomasowi nastrzelać za wszystko po gębie. Brown był dla mnie zagadką, a dodatkowo

uważałam go za odmieńca, ale dotąd nie poznałam Ryana. On już całkiem miał nie po kolei w głowie, jeśli myślał, że się na to zgodzę.

– Jestem zmuszona udziału w tym projekcie – wypaliłam pod wpływem niewyobrażalnego wzburzenia.

Aleksander na moje słowa odwrócił się na pięcie, a potem zwyczajnie opuścił gabinet Ryana. On za to zmarszczył brwi i podszedł do mnie w dwóch krokach. Spojrzał na mnie z góry, złapał mnie za ramię, a potem wysyczał.

– Posłuchaj mnie, perełko. Zrobiłem Thomasowi wielką przysługę, że spośród setek innych osób, które ubiegały się o szkolenie w mojej firmie, zgodziłem się przyjąć właśnie ciebie. Podkreślę jedną rzecz – wstrzymał na moment powietrze, by po chwili wypuścić je prosto w moją twarz. – Jesteś tu po to, żeby się czegoś nauczyć, a ja jestem tu dlatego, że na tym, co robię, zjadłem zęby, więc jeżeli ci każe wystąpić w reklamie, w tej cholernej bieliźnie, to w niej wystąpisz! Nie zachowuj się tak, jakbyś miała to zrobić nago. Klient nasz pan, a my, żeby go zadowolić, zrobimy to, co należy. Masz się wczuć w ten projekt, wykonać go najlepiej, jak potrafisz i tyle. – Ryan poluźnił uścisk, obrócił się do mnie tyłem, włożył dłonie do kieszeni spodni, by na koniec ponownie głośno westchnąć. Wpatrywałam się w jego szerokie plecy, czując potworne rozżalenie, a także strach przed tym, co miało mnie jeszcze spotkać.

– Posłuchaj – odezwał po chwili, lecz nawet na mnie nie spojrzał.
– Wiem, co robię, znam się na tym. Chcę, żebyś się rozluźniła, a przede wszystkim wczuła w to, co przyjdzie ci robić. To tylko reklama bielizny, a ty dzięki niej się przełamiesz, nabierzesz pewności siebie, poczujesz, a przede wszystkim zrozumiesz swój zawód. Ta praca wymaga poświęceń Ivy...

Rozdział 10

Postanowiłam, że do hotelu dojdę pieszo. Ryan dał mi wolne do końca dnia, a ja bardzo chętnie z tego skorzystałam. Z jego gabinetu dosłownie wybiegłam, potrącając po drodze Aleksandra, który próbował mnie zatrzymać. Nie miałam ochoty już z nikim rozmawiać. To była jakaś kpina, a nie szkolenie otwierające mi drzwi do kariery. Paradowanie w skąpej bieliźnie przed obcym facetem robiącym mi zdjęcia nie było szczytem moich marzeń. Nie mogłam pojąć tego, co ta sesja miała mi dać, w czym pomóc, co do cholery udowodnić?! Z kieszeni płaszcza odezwała się moja komórka, którą zbagatelizowałam. Wolałam nie odbierać, bo czułam, że w złości powiem coś, czego później mogę żałować. Potrzebowałam chwili oddechu, by na spokojnie pomyśleć. Kurwa mać! Ten stary cap zwariował! Thomas był specyficzny, ale nigdy, na Boga, nigdy nie kazał mi występować w żadnej tworzonej przez siebie reklamie! Targały mną nerwy, choć tak naprawdę nie miałam na nic wpływu. Byłam kompletnie bezradna, a to z kolei jeszcze bardziej mnie rozjuszało. Z nieba zamiast śniegu, lunął potworny deszcz, mocząc mnie do suchej nitki. Ostatnio nic mi się nie udawało, a wszystko czego się dotykałam, zamieniało się w gówno! Byłam w połowie drogi, kiedy zaczęłam krzyczeć. Tak! Stałam na środku chodnika, a potem darłam się w niebogłoso. Miałam w dupie wszystkich ludzi, którzy mnie po drodze mijali, miałam gdzieś przejeżdżające obok samochody.

– Przeziębisz się, krasnalu – usłyszałam nagle z oddali głos Aleksandra.

Na niego też byłam wściekła, że nie wybił tej sesji Ryanowi z głowy. Obróciłam się przez ramię, dostrzegając męczyznę kilkanaście metrów dalej. Stał ogromnym parasolem w ręku i się na mnie gapił. Oczywiście nie byłby sobą, gdyby do tego wszystkiego na jego ustach nie gościł szeroki uśmiech. Zwiesiłam ramiona, zaraz po tym głowę. Byłam doszczętnie mokra, zziębnięta i nadal

potwornie zła. Aleksander podszedł bliżej, tym samym schronił pod parasolem przed wciąż padającym deszczem.

– Chodź do auta, odwiozę cię do hotelu – poprosił i lekko chwytając za mój kompletnie przemoczony płaszcz, pociągnął za sobą.

Posłusznie wsiadłam, lecz kiedy się odezwał, od razu na niego naskoczyłam.

– Nie odzywaj się do mnie, Spark! – Na moje słowa się zaśmiał, lecz nie powiedział już nic do samego hotelu.

Wysiadłam z samochodu, trzasnęłam drzwiami, ruszyłam schodami do środka. Niestety Aleksander postanowił mi towarzyszyć, a przy tym przypomnieć o jutrzejszym spotkaniu z fotografem. Władował się za mną do apartamentu, a potem rozgościł, jakby był u siebie. Nie zwracając na niego uwagi, poszłam do łazienki, żeby się przebrać w coś suchego. Z turbanem z ręcznika na głowie ruszyłam do kuchni, a potem wstawiłam w czajniku wodę na herbatę. Aleksander zdążył się już wygodnie rozsiaść oraz włączyć telewizor. Przewróciłam oczami i głośno westchnęłam.

– Napijesz się ze mną herbaty? – wychyliłam głowę zza wyspy, by mężczyzna mnie lepiej usłyszał, wtem dostrzegłam, że Aleksander trzyma coś w dłoniach. W pośpiechu weszłam do salonu, dostrzegając, że w rękach trzyma skąpą damską bieliznę, a przy tym cieszy się jak mysz do cholernego sera.

– Spark! – krzyknęłam. Aleksander poruszył zabawnie brwiami, po czym odłożył czerwone, przezroczyste gacie, a ze stosu leżącego na szklanym stole pochwycił inne równie skąpe co poprzednie.

– Ja pierdole, już sobie ciebie w nich wyobrażam – zagaił, a przy tym posłał mi szatański, wręcz obleśny uśmiech.

Zachciało mi się płakać. Aleksander szybko dostrzegł u mnie tę zmianę i wstał. Podszedł na wyciągnięcie ręki, palcem przejechał po moim policzku, a na koniec głośno westchnął.

– Nie wiem, co Ryan wymyślił tym razem, ale ja mu ufam i ty też powinnaś.

Skrzywiłam się na te słowa, bo wcale mu nie ufałam. Nie miałam pojęcia, skąd mi się to wzięło, ale czułam, że ten człowiek jest w stanie namieszać w moim życiu. Aleksander poszedł ze mną do

kuchni. Posadził mnie na krześle przy wyspie, a sam zajął się przygotowaniem dla nas herbaty.

– Czy twój szef zawsze ma takie oryginalne pomysły? – zapytałam, kiedy w końcu usiadł obok na krześle, podsuwając mi kubek z gorącym aromatycznym napojem. Spark powoli siorbnął łyk herbaty.

– Wiesz? – zagaił. – On zawsze miał jakieś nietypowe pomysły, ale jeszcze nigdy nie wyskoczył z czymś takim, a dodatkowo wkopał w to wszystko mnie.

– Co to za klient? – Aleksander wzruszył ramionami, co od razu wzbudziło moją czujność. – Nie wiesz?! Przecież Still wyraźnie zaznaczył, że ty go znasz i we wszystko mnie wdrożysz.

– Zawsze tak mówi – skwitował krótko, po czym wrócił do picia herbaty.

Jęknęłam zła, przytykając czoło do marmurowego blatu. Na plecach poczułam dłoń Sparka, a po chwili do uszu dotarł subtelny, cichy głos.

– Nie denerwuj się, a już na pewno o nic się nie martw. Jakoś to będzie, a my będziemy mieli okazję zabawić się w modeling.

Był kochany, bo za wszelką cenę próbował mnie rozweselić. Pawie się nie znaliśmy, a mimo wszystko przy nim czułam się naprawdę swobodnie. Podniosłam na niego zbolące spojrzenie, a kiedy zrobił zeza, nie wytrzymałam i wybuchnęłam gromkim śmiechem.

– Chodź, krasnalu, zobaczymy jakie seksowne wdzianka przyjdzie nam na siebie włożyć.

Usiedliśmy w salonie. Ja zajęłam miejsce na podłodze, na wielkiej puchatej poduszce, Spark rozsiadł się wygodnie na kanapie. Zaczęliśmy przeglądać bieliznę, a ja coraz bardziej się denerwowałam. Te wszystkie produkty były naprawdę skąpe. Nie byłam przyzwyczajona do paradowania półnago przy ekipie, która miała mi robić zdjęcia. Już nie wspomnę o tym, że projekt być może trafi do klienta, a potem jeszcze do potencjalnego kupującego, a moja twarz i ciało zawiśnie na billboardach w różnych miastach. To nie mogło się udać, po prostu nie mogło.

– Skup się, maleńka i pomyśl nad hasłem reklamowym! – warknął na mnie Aleksander, po moim kolejnym z rzędu proteście, że jednak nie wezmę w tym udziału.

Spiorunowałam go wzrokiem, po czym niechętnie wstałam z podłogi.

– Na trzeźwo nie dam rady – powiadomiłam Sparka, idąc do kuchni po coś do picia. Oczywiście brałam pod uwagę wyłącznie alkohol, a do tego wszystkiego mocny. W lodówce znalazłam butelkę wódki oraz Coca-Colę zero. Z zamrażarki zabrałam trochę lodu, z szafki dwie pękate szklanki, a potem wróciłam do mojego towarzysza.

– Widzę, że będzie na ostro? – Zaśmiał się, a przy tym potarł dłoń o dłoń, by po chwili sięgnąć po butelkę wódki. Ja w tym czasie do szklanek nałożyłam lodu, Aleksander uzupełnił szkło mocnym trunkiem, ja dopełniłam je colą.

– Żeby Ryan dostał sraczki! – oznajmiłam, wychylając spory łyk. Spark parsknął śmiechem, oblewając przy tym swą białą koszulę.

Byłam siarczyście wkurwiona, że musiałam robić coś tak niedorzecznego. Im dłużej o tym myślałam, tym bardziej wyzywałam Ryana. Na Thomasa także wylałam w myślach wiadro pomyj, a Aleksander tylko się ze mnie śmiał.

– Jestem zmęczona, a do dodatkowo zupełnie nie widzę tego całego projektu! – zaczęłam marudzić, a przy tym zrobiłam się senna. Aleksander za to, skupiony, kreślił jakieś bazgroły w swoim notesie.

– Co masz na myśli? – Na moment oderwał wzrok od kartki, zerkając na moją twarz.

– Nie widzę siebie na tych wszystkich plakatach i to jeszcze w czymś takim! – Zahaczyłam na palec skrawek czarnej koronkowej szmatki przypominającej majteczki i uniosłam ją do góry, by lepiej się jej przyjrzeć. Bielizna była śliczna, a do tego naprawdę finezyjna, ale na Boga! Co innego ją kupić, a potem pokazać się w niej swojemu facetowi, a co innego wystawić się na oczy milionom ludzi.

– Nigdy nie chciałaś zrobić czegoś, co zupełnie nie leży w twojej naturze? – zagaił Aleksander, uzupełniając moją szklankę sporą ilością wódki. – Nie marzyłaś o tym, by być sławną, rozpoznawalną?

– Marzyłam, owszem – odpowiedziałam po krótkim zastanowieniu – ale żeby od razu w reklamie z bielizną?

– Masz zajebiste ciało, więc czemu by tego nie wykorzystać? Obfite jędrne cycki, odstająca soczysta pupa, talia osy i te nogi!

– A ty skąd to wszystko wiesz?

Oburzona podniosłam się z poduszki, a potem wskoczyłam na kanapę, na której siedział Aleksander i zaczęłam go okładać pięściami, udając potwornie wściekłą. Spark w efekcie ryknął tylko śmiechem, po czym złapał mnie za nadgarstki i unieruchamiając mi ręce, wyszeptał tuż przy moich ustach.

– Ktoś cię musiał przebrać do snu, prawda? – zastygłam.

Kurwa! Ostatnio stanowczo za dużo piłam, a przede wszystkim z nieodpowiednim towarzystwem. Najpierw Thomas, teraz Aleksander.

– Powiem ci coś w tajemnicy – Spark mnie puścił, lecz nie pozwolił odejść, za to objął ramieniem i przyciągnął bliżej. – Podobają mi się kobiety, ale traktuję je w nieco inny sposób niż na przykład Diego.

– Nie rozumiem. – Aleksander pocałował mnie w nos.

– Wolę mieć w nich przyjaciółkę niż kochankę.

– Czyli robisz coś wbrew sobie tylko dla Diego? – dociekałam.

Aleksander nie odpowiedział wprost, że właśnie tak jest, ale i nie zaprzeczył, a ja jakoś już więcej nie próbowałam drążyć tego tematu. Zajęliśmy się nieszczęsnym projektem oraz sporą ilością alkoholu jaka pozostała w butelce. Po trzecim drinku włączyła mi się pogadanka oraz słowotok. Wymyślałam coraz to nowsze chwytły reklamowe, hasła przedstawiające firmę z bielizną, cały plan jutrzejszego spotkania z fotografem. Ze sterty próbnej bielizny, jaką przyniósł Aleksander, wybraliśmy taką, która najbardziej zasłaniała intymne partie ciała, a jednocześnie nadal była seksowna. Spark nie miał za dużego wyboru, bo jeśli chodziło o niego, włoży wyłącznie gatki. Gorzej miałam ja, ale po długich namowach i błaganiach Aleksandra w końcu się poddałam. Przecież raz się żyje, prawda?

Obudziłam się na kanapie w salonie. Na podłodze pod moimi nogami chrapał Aleksander, a dookoła walały się sterty papierów, na których tworzyliśmy projekt reklamy. Po męczącej i długiej wymianie zdań, w końcu doszliśmy do porozumienia. Mieliśmy już zarys tego, jak miała wyglądać reklama, hasło na plakat, a także wybrana bielizna leżała równo ułożona na krawędzi szklanego stolika. Po dojechaniu do pracy, Spark zniknął mi z oczu, tłumacząc się dodatkową pracą. Doskonale wiedziałam, że kłamie, bo na jego drodze stanęli Diego z Sarą. Posłali mi piękne szczere uśmiechy, a potem zniknęli we własnym gronie. Ja podążyłam tam, gdzie miałam pracować, a mianowicie do gabinetu Ryana. Przywitałam się z Lailą, po czym pewnym krokiem przestąpiłam próg, gdzie swoje biurko od samego rana okupował Still. Na mój widok posłał mi szelmowski uśmiech, dłonią wskazując na niewielkie stanowisko pracy, które dzień wcześniej kazał dla mnie przygotować. Wizja przebywania z Ryanem w jednym pomieszczeniu przez cały dzień nie była dla mnie komfortowa, ale postanowiłam, że zacisnę zęby i jakoś dam radę. Starłam się go nie zauważać, nie słuchać służbowych oraz prywatnych rozmów, jakie prowadził, zupełnie go lekceważyć, dopóki sam nie będzie czegoś ode mnie chciał. Późnym popołudniem mieliśmy z Aleksandrem spotkanie z fotografem, by rozpocząć pierwsze zdjęcia do reklamy nieszczęsnej bielizny. Byłam skupiona na projekcie, ale dotarły do mnie strzępki niezrozumiałej rozmowy telefonicznej Stilla. Nie miałam pojęcia, z kim rozmawia, ale jego rozmówca był wyraźnie zdenerwowany, co jednak nie zrobiło wrażenia na samym Ryanie. Na moje nieszczęście rozmawiali na temat mojego projektu, by po chwili temat rozmowy z majtek przeszedł na moją osobę. Ryan nawet nie trudził się, by wyjść bądź mnie wyprosić na czas swojej jakże ciekawej pogawędki.

– Miałeś zostawić to mnie, a przede wszystkim się nie wtrącać – ostrzegł, a potem posłał mi parszywy uśmiech i wstał z fotela.

Stał przy ogromnym oknie, a następnie parsknął śmiechem. Mimowolnie spojrzał na mnie przez ramię, by znowu wrócić do rozmowy. Czułam się w tym miejscu zbędna, a dodatkowo Ryan zachowywał się, jakby mnie tam nie było. On jawnie o mnie rozmawiał, a przy tym miał wyśmienity humor. Zagotowała się we

mnie krew, gdy usłyszałam, jak mnie nazwał. „Ta mała” powiedział do kogoś po drugiej stronie słuchawki.

Miałam nie robić scen, miałam zachowywać się dojrzałe, a przede wszystkim nie przynieść Thomasowi wstydu, jednak ten świński blondyn tak mnie zdenerwował, że gwałtownie wstałam z miejsca, a potem w kilku susach do niego podeszłam. Popukałam go palcem w plecy, czekając aż łaskawie się do mnie odwróci.

– Muszę kończyć, pogadamy później. A ty wpadaj na pokaz, liczę na ciebie. – Po tych słowach zakończył połączenie, mimo że jego rozmówca coś jeszcze wykrzykiwał do słuchawki. Ryan schował telefon głęboko do kieszeni czarnych garniturowych spodni.

– Z kim rozmawiałeś? – zapytałam wprost.

Ryan mrugnął do mnie, wyminął i usiadł na swoje miejsce, po czym założył na nos okulary i jakby nigdy nic wrócił do pracy na laptopie. Lekcewazył mnie. Podeszłam do jego miejsca pracy, położyłam dłonie na blacie dużego, masywnego burka. Nie odrywając od niego wściekłego spojrzenia, czekałam, aż mi odpowie.

– Maleńka wróć do pracy, po południu masz pierwszą sesję i chciałbym, abys się do niej dobrze przygotowała. Zaraz przyjdzie po ciebie Aleksander.

Jeśli myślałam, że Thomas Brown był zły, chłodny i arogancki, to srogo się pomyliłam, bo ten ów osobnik był po tysiąc kroć gorszy. Ta parszywa ordynarna, gburowata, niewyobrażalnie wkurwiająca oraz impertynencka kanalia, śmiała sobie ze mnie robić żarty!

– Wybacz, ale przez telefon rozmawiałeś o mnie, a tak się składa, że ja podczas tej rozmowy tu byłam i wszystko słyszałam – uniosłam nieco głos, co sprawiło, że na przystojnej gębie Ryana zakwitł uśmiech.

Mężczyzna podniósł się i opierając cały ciężar ciała na rękach, zrównał ze mną głową. Jego twarz była bardzo blisko, a gorący oddech mieszał się z moim.

– Powiem ci coś, skarbie – wychrypiał. – Nie jesteś jedyną kobietą na tym świecie, o której mógłbym rozmawiać.

– Wyraźnie słyszałam – przerwałam mu, choć już jakoś bez większego entuzjazmu. Ryan uniosł wysoko brwi, a jego twarz

jeszcze bardziej rozpromieniła.

– A czy podczas tej rozmowy użyłem twojego imienia, hmm?

Niby nie użył, jednak temat rozmowy dotyczył mnie, byłam tego pewna, nie mogłam się mylić. Nie odpowiedziałam.

– Skarbie, wróć do pracy i zajmij się tym cholernym projektem, a jeśli naprawdę jesteś aż tak słaba i nie podołasz, spakuj się i wróć do domu, nie tracąc przy tym mojego drogiego czasu. Takich jak ty jest tu całe mnóstwo.

Te słowa były dla mnie jak policzek. Najbardziej dotkliwy cios prosto w twarz. W oczach zebrały mi się łzy, więc zamrużałam powiekami kilka razy, by do nich nie dopuścić. Odepchnęłam się od jego biurka, bez słowa podeszłam do swojego miejsca pracy, a następnie chwyciłam za projekt, nad którym pracowałam. Nim opuściłam gabinet Ryana posłałam mu najbardziej zniechęconym spojrzeniem.

Kutas, ciul, świńskie prącie! – wyzywałam go w myślach, krocząc korytarzem w stronę wyjścia. Naprawdę w tym momencie miałam ogromną ochotę zrezygnować z tego całego szkolenia, ale wtedy przypomniały mi się słowa Ryana, że takich jak ja jest tu na pięćdziesiąt, a jeśli jestem słaba, mam wrócić do domu. Nigdy nie byłam słaba, nigdy, a to zbyt pewne siebie chamidło mnie jeszcze popamięta. O tak. Mój projekt, a także występ wbiją go z butami w asfalt. Jeśli do tej pory miałam jakieś wahania przed wystąpieniem w bieliźnie, tak właśnie się ich pozbyłam. Mało tego, spośród całej sterty koronkowych fatalaszków wybrałam trzy komplety najbardziej zmysłowej, najbardziej prześwitującej i najbardziej wyuzdanej kobiecej bielizny, po czym zadzwoniłam do Aleksandra, by zorganizował mi jakieś kosmetyki, a także buty na niebotycznie wysokim obcasie. Oczywiście nawet nie pytał, po co mi to wszystko, a w zamian oznajmił, że właśnie na to czekał. Ja niekoniecznie, ale skoro już powiedziałam A, musiałam pociągnąć ten temat. Ryan zachłyśnie się śliną, a kutas wybiję mu zęby, kiedy na swoim biurku zobaczy wstępny projekt.

Przed czwartą spotkałam się z Aleksandrem w jednym z wielu pomieszczeń, gdzie zawsze pracowano nad tego typu projektami. Okazało się, że Aleksander zorganizował mi profesjonalną

makijażystkę, która miała mnie pomalować. Jako że bielizna była naprawdę seksowna, a do tego nie nadawała się do codziennego użytkowania, a jedynie na rozbieraną randkę, mój wygląd musiał być drapieżny. Trochę się denerwowałam, gdy w końcu zjawiał się fotograf, a do tego okazał się naprawdę przystojnym Włochem. Ugo, bo tak miał na imię trzydziestokilkuletni mężczyzna, onieśmiał mnie swoim zbyt luźnym i nieskrępowanym zachowaniem. Był otwarty, a przy tym mówił to, co myślał, nie przejmując się reakcją drugiej strony. Myśl, że za kilka chwil przyjdzie mi stanąć przed tym mężczyzną w samej bieliźnie, przyprawiała mnie o nudności. Z pomocą przyszedł mi Aleksander.

– Nie denerwuj się, krasnalku, wszystko będzie okej. Rozluźnij się, a przede wszystkim odpręż i przestań analizować. To tylko zdjęcia, tylko praca, pamiątka dla nas z tej sesji. – Pstryknął mnie w nos, kiedy nieznajoma dziewczyna robiła mi makijaż. Nagle do pomieszczenia weszła inna, która z kolei zajęła się moją fryzurą. Siedziałam tam jak na szpilkach, zastanawiając się, czy podołam temu zadaniu. Po męczącej godzinie udiwnień mojej twarzy oraz tworzenia mocnego, bolesnego tapira na włosach byłam gotowa. No prawie, bo pozostało mi się jedynie przebrać, a to okazało się najtrudniejsze. Aleksander podał mi komplet bielizny, którą miałam włożyć jako pierwszą, a potem wypchnął w stronę łazienki. Kiedy spojrzałam na swoją twarz, a także włosy, teraz mocno podniesione u nasady z lekko podkreślonymi końcówkami opadającymi kaskadami na moje plecy, ramiona i piersi, uśmiechnęłam się. Makijaż był naprawdę mocny, jednak nie wulgarny. Podkreślone kredką i tak już ciemne brwi, wyrazista kreska na górnej powiece, doczepione gęste rzęsy, czerwona krwista pomadka na ustach, wyraźnie podkreślone kości policzkowe, a na to wszystko delikatna poświata złotego pyłu, który okalał moją twarz. Wyglądałam po prostu obłędnie. Czarna, prawie prześwitująca bielizna, pończochy z minimalistycznym pasem i maleńkie kokardki oraz złote wykończenie biustonosza i majteczek sprawiały, że błyszczałam z daleka. Na koniec włożyłam wysokie szpilki i spojrzałam na siebie w lustrze.

– Wyglądam jak rasowa suka – mruknęłam.

W ten oto sposób skwitowałam swój wygląd. Materiał bielizny, który na sobie miałam, drażnił delikatną skórę intymnych miejsc. Wywoływał przyjemne dreszcze, a to z kolei sprawiało, że im dłużej na siebie patrzyłam, tym bardziej czułam się pobudzona. Ta bielizna była stworzona, aby dostarczyć kobiecie szczyptę przyjemności, a dodatkowo nacieszyć męskie oczy, w efekcie czego rozbudzić w nim samego diabła. O tak, do tego była stworzona. Wyglądałam w niej naprawdę seksownie. Jakimś cudem mocno wycięty biustonosz wykonany z delikatnej koronki ozdobionej złotą połyskującą nitką, zdołał utrzymać moje spore piersi. Majteczki, a raczej niewielkie sznureczki oplatające szerokie biodra, podkreślały moje walory. Do tego miałam na sobie pas do pończoch ze złotymi klipsami podtrzymującymi czarne pończochy również ze złotym wykończeniem. Podczas szybkiego oddechu pasma włosów dodatkowo pobudzały moje i tak już twarde sutki, pieszczone materiałem stanika. Na policzkach poczułam płomień, cipka zaczęła delikatnie pulsować, oddech coraz szybciej rwał się z piersi. Matko! Jak miałam w tym wyjść, a potem jeszcze pozować przed mężczyzną, który zapewne dostrzeże moje podniecenie. Ta sesja była zbyt intymna, jak dla mnie zbyt osobista. Nagle ogarnął mnie lęk.

– Ivy, jesteś gotowa? – usłyszałam za drzwiami donośny głos Aleksandra, lecz nim zdążyłam złapać za szlafrok leżący na niewielkiej szafce przy zlewie, zdążył wejść do środka.

– O ja cię pierdołę! – Tylko tyle był wstanie z siebie wykrztusić, a potem chyba mimowolnie złapał się za krocze. Patrzył na mnie intensywnie, a jego oczy były rozbiegane po całym moim ciele. Zrobiło mi się zimno, lodowaty dreszcz przebiegł po kręgosłupie, a z gardła wydobył się paniczny skowyt. Odruchowo złapałam za materiał szlafroka i czym prędzej próbowałam go na siebie założyć. Aleksander jakby dopiero teraz otrzeźwiał, podbiegając do mnie w dwóch susach.

– Nawet tego nie zakładaj! – warknął, wyrywając mi z rąk cieniutki materiał szlafroka. Odrzucił go na bok, złapał mnie za ramiona i znów skierował wzrok na piersi, brzuch, podbrzusze i

uda. Zachciało mi się płakać. Ta sesja w zupełności nie była dla mnie. Czułam się naga, wystawiona na pośmiewisko innych ludzi.

– Ivy – zaczął. – Sorry, że to powiem, ale na twój widok mi stanął.
– Te słowa z jego ust brzmiały tak niedorzecznie, że zaczęłam się śmiać. Nerwowo, głośno, histerycznie.

– Nie wyjdę tam, nie wyjdę w tym czymś, a już na pewno nie pozwolę zrobić sobie żadnych zdjęć! – Ogarnęła mnie panika, a ja nie wiedzieć czemu wtuliłam się w ramiona Aleksandra. Mężczyzna pogładził mnie po plecach, a następnie wyszeptał:

– Poczekaj tu na mnie, zaraz wracam, okej?

Jak powiedział, tak zrobił i już po kilku minutach do mnie wrócił, trzymając w dłoni paczkę papierosów. Tak myślałam, dopóki nie odpalił pierwszego. Do nosa od razu dotarł specyficzny zapach marihuany. Aleksander zaciągnął się skrętem, po czym mi go podał. Spojrzałam na niego jak na kosmitę, odtrącając jego dłoń.

– Zwariowałaś?! Weź to schowaj. Chcesz mnie naćpać? – Aleksander podszedł bliżej i zaciągnął się raz jeszcze. Tym razem jednak nie wypuścił dymu, a przytknął usta do moich, a kiedy lekko je rozchyliłam wdmuchnął go do środka. Zaczęłam kaszleć, czując niesmak w ustach.

– Zapal Ivy – Aleksander zaciągnął się raz jeszcze, a potem z wyciągniętą ręką czekał na moją kolej. Kilka razy w swoim życiu jeszcze na studiach zdarzało mi się zapalić jakiegoś skręta ze znajomymi, ale to były stare czasy. Natomiast faktycznie zawsze po marihuanie się rozluźniałam, moje ciało stawało się lekkie, maksymalnie odprężone. Może właśnie teraz tego potrzebowałam? Wzięłam od niego żarzącego się peta, a potem mocno się zaciągnęłam. Poczułam, jak dym wlatuje do płuc, a potem się cofa, a ja z ulgą wypuszczam go wraz z powietrzem.

– Jeszcze raz Ivy, no dawaj maleńka. – Posłuchałam subtelnego głosu mężczyzny. Zaciągnęłam się mocno. Znowu na ramionach poczułam dotyk jego dłoni, lecz tym razem nie wywoływały we mnie strachu czy paniki. Teraz dostarczały mi schronienia. Odprężyłam się, ale za to moja głowa zaczęła mi coraz bardziej ciążyć, powieki stały się leniwe, senne. Ogarnęła mnie melancholia, a na ustach pojawił się szeroki uśmiech.

– Lepiej ci, malutka? – zapytał Aleksander, przytrzymując mnie w pasie. Nadal miałam na sobie jedynie koronkową bieliznę, lecz już się nie krępowalam. Było mi wszystko jedno. Otumaniona spojrzałam na jego twarz, czarne jak węgiel oczy i wąskie, choć przepięknie skrojone, usta.

– Lepiej – stwierdził. – Wszyscy już na nas czekają, Ivy – dodał, chwytając mnie za dłoń.

– Wszyscy?

– Fotograf, Ryan wraz z klientem...

Otworzyłam szerzej oczy, wyrwałam dłoń z jego uścisku, stając w bezruchu.

– Ryan tam jest? Myślałam, że nie bierze udziału w sesjach, że interesuje go wyłącznie produkt końcowy?

– Widocznie zmienił zdanie, chodź już, skarbie.

Dam radę, dam radę – powtarzałam sobie w myślach, ale wizja tego, że przez cały ten czas będzie tam Ryan z innym mężczyzną, nieco mnie hamowała.

– Daj mi szlafrok – zwróciłam się do Sparka. – Zdejmę go w odpowiednim momencie.

Mężczyzna schylił się po szlafrok, który kilka chwil wcześniej rzucił na podłogę, a ja dopiero w tym momencie zdałam sobie sprawę z tego, że zamiast powycinanych, finezyjnych męskich stringów, ma na sobie szykowny smoking. Nim zdążył się wyprostować, wskazałam na niego palcem, robiąc przy tym zdezorientowaną minę.

– Hej Amigo, ale ty powinieneś teraz paradować w samych gatkach, które pasowałyby do mojego dziwkarskiego wdzianka? – Aleksander, jak to on, parsknął tylko śmiechem. Pomógł mi włożyć okrycie, a dopiero potem spojrzał na mnie już nieco poważniej.

– Ryan w ostatniej chwili zmienił koncepcję.

– Co to dokładnie znaczy? Że będę tam sama?!

– To znaczy tylko to, że będzie kilkanaście ujęć, w których wystąpisz sama, potem ze mną ubranym i ze mną w samym tych gatkach, które swoją drogą są kurewsko niewygodne, a dodatkowo ściskają moje wielkie jaja. – Aleksander żartował i robił z siebie błazna, próbując mnie odciągnąć od dalszej dyskusji, ale ja nie

zamierzałam odpuścić. Wyrwałam się z jego uścisku i dociskając do piersi poły szlafroka, wybuchnęłam:

– Po jaką cholere tu przyleciałam?! – Dźgnęłam go palcem w pierś. – Chyba po to, bym się czegoś nauczyła, prawda? Po co więc ten stary i szalenie wkurwiający, zbyt pewny siebie dupek z wybujałym ego najpierw każe mi opracować swój projekt, a potem zupełnie nie szanując mojej pracy, bez mojej zgody go zmienia?! – Aleksander zwiesił ramiona, a zaraz potem głowę. Na koniec wypuścił ze świstem powietrze, znów na mnie spojrzął i ściskając nasadę nosa, wypalił:

– Ivy, sam nie mam pojęcia, o co tu chodzi. Po raz pierwszy biore udział w takim cyrku, ale na polecenie Ryana zrobię to. Zastanawiam się, dlaczego on się tak w to angażuje, bo zwykle po prostu wyznacza grupę osób, która jest odpowiedzialna za naukę oraz szkolenie pracowników. Nie mam pojęcia, jak Brown się z nim dogadywał i dlaczego tak naprawdę cię tu przysłał, ale na kilometr mi to śmierdzi. Jak dla mnie wcale nie potrzebujesz dodatkowego szkolenia, bo jesteś świetna w tym, co robisz. – Słowa Aleksandra mnie zdumiały, a jednocześnie dały do myślenia.

– Wiesz coś, o czym ja nie wiem? – Znowu na mnie nie patrzył, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że ten mężczyzna wie więcej, niż chce, bądź może mi zdradzić. – Spark! – Uderzyłam pięścią w tors.

– Jeśli ci teraz powiem, ty zapewne wyjdiesz stąd z kurwami na ustach, wszystko się wyda, a ja stracę robotę – wypalił jak z karabinu maszynowego, który swą siłą rażenia zbombardował mój lekko zamroczony po trawie mózg. Zatkło mnie, a serce zaczęło dudnić w piersi jak pralka wypełniona kaloszami.

– Co ty chcesz mi przez to powiedzieć?!

Aleksander złapał mnie za ramiona, po czym lekko mną potrząsnął.

– To jakaś popierdolona gra pomiędzy twoim szefem a moim. Do dziś po prostu myślałam, że Ryan obrał inny sposób szkolenia, ale potem, kiedy przez przypadek usłyszałam, jak rozmawia z Brownem przez telefon, a raczej jak się kłóć, zrozumiałem, że coś jest nie tak. Brown tu jest, czeka za drzwiami w towarzystwie Ryana, ale nie ma pojęcia czego ma dotyczyć twój projekt.

– Co?! – pisnęłam bliska płaczu.

– Nie wiem wszystkiego, ale Ryan zaprosił tu Thomasa, żeby ten zobaczył twoją pracę. Zależało mu, żeby Thomas tu był i, jak twierdził Still, obejrzał twój pierwszy samodzielny projekt dla naszego ważnego klienta.

– Co ty pleciesz, Spark?! Jestem tu zaledwie trzy dni, czego miałam się nauczyć przez tak krótki czas?! Mam tam wyjść półnaga, a potem paradować i wyginać się jak profesjonalna modelka, żeby tych dwóch pojebów coś sobie udowodniło?! To jakaś pieprzona farsa! – krzyknęłam, trzęsąc się z nerwów.

W co, do jasnej cholery, pogrywał Brown?! Co miały oznaczać słowa Aleksandra o dziwnym pomysle Ryana i co z tym wszystkim miałam wspólnego ja?!

– Dawaj skręta! – fuknęłam i trzęsącymi się dłońmi zaczęłam grzebać w kieszeniach Aleksandra.

– Co chcesz zrobić? – zapytał poddenerwowany Spark, kiedy po minucie wydmuchałam na niego gęstą chmurę dymu. – Zdradzisz mnie? – dodał, gdy wciąż się nie odzywałam. Co, jak co, ale nie zamierzałam wkopać Aleksandra, za to postanowiłam tam wyjść, a potem im obu zagrać na nerwach. Ryan dostanie swój projekt, o którego tak zabiegał, a Thomas... Dostanie po gębie za to, że mnie w to wszystko wmanewrował.

Na pozór byłam spokojna, choć w środku cała się trzęsłam. Marihuana nieco mnie rozluźniła, a tym samym sprawiła, że stałam się odważniejsza i świadoma tego, jak wyglądam. Dodatkowo poczucie, że za drzwiami jest Thomas, a za chwilę stanę przed nim w skąpej, seksownej bieliźnie sprawiło, że w moim ciele rosła ekscytacja.

– Skoro Still chce się zabawić, a Brown bierze w tym udział, to obaj mnie popamiętają! – spojrzałam na zakłopotaną twarz Aleksandra. – Jak wyglądam? – zapytałam, palcem wskazując na oczy, które pod wpływem narkotyku pewnie się nieco zamgliły. Na jego ustach wykwitł szeroki uśmiech.

– Jak milion dolców maleńka! Wyjdź tam, zakręć tyłeczkiem, a potem odpierdol takie show, żeby tych dwóch chodziło przez całą noc z sinymi jajami!

Rozdział 11

Ruszyłam pewnym krokiem do pomieszczenia, w którym miała się odbyć sesja. Mimo że kroczył za mną Aleksander, odczuwałam strach. Nie miałam pojęcia, czego się mogę tam spodziewać, kiedy spojrzę na Thomasa. Bałam się, że stchórzę, lecz Spark to wyczuł, chwytając mnie mocno za dłoń. Wyszliśmy zza filara. Ugo grzebał przy sprzęcie, ustawiał światło. Gdy mój wzrok powędrował w prawą stronę, natychmiast zamarłam. Obok Ryana z niemal białymi od zaciskania ustami stał Thomas Brown, a jego surowy, wręcz morderczy wzrok badał moje ciało. Ryan za to stał dumny, a na jego ustach malował się szatański uśmiech. Zrobiło mi się gorąco, a za chwilę oblały mnie lodowate dreszcze. Zachciało mi się płakać, lecz w momencie, kiedy Ryan pochylił się do Thomasa, a potem powiedział mu coś na ucho, w efekcie czego Brown wciągnął mocniej powietrze, powiedziałam sobie, że dam radę. To nie ja zaczęłam tę farsę, ale ja ją skończę. Oderwałam wzrok od stojących nieopodal mężczyzn, przenosząc go na fotografa.

– Co mam robić? – zapytałam.

Z nerwów miętosilałam pasek szlafroka, czując coraz większą niepewność. Ugo spojrzął na mnie z szerokim uśmiechem.

– Widzę, że się denerwujesz, ale niepotrzebnie. Ja tu jestem od tego, żeby wyszło okej. – Skinęłam lekko głową i mimowolnie zerknęłam w stronę Browna. Stał jak posąg. Jego ciało było spięte i wyprostowane jak struna. Oczy miał zmrużone, twarz ściągniętą, usta wciąż mocno zaciśnięte. Był potwornie zły, choć zupełnie nie wiedziałam dlaczego. Przecież sam mnie tu wysłał, a przede wszystkim wymusił na mnie posłuszeństwo, poświęcenie i zaangażowanie.

– Stań przy tej ścianie i oprzyj dłonie na biodrach – poinstruował mnie Ugo.

Na drżących nogach podeszłam do szalej struktury, z której wykonane było tło przypominające ścianę, po czym oparłam dłonie

na biodrach.

– Super, a teraz unieś lekko podbródek i popatrz w obiektyw. – Kiedy wykonałam jego polecenie, Ugo zrobił pierwsze zdjęcie. Błysk flesza mnie oślepił, przez co przymknęłam powieki.

– Przepraszam, źle ustawiłem aparat.

Ugo zaczął ustawiać pokrętełka w aparacie, po czym krzyknął, żebym się ustawiła. Czułam się dość niezręcznie. Ba, ja się czułam jak słoń w składzie porcelany. Niezdarna, sztywna, zupełnie nienadająca się do powierzonego mi zadania. Jednak im więcej otrzymywałam instrukcji od Włocha, tym bardziej się rozluźniałam. Z każdą kolejną minutą przed obiektywem czułam się znacznie lepiej. Starłam się skupić na tym, co mówił do mnie Ugo i nie patrzeć na dwóch szepczących do siebie mężczyzn. Wyłączyłam się, wczułam w rolę, a kiedy z ust fotografa padły słowa, bym zdjęła z ramion szlafrok, zrobiłam to bez wahania. W tym momencie zostałam całkowicie obnażona, a moje ciało zbyt mocno zareagowało. W ułamku sekundy poczułam rozchodzącą się po mnie przyjemność, a także ekscytację, a potem podniecenie.

– Jesteś boska! – usłyszałam głos Ugo, który co rusz pstrykał mi całą masę zdjęć. Świadomość tego, że Thomas na mnie patrzy, sprawiła, że i ja pragnęłam spojrzeć mu w oczy. Zrobiłam to, a wtedy przez całe moje ciało przeszła fala rozkoszy. Jego wzrok wbity w moje ciało, które teraz przybierało różne pozy, płonęło. Nadal stał w bezruchu z zaciśniętymi pięściami, jednak nie dostrzegłam w jego spojrzeniu wściekłości. Tylko płomień pożądania. Ja również to poczułam i mimowolnie zaczęłam błędzić dłońmi po piersiach.

– O tak! Wspaniale, cudownie! – dopingował mnie głos fotografa, lecz już nie zwracałam na niego uwagi. Wpatrywałam się w mojego szefa. To dla niego pozowałam, dla niego to wszystko robiłam. Stałam tu wyłącznie dla niego, zmieniając wymyślne pozycje. Odśloniłam przed nim ciało, które tak bardzo potrzebowało jego dotyku, pieszczot, pocałunków. Kiedy stanęłam tyłem do widowni, a potem dłońmi dotknęłam twardych pośladków, widziałam, jak Thomas przymyka powieki, a z jego gardła wydobywa się cichy skowyt.

– Uklęknij, kochanie, a potem spójrz na mnie! – krzyknął Ugo, trzaskając serię zdjęć.

Poddałam się temu, wyłączyłam strach, wstyd, całe zażenowanie, które czułam do tej pory. Wszyscy w pomieszczeniu przestali dla mnie istnieć. Wszyscy, poza mną i Thomasem, dla którego to wszystko robiłam. Dotykałam się, zmieniałam pozy. W głowie mi wirowało od nadmiaru wrażeń, całe moje ciało płonęło, pragnąc dotyku tego jedyne go faceta, który utkwiał w mojej głowie na dobre. *Kochaj się ze mną* – krzyczało w stronę Browna. On zaś przyjmował te wołania z aprobatą. Widziałam, jak na mnie reagował, widziałam, jak zmieniła się jego postawa. Dostrzegłam, że jego członek pęcznieje w spodniach, rośnie, prosząc o uwolnienie. Thomas nie krył podniecenia, wciąż stojąc w bezruchu. Kropelki potu na jego skroni, żyła pulsująca na szyi, zaczerwienione policzki, a także mocno złączone usta. Lecz najbardziej seksowne było jego spojrzenie, które mówiło, że nikt nie ma prawa na mnie patrzeć, że moje ciało należy wyłącznie do niego.

Thomas

Roznosiło mnie totalne wkurwienie. Po telefonie od Ryana i jego zaproszeniu na pokaz pierwszego projektu Ivy, czuję nadchodzące tsunami. Still upierał się, bym przyleciał, bym zobaczył pierwsze zadanie, które jej zlecił. Nie miałem na to czasu, a przede wszystkim nie miałem także ochoty. Wysłałem Ivy na to szkolenie, by ją od siebie odsunąć, a nie już po trzech dniach znów ją oglądać. Ryan wciąż nalegał, wierząc mi dziurę w brzuchu, co w końcu dało mi do myślenia. Wściekły rzuciłem słuchawką, po czym zabukowałem pierwszy wolny lot do Ada Township. Z lotniska wziąłem taksówkę i przyjechałem prosto do siedziby Stilla. Nie zabrałem ze sobą nawet bagażu podręcznego. Zresztą, nie zamierzałem zostawać na dłużej. Od razu miałem wrócić do Nowego Jorku, a Ryanowi dać do słuchu za te nedorzeczne pomysły. Przywitał mnie z szerokim uśmiechem na ustach, a potem z marszu poprowadził do sporej hali

przerobionej na studio, nie kłopotząc się nawet, bym mógł zdjąć płaszcz.

– Ryan, co ty kombinujesz? – zapytałem go podirytowany. On jednak chyba nie zamierzał mi niczego ułatwiać, a to z kolei sprawiło, że zaczynałem tracić cierpliwość.

– Twoja laleczka jest ładniutka, a do tego ma cięty język. – Gdy wszedł na temat Ivy, sposób, w jaki się o niej wypowiadał, potęgował we mnie złość. Doskonale wiedziałem, że mówi to tylko po to, aby mi coś udowodnić. Nie potrzebowałem znać jego zdania na temat mojego postępowania, jednak nie odpuszczał.

– Zleciłem jej trudne zadanie – spojrzał na mnie z szerokim uśmiechem. – Na początku miała spore obiekcje, ale w końcu odpuściła, jak jej powiedziałem, że jest tu w konkretnym celu. Jeżeli to zrobi, a wiem, że tak będzie, bo jest cholernie ambitna, gwarantuję ci, że wyskoczysz z butów.

Miałem tego wszystkiego serdecznie dosyć. Ryan mówił zagadkami, do tego zachowywał się przy tym jak kretyn. Coraz mniej mi się to wszystko podobało, a dodatkowo obecność fotografa, nie wróżyła niczego dobrego. Złapałem Stilla za rękaw marynarki, mocno pociągnąłem, po czym ściszyłem głos do minimum.

– Co ty, kurwa, kombinujesz? Mieliśmy umowę, zapłaciłem ci kupę kasy za jej szkolenie. Miałeś to potraktować poważnie, a przede wszystkim profesjonalnie. Możesz mi powiedzieć, co to za cyrk z udziałem tego fotografa i mojej asystentki?! Co to za projekt, na którym musiałem się pojawić?

Ryan zdawał się całkowicie rozluźniony, a mnie dosłownie nosiło.

– Uspokój się, a zaraz się wszystkiego dowiesz – oznajmił, po czym nagle spowaźniał. Zgarnął z moich ramion niewidzialny kurz, a potem dodał: – Pamiętaj tylko... masz się nie wtrącać w to szkolenie oraz projekty, jakie zlecam twojej laleczce. – Te słowa nie spodobały mi się jeszcze bardziej. Zmarszczyłem brwi, otworzyłem usta, by zapytać, do czego zmierza, ale wtedy do pomieszczenia weszła Ivy w towarzystwie Aleksandra, jednego z najlepszych pracowników Stilla. Na jej widok zastygłem, zaciskając dłonie w pięści. Odziana jedynie w cienki szlafrok podeszła do fotografa. Omiotłem ją szybkim spojrzeniem, dostrzegłszy jej mocny,

drapieżny makijaż, uczesanie, w końcu zerknąłem na jej stopy i niebotycznie wysokie szpilki. Zamknąłem oczy, zacisnąłem zęby aż do bólu, a moim ciałem zawładnął niepoohamowany wkurw.

Skurwiel!

Ivy wyglądała na wystraszoną, a do tego nerwowo ścisnęła pasek szlafroka. Kiedy w końcu spojrzała w naszą stronę, a jej wzrok spotkał się z moim, coś we mnie pękło.

– Zakończ tę farsę w tej chwili albo gorzko tego pożałujesz! – warknąłem do Ryana przez zaciśnięte zęby, próbując nad sobą zapanować.

Still na moje słowa jedynie prychnął. Fotograf przystąpił do pracy, trzaskając Ivy serię zdjęć. Patrząc na nią, czułem się jak kretyn, a Ryan zrobił ze mnie pośmiewisko. Ze mnie, a także z mojej asystentki. Im dłużej patrzyłem na to całe przedstawienie, tym bardziej chciałem stamtąd wyjść. Podejść do Preston, złapać za rękę, wyprowadzić, a potem pieprzyć całą umowę z Ryanem i wrócić do Nowego Jorku. Z każdą kolejną minutą Ivy się rozluźniała, a jej wzrok co chwilę lądował na mnie. Ja natomiast coraz mocniej zaciskałem pięści, a nerwy rozrywały mi żyły. Najgorzej jednak było w momencie, kiedy Ivy na hasło tego włoskiego paparazzi zdjęła z siebie szlafrok, ukazując wszystkim przepiękne, wyrzeźbione, doskonale wręcz ciało odziane w najseksowniejszą, najbardziej wyuzdaną, najbardziej erotyczną bieliznę, jaką kiedykolwiek w życiu widziałem. Ten widok mnie po prostu zniewolił, a przede wszystkim odebrał możliwość racjonalnego myślenia. Byłem nią wprost oczarowany. Jak zahipnotyzowany pożerałem ją wzrokiem, kiedy całe ciało wyrывało się w jej kierunku. Widziałem Ivy nago, bo przecież spaliśmy ze sobą w Filadelfii, jednak nie miałem okazji ujrzeć jej w takim wydaniu. Cały ten strój, jej makijaż, uczesanie, a przede wszystkim kokieteryjne zachowanie i sposób, w jaki się poruszała. Ona mnie uwodziła, a ja pomimo cholernego wkurwienia, pragnąłem być uwodzony. Patrzyła wyłącznie na mnie, wiedziałem o tym, chciałem, by tak było. Jej widok sprawiał mi ból, ale i niewyobrażalne podniecenie. Kutas natychmiast stwardniał, pulsując niemiłosiernie w spodniach, prosząc o uwolnienie. Po

całym ciele przebiegały mi tak dotkliwe dreszcze, że chwilami chciałem krzyczeć.

– Gorąca jest jak jasna cholera – wyszeptał mi do ucha Still. Moje nozdrza falowały z nerwów, twarz nabrała odcienia dojrzałego buraka, po plecach przeszły dreszcze. – Myślisz, że plakat seksownej bielizny spodoba się mojemu klientowi? – Te słowa przelały czarę. Z trudem oderwałem wzrok od Ivy. Zmroziłem kumpla nienawistnym spojrzeniem, a potem najpoważniej, jak tylko potrafiłem, pokazałem, co myślę.

– Albo w tej chwili to przerwiesz, albo narobię ci takiego chlewu w branży, że się nie pozbierasz! – Ryan zmarszczył brwi, lecz i ja nie zamierzałem odpuścić. – Chcesz się przekonać, do czego jestem zdolny? – zapytałem, przekręcając lekko głowę w bok. Still zrobił minę cwaniaka, głośno mlasnął, a przy tym nerwowo poprawił mankiet przy koszuli.

– Jak ja cię dobrze znam – wypalił, doskonale wiedząc, że te słowa spłyną po mnie jak po kaczce.

– Brown, jesteś popierdolony.

Zacisnąłem usta jeszcze bardziej.

– Zrobiłeś ze mnie idiotę, a z mojej asystentki...

– Nie kończ – wszedł mi w słowo. – Dobrze wiesz, że nie zamierzałem wykorzystać tych...

Uniosłem dłoń, by zamilkł. Spojrzałem na klęczącą teraz Ivy, która zdawała się być w jakimś transie. Wciąż patrzyła w moim kierunku, a przy tym wykonywała polecenia fotografa, który pieprzył ją samymi słowami. Miałem ochotę do niego podejść, a potem mu po prostu przypierdolić w mordę.

– Zakończ to w tej chwili, zabierz stąd tych wszystkich ludzi, a potem wypierdalaj. – Ryan tylko westchnął. – Zdjęcia z sesji chcę na maila – dodałem na koniec, po czym spuściłem na chwilę wzrok, by opanować wzburzenie. Próbowałem się uspokoić, jednak nie umiałem. Byłem zły nie tylko na kumpla, który wymyślił tę całą pieprzoną farsę. Byłem również wściekły na Ivy, że zgodziła się wziąć w tym udział.

– Ugo! – zawołał Ryan, tym samym wyrywając mężczyznę z transu. – Koniec. – Podszedł do niego, spoglądając na

zdezorientowaną Ivy. – Myliłem się co do tego projektu – mówiąc to, zacisnął pięści i spojrzał w moją stronę. Zmrużyłem oczy, zastanawiając się, jak zakończyć ten cały cyrk.

Ryan głośno westchnął. Drapiąc się po karku, pokręcił głową. Na koniec podał rękę klęczącej i półnagiej Ivy.

– Nie nadajesz się na modelkę, a ten projekt jest beznadziejny.

Wzrok mojej asystentki wyrażał smutek, rozczarowanie, a także złość. Widziałem, jak przetyka z trudem ślinę, a potem spuszcza wzrok na podłogę.

Still odszedł, popychając zdezorientowanego fotografa.

– Aleksander! – Przystanął i spojrzał na mężczyznę, który zmierzał w stronę Ivy. – Wypad! – rzekł surowym tonem.

Nim wszyscy opuścili pomieszczenie, Ryan przystanął przy drzwiach, posyłając mi krzywy uśmiech. Roznosiły mnie nerwy, wściekłość przysłoniła oczy. Niewiele myśląc, ruszyłem do stojącej jak posąg kobiety. Byłem na nią wściekły. Za to, że wzięła udział w tej farsie, za to, że dała się podejść jak naiwna małolata, za to, że zgodziła się włożyć na siebie prześwitujący strój. Za to, że tak niesamowicie się w nim prezentowała, a najbardziej za to, że patrząc na jej wspaniałe ciało, traciłem nad sobą kontrolę, mając ją ochotę mocno zerznąć.

– Co ty wyprawiasz?! – ryknąłem.

Widziałem jak Ivy wciąga mocniej powietrze, lecz w dalszym ciągu na mnie nie patrzy. Dopiero, gdy chwyciłem ją za ramię, uniosła głowę.

Jej twarz była zaczerwieniona, a oczy zaszkłone. Klatka piersiowa unosiła się i opadała pod wpływem emocji, jakie targały jej ciałem.

– Na mózg ci padło?! – dodałem po chwili, widząc kompletny brak reakcji z jej strony. – Robisz z siebie pośmiewisko! Z siebie, a przede wszystkim ze mnie! – Z mojego gardła zaczął wydostawać się potok słów, a raczej obelg pod jej adresem, jednak nie potrafiłem już nad sobą zapanować. Złość mieszała się z pożądaniem, jakie z każdą kolejną sekundą mnie ogarniało. Nagle na policzku poczułem palące ciepło. Uderzyła mnie w twarz. Wzięła zamach, a potem mi najzwyczajniej w świecie przypierdoliła. Zapewne należało mi się,

jednak nie umiałem przyznać jej racji. Zacisnąłem mocniej szczękę, przymknąłem oczy i intensywnie wciągnąłem powietrze.

– Co to za farsa?! – wrzasnęła, ledwie powstrzymując się od wybuchu płaczu. Wzięła zamach, chcąc ponownie mnie spoliczkować, jednak złapałem ją za nadgarstek, zatrzymując ruch ręki.

– Uderz mnie raz jeszcze, a gorzko tego pożałujesz! – Ledwie nad sobą panowałem. Trzymając jej szczupły nadgarstek, czułem przyjemne prądy rozchodzące się po całym moim ciele. Fiut coraz mocniej pulsował, a przy tym okropnie bolał. Serce w piersi waliło jak oszalałe, ciało trzęsło się w spazmach gniewu. Po plecach spłynął stróżką pot. Było mi gorąco, a fakt, że nawet nie zdjąłem z siebie płaszcza dodatkowo to potęgował. Ivy wyszarpnęła dłoń z mojego uścisku i zrobiła niewielki krok do tyłu. Niezdarnie poprawiła kosmyk włosów, który opadł jej na oczy, a na koniec wykrzywiła usta w grymasie niezadowolenia. Jej oczy płonęły z nerwów tak samo jak cała śliczna twarz. Wpatrywałem się w nią, wciąż powstrzymując od kompletnego wybuchu.

– Ty zapluty, sparszywiały, obmierzły fiucie! – Z całej siły mnie pchnęła, chcąc w ten sposób rozładować swój gniew. Jej zachowanie oraz słowa tylko potęgowały we mnie nerwy, a tym samym niewyobrażalne napięcie. – Wysłałeś mnie do swojego koleśka, żeby zrobić ze mnie pośmiewisko?! – Ponownie mnie pchnęła, lecz tym razem się do tego przygotowałem, napinając całe ciało. Złapała za poły płaszcza i nie mogąc sobie poradzić, zaczęła mną szarpać. – Po jaką cholere tu jestem, co?! Chciałeś mi coś udowodnić, ukarać mnie, ośmieszyć i pozwolić, by inni ze mnie drwili?! To jakiś, kurwa, kiepski żart, jakiś zakład pomiędzy dwoma podstarzałymi panami świata, którzy ze sobą rywalizują?!

– Uważaj na słowa! – warknąłem i tym razem to ja ją pchnąłem.

– Bo ty mi tak każesz?! – prychnęła.

Dostrzegłem, jak z jej oczu wypływa pierwsza łza, a zaraz po niej kolejna. Jej usta drżały w rozżaleniu, a klatka piersiowa się coraz szybciej unosiła.

– Jesteś zramolałym, parszywym gnojem z wybujałym ego, a do tego wyglądasz, jakby miał ci zaraz z dupy wyskoczyć ogromny kij!

– kontynuowała.

– Ty za to wyglądasz w tym stroju jak zwykła... – Nie dokończyłem, gdyż moja głowa odskoczyła do tyłu. Ivy ponownie mnie spoliczkowała i tym samym obudziła uśpione we mnie zwierzę.

– Doigrałaś się!

Pchnąłem ją mocno, po czym jednym szybkim ruchem pociągnąłem za materiał cienkiego biustonosza, jaki na sobie miała. Obnażyłem jej wspaniałe krągłości, zaciskając przy tym szczęki. Nim zdążyła w jakikolwiek sposób zareagować, złapałem ją pod pachy i unosząc nad ziemią podszedłem do pobliskiego filara. Przyszpiliłem ją do zimnej, chropowatej powierzchni, zaatakowałem krwisto czerwone, wydatne wargi, przyłgnałem do niej całym sobą. Czując jej gorącą skórę, zupełnie zwariowałem. Moje usta miażdżyły jej, lecz wciąż nie otrzymałem od niej wzajemności. Ivy mnie szarpała, wierzgała nogami, próbując uciec głową. Jej zachowanie, zamiast mnie zniechęcić, sprawiło, że podnieciłem się jeszcze bardziej. Przestałem nad sobą panować. Pragnąłem jej. Pragnąłem całym sobą się w niej znaleźć, osiąść, mocno zerznąć, a przede wszystkim ulżyć sobie za te wszystkie dni bez jej bliskości. Nie poddałem się i pochwyciwszy jej rękę, uniosłem nad jej głowę. Docisnąłem jej ciało do słupa, pchnąłem biodrami w centralny punkt jej cipki. Jej ciało znieruchomiało, zaraz po tym zadrzało, a z gardła wydobył się najseksowniejszy dźwięk, jaki kiedykolwiek słyszałem. Wtem jej oczy zaszyły mgłą, a ona przestała się szarpać. Rozchyliła nieco usta, wtedy ponownie je zaatakowałem. Tym razem już się nie sprzeciwiała. Oddała pieśczętę, wkładając w pocałunek maksimum zaangażowania. Kiedy nasze języki się ze sobą spotkały, tym razem ja zadrzałem, wypychając bardziej biodra. Mój fiut szalał w spodniach, w uszach aż szumiało od przepływającej krwi, która docierała prosto do nabrzmiałego penisa. Poluźniłem uchwyt na jej nadgarstkach, w efekcie czego w końcu je uwolniłem. Ivy wplotła palce w moje włosy, nogami objęła mnie w pasie. Oderwałem się od jej warg, tylko po to, by spojrzeć w jej oczy. Dłońmi ścisakałem jej jędrne i obfite pośladki. Na zmianę gładziłem je i wymierzałem klapsy. Ivy zaczęła poruszać biodrami w przód i w tył, nabijając się

na mnie. Pochwyciłem w dłoń jej jędrną pierś i zatopiłem w niej zęby. Z jej gardła wydobył się krzyk, ciało zeszywniało, a dłonie mocniej zacisnęły się na mojej głowie. Nie starałem się być delikatny, a moje chaotyczne pocałunki świadczyły wyłącznie o tym, jak bardzo w tym momencie byłem podniecony. Nie potrafiłem się dłużej powstrzymać. Podtrzymując ją jedną ręką w pasie, drugą rozpiąłem rozporek. Z trudem uwolniłem fiuta z bokserek i przesunąłem dłonią po całej jego długości. Śliski, maksymalnie nabrzmiały gotowy, by w nią wejść. Byłem na skraju, Ivy również. Wciąż się po mnie wiła, a przy tym niemal wyrывała mi włosy z głowy.

Ja pierdołę! Ten dziwny ból, sprawiał mi jednocześnie przyjemność. Oboje dyszeliśmy, oboje niewyobrażalnie na siebie napaleni. Jej gorąca skóra dosłownie parzyła. Czułem ją przez ubranie, czułem płomień, który mnie trawił. Znowu zaatakowałem jej usta, przyłożyłem kciuka do jej cipki i przez materiał koronkowej bielizny zacząłem go drażnić. Momentalnie poczułem na palcach jej wilgoć, którą pragnąłem również skosztować. Nie umiałem już nad sobą zapanować, wyrzuciłem z głowy wszystkie myśli oraz zahamowania. Pośpiesznie zrzuciłem z siebie Ivy, lecz nie pozwoliłem wykonać jej najmniejszego ruchu. Uniosłem jej nogę, chwytając pod kolanem. Twarz przysunąłem bliżej jej łona, nosem przejechałem po mokrym, prześwitującym materiale, wdychając jej słodki lekko piżmowy zapach. Zawyla, gdy objąłem jej cipkę ustami, a potem dmuchnąłem w nią gorącym powietrzem. Odchyliłem materiał, włożyłem do środka język. Smakowała wybornie. Złapałem w dłoń kutasa, gdyż podniecenie było tak ogromne, że już same pieszczoty sprawiły, że byłem na granicy. Było mi niewyobrażalnie gorąco, pot spływał mi po skroniach, koszula przykleiła się do moich pleców. W pośpiechu zdjąłem z ramion płaszcz, a potem nie mogąc się dłużej powstrzymać, wstałem. Odchyliłem cienki pasek jej bielizny i bez uprzedzenia się w nią wbiłem. Nasze ciała zastygły, a do mnie wróciły wspomnienia wydarzeń z Filadelfii. Nasz spontaniczny seks pod oknem w restauracji. Naparłem na nią biodrami, złapałem za szyję, a przy tym zacząłem zaciskać dłoń, odcinając jej dopływ powietrza. Widok jej zamglonych oczu, lekko

rozchylonych ust, zaczerwienionej twarzy sprawiał, że zaczynałem sam odpływać. Ivy złapała się kurczowo za moje ramiona, a przy tym wydawała z siebie seksowne dźwięki. Napierałem na nią biodrami, szaleńczo dążąc do spełnienia. Pot zalewał mi oczy, ciało coraz mocniej drżało i paliło ze zmęczenia, jednak nie umiałem zwolnić. Poluźniłem nieco uścisk na zaczerwienionej szyi mojej kochanki, zbliżając usta do jej spierzchniętych warg. Koniuszkiem języka przejechałem po dolnej, by po chwili objąć ją swoimi ustami. Pchałem w nią kutasa raz za razem, w palcach podszczypując jej nabrzmiące z podniecenia sutki. Idealne, sterczące, różowe. Byłem maksymalnie zmęczony, nogi drżały mi podczas gwałtownych ruchów i niezbyt wygodnej pozycji.

– Zaraz skończę! – warknąłem w jej usta, czując jak zalewają mnie jej soki. Spływają wzdłuż kutasa, moczą nabrzmiące jądra, które przy każdym mocnym pchnięciu biodrami, odbijały się o jej puszystych pośladków, wydając przy tym przepiękny dźwięk. Z każdym kolejnym pchnięciem Ivy coraz mocniej drżała, a ciało wyginało się w łuk. Odchyliła głowę, wypchnęła pupę do przodu, zacisnęła się na mnie mocno. Czułem, jak jej wnętrze pulsuje, mięśnie się kurczą, a ona szczytuje. Z jej gardła wydobył się krzyk tak głośny, seksowny i przejmujący, że i ja zacząłem szczytować. Przyjemność, jaka ogarnęła moje ciało, była tak ogromna, że nie potrafiłem jej nagle przerwać. Umysł mówił, bym z niej wyszedł, jednak ciało pchało do upragnionego spełnienia. Chęć poczucia tej olbrzymiej przyjemności była tak intensywna, że nie potrafiłem tego zahamować. Kilka mocnych pchnięć dzieliło mnie od szczytowania. Kilka głębokich, mocnych ruchów i znalazłem się nad przepaścią, z której po chwili skoczyłem. Zesztywniałem, opierając czoło na jej falującej piersi. Zacisnąłem dłonie na jej ciele, po czym trysnąłem w nią gorącą spermą.

Przegrałem...

Rozdział 12

Na ciele czułam gorący oddech Thomasa, a także kropelki potu, które skapywały na moją skórę. Trzymał mnie w objęciach, dysząc przy tym głośno. Nie miałam siły wykonać chociażby najmniejszego ruchu, gdyż moje ciało tkwiło w zawieszeniu, a przyjemne dreszcze po spełnieniu wciąż krążyły w najmniejszej komórce. Znowu pieprzyłam się z własnym szefem, znowu w ten sam sposób, na szybko, spontanicznie, bez przemyślenia. W Filadelfii pod wpływem emocji, atmosfery pomiędzy nami, a dziś pchnięta przez złość, irytację, cholerne wzburzenie. Jeszcze przed momentem skakaliśmy sobie do oczu, a ja miałam przemożną chęć go zabić, a potem uprawialiśmy dziki, szybki i chaotyczny seks. Mocny, momentami brutalny, ale niech mnie! Podobało mi się.

Thomas oderwał ode mnie czoło, przeczesał dłonią rozwichrzone włosy, a potem bez słowa podniósł z podłogi swój płaszcz. Okrył mnie nim, zapinając go po samą szyję. Złapał za rękę, na koniec pociągnął do drzwi. Nic nie mówił, po prostu prowadził za sobą przez korytarze w stronę wyjścia. Po drodze mineliśmy zdenerwowanego Ryana, a także Aleksandra, który wyglądał na nieco zmieszanego. Na zewnątrz Thomas złapał przejeżdżającą właśnie taksówkę. Otworzył przede mną drzwi, a kiedy wsiadłam, zajął miejsce obok. Podał kierowcy nazwę hotelu, w którym mieszkałam, a na koniec wcisnął mu do ręki kilkanaście dolców. Opadł plecami o oparcie, lecz nawet na mnie nie spojrzął. Za to ja miałam czas, by przyjrzeć się jemu. Był zdenerwowany, jakiś niespokojny, nieswój. Wciąż zaciskał pięści i szczęki. Zmarszczyłam czoło, zastanawiając się, o co mu chodzi i po co właściwie to całe przedstawienie. Miałam do niego masę pytań, ale za każdym razem, kiedy otwierałam usta, brakowało mi słów. Mętlik w głowie to słabe określenie tego, co właśnie siedziało pod moją czaszką. Byłam tym wszystkim cholernie zmęczona. Szkoleniem, w którym nie widziałam najmniejszego sensu, zachowaniem Ryana, zachowaniem

Thomasa, ich relacją i tym, co właściwie obaj kombinowali. Bo co do tego, że coś kombinowali, miałam naprawdę głębokie przekonanie. Najgorsze w tym wszystkim było to, że tkwiłam pomiędzy ich zagrywkami w samym środku, otrzymując od każdego z nich cios za ciosem. Dojechaliśmy do hotelu. Brown ofiarował mi swoją dłoń, kiedy wysiadałam, lecz nie przyjął pomocy. Jego milczenie, a także zachowanie dupka działało na mnie jak płachta na byka. Milczący i taki szalenie zły wkurzał mnie bardziej niż wtedy, kiedy rzucał pod moim adresem masę epitetów. Wtedy przynajmniej miałam możliwość, by się odgryźć. Już w windzie zadał mi jedno pytanie:

– Które piętro?

– Trzecie – oznajmiłam chłodnym, wypranym z uczuć tonem.

Kiedy dojechaliśmy, przy wyjściu zapytał jeszcze o numer pokoju, a potem bez słowa ruszyliśmy w tamtym kierunku. Zachciało mi się śmiać, bo doskonale wiedziałam, że wychodząc z firmy Ryana okryta jedynie płaszczem Browna, zostawiłam tam wszystkie dokumenty oraz kartę magnetyczną od apartamentu. Thomas jakby czytał w moich myślach, bo wyjął z kieszeni spodni telefon, a następnie zatelefonował do recepcji z prośbą o zapasowy klucz. Już po chwili dostarczył go nam młody chłopak, który na widok Thomasa uśmiechnął się szeroko. Thomas musiał być tu znany, bo gdy wręczył mu napiwek, ten podziękował zwracając się do Browna po nazwisku. W tym momencie jakby coś ugryzło mnie w zadek. Kiedy drzwi do apartamentu się otworzyły, znów stanęłam okoniem. Wyszarpałam się z mocnego uścisku Thomasa, po czym zrobiłam krok do tyłu. Zwyczajnie straciłam cierpliwość.

– Po jaką cholere mnie tu zaciągnąłeś, jeszcze nie skończyłam pracy! – Ciemnooki tylko prychnął. Zacisnął szczęki, spojrzał na mnie spod swych szalenie gęstych, długich rzęs, a na koniec szarpnął mnie za rękę, wciągając do środka.

– Trzymaj łapy przy sobie! – wrzasnęłam, chcąc się uwolnić z jego uścisku, jednak Thomas zdawał się być coraz bardziej wkurzony. Nadal nic nie mówił, lekceważąc moje słowa. – Co ty sobie myślisz?! – Uderzyłam go w pierś. – Że możesz mnie tak traktować?! O co ci chodzi, czego ty ode mnie chcesz?! Ty, ty... – Chciałam

wyprowadzić kolejny cios, ale silne ramiona Thomasa mi to uniemożliwiły. Szarpnął mnie za ręce zbyt mocno, docisnął do swojego ciała, na koniec warknął:

– Ciebie chcę Ivy, ciebie! – wydyszał, a potem mnie pocałował, tym samym robiąc mi z mózgu cholerną papkę.

Nawet nie wiem, kiedy znaleźliśmy się w łazience, a ja stałam przed nim wyłącznie w przemoczonych naszymi sokami majtkach, które Thomas również po chwili ze mną zdjął. Piersi stały na baczność, na ciele miałam gęsią skórę, a w głowie kompletny chaos. Zdrowy rozsądek podpowiadał mi, bym zakończyła to wszystko w tej chwili, natychmiast. Jednak serce i ciało podpowiadało zupełnie coś innego. Thomas odkręcił kurki pod prysznicem, a potem stanął przede mną. Patrząc mi prosto w oczy, zaczął się rozbierać. Robił to naprawdę powoli, jakby chciał zatrzymać ten moment na dłużej. Rozpiął guziki śnieżnobiałej koszuli, ukazując umięśnioną lekko owłosioną klatkę piersiową. Wraz z marynarką, zrzucił z siebie materiał koszuli, rzucając wszystko w kąt. Stałam przed nim zupełnie naga, podniecona do granic, kiedy mój kochanek wydawał się maksymalnie opanowany. Patrzył mi w oczy, zdejmując kolejne części garderoby. Ja nie potrafiłam patrzeć wyłącznie w granatowe tęczęwki mężczyzny. Mój wzrok błądził po całym jego ciele. Od czubka głowy po stopy. Piękne męskie boscie stopy, zgrabne łydki, umięśnione uda, duży, gruby starannie wydepilowany członek w pełnym wzwodzie. Na ten wspaniały widok zacisnęłam mocniej uda, czując mrowienie w cipce. Płaski brzuch z sześciopakiem, ciemna linia włosów biegnąca aż do pępka, do którego zapragnęłam wsunąć język. Szerokie ramiona, w których chciałam się teraz znaleźć. Cały był piękny. W moich oczach wydawał się idealny, a do tego tak szalenie doświadczony. Patrząc na niego, zastanawiałam się, ile kobiet przewinęło się przez jego łóżko. Nie miałam pojęcia, ale byłam przekonana, że miał ich mnóstwo. Czy były wśród nich takie młode, jak ja? Pomiedzy nami była duża różnica wieku, a mnie to wcale nie przeszkadzało. Po rozstaniu z Markiem, który zresztą był w wieku Thomasa, obiecałam sobie, że nigdy nie zwiążę się z dużo starszym od siebie mężczyzną. Seks z Markiem był okej, ale nic poza tym.

Zero większych fajerwerków, spontaniczności i dzikich uniesień. Do tej pory myślałam, że dojrzałym mężczyznom już nie ma potrzeby seksualnej, bądź może wyszaleli się tak dostatecznie, że związek z nimi jest po prostu nudny. Nie znałam na tyle Thomasa, ale po tym, co z nim przeżyłam, wiedziałam, że jego możliwości łóżkowe są ogromne, a w nim drzemią nieskończone pokłady siły. Patrząc na niego nie widziałam czterdziestoletniego, ustawionego, stereotypowego mężczyzny wypalonego zawodowo z gromadką dzieci oraz zmęczoną życiem żoną. Od niego biły siła, energia, a także ta zuchwałość. Emanował zębem, męstwem i ogromną żywiołowością.

Thomas wystawił w moją stronę dłoń.

– Chodź do mnie skarbie – wyszeptał. Przez chwilę się wahałam, a to dlatego, że potwornie się bałam rozczarowania. Nie byłam gotowa na to, by kolejny raz cierpieć i płakać przez niego. – Ivy...

Słyszając jego ciepły, niski szept, poddałam się mu. Zbliżyłam się niepewnie, a wtedy Thomas porwał mnie w ramiona. Zamknął nas w szklanej, przestronnej kabinie, przywierając do mnie ustami. Dłonie położył mi na pośladkach, uciskając je dość mocno. Rozpadałam się pod jego dotykiem, pragnąc coraz więcej i więcej. Jego pocałunki były mocne, głębokie, szalenie namiętne. Smakowały inaczej niż dotychczas. W pieściznach Thomasa dało się wyczuć bezmierną tęsknotę, a także pożądlwość. Całował mnie mocno, lecz już nie chaotycznie ani szybko, jakby się dokądś śpieszył. Nie, teraz pieścizoty, jakimi mnie obdarowywał, były tak bardzo wyrafinowane, a zarazem niszczące, że momentami wariowałam. Przyparł mnie do zimnych kafli, napierając na mnie całym ciałem. Jego dłonie błądziły po moim ciele, moje odnalazły jego, nie mogąc się nim nasycić. Erotyzm, jaki pomiędzy nami wybuchł, poraził wszystkie wypustki nerwowe w moim ciele. Od czubka głowy, aż po same końce palców u nóg. Wciąż jęczałam, wyginałam ciało, momentami go szarpałam. Thomas nie przestawał mnie całować, dotykać, wielbić, tym samym pchając mnie w bezkresną otchłań niesamowitych doznań. Potrafił dotykiem sprawić, że zapominałam o całym świecie, przenosząc się do innego świata.

– Potrzebuję cię – wyszeptał pomiędzy pocałunkami.

Te słowa zadźwięczały w mojej głowie, a potem spłynęły prosto do serca, rozbijając je na miliony maleńkich kawałeczków. Ścisnęło mnie w gardle, ciało zadrzało, z ust wydobył się przejmujący jęk.

– Kochaj się ze mną, Ivy – Thomas przygryzł płatek mojego ucha, a następnie zaczął ssać skórę na szyi. Skubał, delikatnie podgryzał, lizał. Dłońmi wciąż błędził po moich kształtach, co chwilę dociskając do mnie członka. Nie potrafiłam się dłużej powstrzymać. Ujęłam imponującą męskość w dłoń, na co z gardła Thomasa wydostał się przeciągły jęk. Muzyka dla moich uszu. Świadomość, że tak bardzo na niego działałam, sprawiała mi niewyobrażalną przyjemność. Nasze pocałunki stały się łagodniejsze, lecz głębsze, intensywne. Z niczym się nie spieszyliśmy. Thomas złapał mnie w pasie, po czym pociągnął za sobą w dół. Usiadł na podłodze, sadzając mnie na sobie tyłem. Z odchyłoną głową wciąż oddawałam jego pocałunki. Gdy przycisnął do mojej łechtaczki dwa palce, zadrzałam, wyginając się mocniej. Thomas mnie pieścił, pozwalając zapomnieć o całym świecie. W tej chwili nic już nie było dla mnie ważne, w tej jednej chwili liczyliśmy się tylko my. W ramionach swojego szefa czułam się fantastycznie. Całe moje ciało drżało pod jego dotykiem. Słodczyz, jaką mi dawał, z każdą kolejną sekundą powodowała we mnie coraz to nowsze doznania. Niesłychanie sycące. Już po chwili siedziałam na nim okrakiem, nadziejąc się na jego członka, który pod wpływem moich ruchów zatapiał się we mnie raz za razem. Ten widok, kiedy we mnie wchodził, zamroczył mnie, powodując dreszcze. Thomas oparty plecami o kafle, z dłońmi ułożonymi wzdłuż ciała, wpatrywał się we mnie z niesłychaną pożądlivością. Jego mokre, opadające na czoło ciemne kosmyki włosów, zroszona wodą twarz, gęste długie rzęsy, w końcu wzrok wbity w moją twarz. Ten grymas zadowolenia podczas każdego mojego ruchu oraz ciche pojękiwania. Nie mogłam się powstrzymać. Włożyłam mu do ust palec, który on zaczął lizać i lekko podgryzać. Widziałam, jak żyła na jego szyi pulsuje, a całe ciało się napręza. Poczułam na pośladkach jego duże dłonie, które kierował wzdłuż pleców, aż do karku. Thomas wytyczał sobie ścieżkę delikatnych mięśni, jakby chciał zbadać każdy skrawek mojej skóry. Oparłam

dłonie o jego twardą pierś, lekko się pochylając tak, że moje pośladki były nieco uniesione. Teraz Thomas przejął inicjatywę, unosząc energicznie swe biodra. Zatapiał się we mnie coraz mocniej, szybciej i głębiej, nie przestając spijać z moich ust rozkoszy. Po wpływie jego szybkich ruchów, piersi coraz bardziej falowały, momentami sprawiając mi delikatny ból. Nie przestając mnie pieprzyć, Thomas złapał w dłoń moje włosy i owijając je sobie na ręce, pociągnął mocno. Jedną dłonią trzymał za włosy, drugą zacisnął na szyi. Z każdym mocnym pchnięciem biodrami jego uścisk się wzmacniał. Czułam go całego, czułam, jaki jest duży, jak wypełnia mnie całą, a dodatkowo sprawia, że tylko sekundy dzielą mnie od wybuchu. Byłam na skraju, kiedy Thomas puścił mi włosy i poluźnił uścisk na szyi. Złapał mnie za biodra i gwałtownie na siebie nasadził. Zaczęłam się na nim poruszać, kręcąc biodrami w każdą stronę. Podnosiłam pośladki, po czym stanowczo na niego opadałam. Przepiękne dźwięki odbijających się od siebie ciał, szybkie pchnięcia, wilgoć wypływająca z mojego wnętrza, a także słowa Thomasa, które do mnie kierował – to wszystko wywołało w moim ciele wulkan. Uśpiony wulkan eksplodował, zalewając mnie gorącą lawą. Zacisnęłam się na jego kutasie, opadłam z sił. Pociemniało mi przed oczami, ciało stało się wiotkie, zmęczone.

– Jeszcze sekunda, skarbie, jeszcze chwila – usłyszałam zdesperowany głos Thomasa, który wciąż we mnie ostro wchodził. Widziałam, ile wysiłku i energii go to kosztowało, ale doskonale czułam, że i on jest na granicy. Zaparłam się dłońmi na jego klatce piersiowej, zmusiłam mięśnie do współpracy, po czym ostatnie ruchy bioder wykonałam wraz z nim. Podczas spełnienia krzyknął, po czym przywarł do mnie całym ciałem. Nasze serca galopowały, oddechy się ze sobą mieszały. Minęło sporo czasu, nim wstaliśmy z podłogi. Obawiałam się tego, jak po tym wszystkim Thomas mnie potraktuje. Czy uzna nasze zbliżenie za szybki intensywny numerek, ubierze się i bez słowa wyjdzie, czy zostanie. W mojej głowie i sercu panował kompletny chaos. Nagle poczułam, jak ogarnia mnie wstyd i zażenowanie. Co teraz? Nawet na niego nie patrzyłam, kiedy pomagał mi się podnieść. Rozbita, zawstydzona jak nastolatka, czekałam na kolejny ruch z jego strony. Thomas jakby czytał w

moich myślach, ponieważ objął mnie mocno w pasie, ujął w palce mój podbródek i zmusił, bym spojrzała mu w oczy. Znów były czarne jak węgiel, ale tym razem nie patrzyły na mnie surowo, karcąco. Teraz wpatrywały się we mnie jakby z miłością. Pragnęłam, by tak było. Głęboko wierzyłam w to, że relacja, która pomiędzy nami powstała, nie jest wyłącznie przelotnym romanssem. Nie dopuszczałam do siebie więcej takich myśli. Pragnęłam wierzyć w to, że nie jestem mu obojętna, że coś dla niego znaczę i postrzega mnie jako wyjątkową. Bo ja pomimo tego wszystkiego uważałam go za wyjątkowego. Może i był cholerykiem z kijem w tyłku, nie uznawał taryfy ulgowej w pracy, ale na swój sposób był po prostu wyjątkowy. Imponował mi na wielu płaszczyznach. Nie tylko dlatego, że był przystojnym mężczyzną, który wyglądem nie odbiegał od najbardziej seksownych modeli reklamujących chociażby najlepsze marki odzieży, lecz poza aparycją miał ciekawą osobowość. Był inteligentny, a własną firmę oraz swoich pracowników traktował poważnie. Może i był wymagającym szefem, momentami zbyt irytującym, jednak dorobił się tego wszystkiego ciężką pracą. Podziwiałam go za to i, choć często na niego narzekałam, nie wyobrażałam już sobie innego szefa. Innego faceta przy moim boku.

Matko przenajświętsza! Wpatrując się w bezkres jego czarnego spojrzenia dotarł do mnie fakt, że ja się w nim zakochałam. Zadurzyłam się jak małolata, a przebywając w jego towarzystwie, czułam motyle w brzuchu. Nigdy czegoś takiego nie doświadczyłam, nawet przy Marku. Po rozstaniu z nim nawet nie płakałam zbyt długo, nie rozpaczałam, nie biłam się z myślami. Thomas za to ciągle je zaprzętał. Przychodził do mnie na jawie, przychodził w snach. Nawiedzał mnie wciąż i wciąż. Zakłuło mnie w sercu, z emocji zadrzała warga, a ja odruchowo zamknęłam oczy, nie chcąc się przed nim rozplakać. Stałam w jego objęciach kompletnie rozdartą, bojąc się tego, co przyniesie kolejny dzień. Brown jakby wyczuł wyraźną zmianę mojego nastroju, bo uniósł lekko brew, a potem nieco się zmieszał. Nie powiedział jednak ani słowa. Po prostu mnie pocałował. Nachylił się i ujmując moje policzki w swych ciepłych, dużych dłoniach nakrył moje usta swoimi. Bez

zbędnych słów wzięliśmy prysznic. Oczywiście Thomas zadbał o każdy fragment mojej skóry. Mył mnie bardzo długo, bardzo dokładnie. Chciałam mu się odwdziżyć, więc i ja go umyłam. Kiedy okrył mnie grubym puchowym szlafrokiem, a na głowę założył kaptur, który zasłonił mi oczy, wyszeptał:

– Jesteś śliczna. – Te dwa słowa wywołały na moich ustach szeroki uśmiech.

Thomas zarzucił na siebie szlafrok, po czym już bez słowa przeszliśmy do salonu, gdzie mój kochanek od razu wziął się za rozpalenie ognia w kominku. Był małomówny, lecz zachowywał się przy mnie swobodnie, tak naturalnie, kiedy ja wciąż byłam koszmarnie spięta. Obserwowałam jego każdy ruch, podziwiałam zgrabne łydki widoczne zza długiego szlafroka. Z ciemnych włosów kapłała woda wprost na jego przystojną twarz, na której miał już niewielki ciemny zarost. Gdy w kominku rozszalał się już ogień na dobre, Thomas przygasił światło w przestronnym pomieszczeniu, po czym odsłonił ciężką kotarę służącą jako zasłona w wielkich oknach. Mimowolnie podążyłam w tamtym kierunku, po czym przywarłam czołem do chłodnej szyby. Dostrzegłam, jak z nieba spadają grube, gęste płatki śniegu. Wtem wróciły do mnie wspomnienia z Filadelfii. Uśmiechnęłam się na sekundę i przymknęłam powieki. Odleciałam gdzieś na moment. Ocknęłam się, czując na ramionach dłoń Thomasa, a na szyi jego gorące usta. Obrócił mnie do siebie przodem, by na koniec pocałować w czoło. Kolejny raz poczułam w sercu przyjemne ciepło, bezsprzeczne bezpieczeństwo oraz wszechogarniające mnie szczęście.

– Napijesz się ze mną wina? – zaproponował, chwytając mnie za rękę. Nim zdążyłam cokolwiek odpowiedzieć, poprowadził mnie w stronę kominka, w którym tliły się przyjemne płomienie. Dopiero w tym momencie dostrzegłam prowizoryczne posłanie z rozłożonymi dookoła poduchami. Thomas rozłożył na białym puchatym dywanie koc, a na nim kilkanaście poduszek, które zdobiły wcześniej jasną kanapę w salonie. Usiadłam na podłodze, kuląc kolana pod brodę. Thomas po chwili do mnie dołączył, częstując lampką czerwonego wina. Sączyliśmy słodki trunek, spoglądając na siebie co chwilę. Czułam się trochę niezręcznie, bo nie miałam pojęcia, co to

wszystko oznacza. Czy to początek czegoś więcej pomiędzy nami, czy może tylko kolejna pełna uniesień noc, po której wróci szara rzeczywistość? Miałam ochotę go o to zapytać, ostatecznie jednak wolałam milczeć.

– Nie miałem pojęcia, co kombinuje Ryan – zaczął nagle Thomas, marszcząc przy tym brwi.

– To jakaś gra pomiędzy wami? – wypaliłam prosto z mostu, skoro Thomas postanowił poruszyć ten temat. Mężczyzna na moje słowa zachłysnął się winem i uciekł ode mnie wzrokiem.

– Nie – wygłosił po krótkiej pauzie. – On jest specyficzny i...

– Wysłałeś mnie do firmy, która rzekomo miała być profesjonalna, a tymczasem stałam się idealnym celem do robienia kpin – przerwałam Thomasowi, czując ponownie narastającą we mnie złość.

– Wiem i za to cię przeproszam. To się więcej nie powtórzy, gwarantuję ci.

Ciemnooki wyglądał na przejętego. Skoro sam zaczął ten temat, chciałam go nieco pociągnąć za język i zadać mu kilka pytań, które mogłyby mi zrozumieć postępowanie Ryana, ale Thomas zamknął mi usta pocałunkiem. Zabierając ode mnie kieliszek, pchnął mnie lekko na poduszki, po czym rozwiązał pasek szlafroka. Jego palce od razu dotarły do piersi, a po chwili poczułam na sutku delikatne pieszczoty jego ust. Kolejny raz mu się poddałam, pragnąc więcej.

Resztę późnego popołudnia oraz całą noc spędziliśmy w łóżku. Kochaliśmy się bez przerwy, z małymi przerwami na posiłek. Mało rozmawialiśmy, ale jakoś mi to nie przeszkadzało, gdyż Thomas starał mi się pokazać z jak najlepszej strony. Dbał o mnie, był opiekuńczy, delikatny, kochany. Wciąż mnie do siebie tulił, szepcząc do ucha pojedyncze słowa. Bardzo przyjemne słowa, które z kolei dawały mi nadzieję na to, że pomiędzy nami może coś być. Całował mnie bez przerwy, dotykał i pieścił każdy fragment mojej skóry. Byłam szczęśliwa, a kiedy Thomas w końcu usnął mocno we mnie wtulony, uśmiechałam się do siebie. Gładziłam jego silne, szerokie ramiona, wspominając przepiękne chwile z nim spędzone. Serce waliło mi w szaleńczym tempie, ilekroć o nim myślałam. Tej nocy coś do mnie dotarło i było tak pewne, jak słońce na niebie. Ja się w

nim zakochałam. Nie potrafiłam się już przed tym bronić, wmawiając sobie, że jest inaczej. Kochałam Thomasa Browna całym sercem. Straciłam dla niego głowę. To dla niego moje serce biło, dla niego oddychałam, z nim pragnęłam dzielić każdą chwilę.

Obudziłam się, kiedy na zewnątrz było jeszcze ciemno. Spojrzałam na zegarek. Dochodziła szósta. Uśmiechnęłam się rozmarzona, dłońmi szukając ciepłego ciała mojego śpiącego kochanka. Niestety, zamiast ciepła, poczułam chłód pościeli. Przekręciłam się na drugi bok, a na widok pustego miejsca zakłuło mnie w sercu. Zapaliłam lampkę przy łóżku, a wtedy na poduszce, na której spał Thomas dostrzegłam niewielką kartkę, a na niej krótkie „Przepraszam”.

Oczy zaszły mi łzami, puls na moment się zatrzymał, a oddech uwiązł w płucach. Uciekł. Kolejny raz ode mnie uciekł. Spierdolił jak ten tchórz, jak ostatnia łajza. W złości zmiełam kartkę, po czym opadłam plecami na poduszkę i zakryłam dłońmi twarz. Zaczęłam płakać. Wyłam, jak mała dziewczynka, której umarł pies. Wciąż łkałam, a przy tym czułam w sobie narastającą złość, frustrację i tę cholerną niemoc. Co to miało być? To jakaś zagrywka z jego strony? Coś w stylu, odegrania się na mnie za to, że za pierwszym razem, kiedy wylądowaliśmy w łóżku, posłałam go na drzewo? Chciał się mną wyłącznie zabawić, skorzystać z chwili, a potem udąć, że nic się pomiędzy nami nie wydarzyło?!

– Brown, niech cię szlag! – krzyknęłam przez łzy.

Czułam się jak śmieć, wykorzystana, naiwna dziewczucha, która poleciała na tanie teksty do osiągnięcia celu. W tym wszystkim najgorsze było jednak to, że ja naprawdę pragnęłam zbudować z Thomasem związek. Głęboko wierzyłam w to, że ta relacja ma szansę przetrwania, że to, co nas połączyło jest wyjątkowe, a jego słowa były szczerze. Widziałam przecież jak na mnie patrzył, jak reagował na mój dotyk, pocałunki, jak reagował na mnie. W jakimś stopniu zaczęłam go nawet usprawiedliwiać, że może musiał wracać, że może się wystraszył, albo...

– Ty głupia, naiwna kretyńko! – uderzyłam się ręką w czoło, wybuchając kolejną salwą płaczu. – Nic dla niego nie znaczysz, to był tylko seks!

Ogarnęła mnie wszechogarniająca pustka. Zwinęłam się w kłębek i wciąż ściskając skrawek papieru płakałam. Kwiliłam tak długo, aż w końcu usnęłam.

Obudził mnie głośny dźwięk komórki. Dzwonił Aleksander. Spojrzałam na zegarek, na którym spostrzegłam godzinę dziewiątą. Zasnęłam do pracy. Jęknęłam sfrustrowana, ale nie odebrałam połączenia. Szczerze powiedziawszy, było mi już wszystko jedno. Przestało mi nawet zależeć na tym całym szkoleniu. Wyciszyłam telefon, zakopując się na dobre w pościeli.

Rozdział 13

Ktoś mną szarpał, a uszy zarejestrowały jakieś niewyraźne słowa. Otworzyłam oczy i dostrzegłam stojącego nade mną zaniepokojonego Aleksandra.

– Krasnalu – wyszeptał, przysiadając na brzegu materaca. Od nadmiaru płaczu bolała mnie głowa, a do tego wszystkiego czułam się fatalnie. W pośpiechu usiadłam, rzucając się mężczyźnie na szyję. – No już – wyszeptał, przytulając mnie do siebie mocniej. Ponownie się rozplakałam. Nic nie musiałam mówić. Nieszczęście miałam wypisane na twarzy. Wczoraj, kiedy wychodziłam z firmy w obecności Thomasa wszyscy mnie widzieli. Wystarczyło dodać dwa do dwóch, tym bardziej że rano nie pojawiłam się w pracy.

– Jestem kretynką! – wybuchłam jeszcze głośniejszym szlochem. Aleksander westchnął, odsuwając mnie nieco od siebie. Otarł kciukami moje zapłakane oczy, lekko się do mnie uśmiechnął.

– Dodam, że zakochaną kretynką.

Na jego słowa wybuchłam śmiechem. Czyż nie byłam rozchwiana emocjonalnie? Najpierw rozpaczliwy płacz, teraz śmiech.

– Aż tak to widać? – zadałam retoryczne pytanie.

Aleksander pośpiesznie wstał i ruszył w stronę garderoby.

– Wstawaj, Ryan jest wściekły i od samego rana o ciebie wypytuje. Do tego dzwonił już do Thomasa, grożąc, że wywali cię ze szkolenia.

Mężczyzna tylko skończył mówić, a na stoliku obok łóżka odezwała się moja komórka. Wibrowała, sygnalizując połączenie przychodzące. Niepewnie zerknęłam na ekran, a dostrzegłszy, kto dzwoni, skrzywiłam się niemiłosiernie. Aleksander to wychwycił.

– Brown? – zapytał, na co tylko skinęłam głową. – Odbierz – poradził, stając do mnie twarzą.

Z szarą ołówkową spódnicą przyciśnięta do swej piersi, wpatrywał się we mnie z wyczekiwaniem. Ja natomiast tylko prychnęłam i

zamiast zieloną słuchawkę, palcem przeciągnęłam na czerwoną, odrzucając połączenie.

– To nie było dobre posunięcie – oznajmił, podchodząc bliżej mnie. Wzruszyłam ramionami i przetałam opuchniętą, zapłakaną twarz.

– Mam go w dupie! – rzuciłam nagle, opadając z powrotem na miękki materac.

Komórka ponownie zawibrowała, co zdenerwowało mnie doszczętnie. Nawet nie spostrzegłam, kiedy Aleksander znów był obok.

– Posłuchaj – zaczął, a następnie złapał mnie za nadgarstek, zmuszając, bym usiadła. – Opuść go sobie. To nie jest facet dla ciebie. – Jakbym tego nie wiedziała. Problem był jednak taki, że ja nie umiałam już normalnie bez niego funkcjonować. Do tej pory nie zdawałam sobie z tego sprawy, jak bardzo Brown jest mi bliski. Od zawsze na mnie działał. Od początku mi się podobał. Od pierwszej chwili znaleźliśmy wspólny język. Mimo że miałam go za geja, jak zresztą cała załoga firmy, czułam, że ten facet jest wyjątkowy. Oczywiście nie dopuszczałam do siebie takich myśli, mając faceta. Odkąd zerwałam z Markiem i wszystko z Thomasem potoczyło się tak błyskawicznie, czułam w środku płomień, a także dziwne, niezrozumiałe dla mnie uczucia. Za każdym razem, kiedy byłam w towarzystwie Thomasa, zachodziły we mnie zmiany, a ja przy nim czułam się wspaniale. Raz towarzyszyło mi zakłopotanie, innym razem szczęście, a jeszcze innym euforia, błogość, a przede wszystkim spokój i bezpieczeństwo. Wiem, że to nedorzeczne, ale jednak.

– Ivy – Aleksander pogładził kciukiem mój zaczerwieniony policzek. – Wstań, ubierz się i pojedź ze mną do pracy, a potem pogadaj z Ryanem i go przeproś. – Na jego słowa aż uchyliłam usta.

– Mam go przeprosić?! – obruszyłam się, w pośpiechu wstając z łóżka. – A niby za co mam go przeproszać? Za to, że zrobił ze mnie pośmiewisko, a moje starania zrównał z ziemią? Co to miało być? Przypomniałam mu słowa, jakie wypowiedział do mnie Ryan: „Nie nadajesz się na modelkę, a ten projekt jest beznadziejny” – Mam się kajać po tym, jak ze mnie zadrwił?!

– Ivy. – Aleksander westchnął zrezygnowany, chcąc jeszcze coś dodać, jednak mu na to nie pozwoliłam.

– Nie! – krzyknęłam, wskazując mu dłonią, by zamilkł i już nic więcej nie mówił. Pragnęłam zebrać myśli, lecz wciąż wibrujące na szafeczce urządzenie wcale mi w tym nie pomogło.

– Mam dosyć tego szkolenia, tak samo jak dosyć mam pracy dla Thomasa! – Emocje wzięły nade mną górę. Właśnie podjęłam decyzję o odejściu z firmy Browna. Tylko to pozwoli mi wyleczyć rany, które mi zadał. Nie chciał mnie, nie byłam dla niego ważna, nie byłam dość dobra. Potraktował mnie jak zabawkę, jak... dziwkę. Wziął co chciał, a potem uciekł jak pieprzony tchórz, pozostawiając to marne przepraszać nabazgrane na skrawku papieru. – Odchodzę – oznajmiłam, ponownie odrzucając połączenie od byłego już szefa.

– Jak to: odchodzisz?! – Aleksander zmarszczył czoło, po czym do mnie podszedł, cały w nerwach.

– Normalnie – oznajmiłam bez większego entuzjazmu. – Wracam do Nowego Jorku, złożę wypowiedzenie, a potem zacznę czegoś szukać w innej branży.

– Skarbie. – Aleksander złapał mnie za ramiona, a potem uniósł mój podbródek. – Spójrz na mnie i posłuchaj. – Niechętnie na niego spojrzałam. Czułam w sobie narastającą złość. Nie lubiłam, kiedy ktoś mnie do czegoś zmuszał. Wiedziałam, że jedynym dobrym rozwiązaniem, by zapomnieć o Thomasie, jest odejście z jego firmy.

– Nie wiem, czy wiesz, ale to szkolenie kosztuje krocie...

Uniosłam brwi, zupełnie nie rozumiejąc, do czego on zmierza.

– Aleksander! – znowu mu przerwałam, po czym odeszłam na bok, chwytając się za głowę.

Miałam wrażenie, że zaraz wybuchnę, do tego Brown wciąż się do mnie dobijał, a przesuwające się po meblu urządzenie wprowadzało mnie w jeszcze większą frustrację. Nie wytrzymałam. Podeszłam do łóżka, złapałam za dzwoniącą komórkę i w końcu odebrałam. Byłam ogromnie ciekawa, jak zachowa się ten buc, co powie, jak się wytłumaczy ze swojej dezercji.

– Słucham – starałam się brzmieć normalnie, z całych sił powstrzymując się jednak, by od razu nie powiedzieć Brownowi, co o nim myślę.

– Dlaczego ty nie jesteś jeszcze w pracy?! Dlaczego od samego rana wydzwania do mnie Still i grozi, że zerwie ze mną umowę?!

A to chuj! – pomyślałam. Tylko to jest dla niego ważne? A gdzie „dzień dobry panno Preston”, „jak się pani czuje”, „jak spędziła pani noc”? Już nie było „skarbie” czy „kochanie”, teraz nie zaszczycił mnie nawet zwykłym dzień dobry! Zacisnęłam z nerwów szczękę, mimowolnie spojrzałam na stojącego nieopodal Aleksandra, który z wyczekiwaniem się mi przyglądał. Jego mina była nietęga.

– Dzień dobry, panie Brown – przywitałam się, udając, że nie słyszałam wcześniejszego pytania.

– Ivy?! Pytałem o coś! – warknął rozjuszony. Nie było w nim krzty zrozumienia ani empatii.

– Zasnęłam, bo miałam ciężką, bardzo wyczerpującą noc! – Tym razem to ja podniosłam głos.

– W tej chwili zadzwoń do Ryana i go przeproś, a potem jak najszybciej jedź do pracy!

Poczułam na twarzy płomień zażenowania. On miał mnie za nic. Nic dla niego nie znaczyła zeszła noc. Potraktował mnie jak zabawkę, jak zwykłą dziwkę. Zanim odebrałam, miałam nadzieję, że chociaż mi się wytłumaczy, dlaczego tak nagle wyjechał, że może mnie przeprosi, bądź chociaż wymyśli coś, co sprawiłoby, że poczuję się lepiej, ale nie! On po prostu zrównał mnie z ziemią!

– Bardzo mi przykro, ale obawiam się, że nie będę mogła się dziś zjawić w pracy. Ani dziś, ani jutro, ani któregośkolwiek innego dnia.

– Słucham?! – Wściekłość Browna sięgnęła zenitu. W tonie jego głosu wyraźnie usłyszałam nieludzką furję, która udzieliła się również i mnie.

– Zwalniam się! – wypaliłam bez wahania, na co Thomas ryknął gromkim śmiechem.

On miał nie po kolei w głowie. Najpierw na mnie wrzeszczał, teraz wyśmiewał. Gnojek! Parszywy gnojek!

– Nie rozumiem. Co pana tak bawi? – zapytałam, a na koniec chciałam coś jeszcze dodać, ale wtedy Brown odezwał się surowym, bardzo formalnym i rzeczowym tonem:

– Spytam po raz kolejny, czy na pewno pani czytała umowę dotyczącą szkolenia? – Przymknęłam powieki, przystawiając palec

do ust. Aleksander w mig zjawił się przy moim boku, zbliżając ucho do słuchawki. Nim jednak odpowiedziałam, a raczej skłamałam, włączyłam tryb głośnomówiący.

– Oczywiście, że tak! – Ton mojego głosu był stanowczy, jednak wyraz twarzy przestraszony, co od razu wyczytał Aleksander.

Mężczyzna zwiesił ramiona, pokręcił głową, a na koniec przysiadł na brzegu materaca, wbijając wzrok w podłogę.

– Doprawdy? – sarknął Thomas. – Zatem będzie panią stać na zwrot kosztów, jakie poniosłem, płacąc za pani szkolenie?

– Zwrot kosztów?! – W gardle poczułam ucisk, a na ciele zimny pot.

– Zważywszy na to, że nie ukończyła pani nawet jednego etapu, trwającego dwa miesiące, będzie pani zobowiązania do zwrotu stu sześćdziesięciu tysięcy dolarów.

Zrobiło mi się słabo, ugięły się pode mną kolana i gdyby nie błyskawiczna reakcja Aleksandra, który w ostatniej chwili mnie złapał, runęłabym na podłogę jak długa.

– Ty... – Nie potrafiłam wydobyć z siebie więcej ani jednego słowa, za to Thomas owszem. Odchrząknął znacząco i dałabym sobie uciąć rękę, że właśnie w tym momencie na jego gębie pojawił się uśmiech.

– Niestety za błędy się płaci. Wiele razy prosiłem, żeby przeczytała pani umowę, nim ją pani podpisze. – Zamilkł na chwilę, chyba tylko po to, by sprawdzić, czy się odezwę. Milczałam przez dłuższy czas, czując jak uchodzi ze mnie powietrze. Aleksander trzymał mnie w ramionach, bo cała się trzęsłam. Nie miałam takich pieniędzy, nawet moje spore oszczędności nie pokryłyby tej kwoty. Byłam w czarnej dupie. Skazana na pracę dla niego, skazana na upokorzenia z jego strony i dziwne zagrania oraz bolesne odrzucenie.

– Na wszelki wypadek, gdyby na przyszłość wpadł pani do głowy równie świetny pomysł rezygnacji z pracy, wyślę na maila kopię umowy, bo chyba przez przypadek oddała mi pani oba egzemplarze. – Usłyszałam, że był rozbawiony.

Ja byłam pokonana i cholernie zdołowana.

– Dlaczego mi to robisz? – zapytałam bez zastanowienia, mając nadzieję, że to wyjaśni. Brown jednak tylko westchnął, po czy wypranym z jakichkolwiek emocji głosem, oznajmił:

– Wróci pani do firmy, przeprosi Ryana, weźmie się do pracy i nie narobi mi pani więcej wstydu.

Potem się rozłączyłam, a ja się rozplakałam.

Gdyby nie pomoc Aleksandra, nie byłabym wstanie wyszykować się do pracy. Wszystko leciało mi z rąk, byłam rozkojarzona. Brown mnie po prostu zniszczył. Chciałam wrzeszczeć na całe gardło. Niemoc, totalny bezwład i frustracja – to czułam, jadąc samochodem do firmy. Wciąż analizowałam słowa Thomasa, zachowanie względem mnie i tą oziębłość, jaka biła z jego słów. Ta noc nic dla niego nie znaczyła. Tak samo jak tamta w Filadelfii. To był dla niego tylko spontaniczny seks. Zaspokojenie potrzeb, rozładowanie napięcia, to wszystko. Dla mnie jednak znaczył więcej. Nie mógł mnie tak po prostu oszukać. Te emocje, pieszczoty i słowa, jakie do mnie kierował. Jego opiekuńczość, czułość, to w jaki sposób na mnie patrzył. Nie mogło mi się wydawać, to było prawdziwe. A może tak bardzo pragnęłam, by było prawdziwe, że wszystko to sobie wmówiłam?

Jak miałam nadal z nim pracować, a przede wszystkim udawać, że między nami do niczego nie doszło, pozwalając jednocześnie, by traktował mnie jak gówno?

Przeproszenie Ryana kosztowało mnie naprawdę wiele. Stając przed nim ze zwieszoną głową, wypowiadając słowa, które mi uwłaczały, czułam się jak kompletny śmieć. Zrobiono ze mnie pośmiewisko, a ja miałam się jeszcze za to kłaniać. Na szczęście obyło się bez większej pogadanki z jego strony. Był w stosunku do mnie zdystansowany, choć nie wyczułam w nim złości. Wyprosił z biura Aleksandra, za to mnie zawałił całą masą papierkowej roboty. Nic szczególnego, nic ważnego, nic co według Browna pomogłoby mi zdobyć więcej doświadczenia. Ale, skoro on tak twierdził, nie

miałam prawa myśleć inaczej. Posłusznie wykonywałam powierzone mi zadania, nie narzekając, nie dyskutując, nie oponując. Zachowywałam się jak robot mechanicznie, bez zastanowienia czy głębszej analizy nad tym, co w danym momencie robiłam.

Powrót do hotelu się dłużył, bo szłam okreśną drogą. Oczywiście Aleksander zaoferował mi podwózkę, jednak odmówiłam. Potrzebowałam chwili dla siebie, by pomyśleć, zastanowić się nad tym, co powinnam zrobić. Może powinnam się zdobyć na szczerą rozmowę z Thomasem, a przede wszystkim prosić go o to, by jednak darował mi spłatę tak horrendalnej sumy? Myśl, że Brown mi daruje, wydała mi się jednak niedorzeczna...

Nie miałam takich pieniędzy, by zapłacić za szkolenie, a nawet gdybym wzięła kredyt w banku, nie byłabym w stanie go spłacać jako bezrobotna. W firmie Thomasa miałam już jakąś pozycję, zarabiałam naprawdę dobre pieniądze. Zmiana pracy wiązała się z rozpoczęciem kariery od zera, ale czy byłam w stanie po dwóch miesiącach wrócić do Nowego Jorku, udając, że pomiędzy nami do niczego nie doszło? Czy umiałabym stłamsić w sobie uczucia, jakie do niego żywiłam?

Westchnęłam przeciągle, dotarwszy do hotelu. Zmarzłam dość mocno, a wszystko dlatego, że nie włożyłam ciepłego płaszcza i obuwia. Rano nie miałam czasu, a jadąc do pracy autem z Aleksandrem, o tym nie pomyślałam. Chciałam z biegu wskoczyć pod kołdrę i nie wyściubiać nosa z pościeli aż do następnego dnia, kiedy będę musiała ponownie iść do pracy, ale nie mogłam się wечно nad sobą użalać i to jeszcze z powodu faceta. Powinnam potraktować go w taki sam sposób, jak on potraktował mnie. Tylko chyba nie potrafiłam. Za bardzo to przeżywałam, za bardzo mnie to dotknęło. Problem polegał również na tym, że ja chyba zbyt szybko się angażowałam. Nie miałam w swoim życiu nie wiadomo ilu facetów oraz seksu bez zobowiązań po imprezie. Starłam się bardziej skupić na nauce, no a potem zaczęłam staż w firmie Browna, nie mając już czasu na przelotne romanse. Nie potrafiłam, ot tak, pójść z nowo poznanym mężczyzną do łóżka. Może teraz najlepszym dla mnie rozwiązaniem byłoby potraktować relację z Thomasem jako czysty układ? Taki bez uczuć, bez zobowiązań i

czeń... Odsunąć od siebie uczucia i po prostu czerpać z tego, co mi chciał oferować? Czyli najlepszy seks na świecie... Chciałabym umieć stać się zimną suką bez krzty uczuć, dbającą wyłącznie o swoje potrzeby.

W mojej głowie zakiełkowało nowe postanowienie: po pierwsze przestać się katować, a po drugie olać Thomasa i zapomnieć o przeszłości, do tego zacisnąć zęby, skupić się na pracy, a w czasie wolnym wyskoczyć gdzieś ze znajomymi i może poznać kogoś interesującego, kto odciągnąłby moje myśli od ciemnookiego mężczyzny.

Usiadłam w fotelu, włączyłam telewizor, zaczęłam skakać pilotem po programach, irytując się brakiem czegoś, co mogłoby mnie zainteresować. Na niczym nie mogłam się skupić, bo, cholera jasna, wciąż myślałam o nim. Wtem przypomniałam sobie o Emily. Dawno nie rozmawiałyśmy. Co prawda ona kilkakrotnie się do mnie dobijała na komórkę, lecz ja za każdym razem zbywałam przyjaciółkę, wykręcając się nawałem obowiązków w pracy. Postanowiłam, że do niej zadzwonię, co okazało się świetnym posunięciem. Przegadałyśmy kilka godzin. Emily trajkotała jak oszalała na wszelakie tematy, rozśmieszając mnie przy tym za każdym razem. Tęskniłam za nią, za naszymi rozmowami, spotkaniami w moim apartamencie i alkoholowych libacjach do rana. Na nią zawsze mogłam liczyć. Umówiłyśmy się, że po powrocie do Nowego Jorku pójdziemy na imprezę, a ja w końcu zaszaleję. Nie wspominałam jej jednak o moich ostatnich relacjach z szefem, gdyż nie chciałam znów o nim gadać, a przy tym ponownie stracić humoru. Wieczorem wzięłam długą kąpiel otoczona tuzinem zapachowych, aromatycznych świec. Towarzyszyło mi też kilka lampek czerwonego wina. Zjadłam niewielką kolację, naszykowałam sobie ubranie na kolejny dzień, a potem wskoczyłam do łóżka. Przed snem odruchowo sprawdziłam pocztę, jednak nie miałam nowych wiadomości, co bardzo mnie nawet ucieszyło. Zmęczona przyłożyłam głowę do poduszki, odpływając do krainy Morfeusza.

Kolejny dzień zaczął się dla mnie naprawdę parszywie. Znowu się przeziębiam, a do tego wszystkiego Ryan zakopał mnie po szyję w dokumentach. Nie podobało mi się to, bo szkolenie miało wyglądać nieco inaczej, ale postanowiłam to przemilczeć i wykonywać powierzone mi obowiązki. W końcu to Brown wymyślił sobie mój wyjazd tu, szkolenie pod okiem najlepszych ludzi, a dodatkowo jeszcze za to wszystko zapłacił niemałe pieniądze. Szczerze powiedziawszy, miałam gdzieś, co przyszło mi robić. Równie dobrze mogłam też zmywać gary w stołówce pracowniczej. Zająłam się pracą, starając się wykonywać obowiązki sumiennie, wręcz perfekcyjnie. Oczywiście nie wszystko wyglądało tak kolorowo, jak sobie założyłam, bo Ryan bez przerwy na mnie warczał. Czepiał się dosłownie o wszystko. Nic mu nie pasowało, nic mu się nie podobało. A to użyłam w prezentacji złego fontu, a to tekst był zbyt obszerny... Miałam go serdecznie dosyć. Ledwie się powstrzymywałam, by mu nie nawtykać, albo nie spytać, czy może nie przeszkadza mu też własny penis w spodniach, ale wtedy znowu miałabym pogawędkę z Brownem. A tego wolałam uniknąć, więc zacisnęłam zęby, cierpliwie znosząc humorki Stilla. Kolejne dni były podobne, lecz Ryan robił się coraz bardziej wkurwiający. Dodatkowo całkowicie odciął mnie od Aleksandra, Diego i Sary, zawalając całą masą dodatkowej pracy. Do hotelu wracałam dosłownie skonana, a jedynym, o czym marzyłam, był wyłącznie sen. Thomas za to milczał. Już nie dzwonił z pytaniem, jak mi idzie, co robiłam, jaką pracę wykonywałam i czy Ryan był zadowolony. Cieszył mnie taki obrót sprawy, lecz mimo wszystko wciąż o nim myślałam. Próbowałam go znienawidzić za tę umowę, za warunki w niej zawarte, za to wszystko, co ostatnimi czasy się pomiędzy nami wydarzyło. Próbowałam, naprawdę, lecz z marnym skutkiem. Jedynym plusem było to, że nie czułam się już tak beznadziejna, pusta i wykorzystana przez niego. Skoro on nie miał z tym problemu, ja tym bardziej nie powinnam go mieć. Stało się. Wylądowaliśmy w łóżku, było nam przyjemnie, oboje daliśmy sobie odrobinę rozkoszy. Nie było sensu się nad tym dłużej i głębiej rozwodzić.

Weekendy wolne od pracy spędzałam w towarzystwie Aleksandra, Diega i Sary. Wychodziliśmy do klubów, do kina, zwiedzaliśmy miasto. Kilka razy nawet próbowałam się umówić z kimś na randkę, ale zawsze coś mi nie pasowało w nowym kandydacie. Problem polegał głównie na tym, że uparcie porównywałam wszystkich do Browna, przez co żaden mi nie odpowiadał.

Ryan coraz bardziej deptał mi po piętach, coraz mocniej mnie irytował. Wydziwiał z pracą, prowokował mnie, bym wybuchła. Poniział przy innych pracownikach, wyraźnie starając się mnie złamać. Nie miałam pojęcia, co ja mu takiego zrobiłam, że traktował mnie w ten sposób, tym bardziej że na początku przedstawił się z innej strony. Dodatkowo zdziwił mnie fakt, że każdy z pracowników wyrażał się o nim naprawdę dobrze. Nic z tego nie rozumiałam, ale z każdym kolejnym dniem spędzonym w towarzystwie tego człowieka czułam się coraz gorzej. Psychicznie już nie dawałam rady. Były momenty, że chciałam w tej sprawie porozmawiać z Thomasem, prosząc go o interwencję, jednak za każdym razem odpuszczałam. Postanowiłam, że wytrzymam do końca pierwszego etapu nieszczęsnego szkolenia, a potem wrócę do Nowego Jorku i odpocznę od tego wszystkiego, nabierając sił przed kolejnym starciem z diabłem.

Rozdział 14

Nadszedł dzień mojego powrotu do Nowego Jorku. Cieszyłam się ogromnie, że przez dwa kolejne miesiące nie będę musiała oglądać wiecznie naburmuszonej gęby Stilla.

– Będziemy za tobą tęsknili malutka.

Rozplakałam się w ramionach Aleksandra, który pomimo obowiązków w pracy, przyjechał do mnie, by się pożegnać. Co prawda dzień wcześniej po pracy zegnałam się z trójką najbliższych mi osób, lecz Aleksander nie wytrzymał i przyjechał do mnie z samego rana. Z jednej strony cieszyłam się, że wracam na trochę do siebie, bo miałam nadzieję, że chwile bez obecności Ryana pozwolą mi ponownie nabrać do wszystkiego dystansu. Z drugiej jednak bardzo zżyłam się z Aleksandrem oraz pozostałą dwójką i było mi ciężko.

– Ja już za wami tęsknię – oznajmiłam, wycierając łzę, która chwilę wcześniej wypłynęła na policzek. – Aleksander przytulił mnie jeszcze mocniej, a na koniec pocałował przelotnie w usta. Zdziwiło mnie trochę jego zachowanie, jednakże nie skomentowałam tego.

– Skarbie odwiózłbym cię na lotnisko, ale Ryan właśnie dziś wymyślił sobie...

– Nic się nie martw – przerwałam mu. – Wezmę taksówkę i dam sobie radę, a ty jedź już do pracy, bo nie chcę mieć potem wyrzutów sumienia, kiedy Still się na tobie odegra.

Aleksander posłał mi przepaszający uśmiech, po czym raz jeszcze zamknął mnie w niedźwiedzim uścisku.

Thomas

Od samego rana chodziłem podminowany, wyżywając się na pracownikach. Najbardziej jednak obrywało się młodziutkiej stażystce Avie Wilson, która przez dwa miesiące zastępowała Ivy w

jej obowiązkach. Odkąd tylko przyjechałem do firmy, nic mi nie pasowało. Byłem spięty, nie mogłem się skupić na pracy, zwalając na Avę całą masę pracy, której zwyczajnie nie byłem dziś w stanie wykonać sam. Czułem w sobie dziwny niepokój. Miałem wrażenie, że powrót Ivy na nowo skomplikuje moje życie. Przez dwa miesiące jakoś udawało mi się funkcjonować, a przynajmniej do niej nie wydzwaniać pod byle pretekstem i tym samym na nią nie warczeć, co za każdym razem pomagało mi utrzymać pomiędzy nami dystans. Sam go złamałem po raz kolejny dwa miesiące temu, a potem potraktowałem Ivy jak powietrze. Moja ucieczka z hotelu, kiedy jeszcze spała, i durny liścik ze zwykłym, nieszczerym wręcz słowem „przepraszam”, to był cios poniżej pasa. Po raz kolejny zachowałem się jak palant, choć wcale nie chciałem. Złamałem się tamtego dnia, kiedy zobaczyłem ją w samej bieliźnie, a dodatkowo ona wyglądała w niej tak bajecznie. Nie potrafiłem się dłużej powstrzymać, w efekcie czego znowu wyładowaliśmy w łóżku. Wspaniałe chwile z nią spędzone, nieziemski seks, pieszczoty i ta cała otoczka nas razem, sprawiła, że na nowo straciłem głowę. Tak bardzo jej pragnąłem, tak dotkliwie jej potrzebowałem, tak cholernie dobrze się przy niej czułem. Przy niej, obok niej, w niej. Straciłem kontrolę nad sobą oraz nad tym, co postanowiłem, czyli żeby trzymać się od niej z daleka. Wszystko, co wydarzyło się tamtego dnia i w nocy było z mojej strony prawdziwe. Słowa, jakie do niej kierowałem, były szczerze. Ja sam po raz pierwszy od bardzo dawna pozostawałem ze sobą szczerzy. Już dawno nie czułem się tak wspaniale przy kobiecie. Jak ja pragnąłem zatrzymać te chwile na zawsze... Czuć ją stale przy swoim boku, wdychać zapach jej ciała, całować jej aksamitną skórę, kochać się z nią bez przerwy, bez wytchnienia, wciąż i wciąż za każdym razem. Kiedy zasypiała w moich ramiona, wtulona we mnie całą sobą, postanowiłem, że tej nocy zostanę, że nie ucieknę i zaryzykuję, a potem będę się zastanawiał co dalej. Dotarł do mnie fakt, że nie umiem już bez niej normalnie funkcjonować, a to z kolei mnie przeraziło. I to do tego stopnia, że po raz kolejny spanikowałem. Bijąc się z myślami, co dalej, co będę w stanie jej zaoferować, jak ona przyjmie ode mnie prawdę o mnie, o mojej przeszłości, o tym jakim popierdolonym

facetem byłem... wciąż jestem. Ryan miał rację, nazywając mnie tchórzem. Uciekłem. Znowu uciekłem, a kiedy kolejnego dnia Still zadzwonił do mnie z pretensjami, dlaczego Ivy nie pojawiła się w pracy, zamiast ją wytłumaczyć, sam jeszcze na nią nawrzeszczałem. Wiedziałem, że swoim zachowaniem zimnego chuja pozbawionego jakichkolwiek uczuć stracę ją na zawsze, a ona mnie znienawidzi. Kiedy wykrzyczała mi przez telefon, że się zwalnia, natychmiast się przestraszyłem. Wtedy po raz kolejny poczułem się jak ostatnia szmata. Byłem pieprzonym masochistą. Sam sobie zaprzeczałem. Z jednej strony chciałem ją trzymać od siebie z daleka, marząc o tym, by zniknęła z mojego życia. Z drugiej, nie mogłem pozwolić jej odejść, więc skonstruowałem umowę tak, że jej ewentualne odejście zniszczyłoby ją finansowo. Chciałem, by była ode mnie uzależniona, by należała wyłącznie do mnie. Wiem, że to popierdalone i sam tego nie rozumiałem, ale nie potrafiłem też zatrzymać już tej pędzącej lokomotywy. Wjechałem się we własne szambo, niszcząc tak naprawdę nas oboje

Za kilka godzin Ivy miała wrócić do Nowego Jorku i na kolejne miesiące ponownie stać się moją asystentką. Od dziś miałem ją znów oglądać codziennie w pracy, przebywać w jej towarzystwie, pracować i przede wszystkim trzymać dystans. Moje myśli wciąż zaprzętała Ivy. Zamiast skupić się na pracy, co chwilę zerkałem na zegarek, odliczając moment, kiedy stanie w progu mojego gabinetu, a ja znowu będę mógł zatopić się w przepięknej barwie jej oczu, podziwiać tę śliczną buzię, słuchać melodyjnego głosu. Czułem ekscytację, ale i paniczny strach. Byłem tego dnia jakiś nieswój, jakbym przeczuwał najgorsze. Nie mogłem znaleźć sobie miejsca, co chwilę zerkając na zegarek. Dochodziła dziesiąta, więc Ivy z pewnością już była na pokładzie samolotu. Za mniej więcej godzinę wyląduje w Nowym Jorku, a potem zjawi się tu, w mojej firmie. Wczorajszego wieczora nie wytrzymałem, wysyłając do niej wiadomość, że oczekuję jej dziś w pracy, jak tylko przyleci na miejsce. Dlaczego to zrobiłem? Kurwa, sam nie miałem pojęcia. Chciałem ją w końcu zobaczyć.

Opadłem plecami na wygodne oparcie krzesła, po czym odchyliłem nieco głowę, zamykając na moment oczy. Po chwili

zdjąłem z nosa okulary, w których zwykle pracowałem, i przetarłem zmęczoną twarz. Znowu o niej pomyślałem. Wszedłem na swoją pocztę i otworzyłem plik ze zdjęciami z sesji fotograficznej Ivy, którą wysłał mi Ryan, po czym zacząłem je przeglądać. Piękna, zadziorna, zniewalająca kokietka uwodziła wzrokiem. Jej ciało było idealne – kształtne, jędrne piersi, puszysta okrągła pupa, wąska talia, a to wszystko odziane w czarną szalenie frywolną bieliznę. Bieliznę, którą potem z niej zerwałem. Na samo wspomnienie tamtej nocy natychmiast stwardniałem. Napiąłem wszystkie mięśnie, przez co kołnierzyk koszuli zaczął mnie mocno uwierać. Poluźniłem krawat, z trzaskiem zamykając klapę laptopa. Gwałtownie wstałem z fotela i przez chwilę maszerowałem w kółko po gabinecie. Starąłem się nie myśleć o niej i zająć się pracą, ale w dalszym ciągu nie potrafiłem się na niczym skupić. Nie mogłem tak dłużej funkcjonować. Źle spałem, a potem w pracy nie byłem wystarczająco skupiony. Wciąż przekładałem spotkania z klientami, wciąż zawałałem pracą innych, doskonale wiedząc, że wymagam od nich zbyt wiele. Nawet siłownia i bieganie nie przyniosły mi spodziewanej ulgi. Moje myśli wciąż krążyły wokół tej kobiety. Kilka razy nawet próbowałem szukać pocieszenia w ramionach innych, by rozładować kumulujące się we mnie emocje, jednak nic nie pomogło. Chodziłem wściekły, nie mając pojęcia co w danym momencie robi Ivy, a na samą myśl, że ona może się z kimś spotykać, zalewała mnie krew. Ta drobna, choć szalenie pyskata, ósóbka z buzią anioła zniszczyła mi życie. Wywróciła je do góry nogami, wprowadziła do niego chaos i zamieszanie. Mogłem zapomnieć o moim nudnym, lecz poukładanym życiu, które wiodłem dotychczas. Może, gdyby Ivy nie nakryła swojego faceta na zdradzie, a tym samym nie posłała go w diabły, ja nadal trzymałbym pomiędzy nami dystans... Wciąż byłbym jedynie jej szefem, którego zresztą miała za geja. Ona i pozostała część moich pracowników. Może wszystko byłoby w porządku... Westchnąłem przeciągle, akurat w momencie, gdy do gabinetu weszła Ava. Już sam jej widok w progu sprawił, że miałem ochotę wrzeszczeć.

– Czy nie wyraziłem się jasno, że ma pani nie wchodzić do mojego gabinetu bez pukania?!

Nie potrafiłem nad sobą zapanować. Denerwowała mnie ta dziewczucha, bo była zbyt upierdliwa, zbyt usilnie pomocna. Przecież normalnie nie przeszkadzałoby mi to, a wręcz przeciwnie, cieszyłbym się z takiego sumiennego pracownika, lecz ona za każdym razem wybierała sobie najmniej odpowiedni moment, nachodząc mnie w gabinecie.

– Ja, ja...

Spojrzałem na przerażoną, koszmarnie smutną, a tym samym zapłakaną dziewczynę, po czym zwiesiłem tylko ramiona. Dlaczego ona do cholery wyła, przecież nic jej takiego nie powiedziałem!

– Proszę to w końcu z siebie wykrztusić! – Nie potrafiłem przystopować. Zacisnąłem dłonie w pięści, szybkim krokiem przemierzyłem długość pomieszczenia, a potem już nad sobą nie panując, chwyciłem ją za ramiona. – Słucham! – fuknąłem.

Dziewczyna rozplakała się na dobre, trzęsąc się przy tym przeraźliwie. Doskonale zdawałem sobie sprawę, że krzykiem czy złością niczego od niej nie wyciągnę.

– Panno Avo, co się dzieje?

– Samolot – jąknęła i pociągnęła nosem.

– Samolot, co? – Zachłysnąłem się powietrzem.

– Samolot, którym leciała Ivy, rozbił się zaraz po starcie!

Zastygłem, a mój uścisk na jej ramionach zelżał. W jednej sekundzie przez całe moje ciało przeleciała fala gorąca, a zaraz po niej oblał mnie lodowaty pot. Włosy na głowie się zjeżyły, cała krew gdzieś ze mnie odpłynęła. Zamroczyło mnie, w szoku rozchyliłem usta, a wzrok zbiłem w rozhisteryzowaną pracownicę. W tej chwili jakby wszystko straciło dla mnie sens, umarło, wyparowało, a ja stałem się pusty. Tak koszmarnie jałowy, wymarły.

– Trąbią o tym we wszystkich wiadomościach – dodała po chwili dziewczyna.

Nie odpowiedziałem, ale miałem ochotę ryknąć na całe gardło. Odwróciłem się do niej plecami i unosząc dłoń, dałem do zrozumienia, by wyszła. Zrobiła to bez słowa. Gdy zostałem sam, przestałem już nad sobą panować. Krzyknąłem głośno, uderzając dłonią o blat biurka. W sercu czułem potworne ukłucie, moje ciało

opadło z sił, a ja bezwładnie runąłem na krzesło. Zasłoniłem dłońmi twarz, a potem jak dziecko zwyczajnie się rozbeczałem.

Ja pierdolę! Straciłem ją, straciłem! Nie! To, kurwa, niemożliwe, niemożliwe, to wszystko to jakaś pieprzona farsa, jakiś koszmarny błąd, pomyłka!

W pośpiechu złapałem za telefon, wybierając numer do Ivy. Nie odpowiadała, miała wyłączony telefon. Zacząłem panikować coraz mocniej, choć z całych sił próbując jeszcze myśleć racjonalnie. Pośpiesznie włączyłem zawieszony na bocznej ścianie telewizor na kanał informacyjny. Ava miała rację. Spikerka właśnie relacjonowała tragiczne zdarzenie. Nie znano jeszcze całkowitej liczby ofiar, jednak nikt ze służb ratowniczych nie miał wątpliwości, że w takim tragicznym wypadku nie wróźono, by ktokolwiek z pasażerów mógł przeżyć.

Mimowolnie spojrzałem na przeszklone drzwi, za którymi dostrzegłem znaczne poruszenie wśród pracowników. Widziałem smutek na ich twarzach, na niektórych dostrzegłem przerażenie oraz łzy. Zabrakło mi oddechu, wciąż w środku cały się trząsałem. Nie czułem się tak fatalnie nigdy w życiu. Straciłem ją, tak po prostu odeszła z mojego życia. Przecież tego chciałem, przecież cały czas o to mi chodziło, żeby trzymać ją od siebie na dystans. Nie! Sam siebie oszukiwałem. Dostrzegłszy rzucane w moją stronę ukradkowe pełne bólu spojrzenia, nie wytrzymałem. Wstałem z miejsca, podszedłem do drzwi, po czym zasłoniłem rolety. To samo zrobiłem z szybą obok, odcinając się od reszty. Zaczynałem wariować, a każda kolejna minuta spędzona samotnie w gabinecie powodowała coraz większą wściekłość oraz frustrację. Nie myśląc już racjonalnie, raz jeszcze wybrałem numer do Ivy. Z takim samym skutkiem odbiłem się od ściany. Wykręciłem numer do Ryana, który o dziwo odebrał od razu.

– Słyszałeś już? – zapytał, tym samym dołączając mnie jeszcze bardziej.

– Jednak to prawda? – Z mojego gardła wydobył się cichy skowyt.

– Przykro mi, Thomas...

Rozłączyłem się, nie czekając na kolejne słowa mężczyzny. Nie mogłem w to uwierzyć, w dalszym ciągu nie docierały do mnie

żadne informacje. *Po prostu, kurwa, to nie mogła być prawda!* Z desperacji zadzwoniłem także do linii lotniczych, chcąc się dowiedzieć czegoś więcej, jednak błyskawicznie mnie zbyli, twierdząc, że nie udzielają informacji dotyczących danego lotu.

Ryknąłem z tej pieprzonej niemocy, po czym gwałtownie wstałem. Zabrałem z oparcia marynarkę, telefon schowałem do kieszeni spodni i ruszyłem w stronę drzwi. Gdy wyszedłem za próg gabinetu, wszyscy pracownicy na mój widok stanęli jak wryci, gapiąc się na mnie z uwagą. Czego ode mnie oczekiwali w tej chwili? Co miałem im powiedzieć, skoro sam miałem w głowie totalny rozpierdol? W sercu jeszcze większy. Po raz pierwszy w życiu olałem wszystko i wszystkich. Po raz pierwszy zbagatelizowałem obowiązki, umowy, spotkania zaplanowane na ten dzień. Po raz pierwszy w życiu czułem się tak, jakbym sam umarł.

– Proszę odwołać wszystkie dzisiejsze spotkania, dokończyć najpilniejszą pracę, a potem są państwo wolni. – Po tych słowach opuściłem firmę.

Nawet nie zabrałem ze sobą płaszcza, żadnych dokumentów. Wsiadłem do samochodu, lecz nie byłem w stanie od razu uruchomić silnika. W oczach na nowo stanęły łzy i bez udziału woli, już chyba mechanicznie, zacząłem wrzeszczeć oraz uderzać dłońmi o kierownicę. Palenie w płucach, przyspieszony oddech, szalejące w piersi serce oraz drzenie całego ciała. Wyjechałem z garażu na ulicę z taką prędkością, że z ledwością uniknąłem stłuczki z innym przejeżdżającym autem. Zahamowałem w ostatnim momencie, ściskając w dłoniach skórzaną kierownicę. Facet z naprzeciwka zaczął mnie wyzywać, wymachując w moim kierunku rękami, jednak olałem go, starając się cierpliwie zaczekać, aż w końcu raczy odjechać. Ten jak na złość jednak chyba nie zamierzał, bo wysiadł i ruszył w moim kierunku. Rozsadzały mnie nerwy, ciśnienie pod czaszką było tak wysokie, że niemal eksplodowała mi głowa.

– Zabić mnie chcesz, człowieku?! – wydarł się do mnie podstarzały cherlawiec, przybierając groźną minę.

– Przepraszam – powiedziałem przez zaciśnięte szczęki, wzmacniając uścisk na kierownicy. – Nie zauważyłem pana –

dodałem, z całych sił próbując jednak zachować spokój.

Facet nie dawał jednak za wygraną, nakręcił się, a tym samym nakręcił mnie. Nie mogłem już słuchać jego pierdolenia. Zachowałem się jak zwykły prostak, wystawiając mu środkowy palec. Na koniec zasunąłem szybę, wcisnąłem gaz, po czym ruszyłem w jego kierunku, nie bacząc na konsekwencje własnego zachowania. Mężczyzna w ostatniej chwili odskoczył na bok, w przeciwnym razie bym go potrafił. Wyjechałem na główną drogę, nawet nie zerkając w lusterko wsteczne. Dokąd zamierzałem jechać? Nie miałem zielonego pojęcia. Po prostu ruszyłem przed siebie. Wyjechałem w końcu na obrzeża miasta i dopiero tam stanąłem gdzieś na poboczu. Natychmiast zrobiło mi się niedobrze. Zacząłem wymiotować, dusząc się przy tym, bo nie mogłem złapać oddechu. Paliły mnie trzewia, cały się trząsałem, a w głowie wciąż miałem tragiczny wypadek. Nie mogłem się z tym pogodzić. To był jakiś koszmar. To musiał być zły sen. Ja nie mogłem jej stracić, nie mogłem, po prostu nie! Ona była mi była potrzebna, to dzięki niej jeszcze funkcjonowałem. To ona dawała mi jeszcze jakąkolwiek nadzieję... Nie tak miało wyglądać moje życie, nie tak. Nie bez niej.

Nie wróciłem tego dnia do domu. Czułem się w nim samotnie, jak intruz. Miałem z tym miejscem złe wspomnienia, więc odruchowo pojechałem w stronę firmy. Było już późno, dochodziła dwunasta w nocy, a ja nadal jeździłem po mieście bez większego celu. Na skrzyżowaniu prowadzącym do pracy zamiast skręcić w prawo, a pojechałem prosto. Doskonale zdawałem sobie sprawę, w jakim kierunku podążam, lecz sam nie rozumiałem po co. Mimo wszystko po kilku minutach znalazłem się przed apartamentowcem Ivy. Jak zaprogramowany wjechałem na podziemny parking, a dostrzegłszy jej auto, poczułem w sercu ciepło. Ta płonna nadzieja po chwili we mnie umarła. Przecież zostawiła samochód na parkingu, a sama na lotnisko pojechała taksówką. Wyłączyłem silnik na środku przejazdu, nie zaprzatając sobie głowy tym, że któryś z sąsiadów, mógłby chcieć wyjechać. Wsiadłem i z walącym sercem ruszyłem w stronę windy. Im bliżej byłem mieszkania Ivy, tym większy czułem strach. Ogarniał mnie paraliż, ból brzucha nasilił się do tego stopnia, że znowu zrobiło mi się niedobrze. Włożyłem do ust miętową gumę,

licząc, że złagodzi mdłości. Dojechałem na odpowiednie piętro, a wtedy nogi samoistnie poprowadziły mnie do jej drzwi. Sam nie wiem, dlaczego tu przyjechałem, ale chyba podświadomie wierzyłem, że kiedy zapukam, drzwi otworzy mi roześmiana Ivy. Odruchowo zastukałem, a potem przyłożyłem czoło do drewnianej powłoki, czekając na jakiś cud.

– Ivy – rzuciłem cicho, czując potworną suchość w gardle. – Ivy, otwórz – powtórzyłem, po czym ponownie zapukałem. Znowu poczułem pod powiekami łzy, tę niemile widzianą oznakę słabości. – Ivy... Błagam cię, otwórz. Potrzebuję cię. – Łkałem jak dzieciak. – Tak bardzo cię teraz potrzebuję. – Zacisnąłem dłonie w pięści i z powodu frustracji oraz pieprzonej niemocy walnąłem mocniej do drzwi. – Dlaczego mnie zostawiłaś?! – Rozbeczałem się na dobre. Łzy spływające po mojej twarzy spadały prosto na jasne kafle, którymi wyłożona była podłoga na korytarzu. Czułem się tak beznadziejnie słaby, przytłoczony, zdewastowany. Nie marzyłem w tej chwili o niczym innym, jak o tym, by te drzwi się otworzyły, a w ich progu stanął mój anioł. – Nie tak to wszystko miało wyglądać. Nie możesz odejść, rozumiesz? Nie możesz, nie pozwalam ci, słyszysz?! – W tym momencie raz jeszcze uderzyłem w drzwi, a z mieszkania obok wyłoniła się kobieca postać.

– Co pan robi?! Proszę stąd odejść, bo zadzwonię na policję.

Musiałem wyglądać jak ostatni szmaciarz, bo kiedy oderwałem głowę od skrzydła drzwi, a potem spojrzałem w kierunku nieznanym, ta na mój widok tylko się skrzywiła. Zapłakane, zaczerwienione oczy, rozmemłana koszula, potargane włosy. Obraz nędzy i rozpacz.

– Przepraszam – wyjąkałem. Zgarbiony ze zwieszonymi ramionami, westchnąłem przeciągle, czując pod żebrami ból. – Ja ... – chciałem coś jeszcze dodać, uspokoić kobietę, by się mnie nie obawiała, lecz wtedy usłyszałem szcęk otwieranego zamka.

Z tego wszystkiego miałem już chyba omamy, bo w momencie, kiedy spojrzałem w przeciwnym kierunku, dostrzegłem ją. Moją słodką, zaspaną Ivy. Bez grama makijażu, rozczochraną, w krótkich spodenkach i koszulce na ramiączkach. Na stopach miała wełniane

białe skarpety, a do tego wyglądała tak kurewsko prawdziwie, tak realnie, namacalnie. Ja, kurwa, zwariowałem!

– Thomas? – przetarła zaspane oczy, a potem lekko ziewnęła. – Co ty tu robisz? – zapytała zdeorientowana.

W tym momencie ocknąłem się z koszmaru, w którym tkwiłem od samego rana. Nie bacząc na wciąż stojącą nieopodal sąsiadkę, pchnąłem Ivy w głąb jej mieszkania, po czym zamknąłem za nami drzwi. Tama puściła na nowo. Nie wstydząc się łez, łkałem ze szczęścia. Nim Ivy zdążyłaby zareagować, a potem mnie wywalić ze swojego mieszkania, przywarłem do niej całym ciałem, miażdżąc ją w stalowym uścisku. Moje serce na nowo zaczęło swoją pracę, a teraz czując ciepło jej ciała, wariowało w piersi jak oszalałe. Nie patrząc na nic, na jej zdeorientowanie, słabe próby sprzeciwu, zacząłem ją całować. Trzymając w dłoniach jej zaróżowione policzki całowałem każdy fragment jej twarzy, płacząc przy tym jak mały chłopiec.

– Thomas, oszalałeś? – wyszeptała, lecz wtedy nakryłem jej usta. Nie były to jednak namiętne pełne żaru pocałunki, a stęsknione wypełnione bólem i strachem muśnięcia.

– Dlaczego mi to zrobiłaś? – zapytałem, łapiąc oddech. – Jakim cudem się tu znalazłaś? Dlaczego nie zadzwoniłaś, dlaczego twój telefon milczy? Przecież twój samolot spadł zaraz po starcie. Jak to możliwe, że ty... – Zamilkłem na krótką chwilę, by spojrzeć w jej oczy. Znowu ją pocałowałem, a potem mocno do siebie przytuliłem, nie dając jej dojść do słowa. – Myślałem, że oszaleję, że postradam rozum, dlaczego, kurwa, się nie odezwałaś?! – krzyknąłem, czując na nowo w sobie złość. – Bałem się o ciebie, kiedy ty miałaś mnie całkowicie w dupie!

Otworzyła usta, lecz szybko je nakryłem swoimi. Zachowywałem się jak szaleniec, jak niespełna rozumu psychol. Krzyczałem na nią, to znów przytulałem i całowałem. Badałem każdy kawałek jej ciała, chcąc się upewnić, że jest prawdziwa, a to wszystko nie jest wyłącznie snem.

– Niszczysz mnie, Ivy. – Objąłem ją mocniej. – Zniszczyłaś mnie doszczętnie. Ten dzień – zająknąłem się, nie mogąc znaleźć odpowiednich słów. Byłem rozgorączkowany. W dalszym ciągu

myślałem, że to się dzieje wyłącznie w mojej głowie, że sobie to wszystko wmawiam. To, że ona teraz stoi przede mną, a ja bez ustanku całuję ją i dotykam. – Dlaczego się nie odezwałaś?! – ryknąłem wściekły.

Wtem Ivy mocno mnie od siebie odepchnęła, chwytając się za głowę.

– O czym ty mówisz?! – Tym razem to ona na mnie krzyknęła, jakby zupełnie nie miała pojęcia, co miałem jej do przekazania. – Zwariowałaś? Jest środek nocy, a ty zjawiasz się pod moimi drzwiami, walisz w nie pięściami i drzesz się w niebogłosy, robiąc mi wstyd przed sąsiadami!

– Czy ty siebie słyszysz?! – Podszedłem do niej bliżej i chwyciwszy ją za nadgarstek, pociągnąłem w głąb mieszkania.

– Wszystkie wiadomości tylko o tym mówią, pieprzona samolubna gówniario! – złapałem za pilot, włączając pierwszy lepszy program informacyjny. – Patrz! – Szarpnąłem ją jeszcze mocniej, przyszpilając jej plecy do swojej klatki piersiowej.

Czułem, jak natychmiast się spina, jak drży. Trzymając ją za ramiona, wpatrywałem się tępo w ekran telewizora. Po chwili usłyszałem syk wydostający się z jej gardła, a zaraz potem cichy szloch. Obróciłem ją w swoją stronę i potrząsając jej ramionami, na nowo zbeształem.

– Ja... – zaczęła się jąkać i kręcić głową na boki. – Ja się spóźniłam na ten lot. Nie weszłam na pokład. – Teraz już wybuchła płaczem, lecz jej nie przytuliłem, gdyż w moim ciele na nowo wybuchł wulkan złości.

– Miałam polecieć kolejnym lotem, ale nie chciałam dłużej czekać, więc wynajęłam samochód. Jechałam tu ponad jedenaście godzin, a kiedy dotarłam na miejsce, ze zmęczenia po prostu padłam.

– A komórka?! – zawyłem. – Nie pomyślałaś, że będę się martwił, dlaczego nie przyleciałaś zaplanowanym lotem?! Pomyślałaś o tym?! Nie, bo jesteś pieprzoną hipokrytką!

Na policzku poczułem piekący ból. Uderzyła mnie. Tak po prostu mnie spoliczkowała. Ja odchodziłem od zmysłów, martwiąc się o nią, a w zamian za to dostałem po ryju.

– Ja jestem hipokrytką?! – krzyknęła wściekła, a następnie wymierzyła mi kolejny mocny cios. – Nie zadzwoniłam, bo ładowarka została w hotelu, a telefon się rozładował. Zresztą, po tym jak mnie potraktowałeś, a potem przez dwa miesiące nie raczyłeś się odezwać, nie sądziłam, że cokolwiek cię jeszcze obchodzi! Kim ty, kurwa, jesteś? – Pchnęła mnie w stronę drzwi. – Traktujesz mnie jak prywatną kurwę, którą się można w każdej chwili zabawić, a potem kopnąć w kąt! Obrażasz się, warczysz jak nadąsany chłopiec, a teraz co? Zjawiasz się u mnie zapłakany, roztrzęsiony i mnie przytulasz, wykrzykując nedorzeczne rzeczy! Co, znowu chcesz mnie posunąć, a potem nad ranem uciec jak szczur kanałami?! – Jej słowa mnie zabolowały, choć miała rację. Zapewne znowu bym uciekł. Nigdy jednak nie myślałem o niej w takich kategoriach. Nigdy jak o dziwce.

– Wynoś się stąd! – Z trudem powstrzymywała wciąż napływające do oczu łzy. Widziałem, jak drżała jej warga, a całe ciało się spięło.

– Ivy...

– Wynoś się, powiedziałam! – Pchnęła mnie mocniej, lecz ja w dalszym ciągu się nie ruszyłem. Chciałem zostać, potrzebowałem tego jak niczego na świecie. Zapragnąłem wyjawić jej prawdę, wyznać, co czuję, otworzyć się przed nią, a potem błagać o szansę. Nie pozwoliła mi powiedzieć ani słowa więcej. Zacisnąłem szczęki i zwinąłem dłonie w pięści tak mocno, aż zbieleły mi knykcie.

– Wyjdź z mojego mieszkania i dorośnij wreszcie!

Spojrzałem w jej zapłakane oczy ostatni raz.

– Jak chcesz! – rzuciłem na odchodne, a potem ruszyłem do wyjścia. Byłem tak wściekły, że trzasnąłem drzwiami z hukiem, który zapewne obudził większość sąsiadów z tego piętra.

Rozdział 15

Do samego rana nie zmrużyłam oczu, wciąż gapiąc się w telewizor, gdzie na wszystkich kanałach trąbili wyłącznie o tragicznej katastrofie lotniczej. Przecież ja miałam lecieć tym samolotem. Gdybym zdążyła dojechać na miejsce, teraz zapewne już by mnie nie było. Ogarnął mnie paraliż, włoski na całym ciele stanęły dęba, a ja najzwyczajniej w świecie zaczęłam płakać. Wtem przypomniałam sobie widok przerażonego, totalnie rozemocjonowanego Thomasa, który z taką zapalczywością dobijał się do moich drzwi. Jego widok: pokonanego, płaczącego jak zraniony chłopiec, sprawił, że w klatce piersiowej poczułam ból. Martwił się, on naprawdę był przerażony. Nigdy w życiu go takim nie widziałam. Krzyczał na mnie i na zmianę całował. Chaotycznie wypowiedane słowa, pocałunki, mocne uściski. Słyszałam, jak wali mu serce, jak bardzo był poruszony, a za chwilę wyzywał mnie i obrażał. Nie mogłam już zrozumieć, co ten człowiek naprawdę ode mnie chce. Zachowywał się, jakby miał rozdwojenie jaźni. Raz mnie całował, pieścił, kochał się ze mną, a moje ciało wielbił z pożądlivością, to znów traktował oschle, jak gdyby widział mnie po raz pierwszy, przypadkiem, na ulicy. Trzymał na dystans i był zwykłym bucem. Dziś zachowywał się jak szaleniec. Byłam zmęczona po podróży, a dodatkowo miałam serdecznie dosyć mężczyzn podobnych do Thomasa czy Ryana. Pragnęłam tylko wrócić do tego, co było wcześniej. Wtedy wszystko było prostsze, a ja nie zaprzętałam sobie głowy szefem.

Do pracy pojechałam w wisielczym humorze, lecz kiedy przestąpiłam próg, wśród pracowników wybuchło prawdziwe poruszenie. Każdy na mój widok się uśmiechał, całował mnie i przytulał. Nikt nie mógł uwierzyć, że żyję. To było bardzo dziwne uczucie, ale i zarazem przyjemne – wiedzieć, że się o mnie martwili. Odbijałam się jak piłka od każdego, słuchając jak bardzo było im przykro, kiedy się dowiedzieli o katastrofie. Na koniec dobiegła do mnie Ava, która chyba najbardziej ucieszyła się na mój widok.

Wpadła mi w ramiona, płacząc przy tym jak dziecko. Zaciągnęła mnie do mojego gabinetu, a potem zaczęła trąkotać bez ładu i składu. Kiedy przechodziłyśmy obok biura Thomasa, dostrzegłam, że zasłonił w oknach rolety, choć nigdy dotąd mu się to nie zdarzało.

– Dlaczego Brown się zasłonił? – zapytałam, zasiadając na swoim krześle przy biurku. Znowu poczułam, jak dobrze tu być. Uśmiechnęłam się i mocno wciągnęłam powietrze do płuc. Po chwili spojrzałam na młodszą stażem koleżankę. Na widok jej skrzywionej miny, nieco się zaniepokoiłam.

– Ava – Dziewczyna pokręciła jedynie głową. Wstałam od biurka, podeszłam do niej i chwytając ją za dłonie, czekałam, aż zacznie mówić.

– Cieszę się, że w końcu wróciłaś – oznajmiła szczerze, wywołując na moich ustach szeroki uśmiech. – To były dla mnie dwa koszmarne miesiące – dodała całkiem poważnie. Zmarszczyłam brwi, nie rozumiejąc, co ma na myśli. – Jesteś aniołem, że jeszcze z nim wytrzymujesz.

– O czym ty mówisz?

– Ivy, jeszcze pytasz?! To potwór, nie człowiek – obruszyła się nagle.

– Możesz jaśniej?

– Nie wyjeżdżaj więcej, błagam cię. – Dziewczyna złapała mnie za rękę, a potem energicznie zaczęła nimi poruszać. – Jeśli ty teraz ponownie wyjedziesz, ja stąd odchodzę. Nie będę z nim pracować, nie będę, rozumiesz?!

– No właśnie nie rozumiem – stwierdziłam. – Nie wiem, co mu się stało, ale odkąd wyjechałaś, Thomas zachowuje się jak nie on. To nie ten sam facet, co kiedyś. Ten wiecznie jest wściekły. Wyżywa się na wszystkich, co chwilę gdzieś wychodzi, zawałając nas dodatkową pracą, a kiedy wraca w końcu do firmy, nic mu nie pasuje. Nie wiem... – Zamilkła na moment, zwieszając głowę. Po chwili jednak spojrzała mi w oczy i z wyraźnym żalem dokończyła. – Może mi się wydają, ale myślę, że przy tobie jest spokojniejszy i jakiś taki bardziej ludzki.

Parsknęłam na jej słowa. Kto, jak kto, ale ja z pewnością nie działałam na niego uspokajająco.

– Nie śmieję się, wiem, co mówię. Wczoraj na przykład, kiedy dowiedział się o tej całej samolotowej katastrofie, miałam wrażenie, że płakał.

Płakał, choć zupełnie nie rozumiałam, dlaczego, skoro byłam mu obojętna.

– Mało tego, dał wszystkim pracownikom dzień wolnego, a potem wyszedł z biura, odwołując wszystkie spotkania, a dziś rano przyjechał do pacy wymięty, jakby spał na dworcu. Nawet się nie przywitał i od razu zamknął w swoim gabinecie. Ciekawa jestem, czy wyściubi nos poza drzwi, kiedy przyjedzie nasz nowy klient z Korei.

Zmarszczyłam czoło, słysząc o kolejnym potencjalnym przedsiębiorcy. Co prawda Thomas wcześniej coś mi wspominał na ten temat, jednak nie sądziłam, że rozmowy doszły do skutku.

Miałam w pracy spore zaległości, więc musiałam szybko wszystko nadrobić. Kiedy Ava w końcu opowiedziała mi o wszystkich ploteczkach i nowinkach z życia firmy, mogłam rozpocząć pracę. Wtem przypomniałam sobie o Aleksandrze. Przecież na pewno też wie o katastrofie i teraz myśli, że nie żyję! W pośpiechu wyjęłam z szuflady biurka zapasową ładowarkę. Z torebki wygrzebałam telefon, podłączyłam do kabla, odczekując chwilę, żeby smartfon w końcu zaskoczył. Gdy włączyłam telefon, zalała mnie cała wiadomości oraz nieodebranych połączeń. Od Emily, Aleksandra, Sary i Diego. Od Thomasa, a nawet od Ryana, co mnie bardzo zdziwiło. Thomas już wiedział, że jestem cała, do Stilla nie zamierzałam dzwonić. Diega i Sarę także odpuściłam sądząc, że kiedy skontaktuję się z Aleksandrem, to i oni się o wszystkim dowiedzą. Najpierw jednak wybrałam numer Emily. Po długiej pełnej rozpacz i morza wylanych łez rozmowie, w końcu mogłam zadzwonić do Aleksandra.

– Halo. – W słuchawce usłyszałam zachrypnięty, niewyraźny głos przyjaciela. – Ivy? – W jego głosie słyszałam niedowierzenie.

– To ja, dryblasie – oznajmiłam, szeroko się uśmiechając, choć on i tak nie mógł tego dostrzec. Słyszałam, jak wypuszcza wstrzymywane powietrze. – To cud? Mówisz do mnie zza grobu? –

Teraz już nie wytrzymałam, parszkając głośno do słuchawki. – Tak i dzwonię do ciebie, żeby cię rozliczyć z popełnionych grzechów.

– Bardzo kurwa śmieszne! – obruszył się mężczyzna, mamrocząc przy tym jakieś przekleństwa, których jednak nie do końca byłam w stanie zrozumieć.

– Spóźniłam się na lot, więc wynajęłam samochód – wytłumaczyłam szybko, zanim zdążyłby powiedzieć coś jeszcze gorszego pod moim adresem.

– Istnieją telefony komórkowe!? – zapytał, a ja tylko przewróciłam oczami.

– Tak, istnieją, ale ładowarkę do tego jednego, najważniejszego, zostawiłam w hotelu. Dopiero dziś podłączyłam ją pod zapasową i od razu do ciebie zadzwoniłam. Nie gniewaj się już na mnie.

Aleksander przez chwilę milczał, jakby bił się z myślami, co powinien powiedzieć. – Wczorajszy dzień był dla mnie koszmary – wypalił nagle przygaszonym głosem. – Dla mnie, dla Diego i Sary. Dla Ryana – dodał po chwilowej pauzie.

– Jasne.

– Naprawdę! – przerwał, nim zdążyłam powiedzieć cokolwiek innego. – Powiedz – zaczął znowu. – Jak sytuacja z... no wiesz? – Tym razem to ja wciągnęłam głośno powietrze. Sprawa z Thomasem była naprawdę skomplikowana, a ja już sama nie wiedziałam, czy chcę jeszcze o nim rozmawiać, a przede wszystkim analizować jego zachowania i ciągnąć zmianę nastrojów.

– Nie wiem. – Oznajmiłam zgodnie z prawdą. – Wczoraj o północy stał pod moimi drzwiami, walił w nie pięściami, płakał i krzyczał, nawołując mnie. Nie sądził, że żyję, a kiedy mu otworzyłam, zachowywał się tak, jakby zobaczył ducha... Aleksander?

– Tak, skrzacie?

– Jestem zmęczona. – Z trudem podniosłam się z krzesła. Podeszłam do wielkiego okna, z którego miałam świetny widok na panoramę miasta, po czym przyłożyłam czoło do chłodnej tafli szkła. Spojrzałam w dół, dostrzegając szarość zatłoczonego centrum. Marcowy poranek, z dość sporym zachmurzeniem oraz wciąż spadającym z nieba deszczem, nie zachęcał do uśmiechu. Nie

zachęcał do czegokolwiek, poza spędzeniem dnia w łóżku. – Nie wiem, co mam o tym wszystkim myśleć. Nie mam pojęcia, czego ten facet ode mnie oczekuje i dlaczego od pewnego czasu zachowuje się jak kompletny dupek. Mam dosyć, Aleksander. Nie chcę pracować w takiej atmosferze, nie chcę też tego całego szkolenia, gdy po tamtej stronie stoi Ryan. Gdybym mogła, zrezygnowałabym z pracy i wyjechała.

– Dokąd byś wyjechała? – dociekał Aleksander.

Zamyśliłam się...

– Bo ja wiem, może do Filadelfii – wypaliłam.

– A dlaczego właśnie tam?

Zaskoczył mnie tym pytaniem.

– Podoba mi się tam, po prostu. Niestety, jestem uziemiona. Przeczytałam w końcu umowę, którą Brown sporządził odnośnie do szkolenia.

– Dopiero ją przeczytałaś?! – W głosie mężczyzny dało się słyszeć zdziwienie, niedowierzanie, a także poirytowanie. – Gratuluję! – sarknął na koniec.

– Tak, wiem, wiem! – warknęłam zła. – Ne sądziłam, że Thomas byłby zdolny do takich zapisków. Jeśli się zwolnię, pójdę z torbami, a dodatkowo nigdzie nie znajdę od razu tak dobrze płatnej roboty. Jedynym rozwiązaniem z tej sytuacji, byłoby to, gdyby to Brown mnie zwolnił, wtedy nie musiałabym oddawać mu pieniędzy.

– To na co czekasz?! – wypalił od razu, a potem się zaśmiał. – Skoro jest ci tam źle i się męczysz, zrób wszystko, żeby to właśnie on cię zwolnił, i po kłopotcie. – To była jakaś myśl, ale czy ja faktycznie tego chciałam?

– Przemyśle to dryblasie – musiałam urwać temat tej rozmowy, a dodatkowo nie miałam więcej czasu na pogaduszki, chcąc nadrobić wszystkie zaległości.

Pożegnałam się z przyjacielem, obiecując mu, że będę się odzywać częściej, a następnie zasiadłam do biurka i odpalając laptopa, zaczęłam przeglądać emaile. Poza kilkoma reklamami i całą masą spamu, nie miałam żadnej wiadomości od Thomasa. Zdziwiłam się nawet, bo on zawsze mi coś zlecał. Już miałam zamknąć klapę komputera, kiedy nagle przyszła wiadomość od

Browna. Jak zwykle formalna, sztywna, nad wyraz służbowa. Ciemnooki zlecił mi przyjęcie dzisiejszego klienta z Korei i zapoznaniem się z jego wymaganiami. Spotkanie miało się rozpocząć o dwunastej. Poza tym jednym mailem i powierzonym mi zadaniem nie miałam na ten dzień żadnych dodatkowych obowiązków, co, nie ukrywam, bardzo mnie ucieszyło. Miałam więc chwilę, by przyjrzeć się bliżej biznesowi przyszłego klienta. W ten sposób mogłam się przygotować do rozmowy, a także zapoznać z asortymentem, który chce zareklamować. Potrzebowałam jednak sporej dawki kofeiny, bo ciśnienie tego dnia było maksymalnie niskie. Byłam senna i jakaś taka osowiała. Wyszłam z gabinetu, zmierzając do pomieszczenia gospodarczego, w którym mieścił się ekspres. Przechodząc obok biura mojego szefa, zauważyłam wychodzącą ze środka postać. Znałam tę osobę. Widząc Marka, mojego byłego faceta, wytrzeszczyłam z wrażenia oczy.

Co on tu robi, do jasnej cholery?! – pomyślałam. Chciałam się nawet schować, lecz było już za późno. Mężczyzna od razu mnie dostrzegł.

– Ivy – Na jego przystojnej twarzy pojawił się szeroki, piękny uśmiech.

Kiedyś kochałam ten uśmiech, kochałam tego faceta, dziś odczuwałam do niego wyłącznie niechęć. W sumie, to po rozstaniu z nim nawet za bardzo nie rozpaczałam. Dość szybko mi przeszło to wielkie uczucie, które sobie wmawiałam. Czy ja go zresztą aby na pewno kochałam? A może zapomnieć o Marku pomógł mi właśnie Thomas, któremu kilkanaście dni później wskoczyłam do łóżka?

– Miło cię widzieć – powiedział, kiedy ja w dalszym ciągu nie byłam w stanie wykrztusić z siebie chociażby krótkiego „cześć”.

– Co tu robisz? – zapytałam, nie bawiąc się w przesadne uprzejmości. Mark spojrzał przez ramię na biuro Thomasa, po czym złapał mnie za ramię i pociągnął w stronę gospodarczego.

– Co ty robisz, puść mnie! – zaoponowałam, wrywając się z jego uścisku. Mark szybko uniósł dłonie w geście kapitulacji, a potem złożył je jak do modlitwy.

– Przepraszam, nie chciałem cię wystraszyć. Muszę z tobą porozmawiać. – Był zmieszany, dziwnie nieswój. Nadal jednak

prezentował się znakomicie. Blond włosy zaczesane do tyłu, ogolony, pachnący, dobrze ubrany. Gdybym go nie знаła, pomyślałabym nawet, że jest interesujący.

– Musisz porozmawiać ze mną, a wychodzisz z gabinetu mojego szefa? – Założyłam dłonie na piersiach, posyłając mężczyźnie pytające spojrzenie. Mark westchnął głośno, a przy tym pokręcił głową. Złapał się za nasadę nosa, na ułamek sekundy zamknął oczy.

– Posłuchaj – zaczął, jednak nie miałam ochoty na rozmowę z nim.

– Mark, daj mi spokój i wróc proszę do swojej nowej dziewczyny.

– Chciałam opuścić pomieszczenie, jednak zastawił mi drogę, chwytając mnie za ramiona. Znowu mnie obłąpiał, czym naruszał moją przestrzeń osobistą.

– Trzymaj łapy przy sobie, powiedziałam! – krzyknęłam zbyt głośno, na co Mark przerażony spojrzał przez ramię.

– Proszę cię, daj mi coś powiedzieć, a potem możesz mnie wywalić i posłać w diabły. Musisz znać prawdę, po prostu musisz. – Zmarszczyłam czoło, bo ten facet gadał od rzeczy.

– O czym ty mówisz? Jaką prawdę... co ty chcesz mi powiedzieć?! Po co byłeś u Thomasa?

Teraz na twarzy Marka malowała się konsternacja. Milczał przez chwilę, a potem zaczął się jękać i uciekać wzrokiem.

– Po co byłeś u Browna? – powtórzyłam, tracąc już do niego cierpliwość. Mark wypuścił wstrzymywane powietrze.

– Okej – warknął. Kolejny raz próbował mnie dotknąć, lecz odsunęłam się od niego na bezpieczną odległość. – Wiem, że teraz weźmiesz mnie za totalnego chuja, ale ja naprawdę nie miałem wyjścia.

– O czym ty, kurwa, mówisz, człowieku?! Tracisz mój czas, do rzeczy!

– Wpakowałem się w kłopoty – zająknął się. – Potrzebowałem szybko sporej gotówki i... Poprosiłem o pomoc Browna.

– Okej, ale co ja mam z tym wszystkim wspólnego?

– Nic nie rozumiesz?

– Wybacz, ale nie.

Markowi było ciężko sklecić jakiegokolwiek słowa, a ja tego dnia naprawdę nie miałam siły na zgadywanki. – Brown dał mi te kasę, ale postawił jeden warunek. – Spojrzał na mnie spod długich rzęs, ponownie robiąc krótką pauzę. Podszedł bliżej mnie, korzystając z okazji, że ja już nie miałam możliwości się od niego odsunąć, gdyż za moimi plecami wyrosła ściana.

– Kazał mi z tobą zerwać.

Zakrztusiłam się własną śliną. Zaczęłam się śmiać tak głośno, że momentami brakowało mi powietrza. Mark za to stał jak posąg i z powagą na twarzy czekał, kiedy w końcu się uspokoję. W końcu otarłam łzy i już całkiem serio zapytałam:

– Ty masz mnie za idiotkę?

– Nie, Ivy, mówię prawdę. Przysięgam. – Nie wytrzymałam, po czym wzięłam zamach i go spoliczkowałam z całych sił. Ostatnio miałam okazję potrenować na Brownie i nabrałam wprawy.

– To jakaś zmowa całej męskiej rasy czy co?! – zaczęłam krzyczeć, nie zwracając uwagi na pracowników przechodzących korytarzem. – Myślisz, że jestem aż tak głupia, że uwierzę w twoje brednie? Serio?

– Ivy ja cię kocham, ja cię wciąż kocham i każdego dnia żałuję tego, co zrobiłem!

Te słowa rozwścieczyły mnie na całej linii.

– Zjawiasz się tu po trzech miesiącach, żeby mi to powiedzieć?! Pojebało cię całkowicie?!

Pchnęłam go mocno, próbując się precyzyjnie, a potem wybiec z pomieszczenia. Mark jednak nie dawał za wygraną, próbując mi wyjaśnić, jak do tego doszło. Był żaloszny, wszyscy oni byli jedną wielką chodzącą żalostí!

– Po co byłeś u Browna? Po kolejne pieniądze? Zabrakło ci, tak? Powiedz prawdę! Zabrakło, a kiedy ci odmówił, postanowiłeś jak ten pies z podkulonym ogonem przyjść do mnie i wciskać mi te brednie, sądząc, że ci uwierzę, wybaczę, a potem wszystko wróci do tego, co było kiedyś?! – Brak odpowiedzi z jego strony, był dla mnie wyraźnym wyjaśnieniem. – Ty zakłamany... – Chciałam się na niego rzucić z pazurami, lecz wtedy do pomieszczenia wszedł sam Thomas w obecności ochrony.

– Proszę wyprowadzić tego człowieka z mojej firmy, a potem zadbać o to, by więcej się tu nie pojawił.

Mark zaczął się szarpać, a przy tym wyzywał i odgrażał się Thomasowi, twierdząc, że ja i tak się dowiem całej prawdy. Bredził, a do tego był naprawdę agresywny. Brown za to wydawał się kompletnie tym niewzruszony. Stojąc z boku, miałam czas, by dokładnie mu się przyjrzeć. Wyglądał naprawdę źle. Ava miała rację. Rozwichrzone włosy, wyraźny zarost na twarzy, cienie wokół oczu. Ziemista cera, rozmemłana koszula. Wciąż jednak pachniał tak zmysłowo i pomimo tego, co wykrzyczałam mu zeszłej nocy, teraz pragnęłam się do niego przytulić. Szybko jednak pozbyłam się tego nedorzecznego pragnienia i odchrząkując, ruszyłam w stronę wyjścia.

– Wszystko w porządku, panno Preston? – zapytał, zatrzymując mnie przy drzwiach.

– Przepraszam za...

– To nie pani wina, proszę nie przepraszać – wszedł mi w słowo, przeczesując dłonią swe gęste ciemne włosy, pokryte gdzieś cienkimi nitkami siwych włosów.

Miałam ochotę zapytać o prawdziwy powód wizyty Marka w jego gabinecie, jednak ostatecznie odpuściłam. Skinęłam jedynie głową, po czym wróciłam do pracy. Kawa w tym momencie była już zbędna, bo moje ciśnienie poszybowało maksymalnie do góry.

Zajęłam się pracą, starając się puścić w niepamięć spotkanie z byłym facetem. O dwunastej w budynku zjawił się klient z Korei, który po dłuższej rozmowie okazał się naprawdę sympatycznym człowiekiem. Mężczyzna po pięćdziesiątce z rysami twarzy trzydziestolatka. Ciemne, wręcz czarne włosy, lekko żółta skóra, skośne, zwężone oczy. Szeroki nos, ładny uśmiech, a do tego bardzo ładnie mówił po angielsku.

– Czego pańska firma od nas oczekuje? – zapytałam, spoglądając na biuletyn informacyjny, przygotowany przeze mnie wcześniej właśnie na to spotkanie. Mężczyzna odchrząknął, a potem upił łyk wody. Podrapał się po brodzie, bacznie się mi przyglądając.

– Myślałem, że będę miał przyjemność pracować z pani szefem – zaczął, lecz szybko weszłam mu w słowo.

– Proszę się o nic nie martwić. Gwarantuję, że firma pana Browna zatrudnia najlepszych pracowników, którzy z pewnością sprostają pańskim wymaganiom. – Posłałam mężczyźnie szeroki uśmiech, mając nadzieję, że i on podzieli mój entuzjazm.

Zamiast tego pan Kim Gim zamruczał pod nosem coś w swoim ojczystym języku. Niestety nie rozumiałam koreańskiego. Mężczyzna długo się wahał, czy faktycznie powinien ze mną rozmawiać. Wyjął komórkę, przeprosił mnie, a następnie do kogoś zadzwonił, zwracając się do tego kogoś w swoim ojczystym języku. Jak się okazało, tym kimś był sam mój szef, który już po chwili dołączył do nas w konferencyjnej. Nie wiedziałam, że Thomas znał ten język. Teraz wyglądał już nieco lepiej, a przynajmniej tak się prezentował. Zaczesał do tyłu włosy, poprawił koszulę i założył bordowy krawat. Ogolił się nawet, włożył na nos okulary, w których wyglądał naprawdę seksownie. Przywitał się z Koreańczykiem, a potem zajął miejsce tuż obok mnie, a naprzeciwko naszego klienta. Był bardzo blisko. Tak blisko, że nasze ramiona się o siebie ocierały. Owładnął mnie w mig zapach jego zniewalających perfum, od których zakręciło mi się w głowie, lecz gdy z jego gardła wydobyły się pierwsze słowa wypowiedziane w języku koreańskim, myślałam, że z wrażenia spadnę z krzesła. Niski tembr jego głosu ociekający seksem, teraz brzmiał nieco zabawnie, kiedy wypowiadał sekwencje kompletnie niezrozumiałych dla mnie zdań. Wpatrywałam się w Thomasa z wyraźnym zachwytem oraz lekko otwartymi ze zdumienia ustami. Nawet już nie starałam się tego ukryć. Miałam nadzieję, że Brown zostanie i pomoże mi w negocjacjach, lecz wtedy on wstał. Położył dłoń na moich plecach, kciukiem gładząc skrawek skóry na szyi. Ten lekki dotyk wywołał we mnie wulkan emocji. Moje podbrzusze oszalało, cipka natychmiast zacisnęła się boleśnie, a ja wspomnieniami powróciłam do chwil spędzonych w jego silnych ramionach. Zakłuło mnie w sercu, do oczu od razu napłynęły łzy. Mało brakowało, a rozbeczałabym się przy nowym kliencie, który wtedy z pewnością wziąłby mnie za lekko szurniętą i nie chciałby wchodzić z nami w jakikolwiek interes. Z trudem powstrzymałam wybuch, kilkakrotnie zamrugałam oczami, a na koniec mocno wciągnęłam powietrze. Wtem wzrok mojego szefa

wylądował na mojej zaczerwienionej twarzy. Uśmiech nagle zgasł, a na jego miejscu pojawiła się troska. Wpatrywał się we mnie przez kilka sekund, po czym znowu spojrzał na pana Kima.

– Zostawiam pana w najlepszych rękach – oznajmił Thomas już po angielsku, wciąż nie odrywając palców od mojej szyi.

– Panna Ivy jest moja prawą ręką, więc zapewniam, że sprosta pańskim oczekiwaniom. Ta młoda kobieta jest naprawdę zdolna, a do tego czyta mi w myślach. Moje pomysły są jej pomysłami. – Słowa przez niego wypowiedziane połechtaly moje ego. Zrobiło mi się naprawdę przyjemnie, że nadal ceni moją pracę i poświęcenie temu, co robię.

– To bardzo duży projekt, do tego przeznaczony raczej do męskiej klienteli. Myśli pan, że ta młoda dama da sobie radę? – zapytał pan Kim, na co Thomas posłał mu jedynie szeroki uśmiech.

– Przepraszam na moment – Brown pociągnął mnie lekko za łokieć, a kiedy wstałam, złapał za dłoń. – Zamienię dwa słowa z panną Ivy, dobrze?

Pan Kim skinął z szerokim uśmiechem, bacznie przyglądając się naszym splecionym ze sobą dłońmi. Zachowanie Thomasa mnie zdezorientowało, jednak nie byłam w stanie w żaden sposób zareagować. Wyszliśmy za drzwi i dopiero wtedy puścił moją rękę. Natychmiast poczułam nieprzyjemną pustkę. Ciemnooki zbliżył się do mnie, lekko pochylił, ujął policzki w dłonie. Znowu był czuły, ciepły i taki kochany, że z ledwością powstrzymałam się, by go pocałować.

– Ivy, czy wszystko w porządku? – wyszeptał, wpatrując się we mnie intensywnie. – Chcesz porozmawiać? Coś cię trapi? – Zatkąło mnie. Z wrażenia uchyliłam usta. – Przepraszam cię za moje wczorajsze zachowanie – dodał po chwili, wciąż trzymając dłonie przyciśnięte do rozpalonych policzków. – Niepotrzebnie wybuchłem, ale wiadomość o tej tragedii, twoje milczenie – zachłysnął się powietrzem. – Posłuchaj... Pracujemy ze sobą od kilku lat, jesteś mi bliska, większość czasu spędzamy we własnym towarzystwie, przyzwyczajamy się do siebie i...

– Wiem. – Przerwałam mu, czując się coraz gorzej. On się tłumaczył, lecz wcale nie musiał. Doskonale wiedziałam, co chciał

mi przekazać. – To normalne, że było panu przykro – dodałam, unosząc nieco głowę, by dosięgnąć wzrokiem do jego oczu, zmieniających swą barwę z czarnej na przepiękny głęboki granat. Kochałam te oczy, które tak intensywnie na mnie patrzyły. Kochałam usta, których smak już tak dobrze znałam. Kochałam człowieka, który teraz stał blisko mnie, a ja pomimo wszystko czułam dzielącą nas odległość.

– Mnie też zapewne byłoby przykro, gdyby to pan był wtedy na moim miejscu i zapewne zachowałabym się tak samo. – Thomas pokiwał głową, lecz już nie powiedział ani słowa. Wyprostował się, puścił moje policzki i zwiesił dłonie wzdłuż ciała.

– Pan Kim Gim jest dość specyficznym klientem, a jego asortyment...

– To gadzety erotyczne dla par homoseksualnych – dokończyłam za niego.

– Dokładnie – przytaknął Thomas, spuszczać wzrok na podłogę. Podrapał się po karku, to znów na mnie spojrzał. – W Korei niedługo rusza kampania dotycząca homoseksualności, która przestaje być tematem tabu. Jego firma jest na rynku już od bardzo dawna, ale teraz chce nieco rozszerzyć swoją działalność. Wysłuchaj go proszę, dowiedz się, czego od nas oczekuje, a potem zrób najlepszy projekt, jaki tylko potrafisz. Wymyśl najlepsze formy reklamy.

– Rozumiem, panie Brown, zrobię wszystko, co w mojej mocy, żebyście pan i pan Kim byli ze mnie zadowolony.

Thomas posłał mi słaby uśmiech, po czym ruszył wąskim korytarzem w stronę swojej oazy.

Ja natomiast nie wróciłam od razu do klienta, gdyż musiałam na nowo zebrać myśli. Kiedy w końcu mi się to udało, zapoznałam się z oczekiwaniami pana Kima. Jego przesłanie było bardzo klarowne i przejrzyste, co znacznie ułatwiało mi pracę.

– Za miesiąc w tym miejscu spotkamy się w znacznie większym gronie – zaczął pan Kim. – Moi współpracownicy ocenią pani pracę, a jeśli się im spodoba, pani szef, tak jak i pozostali pracownicy firmy, znacznie na tym zyskają. Zwykle Koreańczycy nie robią interesów z obcokrajowcami, gdyż jesteśmy za wspieraniem własnej gospodarki, ale tym razem pragniemy postawić na coś nowego, stąd

zainteresowanie właśnie tą firmą. Słyszałem wiele dobrego na temat Thomasa Browna, a także o jego profesjonalności, uczciwości i zaangażowania. Wiele osiągnął w tej branży, a dzięki mnie może osiągnąć jeszcze więcej. Wystarczą moje polecenia, a kolejne zlecenia posypią się szybciej, niż państwo przypuszczają. – Mężczyzna wstał, wręczając mi plik dokumentów, z którymi miałam się zapoznać. Podał mi dłoń, a na koniec dodał: – Proszę mnie zaskoczyć. Liczę, że pani projekt i cała kampania będzie czymś innym, świeżym, nowatorskim. Do zobaczenia za miesiąc.

Na moich barkach spoczęła wielka odpowiedzialność. Tak ogromna, że teraz ważyły się losy mojego szefa. Jeśli schrzanię ten projekt, Thomas straci wielu klientów, a ja zapewne wylecę z roboty... W zasadzie mogłabym rozważyć tę opcję, bo wtedy na pewno by mnie wylał... Jeśli jednak im się spodoba, czekają mnie ogromna podwyżka i awans. Nie miałam pojęcia, jak powinnam się do tego zabrać. Byłam przerażona, a do tego miałam kompletny mętlik w głowie. Może powinnam dać Brownowi szansę, może sytuacja pomiędzy nami ma jeszcze szansę się zmienić i będziemy w stanie znowu ze sobą normalnie rozmawiać? Ruszyłam w pośpiechu do jego gabinetu Thomasa. Z całego roztargnienia zupełnie zapomniałam zapukać przed wejściem. Brown stał przy oknie tyłem do mnie z telefonem przy uchu. Zajęty rozmową, zupełnie nie usłyszał, kiedy weszłam. Ja natomiast nie potrafiłam się wycofać, bo usłyszałam inwektywy, którymi obdarowywał swojego rozmówcę, a raczej rozmówczynię, gdyż mężczyzna zwracał się do niej po imieniu.

– Rebeca! – warknął nerwowo. – Po co to wszystko wciąż utrudniasz?! Doskonale wiesz, że to od dawna nie ma racji bytu! Nie krzycz, a przede wszystkim nie strasz. To nie jest rozmowa na telefon. Nie! – Wtem obrócił się w moją stronę, a widząc mnie stojącą w progu jego gabinetu, zacisnął mocno szczęki. Po chwili jednak jego twarz wyrażała jakby strach oraz zmieszanie. Już miałam się wycofać, gdy zatrzymał mnie ruchem dłoni.

– Zadzwoń później! – warknął, a potem się rozłączył.

Było mi cholernie głupio, ale jednocześnie poczułam w sercu dziwne ukłucie. Dla Thomasa pracuję od kilku lat, ale nigdy dotąd

nie słyszałam, żeby prowadził jakieś rozmowy z kobietami. Ba, on nawet się z nikim nie pokazywał publicznie, skrupulatnie chroniąc swoją prywatność. Kim była kobieta, z którą przed momentem rozmawiał? Matka, ktoś z rodziny, a może... Zrobiło mi się niewyobrażalnie gorąco, a po chwili koszmarnie zimno. Na samą myśl, że Thomas mógł kogoś mieć, a przez ten cały czas mnie oszukiwał, robiło mi się niedobrze. A może to świeża sprawa? Z klientami nigdy nie odważyłby się tak rozmawiać, więc kim była ta cała Rebeca?

– Nie nauczono cię pukać?! – Thomas posłał mi pełne złości spojrzenie, chowając telefon do kieszeni garniturowych spodni.

– Ja, ja ... – jękałam się, nie mogąc wykrztusić z siebie ani jednego słowa.

– Długo tu jesteś? – zapytał wyraźnie zaniepokojony. Podszedł bliżej, uważnie się mi przyglądając.

– Nie! – wypaliłam bez zastanowienia, ręką wskazując na drzwi. – Ja dosłownie przed momentem...

– Usiądź. – Przerwał mi szybko, po czym zajął miejsce na niewielkiej kanapie pod ścianą. Był rozdrażniony, dziwnie pobudzony, a do tego na czoło wystąpiły mu kropelki potu. Ta rozmowa musiała go naprawdę zdenerwować.

– Może jednak nie. – Próbowałam się wycofać, lecz z marnym skutkiem. Thomas z irytacją poklepał miejsce tuż obok siebie.

– Siadaj, Ivy, i po prostu powiedz, co ci leży na wątrobie.

Uczyniłam, jak kazał. Przycupnęłam na brzegu kanapy, niepewnie układając dłonie na odkrytych kolanach. Ołówkowa spódnica, podsunięła się przy tym do góry, ukazując uda i kawałek koronki przy pończochach. Wzrok mężczyzny natychmiast tam powędrował, a ja za wszelką cenę próbowałam się zasłonić. Thomas zadrzał, spiął wszystkie mięśnie, głośno przełknął ślinę. Atmosfera między zgęstniała tak, że można było ją kroić nożem.

– A zatem? – Uniósł głowę i spojrzał mi w oczy tak intensywnie, jakby przenikał w głąb mojej duszy. Położył dłoń na oparciu za moimi plecami i znacznie się do mnie przysunął, choć zachował jeszcze minimalny dystans.

Nawet mnie nie dotknął, a ja już cała płonęłam.

– Dlaczego drżysz? – wychrypiał. Przymknęłam oczy, w momencie gdy jego dłoń nieśmiało dotknęła mojego kolana.

Wyprostowałam plecy, wypchnęłam do przodu pierś, a potem ze świstem wypuściłam wstrzymywane powietrze. Miałam ochotę wstać i po prostu uciec jak najdalej od tego mężczyzny, który znowu jawnie się mną bawił, ale za cholerę nie znalazłam w sobie siły, by się podnieść. Było mi zbyt przyjemnie, a moje ciało zbyt mocno reagowało na bliskość tego mężczyzny. Przy nim mózg mi się zamieniał w różowy kisiel, a cipka płonęła żywym ogniem. Opuszkami przesunął nieco wyżej, a ja mimowolnie rozchyliłam uda. Na jego usta wdarł się bezczelny uśmiech. Językiem zwilżył suche wargi, dłoń wsunął w głąb rozgrzanych ud.

– Ja...

Poczynania tego faceta odbierały mi oddech, a także możliwość racjonalnego postępowania. Przyszłam tu w kompletnie innym celu, a teraz co? Siedziałam przy nim z rozłożonymi nogami, nie mogąc się już doczekać, aż w końcu porządnie mnie wypieprzy swoimi długimi, zwinnymi palcami. Ten jednak nie posunął się dalej. Jego ręka zastygła tuż przy kompletnie już wilgotnej koronkowej bieliźnie.

To było złe, niewłaściwe, a ja doskonale zdawałam sobie sprawę, że z jego strony to tylko gra, jakaś zabawa, która potem odbije się wyłącznie na mnie i mojej i tak już spaczony psychice. Byłam głupia, że pozwalałam się mu ponizać, jednak... nie umiałam mu odmówić. Wczoraj byłam na niego wściekła i chciałam posłać w trzy diabły. Przed momentem również poczułam w sobie złość, a do tego wszystkiego doszła jeszcze zazdrość i to o kogo? Nie miałam pojęcia, kim była ta kobieta, a mimo wszystko rozsadzały mnie nerwy.

– Po co do mnie przyszłaś skarbie? – zapytał, bacznie obserwując moją twarz.

Rozchyliłam usta, już mając mu wszystko dokładnie opowiedzieć, kiedy Thomas niespodziewanie przycisnął kciuk do mojej łechtaczki i nie czekając na moją reakcję, zaczął pocierać ją przez materiał bielizny. Ten nieprzewidziany dotyk sparaliżował moje ciało, przez które natychmiast przeszła dotkliwa fala rozkoszy. Oblały mnie dreszcze, w podbrzuszu zaczęły szaleć miliony maleńkich pszczoł,

które wciąż i wciąż mnie tortuowały. Zamiast odpowiedzieć, jęknęłam mu prosto w usta, które sekundę później zaatakował swoimi. Naparł na mnie ciałem, dociskając moje plecy do oparcia kanapy, językiem natarczywie badał moje podniebienie, a kciukiem wciąż drażnił opuchniętą z podniecenia łechtaczkę. Ja pierdołę! Zobaczyłam gwiazdy na niebie. Ogarnął mnie taki przyływ przyjemności, że wypchnęłam bardziej biodra, a tym samym rozchyliłam maksymalnie uda, tak, że spódnica zrolowała mi się aż do pasa. Thomas oderwał ode mnie usta, po czym spojrzał w dół na moje uda oraz dłoń, którą wciąż trzymał przy moim łonie. Ja również podążyłam wzrokiem w tamtym kierunku. Gapiłam się na jego dłoń, zupełnie przemoczone czarne koronkowe majtki, rozchylone uda odziane w czarne seksowne pończochy. Gdy Thomas zabrał rękę z mojego krocza, na chwilę odzyskałam świadomość. W okamgnieniu zrobiło mi się potwornie głupio i niezręcznie. Moja twarz paliła ze wstydu, a ja chciałam zapaść się pod ziemię. Westchnęłam głośno, a to z kolei wyrwało Browna z chwilowej zadumy. Myślałam, że tak jak ja, stwierdzi, że to, co się właśnie wydarzyło, było po prostu nie na miejscu, tym bardziej że przebywaliśmy w jego gabinecie narażeni na przyłapanie ze strony chociażby Avy, jednak Thomas chyba miał inne zdanie na ten temat. Mężczyzna zsunął się z kanapy na kolana, a następnie patrząc mi prosto w oczy złapał za materiał koronkowych majtek.

– Unieś biodra – poprosił. Jak kretynka bez słowa sprzeciwu zrobiłam to. Thomas zsunął ze mnie bieliznę, po czym przyłożył koronkę do nosa, wdychając jej zapach. Jeszcze nikt nigdy nie wąchał mojej bielizny, a tym bardziej tej, którą miałam na sobie. Jęknęłam zażenowana, jednak mężczyźnie chyba się to spodobało, bo zaciągnął się jeszcze raz.

– Uwielbiam twój zapach – wychrypiał, chowając skrawek materiału do kieszeni spodni. Oparta nisko plecami na oparciu, z szeroko rozłożonymi nogami wpatrywałam się w najseksowniejszego mężczyznę, jakiego kiedykolwiek w życiu spotkałam. Jego wzrok, który teraz badał moją twarz, lekki uśmiech na twarzy i ta pewność siebie, sprawiły, że się poddałam. Czułam ciepło rozchodzące się po całym ciele, obezwładniające mnie dreszcze, rozkosz oraz

nienasyce. Thomas dłońmi przejechał po moich udach, a następnie bez żadnego uprzedzenia wbił we mnie dwa palce.

– Ja pierdołę! – wyrwało się z mojego gardła zbyt głośno, przez co dostałam od niego reprimendę.

Kiedy zaczął się we mnie poruszać, palcami wciąż drażnił punkt G, zaczęłam sapać i stękać. Zwykle, kiedy mężczyzna pieścił mnie w ten sposób, zamykałam oczy. Teraz jednak nie potrafiłam, gdyż widok seksownego kochanka był tak podniecający, że nie potrafiłam oderwać od niego wzroku. Klęczał przede mną, bawiąc się moją cipką, lecz wciąż patrzył mi prosto w twarz. Przez chwilę nic nie mówił, po prostu mnie penetrował. Ja z kolei drżałam coraz mocniej z każdym jego mocnym i zdecydowanym pchnięciem. Byłam na skraju, kiedy wyjął ze mnie palce, a potem wsadził je sobie do ust. Matko kochana, jakie to było fascynujące doznanie. Thomas zamruczał z aprobatą.

– Zawsze chciałem to zrobić właśnie w pracy, tu, w moim gabinecie – oznajmił, a następnie pochylił się, językiem przejechał wzdłuż mojej pulsującej cipki.

On mnie torturował, bawił się mną, zabierał ostatnie resztki godności. Nie powinnam się na to zgodzić, nie powinnam w ogóle tu przychodzić! Nie powinnam, lecz teraz to wszystko nie miało już dla mnie żadnego znaczenia. W jednym momencie zapomniałam o całym świecie, o przeszłości i o tym, co sobie obiecałam, czyli że będę się od niego trzymała z daleka. Każdego dnia się w nim coraz bardziej zadurzałam, doskonale zdając sobie sprawę z tego, że będę cierpieć, ponieważ ten człowiek złamie mi serce. Przecież byłam tego świadoma. Przyjemność jednak wygrała.

Pieprzyć to! – pomyślałam, odczuwając coraz większe podniecenie. Relacja pomiędzy nami już dawno przestała być wyłącznie na stopie zawodowej, więc dlaczego nie miałam po prostu skorzystać z tego układu? Nie byłam z nikim związana, a jak każda zdrowa kobieta miałam swoje potrzeby. Dlaczego więc nie wziąć tego, co miał mi do zaoferowania mój cholernie seksowny szef? Mężczyzna, który samym wzrokiem rozpałał we mnie wulkan pożądania. Przecież zawsze chciałam przeżyć coś szalonego, uprawiać seks w różnych dziwnych miejscach, narażona na ryzyko przyłapania przez innych

ludzi. Seks w miejscu publicznym, podczas którego czułabym dreszczyk emocji, że obserwator sam sprawia sobie przy tym przyjemność. To wszystko dawał mi Thomas, więc dlaczego wciąż i wciąż się przed tym broniłam? *Przecież raz się żyje* – pomyślałam, stękając coraz głośniej, kiedy natarczywy język mojego szefa lizał mi cipkę. Postanowiłam, że odkocham się, odkocham i będę to wszystko traktować wyłącznie jako dobrą zabawę. Zaraz i tak wrócę na szkolenie i przez kolejne dwa miesiące będę jak ta mniszka w zakonie. Nie dopuszczę do tego, by przez tego człowieka płakać. On nie jest dla mnie, nie na dłużej, nie na stałe. To tylko romans, czysty seks. Piękny seks pełen dzikich uniesień, spontaniczny, wyuzdany, mocny, bezkonkurencyjny. Taki, który za każdym razem przenosi mnie na inną planetę, zabierając mi oddech.

Czułam, jak moje ciało tężeje, oddech przyspiesza, pupa zaczyna się wiercić coraz mocniej. Czułam wilgoć pomiędzy nogami, a także gorąco rozchodzące się w podbrzuszu. Sekundy dzieliły mnie od wybuchu, tak niewiele mi brakowało. Nie mógł teraz przestać, musiał skończyć tę słodką torturę, a potem przenieść mnie na inną galaktykę, odsłaniającą przede mną całkiem nowe gwiazdy. Złapałam Thomasa za głowę, palce wplotłam w jego gęste włosy, po czym z całych sił docisnęłam go do siebie. Wtem z mojego gardła wydobył się przeciągły krzyk. Głośny, rozbijający, zniewalający. Miałam dosyć, a całe ciało drżało jakbym przebiegła maraton. Mięśnie mnie paliły, między nogami czułam płomień, który zamieniał się w palący, bardzo dotkliwy ból. Ból pomieszany z przyjemnością. Byłam głośna, ale miałam to gdzieś. Po raz pierwszy w życiu miałam gdzieś, czy ktoś z pracowników mógł nas usłyszeć. Thomas zafundował mi taki orgazm, jakiego nigdy w życiu nie przeżyłam podczas seksu oralnego. W mig się rozluźniłam, pozbywając się jakichkolwiek problemów czy trosk. Było mi tak cudownie, tak wspaniale i błogo, że nawet teraz, kiedy on jeszcze klęczał przede mną, nie potrafiłam usiąść prosto. Patrzyłam na napuchnięte, zaczerwienione usta ciemnookiego mężczyzny, które dodatkowo od moich soków tak pięknie połyskiwały. Kiedy Thomas oblizał wargi, ja również zapragnęłam to zrobić. Zasmakować ich, poczuć, jak smakuje własne spełnienie. Mężczyzna jakby czytał mi w

myślach, bo natychmiast przywarł do moich ust, kładąc się na mnie całym ciałem. Dłonie włożył pod moją pupę, a potem mocno ścisnął oba pośladki. Po chwili złapał mnie gwałtownie za poły zakietu i pociągnął w swoją stronę. Wstał, a ja wraz z nim, choć ciężko mi było utrzymać się na własnych nogach dodatkowo w wysokich szpilkach. Przez dosłownie ułamek sekundy mogłam rzucić na niego okiem, nim szarpnął mnie w stronę swojego biurka. W jego oczach dostrzegłam żądzę. Thomas szybko oddychał, był podniecony, a kiedy posadził mnie na brzegu blatu i ponownie rozchylił mi nogi, po czym przywarł do mnie biodrami, miałam szansę wyraźnie poczuć jego twardego fiuta. W pośpiechu rozwiązał krawat, a potem założył mi go na szyję. Wciąż patrzył mi prosto w oczy, jakby chciał mi coś przekazać.

– Wczorajszy dzień był moim najgorszy w moim życiu – wydyszał, dłońmi sięgając do rozporoka. W pośpiechu rozpiął guzik, rozsunął suwak, opuścił spodnie wraz z czarnymi bokserkami. Wtem wzrok z jego twarzy natychmiast przeniósłam w dół na jego członka. Dużego, grubego idealnie prostego. Thomas przez chwilę poruszał nim w dłoni. Na zaczerwienionej główce dostrzegłam pierwsze oznaki podniecenia, które zaraz roztańczał wokół całej główki. Nie mogłam się doczekać, kiedy go we mnie włoży, a ja poczuję przeszywający mnie ból, który z każdą kolejną sekundą zamieniać się będzie w rozkosz.

– Ivy... – wyjąkał, a potem po prostu we mnie wszedł.

Jednym ruchem, głęboko, mocno i dziko. Złapał mnie za biodra, przysunął do siebie i zaczął szaleńczo posuwać. W jego ruchach nie było nic romantycznego. Thomas był zły, rozżalony, a każdy jego ruch biodrami pełen emocji, prężny, wyrazisty i dotkliwy. Wbijając mi palce w biodra wciąż mnie na siebie nadziewał, a przy tym mówił mi niezrozumiałe słowa. Jego ruchy były chaotyczne, lecz szalenie mocne, momentami zbyt mocne, powodujące ból w podbrzuszu. Dostrzegłam na jego czole kropelki potu, na szyi wyraźne żyły świadczące o wysiłku, jaki wkładał w każdy ruch. Wszystkie mięśnie tego mężczyzny były napięte niczym struna. Twarde jak skała, naprężone, takie surowe, bezlitosne, nieczułe.

Jego wzrok wbity we mnie teraz był jakby nieobecny, a on jak zaprogramowany wciąż we mnie wchodził dziko i szybko.

– Nie umiem się trzymać od ciebie z daleka! – warknął.

Na moment mnie puścił, lecz tylko po to, by unieść jedwabną bluzkę, którą na sobie miałam. Pisnęłam, kiedy złapał za materiał biustonosza, a potem rozerwał go jedynym mocnym szarpnięciem. W mig pochwycił moją pierś, zatapiając w sutku zęby. Teraz przywarł do mnie klatką piersiową, popychając mnie na blat biurka. Coś ostrego wbiło mi się w plecy, przez co jęknęłam, lecz Thomas zaraz, nie zważając na hałas, jaki robi, wszystko zrzucił na podłogę.

– Właśnie złamałem każdą ze swoich żelaznych zasad, ale, kurwa, mam to gdzieś! – wydyszał mi w twarz. Zaatakował moje wargi, językiem wtargnął do środka. Złapał mnie za rękę i umieścił je nad moją głową. Teraz dosłownie na mnie leżał, a przy tym wciąż mnie mocno posuwał. Było mi tak dobrze, tak cudownie, tak obezwładniająco, że zaczęłam głośno pojękiwać. Czułam jak ścianki pochwy zaciskają się na jego twardym członku, który bez wytchnienia mnie penetrował.

– Mocniej! – jęknęłam, zaciskając się na nim jeszcze bardziej.

Thomas przyspieszył, choć nie sądziłam, że jeszcze będzie w stanie. Oboje dyszeliśmy, momentami wrywały się z naszych ust przekleństwa, a także donośne sapnięcia, niekiedy nawet krzyki. Byliśmy spoceni, cholernie zmęczeni, lecz wciąż sobą nienasyceń. Thomas złapał mnie za głowę, a następnie patrząc mi prosto w oczy wykonał kilka ostatecznych ruchów. Zesztywniałam, czując, jak orgazm rozrywa moje ciało. Zaczęłam drżeć, usta wygięły się w grymasie przyjemności. Oblał mnie pot, przeraźliwa fala gorąca oraz dreszcze tak dotkliwe jak jeszcze nigdy w życiu. Thomas zastygł, lecz wciąż jego mięśnie były naprężone. Poczułam jak jego członek pulsuje, a spełnienie zalewa moje wnętrze. Na ustach poczułam delikatne muśnięcie jego warg. Nie pogłębił jednak pocałunku. Powoli się ze mnie zsunął, a następnie wciągnął na biodra bieliznę wraz ze spodniami. Przeczesał dłonią potargane lekko spoczone włosy, przetaił mokre czoło, a przy tym głośno westchnął. Panowała pomiędzy nami niezręczna cisza, a ja, tkwiąc w bezruchu na tym cholernym biurku, czekałam aż zrzuci na mnie bombę. Odliczałam,

kiedy z jego ust padnie coś w stylu: „a teraz proszę wracać do pracy”, lecz nic takiego się nie wydarzyło. Thomas pogładził dłonią moją kobiecość, pochylił się i pocałował mnie tam. Następnie to samo uczynił na brzuchu, każdej z piersi. Podał mi dłoń, a kiedy usiadłam, pocałował obojczyk, szyję, linię szczęki, aż w końcu dotarł do ust. Objął mnie szczelnie w ramionach, pogłębiając pocałunek. Pod jego dotykiem się rozpadałam, a moje ciało na nowo drżało. Był teraz delikatny i czuły, jakby chciał mi wynagrodzić mocny, momentami bolesny seks.

– Przepraszam – wyszeptał, trzymając między palcami skrawki mojego biustonosza. – Poniosło mnie, ale to dlatego, że...

– Nic nie szkodzi – przerwałam mu natychmiast, nie za bardzo chcąc usłyszeć, co miał mi do powiedzenia.

Nie chciałam mieć złudzeń co do tego, co nas łączyło. To był wyłącznie seks i nic więcej. Żadnego tłumaczenia się, uczucia niezręczności i innych nikomu niepotrzebnych pierdół. Zsunęłam się z jego biurka, szybko naciągając na pupę spódnicę. Mimowolnie spojrzałam na podłogę, na której porzucane były przybory biurowe, papiery, a nawet laptop mojego szefa. Że też nikt z pracowników nie odważył się zajrzeć do środka. Przecież nie zachowywaliśmy się cicho, a do tego z pewnością było słychać odgłos spadającego sprzętu.

– Zepsułeś swój komputer. – Wskazałam na urządzenie, na co Thomas jedynie westchnął.

Obciągnęłam w dół bluzkę, schowałam ją za pasek spódnicy, zapięłam żakiet, chcąc ukryć jeszcze sterczące sutki. Bez majtek czułam się dość niezręcznie, a dodatkowo wypływała ze mnie sperma Thomasa. Brown to zauważył, kiedy pocierałam o siebie udami i przyszedł mi z pomocą. Wyjął z kieszeni spodni chusteczkę, po czym włożył ją pod spódniczkę i delikatnymi ruchami startł ze mnie swoje spełnienie. Zachowywał się przy tym tak naturalnie i swobodnie, jakby to nie było w ogóle dla niego krępujące.

– Już lepiej? – zapytał, na co tylko skinęłam głową. Thomas spojrzał na moje zaczerwienione policzki i przesunął kciukiem po jednym z nich. Uśmiechnął się lekko, co odwzajemniłam.

– Myślisz, że było nas słychać... no wiesz? – Wskazałam na drzwi, za którymi krzżeli się inni pracownicy. Thomas wzruszył ramionami.

– Nawet jeśli coś słyszeli, to nie uwierzą, bo przecież i tak uchodzę tutaj za geja, a gej przecież by cię nie dotknął, prawda?

Nie odpowiedziałam, czując zażenowanie. Odsunęłam się na bok, chcąc poprawić potargane włosy. Thomas w tym czasie zaczął podnosić z podłogi porzucane przedmioty. Chciałam mu nawet w tym pomóc, ale mi nie pozwolił. Zastanawiałam się, co powinnam teraz zrobić. Czy wyjść z jego gabinetu jakby nigdy nic, czy raczej zostać, a potem przeprowadzić z nim rozmowę. Bo przecież w jakiś celu do niego przysłam, prawda? W ostateczności ruszyłam do wyjścia, chcąc uniknąć rozczarowania.

– Dokąd idziesz? – zatrzymał mnie głos Thomasa. – Chciałaś ze mną porozmawiać – dodał, gdy na niego spojrzałam.

Skinęłam, po czym podeszłam do jego biurka. Przy każdym kroku, między nogami czułam chłód. Brak majtek szalenie mi doskwierał i powodował jeszcze większy dyskomfort, choć świadomość, że w tym momencie znajdowały się w kieszeni szefa, mnie podniecała. Uniosłam głowę, by spojrzeć w jego czarne tęczówki. Jaki on był piękny... Podniecało mnie jego zwykłe spojrzenie, jego postawa, aparycja, każdy jego siwy włos, niewielka zmarszczka, bruzda. Teraz znowu byłam podniecona. Niech to szlag!

– Denerwujesz się? – zapytał, chwytając mnie za dłoń.

– Nie, tak... nie wiem... – Thomas posłał mi delikatny uśmiech, po czym przyciągnął do siebie, a potem objął w pasie. Pochylił się znacznie, lekko musnął kącik ust. Nigdy nie sądziłam, że jest zdolny do takich pieścót tuż po męczącym uniesieniu. Zwykle uciekał, był zimny, oszczędny w słowach, w czynach, a teraz? Nie potrafiłam go rozszyfrować. Coś się pomiędzy nami zmieniło? Co i dlaczego?

– Co chciałaś mi powiedzieć? – zapytał.

– Ten projekt – zaczęłam. – Dla pana Kima.

– Tak?

– To bardzo duża odpowiedzialność. Nie wiem, czy podołam...

– Dlaczego? – Przybliżył usta do mojego ucha, powodując u mnie dreszcze.

– Jeśli coś pójdzie nie tak... – Uniosłam głowę, by spojrzeć w jego czarne wpatrzone we mnie oczy. Dlaczego nie potrafiłam przy nim zachowywać się normalnie? – Po prostu czuję, że nie powinnam zajmować się tym projektem, a przynajmniej nie sama. Boję się, że jeśli moja praca się nie spodoba, a Kim nie zaakceptuje projektu, tym samym pójdzie gdzie indziej, a ty... – zawahałam się, na co Thomas lekko się do mnie uśmiechnął.

Ujął w palce mój podbródek, nachylił znacznie głowę, a potem tak po prostu musnął moje wargi. Był czuły, spokojny, nad wyraz opanowany i rozluźniony, czego nie można było powiedzieć o mnie.

– Gdybym uważał, że się nie spieszysz, wybrałbym kogoś innego, albo wykonał ten projekt sam – odezwał się spokojnie.

Nie miałam pojęcia, co powinnam odpowiedzieć, gdyż słowa ugrzęzły mi w gardle. To, co przed momentem powiedział, sprawiło, że na moich ustach pojawił się delikatny uśmiech, a w sercu poczułam przyjemne ciepło.

– Uwierz w końcu w siebie, Ivy... – To, w jaki sposób wypowiedział moje imię, sprawiło, że na całym ciele poczułam ciarki.

Dlaczego to wszystko było takie skomplikowane? Dlaczego na co dzień nie potrafiliśmy ze sobą tak zwyczajnie rozmawiać, nie dogryzając sobie? A może sami wszystko od samego początku komplikowaliśmy, zamiast po prostu usiąść i szczerze wszystko sobie wyjaśnić? Zapatrzona w przystojną twarz swojego szefa, odpłynęłam gdzieś na moment. Pragnęłam zatrzymać tę chwilę na zawsze, marzyłam, by Thomas każdego dnia trzymał mnie w ramionach, całował, wspierał, był wobec mnie czuły, kochany i taki ujmujący jak teraz.

– Wiem, że zrobisz ten projekt najlepiej – wyszeptał tuż przy moich ustach, by na koniec musnąć je raz jeszcze swoimi.

Kiwnęłam głową, wzdychając przeciągle. Thomas mnie puścił, przez co poczułam nieprzyjemny chłód. Zapadła cisza, która w moim mniemaniu znaczyła zakończenie rozmowy. Thomas odszedł nieco w stronę biurka, ja skierowałam się do drzwi. Nim jednak wyszłam, złapałam za klamkę i spojrzałam w jego kierunku.

– Thomas? – wychrypiałam drżącym głosem.

- Hmm? – Spojrzał na mnie spod swoich ciemnych, długich rzęs.
- Oddasz mi majtki? Czuję się trochę... – Na jego ustach znowu pojawił się ten szatański uśmiech. Pokręcił głową, a dłonią poklepał kieszeń swoich garniturowych stalowych spodni.
- Nie – odpowiedział, szczerząc się do mnie na całego.

Rozdział 16

Kolejne dni w pracy były dla mnie niesłychanie spokojne, a wręcz powiedziałabym, że nudne. Poza projektem dla pana Kima nie miałam praktycznie nic do roboty. Thomas zamykał się w swoim biurze, często wychodził do domu przed czasem, znikał, unikał mnie. Czego się mogłam spodziewać, jeśli nie właśnie takiego szczeniackiego zachowania? Szczerze powiedziawszy, to jakoś niespecjalnie mnie to obchodziło, bo wcześniej robił dokładnie to samo. Kiedy miał mi coś do przekazania, wysyłał maile, albo rzucał w moim kierunku krótkie, suche polecenia, nawet na mnie nie patrząc. Ja natomiast za każdym razem odpowiadałam oszczędnie: „Tak, panie Brown” bądź „Oczywiście, już się tym zajmuję”, a potem wykonywałam jego polecenia. Postanowiłam zachowywać się tak jak on, czyli obojętnie. Byłam oschła, oszczędna w słowach, zdystansowana.

Kiedy nadszedł długo wyczekiwany przeze mnie piątek, odetchnęłam z ulgą. Postanowiłam, że w ten weekend zrobię coś dla siebie, a przede wszystkim swojego ciała. Zamierzałam wybrać się do fryzjera, odwiedzić kosmetyczkę, zajrzeć do kilku sklepów z bielizną oraz kupić nieco nowych rzeczy wizytowych. Miałam nadzieję, że w szaleństwie zakupowym towarzystwa dotrzyma mi Emily, jednak, jak się okazało, miała inne plany na weekend. Musiałam więc poradzić sobie sama. Jakie było moje zaskoczenie, kiedy w sobotnie przedpołudnie do moich drzwi zadzwonił dzwonek. Leżałam jeszcze rozłożona w swoim wygodnym, ogromnym łóżku, kiedy jakiś namolny intruz się do mnie dobijał. Wściekła wyskoczyłam na równe nogi i biegiem ruszyłam do drzwi. Przekręciłam zamek, mocno szarpnęłam za klamkę i otworzyłam je na oścież. Z całego tego zdenerwowania nie włożyłam na siebie szlafroka ani nie spojrzałam przez judasz.

– Pali się czy co?! – warknęłam, wystawiona na wygłodniały wzrok stojącej naprzeciwko mnie osoby. – Thomas? – Z wrażenia

rozchyliłam usta. Mój szef także, lecz chyba z innego powodu. Stałam przed nim w skąpej pizamce. Czarna półprzezroczysta koszulka na cienkich ramiączkach i szorty więcej odsłaniały niż zasłaniały.

– Co ty tutaj robisz?! – zapytałam, kiedy minął pierwszy szok.

Mężczyzna odruchowo spojrział na zegarek na swym nadgarstku, po czym stanowczo przestąpił próg mojego apartamentu, z hukiem zatrzaskując za sobą drzwi.

– Każdemu otwierasz drzwi w takim stroju? – fuknął, wciąż lustrując mnie wzrokiem.

Aż mi się zrobiło zimno pod jego wpływem. Zmarszczyłam czoło, skrzyżowałam ręce na piersiach i tym razem to ja omiotłam go surowym spojrzeniem. Thomas miał na sobie szary krótki płaszcz rozpięty na całej długości, pod spodem biały zwykły podkoszulek oraz bordową sportową marynarkę. Na biodrach jasne jeansy, a na stopach czarne sztyblety. Wyglądał wprost fenomenalnie, tak nieformalnie, szalenie męsko. Do tego włosy w nieładzie, na twarzy lekki zarost. Pachniał jak zwykle z daleka. Nigdy nie miałam okazji zobaczyć go w takim wydaniu. Zawsze szykowny, elegancki, wyprasowany od linijki. Tego dnia... hmm. Miałam ochotę się uśmiechnąć, lecz w ostatnim momencie się powstrzymałam. Na domiar złego cały tydzień mnie unikał, a teraz jakby nigdy nic, zupełnie nieproszony, niezapowiedziany przyjechał do mojego mieszkania, a do tego miał do mnie jakieś pretensje o mój strój.

– Nie przypominam sobie, żebym pana zapraszała – posłałam mu wrogie spojrzenie.

Tymczasem on, jak gdyby nigdy nic, podszedł do mnie i złapał w pasie, przyciągnął do siebie, by na koniec wpić się w moje usta. Zrobił to tak szybko, a zarazem napastliwie, że nie miałam możliwości, by w jakikolwiek sposób zareagować. Mało tego, podobało mi się to, co właśnie zrobił. Jednak wyłącznie przez krótką chwilę, kiedy to jego dłonie powędrowały na moje pośladki odziane w cieniutki materiał bielizny. Pewny siebie Thomas napał na mnie ciałem, lecz wtedy się ocknęłam. Odepchnęłam natręta, zakryłam dłonią lekko już zaczerwienione od pocałunku usta. Wtedy ciemnooki uniósł brew, a potem seksownie przygryzł wargę.

– Ubierz się i spakuj kilka rzeczy – oznajmił chłodno, co wywołało jeszcze większy szok na mojej warzy.

– Że co, proszę?!

Z niemocy i cholernej złości rozłożyłam szeroko ramiona. Brown lekko już podirytowany zdjął z ramion płaszcz, a potem, jakby był u siebie, powiesił go na wieszaku znajdującym się w niewielkiej wnęce przy drzwiach. Pewnym, dumnym krokiem wszedł w głąb mieszkania, rozglądając się przy tym uważnie. Ja nadal stałam w holu i jak sparaliżowana wpatrywałam się w jego plecy.

– Robiłaś tu jakieś przemeblowanie?

Nie, no on chyba oszalał, jeśli myślał, że będzie sobie przyjeżdżał bez zapowiedzi, a do tego jeszcze w ewidentny sposób mnie lekceważył. Nie wytrzymałam. W kilku susach znalazłam się obok mężczyzny i chwytając go za łokieć, zmusiłam by na mnie spojrzeć.

– Thomas! – warknęłam. – Po co tu przyjechałeś?!

Kurwa! Zabrakło mi języka w gębie, a przecież zamierzałam go zrugać. Brown posłał mi niewielki uśmiech, opuszką przesunął po moim ciepłym policzku.

– Już ci przecież powiedziałem. – Cmoknął – Zabieram cię stąd na weekend.

Parsknęłam śmiechem. Ten człowiek był zdrowo pieprznięty, jeśli myślał, że po całym tygodniu unikania mnie, nagle na pstryknięcie palcem rozłoży przed nim nogi.

– A może ja mam na ten weekend inne plany, pomyślałeś o tym? I dlaczego właściwie przyjechałeś?! – W moim głosie słychać było pretensje, lecz ciało pod jego dotykiem reagowało zgoła zupełnie inaczej. – Cały tydzień mnie unikałeś, a teraz zjawiasz się w moim mieszkaniu, dodam, że bez zaproszenia i oznajmiasz mi, jak gdyby nigdy nic, że zabierasz mnie na weekend, chuj wie, gdzie?!

– Nie bluzgaj, skarbie, nie pasuje ci to.

On sobie robił ze mnie żarty. Sfrustrowana aż złapałam się za głowę. Ten chory facet nic sobie z tego nie robił, mało tego – moje słowa do niego nie docierały, a on zachowywał się, jakby ten wyjazd był od dawna zaplanowany. Nie zamierzałam się ruszyć chociażby o milimetr, a tym bardziej spędzać z nim czasu i to jeszcze nie mając zupełnie pojęcia, gdzie. Thomas, widząc mój upór, westchnął

przeciągle i pokręcił głową niezadowolony. Podrapał się po karku, a potem zrezygnowany spojrzał na sufit. Zwiesił ramiona, ale znów spojrzał mi w oczy.

– Chciałem cię zabrać na weekend do Long Branch. Mam tam dom przy plaży i pomyślałem, że moglibyśmy... – Urwał na moment, jakby szukał w głowie odpowiednich słów. Mimowolnie się uśmiechnęłam, a serce zaczęło dudnić w piersi jak szalone. Tak wiem, byłam głupia, a do tego naiwna. Cały tydzień miał mnie głęboko w poważaniu, a tu nagle planuje wspólny wypad za miasto.

– Mam inne plany na ten weekend – oznajmiłam po chwili, tym samym burząc jego idealny plan.

– To zmień swoje plany i pojedź ze mną, proszę. – Thomas złapał mnie w pasie, przyciągnął do siebie, na koniec wtulił twarz w zagłębienie mojej szyi. Jego gorące usta delikatnie muskały skórę za uchem, wprawiając moje ciało w drżenie. On mieszał mi w głowie, a z mózgu robił ciągnącą się maź. Jego zachowanie w gabinecie i to, co się między nami wydarzyło do tej pory, wyraźnie świadczyło, że to tylko nic nieznaczący romans, krótki flirt, prosty układ polegający na rozładowaniu kumulującego się w nas napięcia, a nie romantyczne wyjazdy. Miałam go traktować z dystansem, na chłodno, z rezerwą, a tymczasem on sam wychodził z inicjatywą, by między nami było jednak coś więcej. A może tak było wyłącznie w moim odczuciu? Czułam, że będę płakać, że zginę, przystając na jego propozycję, ale nie potrafiłam odmówić. Jak ta ćma lecąca do światła wierzyłam, że on da mi schronienie, odrobinę ciepła i miłości.

– Co mam ze sobą zabrać? – zapytałam w końcu zrezygnowana.

– Weź coś ciepłego i wygodnego. Marcowe dni są kapryśne.

Po godzinie siedziałam już w samochodzie Browna. Czułam podekscytowanie, ale i strach. Paralizujący, nieprzyjemny i jednocześnie niszczący. Thomas skupiony na prowadzeniu auta, patrzył na drogę. Jedną ręką trzymał kierownicę, drugą położył na moim udzie. Zachowywał się tak naturalnie, tak swobodnie, jakbyśmy od dawna byli parą. Ja natomiast na siłę próbowałam zinterpretować jego zachowanie, nadać mu jakiś status, nazwać to, co się właśnie działo. Kim dla niego byłam, kim się stałam, czego

tak naprawdę ode mnie oczekiwał. Nie wytrzymałam długo walki z myślami, które paraliżowały nie tylko umysł, ale i całe ciało.

– Thomas? – wyrwało się z mojego gardła.

Milcz idiotko i nie rób z siebie pośmiewiska – upomniałam się w myślach, lecz już było za późno. Brown oderwał wzrok od drogi i przez kilka sekund patrzył mi w oczy, czekając na to, co mam do powiedzenia. Odchrząknęłam, czując coraz większe zażenowanie. Jak miałam go o to zapytać, by pomyślał o mnie jak o nastolatce, która proponuje chłopakowi chodzenie? Thomas jest dojrzałym mężczyzną, poważnym biznesmenem, a do tego... Nigdy nie widziałam go z żadną kobietą. Kim więc dla niego byłam, jak on widział relację pomiędzy nami, co o tym wszystkim myślał?

– Co właściwie jest pomiędzy nami? – wypaliłam wprost, nie mogąc znaleźć odpowiedniego słowa.

Thomas natychmiast się spiął, zaciskając dłoń na kierownicy. Od razu także zabrał rękę z mojego uda, pocierając nią o swe czoło. Przez chwilę milczał. Zaciskał szczęki, widziałam, jak falują mu nozdrza. Jego twarz poczerwieniała, a ja już doskonale znałam odpowiedź. Tak, jak się spodziewałam, nic dla niego nie znaczyłam, a naszą relację traktował przedmiotowo.

– Nie rozumiem – wyjąkał słabo, co spowodowało, że odechciało mi się dalszej dyskusji.

– Nie, nic, nieważne już. – Próbowałam uciąć temat, ale Thomas w tym samym momencie zjechał na pobocze i zatrzymał samochód.

Wyłączył silnik, po czym odpiął pas i przekręcił się na siedzeniu tak, że zwrócony był do mnie twarzą. Ja jednak nie potrafiłam na niego popatrzeć, spuściłam głowę na swoje złączone ze sobą dłonie. Słyszałam jego westchnienie, co spowodowało, że na karku poczułam zimne, nieprzyjemne dreszcze.

– Ivy. – Położył dłoń na moich, a potem kciukiem zaczął po nich kreślić. – Popatrz na mnie – poprosił, lecz było mi po prostu wstyd. – Ivy... – powtórzył. – Ja... – zaczął, tym samym wzmocnił uścisk dłoni. Chyba wyrażanie uczuć z jego strony było jeszcze trudniejsze i bardziej skomplikowane niż u mnie. – To, co się pomiędzy nami wydarzyło, nie powinno mieć miejsca, wiesz o tym? – skinęłam

głową. Odwróciłam od niego wzrok na przednią szybę, gdyż czułam, że zaraz wybuchnę płaczem.

– Nigdy dotąd nie złamałem swoich zasad. Nigdy dotąd nie miałem romansu z żadną pracownicą. Nie flirtowałem, żadnej nie dawałem najmniejszych sygnałów. – Zaciął się, po czym ponownie usiadł przodem do jazdy, dłonie kładąc na skórzanej kierownicy.

Kątem oka widziałam, jak mocno ją ściska, a przy tym jest bardzo zdenerwowany. Postanowiłam, że ułatwię mu tę rozmowę, chcąc wyjść z tej sytuacji z twarzą.

– Rozumiem twoje przesłanie – wtrąciłam.

– Nie rozumiesz! – warknął, a potem uderzył dłonią o kierownicę, na co aż podskoczyłam. Thomas od razu złagodniał i pochylając się w moją stronę, pochwycił mnie w ramiona. Ujął moją twarz w dłonie i patrząc mi prosto w oczy, wyszeptał:

– Nie jestem odpowiednim facetem dla ciebie, Ivy. Nie potrafię dać ci tego, czego być może ode mnie oczekujesz. Nie jestem dobry w związkach. Kurwa! – uniósł głos. – To takie skomplikowane – dodał po chwili. Zwiesił na chwilę głowę. Westchnął zmęczony, to znów na mnie spojrzał. – Nie chcę, abyś się w to angażowała, bo ja zwyczajnie nie...

– Rozumiem – wydukałam, cofając się plecami w stronę drzwi. Thomas mnie puścił. – Układ bez zobowiązań? – zapytałam. – Dobry seks, czasem jakiś niezobowiązujący wypad, jak ten dziś, a w pracy profesjonalizm?

Nie odpowiedział, tylko słabo skinął.

– W porządku – oznajmiłam sucho, głęboko wierząc w to, że dam radę utrzymać tę relację na takich właśnie warunkach. Czysty seks, zero serduszek, ochów i achów. Zero miłości. Dam radę, dam radę! Kogo ja chciałam oszukać?! Przecież ja już byłam w nim zadurzona. Ale zaraz wyjadę na kolejne dwa miesiące, a wtedy o nim zapomnę. Przecież to takie proste...

– Po rozstaniu z Markiem ja również nie chcę się wiązać – skłamałam. – Zapytałam, chcąc po prostu wiedzieć, co jest między nami.

Thomas nie ustosunkował się już więcej do moich słów. Zapiął pas, odpalił silnik, włączył się do ruchu.

Do końca drogi nie zamieniliśmy już ze sobą ani słowa, a ja udałam, że śpię, nie chcąc się zwyczajnie rozkleić.

Dom przy plaży robił wrażenie. Nie miałam pojęcia o jego istnieniu. Zresztą o niczym nie miałam pojęcia, bo Thomas nigdy mnie o tym nie informował. Od kilku lat nie brał urlopu i wyjeżdżał tylko w sprawach służbowych i zawsze w moim towarzystwie. Duża biała budowla oszklona z każdej strony nie przypominała zwyczajnego domku wczasowego. Nowoczesna technologia, bogactwo i przepych. Brown zaparkował na podjeździe wysypanym białym żwirkiem, po czym wysiadł. Po chwili otworzył przede mną drzwi i wyciągnął do mnie dłoń. Nim wysiadłam, z tylnego siedzenia chwyciłam za kurtkę i błyskawicznie ją na siebie zarzuciłam. Thomas nie zawracał sobie głowy okryciem i teraz był narażony na przeszywający zimny wiatr. Z bagażnika wyjął nasze bagaże, a potem z uśmiechem na ustach skinął na mnie głową. Ruszyliśmy w stronę posiadłości. Tak samo jak z zewnątrz, w środku również było niesamowicie. Surowo, choć szalenie nowocześnie, minimalistycznie – tak mogłabym określić styl tego domu. Wszędzie panował ład i porządek. W przestronnym holu podłoga błyszczała w świetle nieco przygaszonego światła. Na kremowych ścianach wisiały obrazy, choć nie miałam zielonego pojęcia, co przedstawiały. Nigdy nie byłam fanką sztuki. Thomas zamknął za nami drzwi, po czym dłonią wskazał, bym przeszła dalej. Zdjęłam czerwone adidas i w pośpiechu oddałam kurtkę w ręce gospodarza, a następnie złapałam za rączkę walizki i ruszyłam naprzód. Już po chwili Thomas do mnie dołączył. Weszliśmy do przestronnego salonu, z wielką na całą ścianę przeszkloną ścianą. Rozciągał się przez nią wspaniały widok na plażę. Jakoś dziwnie się jednak czułam ze świadomością, że ktoś z zewnątrz ma teraz na nas świetny widok.

– Często tu przyjeżdżasz? – zapytałam. Brown złapał za moją walizkę, postawił ją przy ścianie, a potem do mnie podszedł. Stał

naprzeciwko bardzo blisko. Odgarnął mi włosy z czoła i lekko się uśmiechnął. Sam rozejrzał się po całym wnętrzu i pokręcił głową.

– Nie byłem tu kilka lat. W zasadzie nigdzie nie byłem ostatnimi czasy. Ciągłe pracuję. Pod moją nieobecność domem zajmuje się wynajęta przeze mnie agencja – dodał, nim zdążyłam i o to zapytać. Ten mężczyzna czytał mi w myślach.

– Jesteś głodna? – Brown złapał mnie za dłoń i pociągnął w stronę kuchni. Wskazał na wysokie krzesło stojące przy marmurowej wyspie kuchennej, a sam zaczął się krzątać po pomieszczeniu. Ze stojącego przy oknie regału wyciągnął butelkę wina, a z szafki dwa pękate, zbyt duże jak na mój gust, kieliszki. Nalał mi wina i podał.

– Za ten weekend – wzniósł toast.

Skinęłam jedynie głową i bez słowa spróbowałam trunku, który okazał się naprawdę wyborny. Czułam się dość niezręcznie, za to mój szef był maksymalnie zrelaksowany. Zdjął z ramion bordową marynarkę i przewiesił ją na oparciu krzesła. Po chwili zbliżył się do mnie. Nachylił się lekko, dotknął moich włosów, a potem zaciągnął się ich zapachem. Niby nic takiego, a jednak wywołało we mnie przyjemne uczucie. Czułam go tak blisko.

– Już dawno chciałem cię tu zaprosić – wychrypiał przy mojej szyi.

Przymknęłam powieki, odwróciłam do niego twarz i tylko cicho westchnęłam. Thomas szybko to wykorzystał i mnie pocałował. Przytrzymał moje policzki, napał wargami na moje, i językiem wślizgnął się do środka. Oddałam pocałunek, zarzucając mu ręce na szyję. Już po chwili Thomas trzymał mnie w ramionach, napierając na mnie całym ciałem. Pragnęłam zerwać z niego koszulkę, potem spodnie wraz z bielizną. Już widziałam oczami wyobraźni, jak leży płasko na dużym blacie, a ja go dosiadam. Tak bardzo chciałam, by mnie rozebrał, a potem po prostu mnie mocno wypieprzył. Thomas jednak miał inne plany, bo już po chwili się ode mnie odsunął. Zrobił to co prawda niechętnie, ale jednak. Nawet się nie krył z faktem, że jego członek stoi na baczność. Poprawił sobie spodnie w tym miejscu, lubieżnie oblizując przy tym wargi. Ruszył jednak w stronę lodówki, z której zaczął wyjmować produkty oraz mięso.

– Zakupy też ci robi ta cała agencja? – zapytałam zdziwiona zawartością chłodziarki.

– Jak widać. – Wzruszył ramionami, a na jego ustach pojawił się piękny uśmiech. Thomas rzadko śmiał się tak szczerze, czego niezmiernie mi brakowało. Wyglądał wtedy przesłodko i przede wszystkim młodziej. Wydawał się być taki beztroski, chłopięcy wręcz.

– Co mi ugotujesz? – zagadnęłam, po czym upiłam spory łyk wina.

– Połędwicę w sosie z suszonych pomidorów, lubisz? – Tym razem ja się wyszczerzyłam. Jeszcze nigdy żaden mężczyzna dla mnie nie gotował.

– Brzmi smakowicie – rzuciłam pełna radości.

– Pomóc ci? – zaproponowałam i nim Thomas zdążył odpowiedzieć, zeskoczyłam z krzesła. Umyłam dokładnie ręce, a potem stanęłam tuż obok niego. Mężczyzna wyjął z plastikowego pojemnika mięso, podał mi nóż oraz deskę do krojenia.

– Pokrój je na centymetrowe plastry, a potem delikatnie rozbij – Z szuflady wyjął także tłuczek do mięsa. Imponował mi tym, że tak swobodnie czuł się w kuchni. Zanim przystąpiłam do pracy, wyjął jeszcze dwa granatowe fartuszki, co niezmiernie mnie rozśmieszyło.

– Włóż to. – Zaśmiał się, widząc moją reakcję.

Już po chwili oboje staliśmy przy wyspie, przygotowując późny obiad. Krojąc mięso, co chwilę zerkałam w stronę Thomasa, który nawet w kucharskim fartuszkowi wyglądał obłądnie. Napięte mięśnie przedramion, pokrytych delikatnym ciemnym zarostem. Brown naprawdę o siebie dbał, choć zastanawiałam się, kiedy znajdował na to wszystko czas, skoro większość dnia spędzał w pracy. Co prawda nie miałam pojęcia, co robił, ale jego sylwetka była umięśniona, aż miło się na niego patrzyło. Mężczyzna kroił pomidory z taką wprawą, jakby na co dzień operował nożem.

– Nie sądziłam, że taki facet jak ty potrafi gotować.

Mężczyzna spojrzał na mnie z ukosa, nie przestając kroić warzyw.

– Taki, czyli jaki? – dociekał.

Od razu zabrakło mi języka w gębie. Zaczęłam się jąkać, ale koniec końców postanowiłam być z nim szczerą.

– Poważny biznesmen, który całymi dniami przesiaduje w pracy. Po tylu godzinach spędzonych w biurze masz jeszcze ochotę dla siebie gotować?

Brown wzruszył ramionami. Na moment oderwał wzrok od deski do krojenia i spojrzał mi w oczy.

– Lubię gotować, odstresowuje mnie to, choć, masz rację, nie zawsze mam czas. W tygodniu sama wiesz, jak jest, ale w weekendy, kiedy nic mi nie wypadnie, gotuję dla siebie. Dziś gotuję dla ciebie – wychrypiał.

– Gotowe! – Kiedy skończyłam rozbijać mięso, Thomas doprawił je pieprzem oraz solą, a potem delikatnie podsmażył na patelni z każdej strony. W całej kuchni unosiły się smakowite zapachy, przez co natychmiast stałam się głodna. W czasie, gdy ciemnooki mieszał w garnku, doprawiając sos pomidorowy, ja dolałam nam do kieliszków wina. Już po drugim zaczęło mi szumieć w głowie, a na policzkach zakwitł mi palący rumieniec.

– Spróbuj. – Brown przystawił mi do ust łyżkę z parującym sosem. Powoli skosztowałam, uważając, by się nie oparzyć. – Smakuje ci? – zapytał, na co skinęłam głową.

Zabrałam z jego ręki łyżkę, po czym zanurzyłam ją w garnku raz jeszcze. Zgarnęłam palcem odrobinę sosu i oblizałam ze smakiem, na co Thomas głośno zassał powietrze. Przez chwilę bacznie się mi przyglądał, ale w końcu wrócił do gotowania. Kiedy na talerzach wylądowała polędwica z gnocchi polanymi sporą ilością sosu z suszonych pomidorów, już dość mocno burczało mi w brzuchu. Thomas dodatkowo wszystko pięknie przystroił świeżymi malinami oraz borówkami. Usiedliśmy do stołu naprzeciwko siebie. Niby nic takiego, zwykły późny obiad. Bez żadnych świec, nastrojowego oświetlenia, a mimo wszystko było tak romantycznie. Thomas zachowywał się jak dżentelmen, a także trochę jak mój prywatny kelner. Jego towarzystwo oraz kolejna spora lampka wina zawróciły mi w głowie.

– Smacznego – oznajmił, mrugając do mnie zawadiacko.

Choć podczas posiłku prawie nie zamieniliśmy ze sobą słowa, to jakoś niespecjalnie mi to przeszkadzało. Nie było niezręcznie, za to tak naturalnie, bezpretensjonalnie i swobodnie, że mój umysł na

nowo zaczął przedstawiać sobie wizję wspólnej przyszłości. Pasowaliśmy do siebie, tak myślałam. Nie wiedzieć czemu, ale gdzieś w środku wierzyłam, że ten romans pomiędzy nami może w przyszłości się przerodzić w coś znacznie głębszego. Pragnęłam tego, choć równie mocno się tego bałam. Nie chciałam więcej cierpieć przez żadnego mężczyznę. Nie miałam ich w swoim życiu zbyt wielu, jednak każdy był na swój sposób popieprzony i przy dłuższym związku wychodziły na jaw nieprzyjemne dla mnie wiadomości.

– O czym myślisz? – Z rozmyślań wyrwał mnie głęboki, nieco schrypły głos Thomasa. Uniosłam na niego spojrzenie i jakoś tak bezwiednie wzruszyłam ramionami.

– O niczym – skłamałam gładko. Brown nie dociekał, za co byłam mu w tej chwili wdzięczna. Po posiłku, zebrałam ze stołu nasze talerze, ogarnęłam nieco wyspę kuchenną z produktów, które nie zdążyliśmy schować z powrotem do lodówki. Thomas oczywiście upierał się, bym to zostawiła, lecz go nie posłuchałam. Wkładając do zmywarki ostatnie sztuczce, na biodrach poczułam dłonie mojego szefa. Natychmiast też owładnął mnie zapach jego perfum pomieszanych z oryginalnym, bardzo pociągającym i specyficznym zapachem jego samego. Wstrzymałam powietrze, natychmiast się wyprostowałam, a potem przyłgnęłam plecami do jego klatki piersiowej. Thomas objął mnie w pasie, jeszcze bardziej do siebie przyciągnął, by na koniec zagłębić twarz w moich włosach.

– Dobrze mi z tobą, Ivy – oznajmił, przez co zbyt mocno zadrżałam.

Dopiero co mówił, że nasz romans nie powinien mieć miejsca i że z jego strony nie wygląda to tak, jakby chciał. Twierdził, że nie jest facetem dla mnie, a przede wszystkim nie chce się z nikim wiązać. Znowu miałam mętlik w głowie. Naprawdę chciałam go zrozumieć, móc przeniknąć w głąb jego umysłu, poznając jego myśli, uczucia, pragnienia oraz lęki i obawy. Ten człowiek był dla mnie zagadką, którą usilnie pragnęłam rozwiązać.

– Przy tobie czuję się ... – zamilkł na moment, jakby zbierał myśli. – To głupio zabrzmiało, ale czuję się jak nie ja. Jak inny człowiek. Przy tobie, Ivy, wychodzi ze mnie ta druga, lepsza strona.

Ta nieznana mi jak dotąd. – Przytulił twarz jeszcze mocniej i głośno westchnął. Jego wyznanie było lekiem na moje zranione serce, choć jednocześnie raniło je jeszcze mocniej. Piękne słowa, które nie miały pokrycia w czynach. Doskonale zdawałam sobie z sprawę, że po weekendzie Thomas anioł zamieni się w samego diabła. – Podjąłem w swoim życiu zbyt wiele złych decyzji, by teraz je wszystkie naprawić. – Westchnął głośno, dociskając mnie jeszcze mocniej do swojego ciała. Jego skóra dosłownie mnie parzyła, bliskość paraliżowała, a słowa wprost doprowadzały do obłędu. Co miał na myśli, co takiego chciał mi powiedzieć i dlaczego mówił samymi zagadkami? Czemu nie potrafił powiedzieć wprost, co jest na rzeczy? – Nie jesteś mi obojętna, Ivy, i nigdy nie byłaś – W jego głosie dało się wyczuć ból. Pocałował mnie w szyję, a potem dodał. – Chcę, żebyś o tym pamiętała.

Przestraszyłam się, słysząc z jego ust takie wyznanie, bo nie miałam pojęcia, po co właściwie mi to mówi, skoro nie zamierzał się ze mną wiązać. Jeśli chciał jeszcze bardziej namieszać mi w głowie, to świetnie mu się to udało. Tym razem ja westchnęłam. Thomas chyba wyczuł, że nie zamierzałam się w żaden sposób ustosunkować do jego słów i połuźnił swój uścisk. W końcu mnie puścił, odchodząc w stronę wyspy. Oparł się o blat i wpatrywał we mnie bez wyrazu. Teraz wyglądał jak zagubiony, przestraszony chłopiec. Przez chwilę mierzyliśmy się nawzajem spojrzeniami. Walczyłam ze sobą, by w końcu zadać mu pytanie, by jakoś pociągnąć ten temat, skoro sam go właściwie rozpoczął.

– Po co mi to wszystko mówisz? – Ciekawość zwyciężyła.

Thomas wzruszył ramionami, wzrok wlepiając w jasne kafle na podłodze. Po chwili znów na mnie spojrzął. W jego oczach dostrzegłam potworny smutek.

– Nie wiem – oznajmił chłodno. Pokręcił głową, dłonią potarł sztywny kark. – Cokolwiek by się pomiędzy nami wydarzyło, chcę żebyś wiedziała, że nigdy w życiu nie chciałem cię zranić. Jestem popierdolony, ale nigdy bym cię świadomie nie skrzywdził.

Przestraszyłam się tego wyznania. W oczach wezebrały się łzy, a serce zaczęło w piersi walić jak szalone. Nogi same ruszyły w jego kierunku, aż wpadłam w jego silne ramiona. Objęłam go mocno,

przykładając głowę do jego klatki piersiowej. Słyszałam rytm jego serca, które jak moje wyrywało się z piersi, dudniło, wręcz galopowało. Czułam jego napięte mięśnie oraz przyspieszony oddech. Miałam do niego milion pytań, lecz nie potrafiłam już wykrztusić z siebie ani jednego słowa. Teraz, kiedy w końcu odważył się porozmawiać ze mną naprawdę szczerze, mogłam spróbować dowiedzieć się czegoś więcej. Nie zrobiłam tego. Po pierwsze dlatego, że mój mózg właśnie zwariował, a po drugie... ze strachu przed tym, co mogłabym usłyszeć.

– Masz ochotę na spacer po plaży? – zagaił Thomas, zapewne by zakończyć ten niewygodny temat. Oderwałam głowę od jego piersi, spojrzałam mu w oczy, a wtedy cmoknął mnie w nos.

– Jesteś wyjątkowa, Ivy, pamiętaj o tym.

Brown dał mi chwilę, bym się przebrała i włożyła na siebie coś cieplejszego.

Spacerowaliśmy po plaży, trzymając się za ręce jak para zakochanych licealistów. Było mi tak wspaniale choć przez chwilę poczuć się jak jego dziewczyna. Nie rozmawialiśmy zbyt dużo, ale jakoś wcale nam to nie przeszkadzało. Doskwierał nam za to silny wiatr oraz chłód marcowego popołudnia. Pogodna była kapryśna i co chwile padało. Byłam już nieco zziębnięta i szczerze mówiąc, miałam ochotę wracać. zaproponowałam to, na co Thomas lekko się uśmiechnął. Nim wyszliśmy z plaży, mężczyzna zatrzymał mnie i przyciągnął, szczerze obejmując. Jego zaczerwienione od wiatru policzki oraz lekko zaróżowiony nos wyglądały tak słodko. Do tego oczy wpatrzone w moje i usta piękne, kształtne, niemal mówiące, że chcą mnie pocałować.

– Cieszę się, że przyjechałaś tu ze mną – powiedział. W jego głosie było jednak słycać smutek, co od razu udzieliło się i mnie. Czułam, że coś jest nie tak. Thomas ucałował mnie w czubek głowy.

Wróciliśmy do domu. Thomas poszedł pod prysznic, a ja w tym czasie przygotowałam dla nas gorącą herbatę. Usiadłam w salonie, włączyłam telewizor na pierwszy lepszy kanał i chwyciłam do ręki kubek z parującym napojem. Mimo że w domu było naprawdę ciepło, ja nie potrafiłam się rozgrzać. Nawet herbata nie pomogła. Zapatrzona w ekran telewizora, nawet nie spostrzegłam, kiedy do

salonu wszedł Thomas. Usiadł obok mnie, kładąc rękę na oparciu kanapy tuż za moimi plecami.

– Co oglądasz? – zapytał. Miał mokre włosy, a kropelki wody spadały na jego przystojną twarz. Uśmiechnęłam się i przesunęłam dłońią po jego lekkim zarostcie.

– Nie ogoliłeś się? – zapytałam z uśmiechem.

– Przepraszam, mam to zrobić?

– Nie! – zaprzeczyłam od razu. – Podobasz mi się taki – przygryzłam wargę, wzrok wlepiając w jego pełne, namiętne usta.

Pachniał obłudnie. Po raz kolejny miałam szansę dostrzec go w nieformalnym stroju. Coraz bardziej podobał mi się taki zwyczajny, na luzie, w dresach i szarym podkoszulku. Zakłuło mnie w sercu, kiedy przez ułamek sekundy wyobraziłam sobie nas razem. Ja z nim, on przy mnie, my jako para.

– Masz lodowate dłonie – wychrypiał.

Odstawił na stolik pusty kubek po herbacie, który wciąż uporczywie trzymałam, z oparcia kanapy ściągnął granatowy pled i mnie nim okrył. Przytulił mnie mocniej, przez co zachciało mi się krzyczeć. Pragnęłam wyjawić mu prawdę, że się w nim zakochałam i jestem w stanie zrobić dla niego wiele, że chcę spróbować, że zniosę wszystkie przeciwności i zmierzę się z każdą napotkaną po drodze przeszkodą. Wtem jednak przypomniałam sobie jego wcześniejsze słowa, że nie jest dla mnie odpowiednim mężczyzną. Po chwili zrobiło mi się nieco cieplej, choć wstrząsnęły mną lekkie dreszcze, a to z kolei nie uszło uwadze Thomasa.

– Cała drżysz – spojrzał na mnie z troską, przykładając dłoń do mojego policzka. Skrzywił się lekko, a potem westchnął.

– Mam nadzieję, że przeze mnie się nie rozchorujesz. Masz ochotę wziąć gorącą kąpiel? – zapytał, czym mnie zdziwił. Uśmiechnęłam się i skinęłam na potwierdzenie. Thomas pochylił się, całując czubek mojego nosa.

– Zaczekaj tu, zaraz wracam.

W pośpiechu zerwał się na równe nogi i wybiegł z salonu, zabierając ze sobą moją walizkę. Nie minęło dziesięć minut, gdy wrócił, stając w progu pomieszczenia.

– Kąpiel gotowa, zapraszam – wystawił w moim kierunku rękę i czekał, aż do niego podejde.

Nie musiał dwa razy powtarzać. Zdjęłam z siebie pled, pośpiesznie wstałam i ujęłam jego dłoń. Thomas poprowadził mnie schodami do góry, a potem do łazienki, która okazała się tak ogromna, że aż zaparło mi dech. Zaaranżowano ją w jasnych barwach, z błyszczących elementów granitu. Mimo że w pomieszczeniu panował półmrok, a dookoła paliły się zapachowe świece, mogłam dokładnie dostrzec każdy szczegół. Pod wielkim oknem stała równie ogromna wanna, oczywiście wykonana z piaskowego granitu, wokół której stały wysokie i gęste doniczkowe rośliny. Uśmiechnęłam się szeroko, bo jeszcze nigdy nie widziałam, żeby w łazience ktoś trzymał kwiaty. Od razu poczułam się lepiej, mając świadomość, że zaraz zanurzę się w gorącej wodzie wypełnionej po brzegi przepięknie pachnącą pianą, otoczona całą masą roślin i zapachowych świec. Na brzegu wanny czekała na mnie również butelka jakiegoś musującego wina oraz niewielki koszyk truskawek. Spojrzałam na Thomasa, który jedynie podrapał się po karku i nie patrząc mi w oczy, wyjąkał:

– Pomyślałem, że powinnaś się zrelaksować. – Cofnął się nieco, po czym zdjął z wieszaka gruby szlafrok. Podał mi go, pocałował w czoło, a potem lekko pchnął w stronę wanny. – Nie śpiesz się, skarbie – Te słowa wywołały we mnie wulkan przeróżnych emocji...

– Nie masz ochoty do mnie dołączyć? – zapytałam, nim zdążyłam ugryźć się w ten swój zbyt długi jęzor.

Thomas posłał mi niegrzeczny uśmiech, lecz pokręcił przecząco głową. Pociągnął mnie w swoje ramiona i przelotnie pocałował.

– Uwierz mi, że mam na to ogromną ochotę, ale może następnym razem. – Przesunął kciukiem po moim zaczerwienionym policzku. – Poczekam na ciebie w sypialni na końcu korytarza. Nie chciałem grzebać w twojej torbie, więc przyszykowałem ci moją podkoszulkę i spodenki. Walizka jest w garderobie tuż obok łazienki, jakbyś jednak zdecydowała włożyć coś swojego, a teraz wskakuj do wanny. – Pocałował mnie namiętnie, choć zbyt krótko, a następnie wyszedł.

Nie musiał dwa razy powtarzać i już po chwili siedziałam zanurzona po samą szyję w wannie. Nalałam sobie do kieliszka

musującego wina, skosztowałam przepysznej truskawki, przymknęłam powieki. Zrobiło mi się naprawdę przyjemnie i chyba nawet na moment odpłynęłam. Ocknęłam się, kiedy woda zrobiła się letnia, przez co od razu poczułam nieprzyjemny chłód. Wskoczyłam z wody i starannie wytarłam ciało. Rozpuściłam włosy, po czym założyłam T-shirt Thomasa. Uśmiechnęłam się, widząc, jak bardzo na mnie wisiał. Spodenki nie były koniecznością, bo podkoszulek sięgał mi do połowy ud. Potrzebowałam jednak bielizny, więc gdy tylko umyłam zęby, ruszyłam w stronę garderoby w poszukiwaniu swojej walizki. Długo wpatrywałam się w kilka kompletów bielizny, jakie ze sobą zabrałam na ten weekendowy wypad. Bawełniane zwykłe bokserki czy jednak koronkowe seksowne minimajteczki? *A pieprzyć to!* – pomyślałam, decydując się na odrobinę erotyzmu. Z kosmetyczki wygrzebałam także kokosowy balsam do ciała z maleńkimi drobkami złota, którym starannie nasmarowałam swe ciało. Wskoczyłam w minimalistyczne majteczki, a następnie na drżących z emocji nogach poszłam do jego sypialni. Przez chwilę się wahałam, czy aby na pewno powinnam tam wchodzić, ale ostatecznie się odważyłam. Przecież oboje byliśmy dorośli i doskonale zdawaliśmy sobie sprawę z tego, w jakim celu tu przyjechaliśmy. Serce waliło mi jednak jak oszalone, kiedy delikatnie uchyliłam skrzydło drzwi. Na łóżku w pozycji pólężącej Thomas czytał książkę. Od razu rzuciło mi się w oczy, że nie miał na sobie podkoszulka. A co, jeśli pod cienką kołdrą, którą był przykryty, nie miał również bielizny? Natychmiast zrobiło mi się gorąco.

– Zrelaksowana? – zapytał Thomas, zdejmując z nosa okulary i odkładając książkę na szafeczkę obok łóżka.

W całym domu dominowały jasne kolory, ale w jego sypialni było zdecydowanie ciemniej. Czarno-szare ściany, ciemne meble, wielkie czarne łóżce z granatową pościelą. Na suficie dostrzegłam ogromne lustro, przez co aż zadrzałam, a moje podbrzusze boleśnie dało o sobie znać. Już na samo wyobrażenie nas uprawiających seks na tym ogromnym łóżku i możliwość podziwiania wszystkiego w lustrze, mój puls znacznie przyspieszył.

– Do twarzy ci w moim podkoszulku – stwierdził, a następnie poklepał miejsce obok siebie. Na drżących nogach zbliżyłam się do niego, a potem niepewnie zajęłam swoją połowę materaca. Nawet nie spostrzegłam, że na stoliku tuż przy oknie stał szampan i dwa kieliszki. Thomas sprawnie wstał, tym samym obalając moje przypuszczenia, że jest zupełnie nagi. Miał na sobie czarne spodnie od pizamy nisko opadające na biodra. Mimo że w sypialni paliła się jedynie niewielka lampka, miałam doskonały widok na jego wyrzeźbione plecy i wąską talię. Ten obraz wprost zachwycał, a także zabierał oddech. Odruchowo mocniej zacisnęłam uda, czując między nogami płomień. Miałam ogromną ochotę na seks. Na długi, namiętny, bardzo męczący seks z Thomasem Brownem, który właśnie podał mi kieliszek szampana, a potem jakby nigdy nic usadowił się tuż obok mnie. Pilotem włączył nastrojową muzykę, kolejnym przyciskiem podświetlił lustro znajdujące się na suficie. Z wrażenia aż oniemiałam. Miałam ochotę krzyczeć z ekscytacji jak mała dziewczynka. *To jakiś sen* – pomyślałam, lecz kiedy usta mojego szefa znalazły się na moich, obudziłam się z niego.

– Za nas – Wzniósł toast, delikatnie stukając swój kieliszek o mój.

Nie zdążyłam jednak zamoczyć ust w musującym trunku, kiedy Thomas zabrał ode mnie szkło i położył go na stoliku, a sam naparł na mnie całym ciałem. Jęknęłam czując go tak blisko. Jego dłonie gładziły moją zaczerwienioną twarz, za to usta zaczęły leniwą, bardzo powolną wycieczkę po moich wargach, żuchwie, szyi... Dłonie ułożył na moich udach, a potem niemożliwie powolnymi ruchami przesuwając ku górze.

– Pięknie pachniesz – wychrypiał mi w usta, po czym słabo przygryzł dolną wargę.

Z mojego gardła wydobył się dźwięk aprobaty, a dłonie od razu odnalazły gęste ciemne włosy kochanka. Thomas podwinął mój podkoszulek, obnażając piersi ze sterczącymi z podniecenia sutki. Na ich widok oblizwał usta i warknął, by na koniec pochwycić jeden w zęby. Ścisnął je w dłoniach, masował, pieścił, lekko ugniatał i lizął każdy na zmianę, poświęcając im dużo uwagi.

– Masz bajeczne piersi – rzekł z zachwytem w głosie, przenosząc wzrok na ułamek sekundy na moje oczy, które teraz płonęły z

pożądania do tego mężczyzny. – Są takie jędrne, gładkie, odpowiednie do tego, bym włożył pomiędzy nie kutasa. – Zadrżałam, słysząc o jego fantazjach, które zresztą z ogromną ochotą pragnęłam spełnić.

– Usiądź, skarbie. – Brown zsunął się ze mnie i chwytając w pasie, pociągnął do pozycji siedzącej. Błyskawicznie pozbył się spodni od piżamy, tym samym ukazując mi swojego członka w pełnym już wzwodzie. Przygryzłam mocniej wargę na ten imponujący widok. Był piękny. Duży, długi, prosty i dość gruby, pokryty żyłami, po których pragnęłam powieść palcem.

– Dotknij go – poprosił, a potem przede mną klęknął. Zrobiłam to samo, równając się z nim twarzą, wtem Thomas złapał za dół podkoszulka. Zdjął go ze mnie wprawnie, odrzucając materiał na podłogę. Zadrżałam, kiedy oblizał palec wskazujący, a potem zaczął nim wędrowkę po moim ciele. Najpierw usta. Przesunął po nich jakby na nowo rysował ich kontur. Uchyliłam wargi, wpuszczając go do środka. Thomas wsunął palec, a następnie nakazał ssać. Kiedy zaczęłam więc się po nim językiem, wciągnął mocniej powietrze, a jego kutas zaczął lekko podrygiwać. Musiałam go dotknąć, a potem ścisnąć mocniej w dłoni, sprawdzając jaki był twardy i naprężony niczym stal. Ciepły, gruby członek w mojej dłoni pulsował jeszcze mocniej. Thomas wypchnął biodra, a potem je cofnął. Tę czynność powtórzył jeszcze kilka razy, sprawiając sobie przyjemność. Pod wpływem jego ruchów, czułam, jak skóra na członku się przesuwa i odsłania zaczerwienioną główkę, na której lśniła już kropla podniecenia. Roztarłam ją w palcach, a potem posmakowałam.

– Ja pierdołę! – warknął Thomas, widząc jak zlizuję z opuszek jego słony smak.

Ścisnął w dłoni moją pierś, a drugą rękę pokierował do koronkowej bielizny, zupełnie już przemoczonej z podniecenia. Wewnętrzny ogień dosłownie mnie spopielał.

– Ta szmatka nie będą ci już potrzebna – oznajmił stanowczo, po czym złapał za cienką koronkę i mocno za nią pociągnął, rozrywając na strzępy. Pasek stringów pod wpływem energicznego szarpnięcia wpił się w moją cipkę, drażniąc wrażliwe płatki. Aż cofnęłam biodra i lekko się pochyliłam. Puściłam trzymanego w dłoni członka

Thomasa, przykładając dłoń do ust. Jęknęłam głośno, garbiąc plecy. Pochyliłam głowę i próbowałam zapanować nad rozchodzącymi się po moim ciele niszczącymi dreszczami, ale było to niemożliwe, bo Thomas pchnął mnie na materac, stanowczo chwytając mnie za uda. Przyciągnął bliżej siebie, pochylił się, a potem zanurzył twarz pomiędzy nimi. Pierwsze mocne liźnięcie łechtaczki wywołało we mnie taki dreszcz, że krzyknęłam. Thomas w odpowiedzi na moje rozgorączkowanie przycisnął usta do wrażliwego guziczka, zasysając go jeszcze mocniej. Dłonie ułożył pod pośladkami, lekko unosząc mi biodra. Teraz moje plecy wisiały w powietrzu, za to nogi były maksymalnie rozłożone. Przyjemność, jaką sprawiał mi ten mężczyzna, była wręcz bolesna. Ssał mnie, lizał, pociągał w ustach różowe płatki, to znów we mnie dmuchał, wkładał do środka język, na zmianę z palcami, którymi podrażniał punkt G. Robił to perfekcyjnie, przez co stękałam coraz głośniej. Doskonale widziałam naprężone mięśnie pleców Thomasa oraz szalenie zgrabne pośladki w lustrze nad głową. Był dziki, nienasycony, wciąż spragniony, by sprawiać mi przyjemność. Wybuchłam niszczącym spełnieniem prosto w jego usta, nie odrywając wzroku od naszego odbicia. Moje rozchylone nogi, jego głowa pomiędzy nimi. Energiczne pchnięcia palcami, zaciśnięte, twarde pośladki mężczyzny. Pomimo orgazmu, jaki zawładnął moim ciałem, wciąż czułam niedosyt. Thomas w końcu oderwał ode mnie twarz, a potem wpił się w moje usta. Były lepkie, lekko słone i smakowały mną. Smakowały tak kurewsko dobrze, że pogłębiłam pocałunek. Wciągnęłam mężczyznę na siebie, obejmując go szczelnie za szyję. Thomas złapał w dłonie moją twarz, całując mnie z niepohamowaną dzikością. Jego biodra rozpoczęły zmysłowy taniec, a twarde, sterczący fiut dźgał mnie za każdym razem w pulsującą wciąż łechtaczkę. Nie pragnęłam niczego innego, jak tego, by w tej chwili się we mnie znalazł, a potem mnie sponiewierał do utraty przytomności, jednak byłoby to z mojej strony samolubne. Patrząc w sufit na nasz obraz i kotłujące się w pościeli nagie, spocone ciała, przeżywałam katusze. Jeszcze nigdy nie byłam tak bardzo napalona jak w tej chwili. Nie wytrzymałam dłużej niszczących mnie pieszczot. Odepchnęłam Thomasa tak, że opadł plecami na pościel. Zmusiłam drżące ciało do ruchu i już po

chwili to ja znajdowałam się pomiędzy nogami mężczyzny. Złapałam za jego członek, oblizałam śliską z podniecenia główkę, po czym włożyłam go do ust. Thomas warknął, kiedy zassałam go mocno wargami.

– Jesteś taka seksowna, kiedy robisz mi loda! – wychrypiął gardłowo.

Czułam, jak penis pęcznieje mi w ustach, jak drży coraz bardziej, jak wypełnia moje gardło. Wiedziałam, że jest bliski spełnienia, przez co do pieścizot dołączyłam dłoń, gładząc nią nabrzmiące jądra.

– Wystarczy, bo oszaleję!

Thomas mnie odepchnął, wydając z siebie głośny i niski dźwięk. Zerwał się do siadu i chwycił pulsującego członka, po czym zaczął go uciskać, jakby próbował zapanować nad wytryskiem. Dlaczego nie pozwolił mi dokończyć, dlaczego się nie poddał, by dojść w moich ustach? Chciałam tego, byłam gotowa przyjąć jego spełnienie, poczuć jego smak. Przez chwilę wpatrywałam się w niego przestraszona.

– Thomas ja... – zaczęłam, jękając się przy tym okropnie. – Czy zrobiłam coś nie tak?

Jego twarz jakby złagodniała, ramiona opadły, mięśnie się rozluźniły. Cały ciężar ciała oparł na rękach, pochylając się do mnie. Musnął moje ramię ustami, po czym przystawił do niego gorące spocone czoło. Westchnął przeciągle, ale nadal milczał. Poczułam się dość dziwnie, jakoś tak niezręcznie, jakbym zrobiła coś złe. Może i nie byłam za bardzo doświadczona w takich sprawach, ale sądziłam, że potrafię zadowolić mojego kochanka.

– Wszystko zrobiłaś idealnie, Ivy – odezwał się w końcu i na mnie spojrzał, a raczej zlustrował moje zupełnie nagie, targane dreszczami ciało.

– Nie chciałem skończyć w ten sposób – dodał z lekkim uśmiechem. – Już ci mówiłem, że mam ochotę wepchnąć ci go między piersi. – Wskazał na sterczącego członka. Moja twarz na nowo zapłonęła, a cipka boleśnie się zacisnęła. Bez słowa przysunęłam się do jego, prostując przy tym plecy. Złapałam w

dłonie obie piersi, po czym złączyłam je ze sobą, tworząc pomiędzy nimi rowek.

– Idealny widok – warknął Thomas, unosząc się lekko na kolanie.

– Wsuń go pomiędzy swoje cycki, a potem mocno je ściśnij – zażądał, co od razu uczyniłam. Nie sądziłam, że mnie to tak podkręci.

– Idealnie – wychrypiał, poruszając delikatnie biodrami w przód i w tył. Główka jego członka co rusz się chowała, to znów wysuwała ze złączonych piersi. Jego ciało było tak blisko mojego, każdy jego ruch powodował we mnie coraz to nowsze uczucia. Czułam bardzo przyjemne prądy.

– Spójrz na niego – wyszeptał, chwytając w dłonie moją głowę.

Palce wsunął we włosy, a po chwili mocno za nie szarpnął. Jęknęłam przeciągle. Thomas wepchnął palec do moich ust, nakazując, bym go ssła. Jakież to było podniecające uczucie! Miałam ochotę pocierać domagającą się uwagi łechtaczkę, jednak nie mogłam, bo wciąż mocno ścisnęłam piersi, które posuwał jego twardy, naprężony kutas.

– A teraz odchyl głowę i spójrz w lustro – nakazał.

Widok, jaki ujrzałam w odbiciu, sprawił, że rozpadłam się na miliony kawałeczków. Pierwsze, co dostrzegłam, to czarne oczy Thomasa, który tak samo jak ja spoglądał w górę. Podziwiałam widok spod półprzymkniętych powieki. Następnie zerknęłam na jego twarz, na której malował się szatański uśmiech, to znów na swoje rozchylone usta, w których tkwił palec mężczyzny. Podtrzymywał mnie jedną ręką za szyję, drugą pieprzył usta, rytmicznie poruszając przy tym biodrami. Szerokie, umięśnione ramiona, naprężone ciało, pokryte delikatną warstwą potu. Moje plecy lekko wygięte, złączone ze sobą piersi, z których co chwilę wysuwała się główka jego penisa.

– Podoba ci się to, co widzisz? – zapytał, wciąż na mnie patrząc. Oboje byliśmy nadzy, bezwstydni, napaleni. Ciało przy ciele, tak blisko, tak boleśnie na siebie reagując. – Odpowiedz. – Szarpnął mnie za włosy, a potem wyjął mi z ust palec i od razu zaatakował nim łechtaczkę. Kiedy docisnął i zaczął nim kreślić niewielkie koła, z mojego gardła wydostał się paralizujący okrzyk.

– Bardzo mi się podoba!

Zacząłam cofać biodra przed wstrząsającym dreszczem.

– Torturujesz mnie – poskarżyłam się, wbijając w niego mordercze i bardzo zniecierpliwione spojrzenie.

Thomas nagle mnie puścił, zabrał dłoń, wycofał biodra, a potem mnie na siebie wciągnął tak, że siedziałam na nim okrakiem, a jego członek stykał się z moich brzuchem. Objął mnie mocno ramionami, językiem przejechał po dolnej wardze, na koniec mnie lekko ugryzł. Gładząc dłońmi moje nagie, wyprostowane jak struna plecy, złączył ze sobą nasze czoła.

– Czego więc ode mnie oczekujesz? – zapytał szeptem z tym swoim pewnym siebie uśmiechem.

– Mam być szczerą? – Złapałam w dłoń jego członka i bardzo mocno go ścisnęłam, na co Thomas głośno zasyczał, lecz nie przestał się uśmiechać, a to z kolei świadczyło, że nie sprawiłam mu bólu, a wyłącznie przyjemność.

– Powiedz mi, czego teraz pragniesz.

Musiałam się przytrzymać jego szyi, kiedy na nowo odchyliłam plecy i spojrzałam w sufit. Thomas jak na zawołanie uczynił to samo, uchylając przy tym usta. Patrząc mu prosto w oczy, zaczęłam poruszać biodrami, wciąż nie przestając ścisnąć jego członka. Ocierałam się o niego, pozostawiając po sobie mokre, bardzo intensywne oznaki podniecenia.

– Pragnę, byś mnie mocno zerznął, pozwalając mi szybko dojść. Nie wytrzymam dłużej tej tortury, słyszysz?!

– Lubisz ostro, prawda? – zapytał.

Zastygłam, słysząc to pytanie. Zaskoczył mnie, tym samym lekko zawstydził, jednak byłam już w takim stanie, że nie zamierzałam kłamać i udawać kogoś innego. Od zawsze lubiłam mocne zbliżenia. Za każdym razem dążyłam do odkrywania czegoś nowego, czegoś zaskakującego, czegoś co dostarczyłoby mi niepospolitych, oryginalnych doznań. Lubiałam eksperymentować w tych sprawach, choć mój były facet niekoniecznie, przez co nasze współżycie wyglądało zwyczajnie i wiało nudą. To, co mnie połączyło z Thomasem, sprawiało, że nie wstydziłam się mówić o własnych potrzebach. Czułam, że jego potrzeby dorównują moim, że tak samo jak ja lubi niepospolite miejsca, w których uprawia seks. Z nim

nigdy nie przeżyłam nudy, a nawet za każdym razem zaskakiwał mnie coraz bardziej i tym samym sprawiał, że poznawałam własne ciało i erogenne miejsca, o których do tej pory nie miałam pojęcia.

– Lubię seks z tobą Thomas – oznajmiłam, dociskając biodra do jego członka, na co zassał mocniej powietrze.

– I co jeszcze lubisz?

Ścisnął moje pośladki, wbijając w nie palce. – Uwielbiam wszystko, co mi dajesz – Podniecenie w moim ciele wciąż narastało, a ja nie umiałam już nad nim zapanować. Wyprostowałam się więc, lekko uniosłam biodra, a potem nakierowałam jego fiuta na cipkę. Teraz wpatrywałam się w jego oczy, doszukując się w nich jakiegoś sprzeciwu, który byłby w stanie mnie zatrzymać. Nic takiego w nich nie dostrzegłam, więc opadłam, czując jak gruby, długi członek wchodzi we mnie gładko.

– Wiesz... – zaczął, a przy tym objął moje ciało i docisnął do swojego.

Oplotłam go za szyję, wykonując koliste ruchy biodrami. Był we mnie cały, wypełniał mnie tak, że prawie bolało. Thomas zatopił twarz w moich piersiach, parząc mnie swym gorącym oddechem. Nie spodziewałam się, kiedy nagle mnie pchnął i sam się lekko odchylił, wypychając gwałtownie biodra. Jego kutas wszedł we mnie mocno, na co zawyłam czując przyjemne odrętwienie pomieszane z lekką nutą jowialnego bólu, który olbrzymim prądem spowił całe moje ciało.

– Wiesz – kontynuował – jakie to fantastyczne uczucie, kiedy się na mnie nadziewasz, a twoja gorąca cipka przyjmuje mnie całego i zaciska się na mnie jak imadło? – Złapał mnie za ramiona i znów na siebie nadział. Podniósł głowę i językiem przesunął po moich piersiach. – Wiesz, jakie to wspaniałe uczucie, kiedy jestem w tobie? – Tym razem złapał mnie za głowę i zmusił, bym na niego spojrzała. Jego twarz była sroga, usta wyginały się z emocji i podniecenia, jakie go ogarnęło. Moje ciało za to było sztywne, zbyt wrażliwe na każdy jego najmniejszy dotyk.

– Powiedz mi! – zażądałam. – Powiedz mi jakie to uczucie! – krzyknęłam, czując mocne, głębokie pchnięcie i ból pomieszany z rozkoszą.

– Niszczące! – wydyszał, a potem przekreślił mnie na plecy, a sam wylądował pomiędzy moimi nogami.

Złapał mnie za łydki, ułożył na swoich barkach, a potem znów się we mnie wbił. Już nie patrzyłam mu w oczy, a w sufit, bo to, co właśnie się pomiędzy nami rozgrywało, było fantastycznym przeżyciem. Nasze ciała złączone w jedność, posuwiste, szybkie ruchy, naprężone cudownie umięśnione plecy oraz pośladki Thomasa, które podczas każdego mocnego pchnięcia napinały się coraz bardziej i bardziej, wywołując we mnie nowe najcudowniejsze uczucia. Widziałam na jego plecach czerwone pręgi, ślady po moich paznokciach. To było coś niesamowitego – podziwiać nas w odbiciu lustra. Widzieć własny grymas, pot perlący się na naszych ciałach, które uparcie dążyły do spełnienia.

– Jesteś taki piękny! – krzyknęłam, wciąż podziwiając wspaniałą grę jego mięśni.

Głośno jęknął i owiał gorącym oddechem moją twarz. Każdemu pchnięciu towarzyszył charakterystyczny odgłos odbijających się o siebie spoconych ciał.

– Jestem blisko! – wychrypiałam, tym samym mocniej zacisnęłam mięśnie pochwy, chcąc zapewnić sobie i Thomasowi więcej przyjemności.

Ten jednak nagle zastygł w bezruchu i mój nadchodzący orgazm oddalił się jak za sprawą czarodziejskiej różdżki, a tym samym wywołał we mnie nieprzyjemny chłód oraz tysiące przeszywających moje ciało igieł. Nim zdążyłam go jednak zbesztać, język Thomasa wdarł się do moich ust. Przekreślił nas na bok, a potem wprawnie mnie na siebie posadził tak, że jego członek wciąż mnie szczelnie wypełniał. Leżał płasko na plecach, unosząc jedynie biodra. Na jego przystojnej twarzy, szyi, piersiach i brzuchu mienił się pot. Był zmęczony, ja również, choć do tej pory nie miałam okazji na zbyt wiele aktywności. Na piersiach poczułam uderzenie, a po chwili to samo na lewym pośladku.

– Zrób ze mną co chcesz! – wyrwało się z jego ust.

W tym momencie znowu stałam nad przepaścią, a i jemu niewiele brakowało. Czułam jak coraz mocniej we mnie pulsuje. Zaczęłam się na niego nadziewać. Thomas złapał mnie za szyję. Przyciągając do

siebie, pocałował i sam zaczął poruszać biodrami. Oderwałam się od ust Thomasa, kiedy zabrakło mi powietrza, a wtedy on przyspieszył i jeszcze bardziej mnie do siebie przycisnął. Schowałam twarz w zagłębieniu jego szyi, zasycając w ustach słoną od potu skórę.

– Niegrzeczna! – warknął, po czym uderzył mnie w pośladek. – Patrzę na ciebie, Ivy – wychrypiał, posuwając mnie coraz szybciej. – Patrzę na twoją cipkę i wypięte mocno pośladki – dodał, sprzedając mi kolejny mocny klaps. – Widzę dokładnie, jak mój kutas się w tobie zatapia. – Znów mnie uderzył, potęgując we mnie przyjemne doznania. – Jesteś najlepszym, co mnie w życiu spotkało! – wykrzyczał, nie przestając mnie pieprzyć.

Nagle poczułam skurcze w okolicach podbrzusza. Sekundę później owładnął mnie wszechogarniający paraliż, a zaraz potem bezwład. Wyłączył mi się mózg, jakby poraził go prąd. Każda wypustka nerwowa eksplodowała, zalewając moje ciało niszczącym orgazmem. Przyjemność, jaka mnie ogarnęła, była tak ogromna, że nie panując nad sobą, zaczęłam krzyczeć, a przy tym dosłownie wic się po ciele Thomasa, który ostatnimi siłami dążył do spełnienia. Czując jak we mnie rośnie, szaleńczo pulsuje, a potem zalewa gorącą spermą, zacisnęłam się na nim ostatni raz. Krzyczał z rozkoszy i, trzymając mnie szczelnie w ramionach, wykonywał wciąż minimalne ruchy biodrami, jakby nie mógł zapanować nad tym, co działo się z jego ciałem. Minęła dość długa chwila, nim zdecydował mnie wypuścić ze stalowego uścisku. Przekreślił nas na bok, lecz w dalszym ciągu mnie wypełniał. Dodatkowo oplótł moje biodro nogą, dłonią gładził pokryty potem kręgosłup. Wpatrywał się we mnie intensywnie, lecz nic nie mówił. Miałam wrażenie, że odpłynął gdzieś myślami. Kiedy westchnął i zamknął oczy, poczułam strach, że zaraz znowu ode mnie ucieknie. Leżałam nieruchomo, czekając na jego ruch. Miałam szansę mu się dokładnie przyjrzeć przez te kilkanaście sekund, gdy na mnie nie patrzył. Kiedy wzrokiem powiodłam na zaczerwienienie na jego szyi, mimowolnie się uśmiechnęłam. Zrobiłam mu malinkę. Czterdziestoletni, poważny biznesmen z fioletowym śladem na szyi. To wydało mi się nawet zabawne, dyby ktoś z pracowników firmy zauważył.

– Uśmiechasz się. – Thomas opuszką palca przejechał po moich ustach. Zaraz po tym chciał cofnąć dłoń, lecz ją przytrzymałam, muskając każdy z pięciu palców.

– Masz na szyi malinkę – wyszeptałam, na co mężczyzna przewrócił oczami.

– Dobrze mi z tobą, Ivy – oznajmił już całkiem poważnie, lecz ponownie głośno westchnął, jak gdyby było jakieś” ale”.

Zapewne było, bo już otwierał usta, by sprowadzić mnie na ziemię, ale wtedy go pocałowałam. Wolno, czule, nieśpiesznie, choć głęboko i pożądliwie. Thomas szybko pogłębił pieszczotę. To było naprawdę fascynujące, bo od naszego spełnienia minęło zaledwie kilka minut, a ja znów poczułam w sobie, jak jego członek się budzi i sztywnieje. Całowaliśmy się długo, błędząc dłońmi po swoich ciałach. Nawet nie spostrzegłam, kiedy znowu zaczęliśmy się kochać. Tym razem z niczym się nie śpieszyliśmy. Powolne, wręcz leniwe ruchy Thomasa, sprawiały mi przyjemność oraz pozwalały odetchnąć po poprzednim razie. Patrząc mi w oczy, gładził zaczerwienione policzki. Płynęliśmy przez ocean rozkoszy, doszczętnie w sobie zatraceni. Czułam go teraz jeszcze mocniej, jeszcze bardziej intensywnie, głęboko i lepiej niż podczas wcześniejszej wspólnej gonitwy po orgazm. Wyraźnie czułam bicie jego serca, które z kolei wprawiało w ruch moje. Nasze oddechy się ze sobą mieszały, a ciała splotły w jedność, jak gdyby się bały, że któreś nagle ucieknie. *Kocham cię* – pomyślałam. Doszliśmy w jednym momencie. Głośno, długo, intensywnie.

Rozdział 17

Nie zmrużyłem tej nocy oczu ani na chwilę. Wciąż wpatrywałem się w śpiącą obok mnie kobietę, jakbym się bał, że kiedy usnę, a rano się obudzę, jej już przy mnie nie będzie. Że tym razem to ona postanowi uciec i odegrać się za moje wcześniejsze ucieczki. Byłem rozbity – dosłownie! Coraz częściej docierał do mnie fakt, że Ivy stała się moją obsesją, a mnie było już coraz trudniej trzymać się od niej z daleka. W zasadzie zdałem sobie sprawę z tego, że już nie potrafię bez niej normalnie funkcjonować. Ilekroć zniknęła mi z oczu, wciąż zastanawiałem się, co robi, gdzie przebywa i czy jest bezpieczna. Tamtego dnia, kiedy spóźniła się na lot i dzięki Bogu uniknęła śmierci, uświadomiłem sobie, jak ważna się dla mnie stała. Na myśl, że ją straciłem, natychmiast przestało mi zależeć na czymkolwiek. W ułamku sekundy stałem się pusty, martwy, bezużyteczny. A jednak pozostawałem tchórzem, bo nie miałem odwagi zaryzykować, postawić na swoim, spróbować choć przez chwilę żyć jak normalny człowiek, mający przy sobie osobę, na której mu zależy. Ciągłe udawałem kogoś, kim nie byłem, pakując się w chory układ, który z kolei zniszczył mi życie.

Jako młody mężczyzna, który dopiero wkraczał w świat wielkiego biznesu, nie brałem pod uwagę tego, że być może kiedyś będę się chciał ustatkować, a przede wszystkim pozostać przy boku jednej kobiety. Wtedy byłem zbyt niedojrzały i głupi, by się nad tym zastanawiać. A teraz? Nie wiem, być może nie miałem już w sobie tyle siły i determinacji, by wszystko zaczynać od zera. Zdobyłem wysoką pozycję, byłem rozpoznawany, ceniony, a moje nazwisko wiele znaczyło w świecie biznesu. Bałem się tego, co może przynieść przyszłość u boku dużo młodszej kobiety. Bałem się, że zaryzykuję, a potem będę tego żałował. Najbardziej jednak obawiałem się tego, że dzieliła nas spora różnica wieku. Ja miałem cały bagaż doświadczeń na swoich barkach, ona dopiero wkraczała w pełną dorosłość. Choć była nad wyraz dojrzała jak na swój wiek, to jednak

dokuczała mi niepewność, że któregoś dnia mi powie, że to, co nas łączyło, było pomyłką bądź przelotnym romansiem. Chyba nie zniósłbym odrzucenia. Tak więc sam wolałem ranić innych, by samemu nie zostać zranionym. Tkwiłem w twardej skorupie, z której ciężko mi było się wydostać.

Ivy spała w najlepsze, a na jej pięknej twarzy malował się uśmiech. Na mojej również za każdym razem, kiedy wspominałem spędzone z nią chwile. Chciałem jej tyle powiedzieć, lecz ilekroć zbierałem się na odwagę, zaraz się z tego wycofywałem.

– Czemu mi się przyglądasz? – Ivy nagle otworzyła oczy, tym samym złapała mnie na tym, jak intensywnie na nią patrzę.

Co miałem jej powiedzieć? Wzruszyłem ramionami, palcem pogładziłem gładką skórę policzka.

– Bo jesteś piękna – oznajmiłem zgodnie z prawdą.

Uwielbiałem na nią patrzeć już od pierwszego dnia, kiedy zjawiła się w progu mojego gabinetu. Młodziutka stażystka, która dopiero skończyła studia. Śliczna, naturalna, niesłychanie zgrabna. Nigdy nie miałem jakiegoś ściśle sprecyzowanego ideału kobiety. Spotykałem się z różnymi. Były blondynki, były rude i szatynki, każda inna, każda wyjątkowa na swój własny sposób, jednak, kiedy na mojej drodze stanęła ona, poczułem nieznaną mi jak dotąd ekscytację. Oczywiście tłumaczyłem to sobie tym, że była naprawdę ładna, a do tego wszystkiego mądra i pracowita. Ambitna, nieco pyskata, ale i tajemnicza. Była też profesjonalna, nie dając mi nigdy do odczucia, że jest mną w jakiś sposób zainteresowana. Zapewne dlatego, że wzięła mnie za cholernego geja.

– Nawet taka rozczochrana, bez makijażu i z nieświeżym porannym oddechem? – Zaśmiała się, po czym delikatnie zasłoniła dłonią usta.

– Taka podobasz mi się najbardziej. – Musnąłem ją w ramię, a potem opadłem plecami na poduszki. Dochodziła szósta rano, kiedy dopadło mnie zmęczenie. Powieki stały się ciężkie, ciało opadło z sił, a ja w końcu usnąłem.

Obudziłem się koło dziesiątej. Leżałem w łóżku sam, a miejsce obok było chłodne, co świadczyło o tym, że Ivy wstała jakiś czas temu. Przez krótki moment poczułem strach, że być może uciekła, ale szybko zdałem sobie sprawę, że to ja byłem tchórzem, który zawsze brał nogi za pas. Podniosłem się z łóżka, wciągnąłem na biodra bieliznę, a następnie ruszyłem do garderoby. Włożyłem czarne jeansy oraz szary ciepły sweter. W łazience umyłem twarz oraz zęby, a potem zszedłem na dół. W kuchni na blacie dostrzegłem talerz zawinięty w folię aluminiową, a obok niego stał pusty kubek. W całym pomieszczeniu unosił się aromatyczny zapach świeżo parzonej kawy. Jak się mogłem domyślić, Ivy przyszykowała dla mnie śniadanie, a potem je zawinęła w folię. Uśmiechnąłem się szeroko, zaglądając pod folię na talerz, na którym znajdowały się dwie kanapki z szynką i żółtym serem przyozdobione kawałkiem pomidora, sałaty i papryki. Nie byłem głodny, bo zwykle w ciągu tygodnia nie miałem czasu na jedzenie przed pracą, ale to, co zrobiła dla mnie Ivy, było naprawdę słodkie. Chciałem jej nawet podziękować, ale nie miałem pojęcia, gdzie jest. Nalałem więc do kubka kawy, a następnie poszedłem do salonu. Od razu ją dostrzegłem. Stała na drewnianym podeście z widokiem na nieco wzburzone tego dnia pieniące się fale. Miała na sobie mój sweter, który na niej wisiał. To jednak spowodowało, że znowu na mojej twarzy zakwitł uśmiech. Przy tej kobiecie często się uśmiechałem. Częściej się również denerwowałem na jej cięty język i upór, ale koniec końców szalenie mi się podobała. Upiłem łyk kawy, a następnie odstawiłem kubek na stolik. Cofnąłem się do holu, by włożyć na stopy jakieś buty, a wracając, zgarnąłem z kanapy ciepły koc. Po cichu wyszedłem na zewnątrz, gdzie przywitał mnie zimny, przeszywający wiatr. Aż zadrzałem, czując jak smagał moje ciało, przenikając przez niewielkie dziurki w grubym wełnianym swetrze i docierają do rozgrzanej skóry.

– Przeziębisz się – zgañem Ivy i zarzuciłem na jej ramiona ciepły pled.

Kiedy się odezwałem, zadrzała, a potem złapała się za serce.

– Przepraszam, nie chciałem cię wystraszyć – objąłem ją w pasie i kładąc głowę na jej ramieniu, zapytałem:

– Dlaczego wyszłaś na ten ziąb i to jeszcze w samym swetrze?

Wtedy Ivy odwróciła się do mnie twarzą. Uśmiechnęła się szeroko, zdjęła z ramion okrycie, po czym go rozłożyła i okryła nim mnie, w taki sposób, że owinęliśmy się kocem oboje. Przyciągnąłem ją bliżej, a wtedy zadarła głowę, całując mój podbródek.

– Lubię, kiedy się mną opiekujesz – wyznała po chwili.

Te słowa zakłuły mnie w sercu, a całe ciało oblała fala gorąca. Nagle jakby cały ciężar z moich barków spadł z łoskotem na ziemię, a ja znowu poczułem się lekki. Posłałem jej lekki uśmiech, bo nie byłem w stanie w żaden sposób ustosunkować się do tego, co powiedziała.

Ivy

Do domu wróciłam grubo po północy. Thomas mnie odwiózł, a potem odprowadził do samych drzwi. Na koniec namiętnie mnie pocałował i życząc spokojnej nocy, zniknął w windzie. Z racji tego, że nasz weekendowy wypad za miasto się nieco przedłużył, gdyż nie mogliśmy się wygramolić z łóżka, Thomas pozwolił mi następnego dnia przyjechać do pracy nieco później niż zwykle. Łaskawca...

Wzięłam szybki prysznic, a potem padłam na materac, nie mogąc przestać się uśmiechać. Byłam szczęśliwa. Naprawdę byłam szczęśliwa i choć zdawałam sobie sprawę z tego, że moje szczęście zapewne nie potrwa zbyt długo, to pragnęłam się cieszyć z każdej nawet najmniejszej chwili spędzonej w ramionach Thomasa. Ten weekend był po prostu bajeczny, a noc spędzona w jego ramionach okazał się spełnieniem marzeń. Już zasypiałam, kiedy odezwała się moja komórka. Zdziwiona spojrzałam na ekran, a dostrzegłszy numer Browna, nieco się zaniepokoiłam.

– Halo – wychrypiałam niepewnie.

– Obudziłem cię? – zapytał. – Myślałem, że jeszcze nie śpisz – dodał ze skrucą.

– Nie, nie obudziłeś mnie, ale w zasadzie, po co dzwonisz?

– Chciałem ci powiedzieć, że właśnie dojechałem do domu. – Uśmiechnęłam się do siebie jak wariatka. To było słodkie z jego

strony, że o mnie pomyślał.

– A co teraz robisz? – palnęłam bez przemyślenia. Thomas zaśmiał się gardłowo i na chwilę zamilkł.

– Leżę – wyszeptał. – Myślę o tobie – dodał zaraz.

Oblała mnie fala gorąca oraz niewyobrażalnej ekscytacji. Zasłoniłam dłonią usta, by nie krzyknąć ze szczęścia, po czym palnęłam się w czoło.

– A o czym dokładnie? – ciągnęłam go za język, mając nadzieję, że chociaż przez telefon powie mi coś więcej. Słyszałam, jak Thomas głośno wzdycha i mocno wciąga powietrze, jakby mówienie o tym, sprawiało mu problem.

– Dokładnie o tym, że miło spędziłem z tobą czas, Ivy – To w jaki sposób wypowiadał moje imię, powodowało przyspieszony puls oraz wypieki na mojej twarzy. Bałam się jednak, że za moment doda coś w stylu: „Ale jutro wracamy do pracy, więc nasze stosunki zamieniają się w czysto służbowe, a ty o mnie zapominasz”.

– Ivy?

– Tak, Thomas?

– Chciałbym to jeszcze powtórzyć, a ty? – Bezwiednie się uśmiechnęłam, po czym wzdychając rozmarzona, odpowiedziałam niemal natychmiast:

– Ja również bym tego chciała, panie prezesie.

– Dobranoc, Ivy – wychrypiał na koniec, a potem się rozłączył.

Dobranoc panie prezesie – pomyślałam.

Zajęta projektem dla pana Kima byłam zupełnie wyłączona, zamknięta w swoim gabinecie na cztery spusty. Pochłonięta pracą, nie usłyszałam nawoływania Avy, która przez interkom próbowała się ze mną skontaktować.

– IVY! – W momencie, kiedy znacząco podniosła głos, odzyskałam rezon. Wciskając guzik na niewielkim urządzeniu, odpowiedziałam:

– Tak? Co jest, kochana?

– Dobijam się do ciebie od piętnastu minut! – Spojrzałam na zegar wiszący na ścianie, a następnie głośno westchnęłam. – Zająłam się projektem i całkiem przepadłam – oznajmiłam zgodnie z prawdą.

– Masz gościa – zakomunikowała, co bardzo mnie zdziwiło. Z nikim nie byłam przecież umówiona na dzisiaj.

– Kto to?

– Niejaki Aleksander Spark.

Na moich ustach zagościł szeroki uśmiech i czym prędzej zerwałam się z fotela. Pobiegłam do drzwi i jak torpeda wybiegłam na zewnątrz. Obok boksu Avy stał mój znajomy, który jak zwykle prezentował się doskonale.

– Aleks! – krzyknęłam i w dwóch susach znalazłam się tuż obok niego. Mężczyzna przywitał mnie szerokim uśmiechem i zamknął w niedźwiedzim uścisku. – Co ty tu robisz? – zapytałam absolutnie zaskoczona.

Spojrzałam na Avę.

– Dlaczego nikt z recepcji do mnie nie zadzwonił?

Ava przewróciła oczami i pokręciła głową.

– Dzwonili, ale jak sama stwierdziłaś, byłam tak pochłonięta pracą, że nie słyszałaś.

Machnęłam ręką. Zadarłam wysoko głowę do mojego uśmiechniętego przyjaciela, po czym poprowadziłam go do siebie. Nim weszliśmy do środka, poprosiłam jeszcze Avę o dwie kawy i coś słodkiego. Mężczyzna rozejrzał się po moich skromnych włościach i pełen uznania zagwizdał.

– No, no, maleńka, widzę, że ci się tu powodzi! – zarechotał.

Wzruszyłam ramionami, dłonią wskazując na niewielką kanapę stojącą pod ścianą.

– Nie narzekam, jest dobrze, nawet bardzo dobrze – urwałam na moment, by się mu dokładnie przyjrzeć.

– Ale co ty tu właściwie robisz?

Aleksander zatrzepotał zabawnie rękami, a kiedy usiadłam obok niego, ponownie się do mnie przytulił.

– Mam spotkanie służbowe w Nowym Jorku, a skoro już tu jestem, grzechem byłoby cię nie odwiedzić. – Wyszczrzyłam się do niego z radością. To miłe, że o mnie pomyślał.

– Opowiadaj! – rzucił podekscytowany. – Co u ciebie, jak ci się układa z no wiesz...

Spojrzałam w stronę drzwi, w których właśnie stanął sam zainteresowany, a za nim Ava z tacą w dłoniach.

– Panno Preston... – Urwał nagle, kiedy spostrzegł obok mnie Sparka. Pogodna, rozpromieniona twarz spochmurniała. Brown zmarszczył czoło i ostentacyjnie zerknął na zegarek.

– Całe przedpołudnie jest pani niedostępna, twierdząc, że pracuje pani nad projektem, a tymczasem... – Po raz kolejny zamilkł, mierząc Aleksandra posępnym spojrzeniem. Wyswobodziłam się z objęć przyjaciela, po czym wstałam, podchodząc do niezadowolonego Browna. Aleksander poszedł w moje ślady. Podał Thomasowi rękę na przywitanie i lekko nią potrząsając z uznaniem.

– Panie Brown.

– Panie Spark. – Odchrząknął mój szef, poprawiając mankiety swej błękitnej starannie wyprasowanej koszuli.

– Co pana sprowadza do Nowego Jorku? – zapytał konspiracyjnie Brown, a potem jakby nigdy nic usiadł na kanapie i poczęstował się kawą, którą sekundę wcześniej przyniosła Ava, a która to była dla mnie i mojego gościa. Aleksander uśmiechnął się lekko i zająwszy miejsce obok Thomasa, wziął do ręki swoją (albo moją) filiżankę.

– Mam tu kilka spraw do załatwienia i pomyślałem, że przy okazji mógłbym odwiedzić maluszka.

Thomas, słysząc, jak mnie nazwał Aleksander, uniósł brwi, a potem wbił we mnie spojrzenie pełne chęci mordy.

– Rozumiem – oznajmił, udając stoicki spokój. Upił łyk gorącej, mojej, kawy, po czym spojrzał na swój złoty zegarek. – Tak się jednak składa, że to wciąż godziny pracy panny Preston, więc jeśli chce pan się z nią spotkać, to wołałbym, aby odbywało się to po jej skończeniu.

Aleksander się zająknął i odstawiając filiżankę na niewielki spodek, wstał z kanapy. Zapiął guziki przy marynarce, spojrzał w moim kierunku, a następnie ukłonił się do wciąż zalegającego na kanapie Thomasa.

– Oczywiście, panie Brown. Nie zamierzałem przeszkadzać Ivy, wpadłem po prostu na chwilę, by się przywitać. – Po tych słowach

podszedł do mnie, chwycił za ramiona, na koniec delikatnie ucałował mój policzek. Przytrzymał usta zbyt długo, na co Thomas głośno odchrząknął. Dosłownie zabijał go wzrokiem. *Czyżby był o niego zazdrosny?* – pomyślałam, ledwo powstrzymując uśmiech.

– Wyślij mi adres, to wieczorem do ciebie wpadnę i się nawalimy jak za dobrych czasów. – Aleksander powiedział to głośno i z bezczelną premedytacją. Dodatkowo puścił do mnie oczko i już po chwili zniknął, pozostawiając po sobie jedynie przyjemny cytrusowy zapach perfum.

Kiedy tylko drzwi mojego gabinetu się za nim zamknęły, Thomas poderwał się z kanapy. Niby był spokojny i opanowany, ale głównie prawda. Starał się, ale mu nie wychodziło. Widziałam, jak zaciska mocno szczęki i nerwowo obraca w palcach spinę, którą chwilę wcześniej wyjął z mankietu. Stał naprzeciwko mnie i chowając złotą błyskotkę do kieszeni spodni, spiorunował mnie wzrokiem. Przysięgam, że wyglądał tak zabawnie, że ledwie się powstrzymywałam, by nie parsknąć śmiechem.

– Słyszałem, że byłaś bardzo zajęta – warknął mi w twarz, lecz wzrok skierowany miał na przeszklone drzwi oraz siedzących w boksach pracowników.

Minął mnie i jednym szybkim ruchem zasunął grube rolety, po czym przekręcił zamek w drzwiach. Teraz już uśmiechałam się szeroko. Aż przebierałam nogami, wyobrażając sobie, co za chwilę mi zrobi. Thomas wrócił, lecz tym razem mnie wyminął. Podszedł do biurka, włączył przycisk na interkomie, a następnie zawołał Ave.

– Panno Wilson, przez najbliższe czterdzieści minut proszę nie przeszkadzać panie Preston, mamy do omówienia bardzo ważną umowę dla klienta – zakomenderował tym swoim nieznoszącym sprzeciwu głosem, przez który na moim ciele od razu pojawiły się przyjemne dreszcze.

– Tak jest, panie prezesie – odpowiedziała mechanicznie młoda stażystka.

Chciała jeszcze o coś zapytać, ale Thomas zakończył rozmowę. Powoli rozpiął guzik swojej eleganckiej czarnej marynarki i przysiadł na blacie biurka. Ja stałam naprzeciwko niego w niewielkiej odległości, przyglądając mu się uważnie. Napięcie, jakie

zbudował Thomas, działało na mnie niezwykle pobudzająco. Obserwowałam, jak zdejmuje z ramion marynarkę, a potem odrzuca ją na podłogę. Następnie wyjął z drugiego mankietu spinkę, którą też schował do kieszeni. Podwinął powoli każdy z rękawów aż do łokci, a potem wbił we mnie wzrok. Zakładając ręce na piersi, głośno cmoknął. Teraz już siedział na blacie biurka, a długie nogi miał wyciągnięte i skrzyżowane w kostkach. Wyglądał groźnie, a zarazem szalenie męsko i seksownie. Prezentował się jak sam diabeł, który zstąpił z piekła na ziemię w poszukiwaniu swojej ofiary.

– Łączy was jakaś zażyła relacja? – zapytał wprost, na co się zapowietrzyłam. Grdyka na jego szyi pulsowała, świadcząc o tym, że był lekko wkurwiony. Ja natomiast byłam w świetnym humorze i wcale nie zamierzałam ułatwiać mu tej jakże ciekawie zapowiadającej się rozmowy. Rozejrzałam się po pomieszczeniu, rozpięłam guzik swojego żakieciku w kolorze brudnego różu. Pod spodem miałam czarne koronkowe body i tego samego koloru biustonosz, postanowiłam więc zdjąć marynarkę. Kiedy to zrobiłam, Brown nieco wybałuszył oczy i jeszcze mocniej zacisnął szczęki. Poruszył się nieznacznie, odruchowo poprawiając rozporek. Miałam ochotę ryknąć śmiechem, ale wtedy naraziłabym się szefowi jeszcze bardziej. Czułam, że pomiędzy nami właśnie zaczęła się jakaś popieprzona, choć szalenie podniecająca, gra i musiałam nieco dawkować emocje, by się nie spalić już na samym starcie. Kokieteryjnie i oczywiście niby przypadkiem przesunęłam dłonią po mojej piersi, po czym błędząc wzdłuż uda, zatrzymałam ją na nodze ozdobionej czarną pończochą.

– Co masz na myśli, mówiąc „zażyła relacja”? – zaświergotałam naiwnie, o mało nie dusząc się od śmiechu.

Thomas wciągnął głośno powietrze, a po chwili wypuścił je ze świstem. Miał lekko pochyloną głowę, a jego oczy wpatrzone były w moje cycki. Ten wzrok mógłby mnie zabić albo przynajmniej porządnie ukarać.

– Pytanie jest chyba na tyle zrozumiałe, że nie muszę ci dodatkowo tłumaczyć! – fuknął poirytowany, a potem oparł dłonie o blat, tym samym ściskając mocno jego krawędź.

– No właśnie nie rozumiem – zaczynałam przeginać pałę, ale nie potrafiłam już przestać.

Thomas natychmiast zerwał się na równe nogi i znalazł się przy mnie dosłownie w dwóch susach. Zalała mnie fala gorących, bardzo przyjemnych, przeszywających dreszczy, do nosa dotarł przepiękny zapach perfum, którymi za każdym razem mnie uwodził. Stał tak blisko, że musiałam zadrzeć wysoko głowę, by móc spojrzeć w jego czarne jak smoła oczy. Mimo że byłam w wysokich szpilkach, to i tak sięgałam mu zaledwie do klatki piersiowej. Patrzył na mnie z góry, owiewając mi twarz gorącym miętowym oddechem. Nie dotknął mnie jednak, chowając dłonie do kieszeni.

– To mój przyjaciel – powiedziałam w końcu, lecz i ta odpowiedź jakoś nie bardzo przypadła mu do gustu. Jego nozdrza zafalowały, a moją twarz ponownie owiał jego oddech.

– Przyjaciel? – powtórzył.

– Tak – odpowiedziałam gładko, a na koniec posłałam mu przepiękny szeroki uśmiech.

– Szybko zaskarbiasz sobie przyjaciół. Znacie się niecałe trzy miesiące, a ty już nazywasz go w ten sposób?

– Masz z tym jakiś problem? – zapytałam.

Ponieważ Thomas w dalszym ciągu stał przede mną jak posąg, musiałam go jakoś sprowokować do działania. Opuszką palca przejechałam po jego twardej klatce piersiowej, zahaczając o maleńkie guziczki przy koszuli. Widziałam, jak wciąga powietrze, lecz z całych sił próbuje nad sobą zapanować.

Jaką ja miałam potworną ochotę, by złapał mnie mocno w pasie, posadził na moim biurku, zadarł kieckę do góry, a potem rozpiął wilgotne już body i ostro wypieprzył.

– Nie, a powinienem mieć? – Thomas odbił piłeczkę.

– Ty mi powiedz. – Wzruszyłam ramionami, po czym wypięłam mocniej pierś.

– Nie podoba mi się, że w czasie pracy odwiedza cię jakiś lump, a ty zamiast zająć się ważnymi rzeczami, flirtujesz z nim i obściskujecie się na kanapie.

Ciśnienie mu znacznie podskoczyło, spojrzenie jeszcze mocniej się wyostrzyło, a ja ledwie się już powstrzymywałam, by nie roześmiać

mu się prosto w twarz. Tym razem dotknęłam jego policzka. Chyba wziął sobie do serca moje wyznanie, że podoba mi się szorstki i nieogolony. Kreśląc palcem po jego brodzie, dotarłam do idealnie skrojonych ust. Thomas nieoczekiwanie wyjął dłoń z kieszeni i złapał mnie nadgarstek, a potem wsadził sobie do ust mój palec. Oblizwał go nieśpiesznie, a na koniec lekko przygryzł zębami.

– Ten „lump”, jak go nazwałeś, jest pracownikiem człowieka, u którego odbywam szkolenie. Tak się składa, że pracuję z tym „lumpem”.

– Błąd, skarbie – wychrypiał, po czym gwałtownie złapał w pasie w pasie, przyciągając do swojej klatki piersiowej. Na ten niespodziewany ruch pisnęłam dość głośno, za co od razu zostałam zrugana.

– Będziesz z nim pracowała dopiero za jakieś półtora miesiąca. – Thomas wyjął z kieszeni drugą dłoń, którą chwycił mnie lekko za szyję. – Nie lubię, kiedy ktoś rozprasza cię podczas wykonywania obowiązków – oznajmił srogo, wzmacniając uścisk na szyi. – Pamiętaj, że pracujesz dla mnie – dodał.

Teraz poluźnił uchwyt, gładząc mnie po policzku. Posłałam mu bezczelny uśmiech.

– W takim razie, panie prezesie, powinien pan już wrócić do swojego gabinetu, gdyż właśnie przeszkadza mi pan w pracy. – Tym razem to on się do mnie uśmiechnął, lecz w tym grymasie nie odnalazłam ani odrobiny szczerości. Był to jeden z tych kpiących, szydzących uśmiechów.

– Nie prowokuj mnie, Ivy – fuknął mi w twarz, a na koniec przesunął językiem po moich wargach. Kolana się pode mną ugięły i gdyby nie stalowy uścisk Thomasa, który wciąż trzymał mnie w pasie, runęłabym na podłogę.

– Ale ja uwielbiam pana prowokować. – Te słowa przelały czarę.

Thomas szarpnął mnie mocno za ramiona, a następnie pchnął w stronę biurka. Ledwo się o nie oparłam, kiedy napał na mnie całym ciałem. Był szalenie podniecony. Czułam to na swojej cipce, w którą wbijał się jego twardy członek. Złapał mnie za kark, a potem wtargnął językiem między moje lekko rozchylone wargi. Był brutalny, a jego pocałunki pełne złości. Postanowiłam z nim nieco

powalczyć, a przede wszystkim poudawać niedostępną. Odepchnęłam go od siebie, chcąc zejść z blatu, lecz wtedy Thomas znowu mnie pchnął, a dłońmi zadarł spódnicę do góry. Spojrzał w dół na czarne body i lekko się uśmiechnął. Puścił mnie na sekundę, jednak tylko po to, by poluznić krawat. Byłam już tak napalona, że postanowiłam pieprzyć pierwotny plan. Rzuciłam się na niego, chwytając za kłamrę od paska. Zaczęłam go ciągnąć i szarpać, próbując rozpiąć. Thomas także nie pozostał bierny. Złapał za haftki mojego body, wprawnie je rozpiął, odsłaniając nagą, gorącą i pulsującą z podniecenia cipkę.

Przesunął po niej otwartą dłoń. Widząc, że wciąż się męczę z jego cholernym paskiem, przejął inicjatywę. Już po chwili stał przede mną z opuszczonymi do kolan spodniami, a jego duży pulsujący członek stał na baczność. Thomas oblizał dwa palce, włożył je we mnie jednym pchnięciem, a potem przez chwilę mnie nimi posuwał, tym samym drugą dłońią pobudzał swojego i tak już sztywnego kutasa. Miałam ochotę przed nim paść, a potem wziąć go do ust, lecz nie zdążyłam. Brown ściągnął mnie z biurka i obrócił do siebie plecami.

– Wypnij się mocno i oprzyj o blat! – zakomenderował. Bez słowa sprzeciwu zrobiłam to, co mi nakazał, czując w podbrzuszu szalejące tornado. – Niżej głowę! – dodał i sprzedał mi mocnego klapsa w pośladek.

Kiedy wszedł bez uprzedzenia, a potem zaczął się we mnie poruszać, zrobiło mi się ciemno przed oczami. Napiełam mięśnie pochwy, mocno ściskając pompującego mnie fiuta.

– Uwielbiam, kiedy to robisz, kiedy się na mnie zaciskasz! – wydyszał mój szef i dostał się jeszcze głębiej.

Ten seks był szybki, dziki i szalenie męczący, ale dostarczył mi wiele nowych doznań. Dreszczyk emocji i tej adrenaliny, że ktoś może nas usłyszeć, być może podejrzeć przez niewielkie szpary pomiędzy roletami sprawiał, że nasze zbliżenie podobało mi się jeszcze bardziej. Nie oszczędzaliśmy się, a kiedy nadszedł moment spełnienia, oboje byliśmy głośni.

– Mieliśmy się pohamować w pracy, tymczasem robisz wszystko, żeby mnie sprowokować. – Thomas poprawił ubranie, szeroko się do

mnie uśmiechnął, a na koniec mocno pocałował.

Przygryzłam wargę. Reszta dnia zapowiadała się dla mnie wyśmienicie, ale wtedy Thomas zakomunikował:

– Za twoją niesubordynację zostaniesz dziś dłużej w pracy.

Wbiłam w mężczyznę srogie spojrzenie.

– Jesteś zazdrosny? Przecież on jest gejem – wypaliłam w końcu, trzepocząc przy tym rzęsami.

Thomas przystanął przy drzwiach i pokręcił z rozbawieniem głową. Nim jednak wyszedł, wskazał na mnie palcem.

– On jest takim samym gejem jak ja.

Na koniec mrugnął do mnie i wyszedł.

Rozdział 18

Nie spotkałam się z Aleksandrem, bo Thomas naprawdę zatrzymał mnie w firmie. Oczywiście nie żałowałam tego, bo zamiast pracować pieprzyliśmy się jak króliki, dosłownie wszędzie. Najbardziej jednak podobało mi się, kiedy wziął mnie, przyciskając do ogromnej szyby w swoim gabinecie. Od razu przypomniał mi się nasz seks w Filadelfii, w restauracji pełnej gości. Kiedy późnym wieczorem Thomas uparł się, że odwiezie mnie do domu, spojrzałam tylko na przestronne panoramiczne okno, na którego powierzchni pozostały ślady od naszych dłoni i moich pośladków.

– Ciekawe, co pomyśli sobie sprzątaczką, jak to zobaczy? – Thomas klepnął mnie w pośladek, a następnie przepuścił w drzwiach.

Tej nocy został w moim mieszkaniu, jakby się bał, że odwiedzi mnie Aleksander. Nie rozumiałam, dlaczego był o niego zazdrosny, ale jego zachowanie wydawało się naprawdę słodkie. Oczywiście nie poszliśmy spać, powtórzyliśmy seksualny maraton. Rano przygotowałam dla nas śniadanie oraz gorącą kawę. Potem wzięliśmy wspólny prysznic i pojechaliśmy do pracy. Thomas od razu zniknął w swoim gabinecie, twierdząc, że musi zmienić garnitur na świeży, a ja wróciłam do przerwanych wczoraj zajęć. Spędzaliśmy z Thomasem coraz więcej czasu i nie tylko w firmie. Zbliżyliśmy się do siebie jeszcze bardziej, przez co powoli się przede mną otwierał. Zaczynałam wierzyć, że pomimo wszystko to, co się między nami działo, było czymś więcej niż tylko nic nieznaczącym romanssem. Czułam się, jak jego kobieta, a tym samym mianowałam go moim facetem. Thomas często u mnie nocował, a potem wspólnie jechaliśmy do pracy. Oczywiście w biurze stwarzaliśmy pozory, że kompletnie na siebie nie działamy. On był tym surowym szefem gejem, ja jego prawą ręką, narzekającą na niego przy każdej rozmowie z Avą.

Mijały dni, a ja nadal nie miałam ściśle określonego planu dotyczącego projektu dla pana Kima. Wszystko, co udało mi się wymyślić, następnego dnia było już dla mnie nieodpowiednie, nijakie, słabe, wręcz żenujące. Z Thomasem za to układało się nam wspaniale, przez co ciągle się uśmiechałam i chodziłam z głową w chmurach. Kilka razy odwiedził mnie w moim mieszkaniu Mark, który pilnie usiłował ze mną porozmawiać, a przede wszystkim prosił o wybaczenie, twierdząc, że za całą tą sprawą stoi mój szef. Oczywiście Mark robił z siebie ofiarę, próbując w moich oczach oczernić Thomasa, ale nie udało mu się to. Wygadywał o nim same bzdury, zupełnie niepoparte żadnymi dowodami. Byłam nim już zmęczona i któregoś wieczoru, kiedy po raz kolejny zjawił się przed moimi drzwiami, wykrzyczałam mu w twarz, że jeśli nie zostawi mnie w spokoju, oskarżę go na policji o nękanie. W końcu odpuścił, lecz jak twierdził, przyjdzie czas, kiedy przejrzę na oczy i dostrzegę dla kogo pracuję. Prawda była taka, że zakochałam się w Thomasie na amen, a moja miłość do niego przesłaniała mi cały świat.

Do prezentacji mojego projektu zostały raptem dwa dni, a ja, krótko mówiąc, byłam w polu. Nic mi nie pasowało, z niczego nie byłam dostatecznie zadowolona. Postanowiłam więc poprosić o pomoc poprosić Thomasa. Obiecał, że się temu przyjrzy, jednak w ostatnim momencie wypadł mu wyjazd służbowy. Proponował mi nawet, bym pojechała z nim, by wspólnie coś wymyślić dla pana Kima, ale doskonale wiedziałam, że zamiast pracować, wylądowalibyśmy w łóżku. Tak więc, grzecznie odmówiłam obiecując, że jak wróci, nadrobimy wszystko z nawiązką. Brown traktował mnie jak swoją kobietę i tak też mnie traktował, kiedy byliśmy razem. Na każdym kroku powtarzał mi, jaka to jestem dla niego ważna i że chciałby zrobić wszystko, by się nam udało. Dał mi maleńką namiastkę nadziei na wspólną przyszłość.

Już ósmą godzinę dopieszczałam swój projekt, kiedy do mojego gabinetu wparowała Ava. Wyglądała, jakby zobaczyła co najmniej ducha. Była rozkojarzona, a do tego szalenie rozemocjonowana.

– Do Browna przyszła jakaś wariatka i od progu żąda widzenia z nim – powiedziała, odrywając mnie od pracy. Spojrzałam na dziewczynę badawczo, zła, że zawraca mi głowę jakimiś pierdołami.

Wstałam od biurka, chcąc ją zwyczajnie wywalić za drzwi, ale ona wciąż trajkotała, bym porozmawiała z tamtą kobietą i wytłumaczyła jej, że Thomasa nie ma w firmie.

– Ava, uspokój się do cholery i po prostu każ jej spadać – oznajmiłam, chcąc z powrotem wrócić do biurka.

– Kidy ja jej to mówiłam! – zapiszczała.

– Więc w czym problem?! – Rzuciłam jej srogie spojrzenie. Ava uniosła ramiona, a potem, przewracając oczami, dodała:

– W tym, że ona mnie nie słucha! Powiedziała, że nie będzie rozmawiała z byle stażystką, no a później to już zaczęła mnie obrażać. Wpakowała się do jego gabinetu, zupełnie nie bacząc na moje prośby i groźby.

Zmarszczyłam czoło.

– Zaraz! A co z ochroną, recepcją? Kto ją tu wpuścił?!

– No właśnie oni ją wpuścili – poskarżyła się Ava.

Nie podobało mi się to wszystko.

– Zaraz to załatwię – oznajmiłam i wściekła ruszyłam prosto do gabinetu Thomasa, by rozprawić się z natrętną, wkurwiającą babą.

Gdy weszłam do środka, aż mnie wbiło w podłogę na widok kobiety zajmującej fotel Thomasa i grzebiącej w jego szufladach.

– Co pani wyprawia?! – krzyknęłam, przemierzając długość pomieszczenia, by zamknąć z impetem drzwi szafeczki, do której właśnie zaglądała ta wścibska, bezczelna baba.

– Co pani wyprawia?! – Tym razem to ona fuknęła i jak na zawołanie zerwała się z fotela, mierząc mnie surowym, pełnym nienawiści spojrzeniem.

Była ode mnie wyższa, a do tego sporo starsza, gdzieś w wieku Thomasa, a świadczyła o tym jej ponaciągana, wyraźnie poprawiona chirurgicznie twarz i dość widoczne zmarszczki na opalonym dekolcie. Kobieta kiedyś z pewnością była ładna. Wysoka, szczupła z nieco za dużymi jak na moje oko, sztucznymi cyckami, które przy jej budowie ciała wyglądały naprawdę ohydnie. Blond włosy, wysoko upięte na czubku głowy, mocny makijaż, kilogramy przesadzonej, zbędnej biżuterii, która zdobiła jej ciało. No i ta mocno dopasowana sukienka, która podkreślała jej szczupłą sylwetkę, a na stopach niebotycznie wysokie szpilki. Na ramionach miała czarne króciutkie

futerko, w którym wyglądała dość tandetnie. Do tego wszystkiego była wyniosła, niemiła i bezczelna.

– Kim pani jest i co pani robi w gabinecie mojego szefa?! – zapytałam, darując sobie wszelakie uprzejmości.

Nieznajoma baba się obruszyła, napinając i tak już ponaciąganą twarz.

– A pani kim jest, do cholery?! – Odbiła piłeczkę.

– Jestem osobistą asystentką pana Browna i jeżeli pani w tej chwili stąd...

Nie miałam szansy dokończyć zdania, bo ta wariatka zaczęła się śmiać. Zawodziła tak głośno i tak długo, że zmęczona wydostającymi się z jej gardła dźwiękami chciałam ją stąd wyrzucić sama. Nagle zamilkła, jej twarz pochmurniała, a wzrok wypalał we mnie dziurę. Kobieta wyszła zza biurka, po czym obesza mnie dookoła. Na koniec cmoknęła niezadowolona i pełnym nienawiści i jadu głosem oznajmiła:

– To ty jesteś tą młodą, śliczną asystentką, dla której mój mąż stracił głowę? Powiedz mi, od dawna cię posuwa?

Chyba się przesłyszałam. Czy ona nazwała Browna swoim mężem? Nagle poczułam się, jakby ktoś wypuścił ze mnie całe powietrze. Krew natychmiast odpłynęła mi z twarzy, ugięły się pode mną nogi. Kobieta, widząc mój zszokowany wyraz twarzy, znów głośno się zaśmiała.

– Co, nie wiedziałaś, że Thomas Brown jest żonaty? Nie powiedział ci jeszcze, no popatrz, a myślałam, że już zdobył się na odwagę.

Poczułam się, jakby dostała mokrą szmatą w twarz.

– Jestem Rebeca Brown, a ty, Ivy, prawda? Ivy Preston – dodała, akcentując zbyt przesadnie moje nazwisko. – Byłam dziś umówiona z mężem, ale najwyraźniej zapomniał mnie poinformować, że jednak go nie będzie.

Kobieta parsknęła śmiechem, a potem zaczęła kolejną tyradę, lecz już jej nie słyszałam, bo w głowie wciąż huczały mi jej słowa dotyczące mojego szefa. Żonatego szefa, którego od zawsze uważałam za geja. Mężczyzny, w którym zakochałam się do szaleństwa, a który od samego początku mnie okłamywał. Mnie i

całą resztę pracowników. Jakim cudem udawało się mu to wszystko ukrywać przez tak długi czas? Jak mógł nawet się nie zająknąć o tym, że ma żonę?! Jak, kurwa, mu się to wszystko udawało trzymać w tajemnicy?! Przecież pracowałam u niego tak długo, byłam jego prawą ręką, wyjeżdżałam z nim w delegacje, znałam cały rozkład i plan dnia. Dlaczego nie zorientowałam się, że jest z kimś związany?! Zabierał mnie na wycieczki, kochał się ze mną, sypiał w moim mieszkaniu prawie każdego dnia. Gdzie wtedy była ona? Dlaczego nigdy dotąd nie pojawiła się w firmie? Dlaczego nie towarzyszyła mu na bankietach, dlaczego nie było o niej żadnej wzmianki w sieci, a portale plotkarskie niczego nie wywęszyły? W ciągu tych wszystkich lat spędzonych w tej firmie, nigdy nie słyszałam, by rozmawiał z nią chociażby przez telefon. Tylko ten jeden raz, kiedy weszłam do gabinetu, a on się z kimś kłócił. Wtedy wypowiedział jej imię. Tak, to z nią rozmawiał, z własną żoną. W ułamku sekundy moje serce pękło na miliony malutkich kawałeczków. Poczułam się jak zero, jak nic niewarta, pusta i naiwna laleczka, którą przez tyle lat manipulował, oszukiwał i mamił. Prawił komplementy, całował, pieścił i przytulał, mówiąc, jaka ważna dla niego jestem. Kochał się ze mną i zapewniał o swoich czystych intencjach, kiedy w domu czekała na niego żona. Żona! Kurwa!

Poczułam pod powiekami piekące łzy. Umarłam ja. Umarło moje serce. Umarł dla mnie Thomas Brown. Bez słowa ruszyłam do wyjścia, nie bacząc na nawoływania bezczelnej harpii, która się ze mnie naśmiewała. W drodze do swojego gabinetu wpadłam na ciekawską Ave. Ona też coś do mnie mówiła, jednak nic już do mnie nie docierało. Po raz kolejny zranił mnie facet, po raz kolejny zdradził, oszukał i zniszczył. O ten jeden raz za dużo. Chciałam krzyczeć, wrzeszczeć na całe pieprzone gardło. Chciałam rozpierdolić cały gabinet, roztrzaskać komputer, wybić okno zszywaczem do papieru. W końcu chciałam zadzwonić do zdradzieckiego chuja, a potem wykrzyczeć mu, jak bardzo go nienawidzę, ale nie potrafiłam tego zrobić. Nie miałam już na to sił. Spojrzałam na leżący na biurku projekt dla pana Kima, po czym wzięłam go do ręki, a następnie kawałek po kawałku rozrywałam, niszcząc cały miesiąc własnej ciężkiej karkołomnej pracy. Mój świat

się właśnie zawalił, stracił sens, a ja, kurwa, nie potrafiłam uronić ani jednej łzy. Owszem, czułam je pod powiekami, lecz nie chciały z nich wypłynąć i ulżyć mi w cierpieniu. Nie mogłam tu zostać ani minuty dłużej, nie byłam już w stanie dla niego pracować. Złapałam więc za torebkę oraz płaszcz, a następnie bez słowa opuściłam wielki drapacz chmur, w którym spędziłam najpiękniejsze lata swojego życia. Cudem dojechałam do domu żywa. Podczas jazdy nie mogłam się na niczym skupić, bo wciąż wracałam do rozmowy z panią Brown. Żoną mojego mężczyzny, żoną, żoną... Jak to słowo sztucznie brzmiało. Nie pasowało do jego życia. A jednak... Jadąc windą na swoje piętro, wygrzebałam z torebki telefon komórkowy. Weszłam w kontakty, odnalazłam numer do Browna, po czym go zablokowałam. To samo zrobiłam z numerem służbowym. Na koniec wysłałam SMS-a do Emily:

Błagam cię, przyjedź do mnie. Potrzebuję cię!

Potem wyłączyłam komórkę i wrzuciłam ją na sam spód torebki. Weszłam do pustego mieszkania, przeskakując wzrokiem po poduszkach na podłodze, które dwa dni wcześniej rozrzučiliśmy z Thomasem, kiedy mnie rznął na podłodze w salonie aż do utraty tchu. Nie zdążyłam ich jeszcze poukładać. Na ich widok oraz na wspomnienie tych wszystkich nocy spędzonych w jego ramionach w końcu się zламаłam. Upuściłam torebkę, po czym sama runęłam na podłogę, a przy tym zaczęłam panicznie płakać. Dosłownie zawodziłam, jak stara zdewastowana płyta winylowa, mając nadzieję, że płacz uśmierzy mój ból. Stałam się dziwką, kochanką swojego szefa, który w pracy pieprzył mnie, a w domu rznął żonę. A może miał jeszcze dzieci? Małe kopie siebie, które układał do snu i czytał im bajki na dobranoc. Rozryczałam się jeszcze bardziej, waląc pięściami o podłogę.

– Brown, jak mogłeś! – krzyknęłam, krztusząc się własnymi łzami.
– Kogo jeszcze okłamywałeś? – wrzasnęłam. – Przed kim jeszcze ukrywałeś swoje życie?! Dlaczego? – Łkałam.

Usłyszałam trzask zamykających się drzwi, a po chwili donośny krzyk Emily.

– Ja pierdołę, Ivy?! – Przyjaciółka stanęła w progu salonu, a widząc mnie leżącą na podłodze i zanoszącą się płaczem, szybko do

mnie podbiegła. Uklękła przy moim boku, przyciągnęła do siebie, a na koniec mocno mnie przytuliła. O nic nie pytała, nie żądała wyjaśnień, po prostu przy mnie tkwiła, cierpliwie czekając, aż będę gotowa.

Thomas

Wracałem właśnie ze spotkania z klientem, kiedy zadzwoniła moja komórka. Wygrzebałem telefon z kieszeni marynarki i spojrzałem na ekran, a widząc numer Rebekki zakląłem pod nosem.

– Halo! – rzuciłem oschle. Nie miałem tego dnia ochoty na kolejną dyskusję z tą kobietą, a także na wylewanie na siebie wzajemnie wiadra pomyj.

– Thomas, kochanie – zaczęła tym swoim fałszywym, przesłodzonym tonem. Za każdym razem, kiedy mnie tak nazywała, gotowała się we mnie krew.

– Czego chcesz?! Chyba podczas naszej ostatniej rozmowy wyraziłem się jasno, prawda? Czego jeszcze nie zrozumiałaś?!

Kilka dni temu zadzwoniłem do niej, a potem zażądałem rozwodu. Zbyt długo z tym zwlekałem, ale już nie potrafiłem przeciągać w nieskończoność tego chorego związku, w którym tkwiłem od lat. Od początku to była jakaś farsa, a nie małżeństwo. Zwyczajny układ, ot co. Do dziś nie mam pojęcia, jak mogłem dać się wkręcić w coś tak popieprzonego. Poza kilkoma razami, kiedy po pijaku wylądowaliśmy w łóżku, nic nas ze sobą nie łączyło. Nie kontrolowaliśmy się nawzajem, nawet ze sobą nie mieszkaliśmy, poza bardzo rzadkimi wizytami jej rodziców, przed którymi graliśmy teatrzyk. Rebecca miała innych partnerów, ja partnerki, ale nie obnosiliśmy się z tym publicznie, dlatego tak bardzo chronilem swoją prywatność. Zmarnowałem sobie połowę życia, nie dopuszczając do siebie żadnej kobiety na dłużej. Miałem tego dosyć. Chciałem zaryzykować i powiedzieć Ivy prawdę. Całą prawdę o sobie i moim zakłamanym życiu. Ostatni miesiąc, jaki z nią spędziłem, uświadomił mi wiele rzeczy. Na przykład to, że się zakochałem. Po raz pierwszy, prawdziwie, do szaleństwa. Nigdy

nikogo nie obdarzyłem podobnym uczuciem, dlatego wciąż się wahałem, czy to, co czuję do mojej asystentki, to miłość. Broniełem się przed tym, odrzucałem w każdy możliwy sposób, ale już nie potrafiłem dłużej. Pragnąłem ogłosić całemu światu, że się zakochałem, chciałem pokazać Ivy wszystkim dookoła, chwalić się nią, krzyczeć głośno, jak ważna się dla mnie stała. Kurwa! Dlaczego tak długo to trwało, dlaczego nie umiałem podjąć tej decyzji dużo wcześniej i powiedzieć jej wprost, że za nią szaleję?! Zwariowałem dla tej młodej kobiety już dawno. Już wtedy, kiedy uważała mnie jeszcze za geja. Już wtedy, kiedy każdego roku w dniu jej urodzin wysyłałem jej kwiaty, a potem, nie mogąc już dłużej znieść tego, że jest w szczęśliwym związku z tym przydupasem Markiem, wykorzystałem jego problemy finansowe, a potem kazałem mu ją zostawić, zrobić coś, dzięki czemu ona go znenawidzi i w efekcie czego z nim zerwie. Postąpiłem wtedy jak ostatnia szmata, lecz byłem samolubny i chciałem ją mieć wyłącznie dla siebie. Teraz pozostało mi powiedzieć jej całą prawdę, a potem mieć nadzieję, że mi wybaczy i ze mną zostanie, dając mi szczęście i miłość.

– Thomas, skarbie nie denerwuj się tak. Mnie też nie jest na rękę ciągnąć to małżeństwo w nieskończoność, ale chyba wiesz, co to dla ciebie oznacza? – Nie dała mi odpowiedzieć, uskuteczniając swą nudną tyradę. – Swoją drogą, ja przynajmniej byłem z Ralfem szczerą. On od początku wiedział, że mam męża, co prawda tylko na papierze, ale jednak. – Zaśmiała się gorzko. Zmarszczyłem czoło, czując narastający niepokój.

– Co ty chcesz mi przez to powiedzieć?! – fuknąłem zły do słuchawki.

– Byłam dziś w naszej firmie i poznałam tę śliczną asystentkę. Nie wiedziałam, że ona o niczym nie wie.

Kłamała, ta suka zrobiła to z premedytacją. Zawrzała we mnie krew, a ciśnienie o mało nie rozsadziło mi czaszki.

– Powiedziałaś jej prawdę?! – wrzasnąłem na całe gardło, tym samym gwałtownie zahamowałem, prawie powodując kolizję na drodze.

– Oj, Thomas, nie denerwuj się tak, nie zrobiłam tego umyślnie. Myślałam, że ona o nas wie. Tyle lat ze sobą współpracujecie...

Rozłączyłem się natychmiast, po czym wybrałem numer do Ivy. Zakorkowałem ulicę, przez co zaczęto na mnie trąbić. Musiałem więc zjechać na pobocze. Miała wyłączony telefon, więc spróbowałem zadzwonić na służbowy, lecz i ten wyłączyła. Miałem już w głowie najgorsze scenariusze. Wkurwiony uderzyłem dłońmi o kierownicę, a potem jakby mi to w czymś pomogło, zacząłem kłać w niebogłosy. Wbiłem numer do Avy.

– Halo, panie preze...

– Daj mi do telefonu Ivy, natychmiast! – ryknąłem, nie czekając aż skończy mówić. W słuchawce usłyszałem przeciągłe jęknięcie, a potem ciszę.

– Ava, do jasnej cholery!

Wtedy się odezwała.

– Panie prezesie, ale Ivy nie ma już w biurze – powiedziała zasmucona. – Wybiegła tak nagle, nie mówiąc nic nikomu. Poszłam do jej gabinetu, zaraz po tym, kiedy usiłowała porozmawiać z tą dziwną kobietą, która zjawiała się w pana firmie. Pytała o pana, a nawet się nie przedstawiła.

Zamknąłem oczy, zacisnąłem mocno szczęki, a dłoń, którą wciąż trzymałem na kierownicy, zwinąłem w pięść.

– Do rzeczy Ava!

– Ivy zniszczyła projekt, nad którym pracowała przez cały miesiąc i wyszła. Wybiegła z biura, jakby się paliło.

Wcisnąłem czerwoną słuchawkę, po czym rzuciłem komórką na fotel pasażera. Zamknąłem oczy, oparłem czoło o kierownicę i ciskałem w myślach gromy na własną głupotę. Nim zadzwoniłem do Rebekki, mogłem najpierw porozmawiać z Ivy. Wyjaśnić jej wszystko. Kurwa! Nie sądziłem jednak, że Rebecca na wieść, że związałem się z własną asystentką, zechce ją poznać!

Z piskiem opon ruszyłem w stronę najbliższego lotniska, by jak najszybciej dostać się do Nowego Jorku. Z Pittsburgha, samochodem miałem jakieś sześć godzin jazdy. Nie mogłem tyle czekać, musiałem niezwłocznie z nią porozmawiać. Niestety po dojechaniu na lotnisko na lot musiałem czekać półtorej godziny, ale wizja jazdy samochodem przez cholernie rozwleczone sześć godzin, zupełnie nie wchodziła w grę. Przez cały lot układałem sobie w głowie rozmowę

z Ivy, jednak każde wytłumaczenie brzmiało jak totalny banał. Przecież ona zapewne nie będzie chciała mnie nawet widzieć, a co dopiero pozwolić sobie cokolwiek wyjaśnić. Z lotniska wziąłem taksówkę, po czym pojechałem prosto do apartamentowca, w którym mieszkała. Wsiadłem do windy, modląc się, by była w domu. Kiedy dotarłem pod jej drzwi, przez chwilę się zawahałem. *Teraz albo nigdy* – pomyślałem i głośno zapukałem. Tak jak się mogłem spodziewać, odpowiedziała mi głucha cisza. A co jeśli jej nie było? W pośpiechu zjechałem na parking podziemny, a widząc jej auto na stałym miejscu, wróciłem do jej drzwi.

– Ivy, otwórz! – Walnąłem pięścią drewnianą powłokę, po czym z uporem maniaka zacząłem wciskać guzik dzwonka. – Ivy, błagam cię, porozmawiaj ze mną i daj mi się wytłumaczyć. – Czułem się jak krety, wydzierając na całe gardło, wystawiony na widok jej sąsiadów. – Ivy! – wrzasnąłem ponownie, waląc pięścią w drzwi. – Nie odejdę stąd, dopóki mnie nie wysłuchasz! – Wtem usłyszałem dźwięk otwierającego się zamka, lecz w progu stanęła obca kobieta.

– Odejdź stąd, palancie, albo zadzwonię po policję! – krzyknęła mi w twarz nieznajoma, blokując mi wejście do mieszkania. Wychyliłem się, chcąc zza jej głowy dostrzec w oddali Ivy, jednak na próżno.

– Chcę z nią tylko porozmawiać – oznajmiłem ze skrucą, przestępując z nogi na nogę.

– Ale ona nie chce gadać z tobą! Wynoś się stąd, powiedziałam! – Agresorka próbowała zamknąć mi przed nosem drzwi, ale zdążyłem włożyć pomiędzy nie nogę.

– Ivy, błagam! – krzyknąłem, a wtedy usłyszałem jej głośny szloch dochodzący z salonu. Aż mnie zmroziło, gdy słyszałem ból, jaki ją w tym momencie przepełniał. Ból, który jej zadałem z premedytacją. Poczulem się podle.

– Ivy, skarbie!

– Wypierdalaj, kłamco! – Na te słowa coś we mnie pękło, a w oczach natychmiast stanęły mi łzy. To koniec, ona mi nigdy nie wybaczy.

– Błagam, pozwól mi wytłumaczyć! – załkałem pokonany.

Wtedy do akcji na nowo wkroczyła jej koleżanka. Popchnęła mnie mocno i zatrzasnęła mi przed nosem drzwi. Przez chwilę próbowałem ją jeszcze jakoś namówić, by zgodziła się ze mną porozmawiać, ale wtedy kilkoro sąsiadów wyszło Ivy z odsieczą, każąc mi się wynosić i nie zakłócać ciszy. Ostatni raz przyłożyłem pięść do jej drzwi i zapukałem, a kiedy usłyszałem jej cichy szloch, wyszeptałem cicho.

– Błagam cię, Ivy, daj mi szansę, a wszystko ci wyjaśnię. Tylko o tyle cię proszę. Przyjedź jutro do firmy i porozmawiaj ze mną...

Rozdział 19

Zastanawiałam się, czy już poszedł. Uniosłam zapłakane oczy przyklejona plecami do drzwi, za którymi jeszcze chwilę temu stał mężczyzna mojego życia. Facet, który okazał się kłamliwym sukinsynem, zupełnie jak Marek. Co było ze mną nie tak, że każdy facet robił mnie w chuja?! Słyszając błagania i prośby Thomasa, bym go wysłuchała i chociaż dała szansę na wyjaśnienie, przez moment chciałam to zrobić. Otworzyć te pieprzone drzwi, spojrzeć mu w oczy, wysłuchać, a na koniec napluć mu w twarz i kazać spierdalać. Przez moment także prawie się nie ugięłam na dźwięk łamiącego się głosu, który wydobył z gardła. Słyszałam u niego ból i cierpienie, kiedy tak uporczywie dobijał się do drzwi. Emily pomogła mi wstać z zimnej podłogi, po czym poprowadziła do salonu, a potem zrobiła herbatę. Ja oczywiście myślałam tylko o tym, by smutki zatopić w alkoholu, ale na szczęście przyjaciółka wyperswadowała mi ten pomysł z głowy. Usiadła obok mnie na kanapie, podała mi kubek z parującym napojem, po czym zapytała:

– Powiedz mi Ivy, co się właściwie stało, bo odkąd tu jestem, ty milczysz jak zaklęta i tylko wyjesz z każdą minutą coraz głośniej.

Upiłam łyk herbaty, siorbiąc przy tym głośno. Spojrzałam jej w oczy i głośno westchnęłam. Oddałam jej kubek, by go dostawiła, a potem opowiedziałam wszystko ze szczegółami. Gdy dotarłam do końca, Emily wyglądała na zamyśloną. Przez dłuższy czas nic nie mówiła, a wtedy ja znowu zaczęłam płakać.

– Przecież to wszystko jest niedorzeczne! – wypaliła w końcu, przykuwając moją uwagę. Wytarłam zapłakane oczy, wysmarkałam nos i układając głowę na jej kolanach, zapytałam:

– Co jest twoim zdaniem niedorzeczne?

– Ta cała historia z ich małżeństwem. – Postukała mnie palcem po czole i zerwała się na równe nogi, stając naprzeciwko mnie.

– Znasz go od kilku lat, jesteś jego prawą ręką, prowadzisz mu terminarz każdego spotkania.

– I?

– No, pomyśl! – warknęła. – Nigdy przy tobie nie rozmawiał z żadną kobietą, która mogłaby być jego potencjalną żoną, nigdy też nie przyjechała do niego do firmy, nie pokazywała się z nim publicznie. Nikt nie miał pojęcia, że facet ma żonę, bo każdy go miał za cholernego homoseksualistę! Nawet ty tak o nim mówiłaś! Nawet wtedy, kiedy na urodziny wysłał ci ogromny bukiet róż, dołączając do nich liścik. Pamiętam to, bo tego dnia Mark cię.... – Emily widząc wyraz mojej twarzy, kiedy wspomniała o kolejnym zdradzieckim fiucie, nagle zamilkła. Wystawiła w moim kierunku rękę, długą dłonią zasłoniła usta. – Wybacz malutka – wyszeptała. – Wiesz, jak to jest u takich bogaczy... – zdziwiona uniosłam brew.

– Jak? – zapytałam.

– Jak, jak! – Machnęła w powietrzu rękami. – Tacy jak on często zawierają fikcyjne małżeństwa, które nie mają racji bytu.

– A ty od kiedy jesteś taką znawczynią? – Zgromiłam przyjaciółkę gniewnym spojrzeniem.

– Nie jestem, ale tyle się teraz o tym słyszy. Pomyśl sama, przecież nikt nie miał o niej zielonego pojęcia, spotykaliście się ostatnimi czasy na legalu, sypiał u ciebie, a ty...

– Ja nie spałam u niego w domu! Nigdy! – dodałam. – Nawet u niego nie byłam i już teraz wiem nawet dlaczego!

– Pieprzysz, mała!

– Ty go bronisz?! – obruszyłam się, słysząc te niedorzeczne historie, które zaczęła wymyślać.

– Nie bronię, ale może powinnaś go była wysłuchać? – Wzruszyłam ramionami.

– A niby po co? Miał kilka ładnych lat na wyjaśnienia, a tego nie zrobił. – Znowu zachciało mi się płakać. Emily szybko do mnie podeszła, a potem z całych sił przytuliła, chcąc choć odrobinę dodać mi otuchy.

– Co teraz zrobisz? – zapytała, gładząc mnie po głowie.

– Nie mam pojęcia, ale jedno wiem na pewno, że nie wrócę do pracy.

– A ta kara za zerwanie umowy? – przypomniała mi przyjaciółka.
– Sama mówiłaś, że to zrukuje cię finansowo.

Znowu wybuchłam płaczem.

– Nie dosyć, że kolejny facet w moim życiu okazał się największym skurwielem, to jeszcze przez niego wyląduję w przytułku.

– Nie becz, na pewno jest jakieś rozwiązanie.

– Jest! – chlipnęłam, po czym wytarłam rękawem mokry nos. – Thomas musi mnie zwolnić sam, a chyba nie sądzisz, że po tym, jak tu dziś wparował, pozwoli mi odejść?

– No racja – stwierdziła Emi.

– Chyba, że...

– Co?!

– Dziś ze złości potargałam projekt dla ważnego klienta, który miałam jutro przedstawić przed całym zarządem.

– Myślisz, że z tego powodu mógłby cię zwolnić? – zapytała, na co od razu pokręciłam przecząco głową.

– Tak, czy siak Thomas wie, że mam go zapisanego na serwerze, więc to, że go potargałam, niczego nie zmienia. Wydrukuj nowy.

– A co to w ogóle za projekt? – zapytała, na co głośno westchnęłam, gdyż nie miałam siły się w to wszystko zagłębiać.

Emi jednak wciąż mnie ciągnęła za język i nie dawała spokoju.

– To reklama gadżetów erotycznych dla par homoseksualnych! – oznajmiłam.

Emily, słysząc, co właśnie do niej powiedziałam, ryknęła głośnym śmiechem.

– Serio? Ktoś zleca wam takie reklamy?!

– A co w tym dziwnego? – krzyknęłam zła. – To reklama na koreański rynek, a tam sama wiesz... Oni są dość specyficzni i...

– Co przedstawiał twój projekt? – Przerwała mi w pół zdania zaciekawiona Emi.

Zaczynała mnie powoli irytować. Mnie się właśnie walił na łeb cały świat, a ją interesowało, jaki był mój projekt! Jednak znałam ją na tyle dobrze, że wiedziałam, iż nie odpuści, dopóki jej o nim nie opowiem. Streściłam pokrótce projekt, a wtedy ta głośno pisnęła, po czym zaczęła tańczyć po całym salonie.

– Kurwa, jestem genialna! – krzyknęła, a potem klasnęła głośno w dłonie. – Zrobimy ci taki projekt, że kiedy twój amant go jutro

zobaczy, zwolnienie masz murowane! Dawaj telefon, zadzwonię po mojego chłopca, bo bez niego ani rusz!

Emily sprowadziła do mieszkania swojego faceta, a potem wytłumaczyła mu bardzo dokładnie, co ma zrobić. Jako że informatyka, był jego prawdziwym hobby, to, co wymyśliła jego dziewczyn, nie stanowiło dla niego zbyt dużego wysiłku. Już po dwóch godzinach wariacji w Photoshopie mój projekt był gotowy.

– Że też wcześniej o tym nie pomyślałam – skwitowałam na koniec, spoglądając na ekran komputera.

– Widzisz?! – Szturchnęła mnie Emi z szerokim uśmiechem na ustach. – Ty się męczyłaś z tym, Bóg wie ile, a wystarczyło od samego początku pójść tą drogą. – Na jej usta wdarło się teraz jeszcze większe zadowolenie, a także duma i nieco wyniosłości. – Dobrze, że ciocia Emi zawsze cię poratuje!

To była prawda, choć im dłużej patrzyłam na zdjęcie i logo reklamujące gadżety erotyczne, tym większe miałam opory.

– Dziewczyny cieszą się, że pomogłam, ale teraz muszę spadać, rano mam ważne spotkanie, także bawcie się dobrze – oznajmił chłopak mojej przyjaciółki. – A ty nie szalej za bardzo, jutro zaś liczę na jakieś ładne podziękowanie za to, że mnie tu dziś ściągnęłaś i zmusiłaś, bym przyłożył rękę do waszej cholernej zemsty – dodał, spoglądając na krzykliwe logo reklamy. Pokręcił głową i trzymając się za brodę, lekko westchnął.

– Facet musiał zależeć ci za skórę, ale gdyby Emili zrobiłaby mi taki numer, zabiłbym. – Teraz spojrział na mnie, a widząc moją skwaszoną minę, zwyczajnie mnie przytulił. Pożegnał się ze mną, ucałował Emily, a potem wyszedł.

– Nie jestem pewna tego projektu – oznajmiłam, kiedy już zostałyśmy w mieszkaniu same.

– A to niby czemu? – dociekała przyjaciółka. Zwiesiłam ramiona, schowałam twarz w dłoniach i znowu zachciało mi się płakać.

– To cios poniżej pasa Emi, skompromituję Browna przed wszystkimi. – Przyjaciółka pogładziła mnie po plecach, a kiedy na nią spojrzałam, dostrzegłam, że jest zła.

– Ivy, Ivy! – rzuciła. – Facet od samego początku cię oszukuje, ukrywa jakieś popierdolone tajemnice, a ty masz jeszcze jakieś skrupuły?

– Ale to ohydne! – palcem wskazałam na ekran laptopa.

– A masz jakiś inny pomysł, żeby się od niego uwolnić? – zapytała, a ja pokręciłam przecząco głową. – No chyba, że stać cię na to, żeby oddać mu wszystkie oszczędności, a potem przymierać głodem w jakimś eleganckim kartonie obok śmietnika.

– Nie mam! – wybuchłam. – Dobrze wiesz, że nie mam – dodałam płaczliwie.

– To się, kurwa, ogarnij i zrób, co masz zrobić, a potem odejdz stamtąd z wysoko uniesioną głową.

Zdecydowałam. Choć nie przyszło mi to z łatwością, zdecydowałam, że pokażę nowy projekt.

Nie zmrużyłam oczu do rana. Wciąż myślałam, o tym, co powinnam zrobić. Przez całą noc kotłowałam się w pościeli, kiedy Emily spała obok mnie w najlepsze. Myślałam, a raczej katowałam głowę Thomasem. Kochałam go całym moim poranionym, poszarpanym sercem. Pomimo tego, co mi zrobił, wciąż go usprawiedliwiałam, chcąc uwierzyć, że to wszystko da się wyjaśnić. Rano wyglądałam jak żywy trup. Nawet mocniejszy makijaż i eleganckie szmaty, które włożyłam na to spotkanie, nie były w stanie zakryć mojego podłego samopoczucia. Kilka razy podczas śniadania, którego zresztą nawet nie tknęłam, rezygnowałam z pójścia do pracy. Byłam słaba. Bałam się, że kiedy przestąpię próg firmy, a potem stanę oko w oko z Brownem, przepadnę. Nie chciałam, żeby mnie więcej ranił, oszukiwał, mamił pięknymi słówkami. Wtem przypomniałam sobie naszą ostatnią wspólną noc w moim mieszkaniu, kiedy, będąc w

jego ramionach, usłyszałam z jego ust: „Ivy, jesteś moja, a ja jestem tylko twój”.

Po co to powiedział, dlaczego, w jakim celu i co do cholery chciał tym osiągnąć?!

– Nie jadę! – zakomunikowałam przy drzwiach.

Emily zwiesiła ramiona, lecz tym razem na mnie nie krzyczała, tylko mnie przytuliła.

– Chcesz, żebym była tam z tobą? – zaproponowała, co wywołało na moich ustach szeroki uśmiech. Emi była moją jedyną, prawdziwą i szczerą aż do bólu przyjaciółką. Kochałam ją najmocniej i zawsze, ale to zawsze, mogłam na nią liczyć.

– Nie, Emi – wyszeptalam, gładząc dłonią jej policzek. – Muszę stawić temu czoła sama.

– Będę tu, kiedy wrócisz, a potem się tobą zajmę – pocałowała mnie w policzek, lekko wypychając za drzwi.

Na drżących nogach weszłam do firmowej windy, modląc się, by nie spotkać po drodze Browna. Serce waliło mi jak oszalałe z każdą kolejną sekundą. Kiedy drzwi metalowej puszkii w końcu ustąpiły, a do uszu dotarł charakterystyczny dźwięk, wstrzymałam powietrze. Policzyłam do trzech, a potem wyszłam, kierując się wąskim korytarzem prosto do głównego pomieszczenia, w którym znajdowało się całe biuro. Spojrzałam na zegarek. Od spotkania z klientem dzieliła mnie niecała godzina, a już oblały mnie zimne poty i przechodziły bardzo nieprzyjemne dreszcze. Czułam, jak moja jedwabna koszula przylgnęła do spoconych pleców.

– Dasz radę – dodawałam sobie pod nosem otuchy. Złapałam za klamkę i starając się nie dać po sobie poznać, że jestem doszczętnie zniszczona, weszłam do środka, gdzie od razu moją uwagę przykuła Ava. Krzątała się obok swojego boksu, trzymając w rękach grube teczki wypełnione dokumentami. Na mój widok odłożyła wszystko na swoje biurko, po czym szybkim krokiem przemierzyła dzielącą nas odległość.

– Ivy! – krzyknęła nieco zbyt głośno, na co aż zadrżałam, a potem odruchowo przystawiłam palec do ust, by się zamknęła. Nim zdążyła do mnie podejść, za plecami usłyszałam niski, ochryply oraz szalenie smutny głos Thomasa.

– Ivy, porozmawiajmy – poprosił, a mnie aż zakłuło w sercu, a do oczu natychmiast napłynęły łzy, cała też zeszywniałam.

– O pan prezes – Ava zatrzymała się tuż przede mną i wystraszona spojrzała na Browna, stojącego za moimi plecami. Dziewczyna podrapała się po głowie, a potem zaczęła bezmyślnie trajkotać. – Właśnie chciałam powiedzieć Ivy, że oczekuje pan na nią w gabinecie i...

– Dziękuję, panno Wilson, już sobie poradzę sam. Proszę wrócić do pracy! – Choć nie widziałam wyrazu jego twarzy, po głosie wyczułam, że był zły. Gdy złapał mnie za łokieć, aż się wzdrygnęłam.

– Nie dotykaj mnie – warknęłam przez zaciśnięte zęby. Thomas natychmiast mnie puścił, jakby się bał, że gotowa jestem zrobić mu scenę przy wszystkich pracownikach. Może i mogłam, ale co by mi to dało? Zrobiłabym pośmiewisko wyłącznie z siebie.

– Wejźmy do mojego gabinetu i porozmawiajmy – nalegał.

Zdobyłam się na odwagę, po czym się odwróciłam i zadzierając wysoko głowę, spojrzałam mu prosto w oczy. To był mój największy błąd. Thomas wyglądał jeszcze gorzej niż ja. Dostrzegłam jego zmęczoną, poszarzałą twarz i podkrążone oczy, ciemny zarost, potargane włosy, wymięty garnitur, rozchełstaną koszulę. Kurwa! Byłam słaba, a jego widok na nowo mnie rozczulił.

Ty głupia idiotko! – upomniałam się w myślach. On za każdym razem cię okłamywał, a ty się nad nim litujesz?!

– Nie mamy o czym ze sobą rozmawiać, panie prezesie.

– Błagam cię, przestań – wyszeptał drżącym głosem. Musiałam stąd uciec, oddalić się od niego maksymalnie, a najlepiej zniknąć stąd na zawsze. Pokręciłam głową, chcąc zapanować nad łzami, a potem wyminęłam Browna i wyszłam na korytarz prosto do toalety. Zaraz za mną do środka wszedł Thomas i nie zwracając uwagi na to, że znajdowaliśmy się w damskiej ubikacji ani na to, że być może oprócz mnie są w niej jeszcze inne pracownice, zaczął swoją tyradę.

– Nie uciekaj ode mnie i pozwól mi wyjaśnić! – Znowu mnie dotknął, a to z kolei okropnie mnie zezłościło. Wyrwałam rękę i najbardziej jadowitym głosem, jaki mogłam z siebie wydać, wysyczałam, żeby dał mi spokój.

– Ivy pozwól mi tylko...

Znowu to samo.

– Miałeś na to wystarczająco dużo czasu, panie Brown! – wykrzyczałam mu w twarz. – Nie interesują mnie twoje kolejne piękne kłamstwa, jakimi zapewne mnie zaraz uraczysz! Jesteś dla mnie zerem, Brown, rozumiesz to? Zerem i zwykłym chujem, który się mną zabawił. Złamałeś mi serce, oszukałeś i pozwoliłeś, bym... – Głos mi uwiązał w gardle i nie mogłam wykrzyzczeć mu w twarz, że go kocham. Tak, kurwa! Ja nadal go kochałam, ale i nienawidziłam jednocześnie.

– Nie mogłem ci tego powiedzieć, nie wiedziałem, czy mogę ci zaufać, nie chciałem, by ktokolwiek wiedział, bo to i tak niczego by nie zmieniło. – Zwiesił głowę i zamilkł.

Chciałam go wyminąć, a potem stamtąd wyjść, lecz wtedy ponownie mnie chwycił i bez słowa wpił się w moje usta, myśląc, że znowu wpadnę mu w ramiona, że mnie omami jak za każdym razem, a ja udam, że się nic nie stało. Odepchnęłam go mocno, a potem spoliczkowałam. Spojrzałam na niego z odrazą i jednoczesnym bólem.

– Nie wypuszczę cię, dopóki mnie nie wysłuchasz – wyszeptał i cofnął się w stronę drzwi, tarasując je. Zacisnęłam dłonie w pięści, a z nerwów aż poczerwieniałam na twarzy. Czułam, jak oblewa mnie fala gorąca, frustracji i niewyobrażalnej złości.

– Wypuść mnie stąd! – krzyknęłam, a następnie ruszyłam w jego kierunku. Thomas złapał mnie za ramiona i lekko nimi potrząsnął.

– Nie zachowuj się jak dziecko i pozwól mi coś powiedzieć!

– Nie, bo to już nic między nami nie zmieni, rozumiesz?

Zamarł na moje słowa, a potem mnie puścił. Przeczesał dłonią włosy, spuścił wzrok na podłogę, ale spojrzał na mnie znów, kiedy ponownie się odezwałam.

– Od samego początku mnie okłamywałeś, wszystkich nas okłamywałeś i o ile twoje życie prywatne nikogo nie musiało

obchodzić, to nie rozumiem, po co była ta tajemnica? Dlaczego nigdy się nawet nie zająknąłeś, że masz żonę, dlaczego na każdy bankiet, spotkania firmowe chodziłeś sam? Dlaczego, do cholery, nikt nigdy nie doszedł prawdy, nie skojarzył waszych nazwisk, przecież ta kobieta nosi twoje nazwisko, Brown?!

– Co?! – Na twarzy Thomasa w tej chwili mogłam wyczytać zdziwienie. – Ona nigdy nie przyjęła mojego nazwiska, to właśnie był mój warunek, kiedy dałem się wmanewrować w to całe przedstawienie, w cały ten popierdolony ślub! – krzyknął rozjuszony. Zmarszczyłam czoło, lecz nie byłam w stanie nic powiedzieć. – To małżeństwo to fikcja, Ivy, fikcja, nie rozumiesz? – Thomas załamał ramiona, po czym spuścił głowę. Złapał się za nasadę nosa, następnie głośno westchnął. – Nawet ze sobą nie mieszkaliśmy, poza chwilami, kiedy odwiedzali nas jej rodzice, bądź my spotykaliśmy się u nich.

– To dlaczego przedstawiła się jako Rebecca Brown? – dopytywałam, choć miałam ochotę po prostu wybiec stamtąd jak najdalej i nie musieć już nigdy wracać.

– Powiedziałem jej o nas, powiedziałem, że chcę rozwodu, że pragnę być z ...

– Przestań! – przerwałam mu nagle. – Przestań wciąż wciskać mi głodne bajeczki!

Miałam mętlik w głowie, przez który już sama nie wiedziałam, co myśleć, co powinnam zrobić. Przez chwilę byłam gotowa mu wybaczyć, ale wtedy przypomniałam sobie słowa Marka, który twierdził, że to za sprawą Browna nasz związek się rozsypał.

– Ta kobieta nazywa się Rebecca Still – wymamrotał, gdy zbierałam myśli, a potem spojrzał mi prosto w oczy. Oblał mnie lodowaty dreszcz. Cała krew z mojej twarzy gdzieś spłynęła, zrobiło mi się słabo.

– Chcesz mi powiedzieć, że...

– To młodsza siostra Ryana. – Parsknęłam śmiechem na to wyznanie, choć zupełnie nie miałam pojęcia, dlaczego tak zareagowałam, bo poczułam się jeszcze bardziej upokorzona.

– On od zawsze mi powtarzał, że niszczę sobie życie, że jestem tchórzem i już dawno po śmierci ich rodziców powinienem

zakończyć ten cały udawany związek, ale... – Wzruszył ramionami, nie potrafiąc mi odpowiedzieć. – Projekt bielizny, który rzekomo miałaś dla niego wykonać, to był czysty blef, by mnie wkurzyć, bym był o ciebie zazdrosny, bym w końcu coś zrozumiał.

– Kurwa, kim ty jesteś?! – Rzuciłam się do ucieczki, lecz Thomas znowu zagroził mi drogę. W oczach stanęły mi łzy i jeśli do tej pory miałam jakieś hamulce, by pokazać swój projekt przed całym zarządem, teraz się ich wyzbyłam. – Od początku się mną bawiłeś, od początku zwodziłeś, traktowałeś jak swoją maskotkę.

– Nie, Ivy, to nie tak. Od kiedy zjawiałaś się w mojej firmie, zwariowałam na twoim punkcie. – Thomas się miotał, jąkał się, próbując ubrać kolejne kłamstwa w piękne słowa, które po raz kolejny miały mnie złamać.

– Był u mnie Mark – weszłam mu w słowo. – Tego dnia, kiedy wyrzuciłeś go z firmy, pamiętasz? – Teraz w jego oczach dostrzegłam już tylko strach, a wręcz przerażenie. – Powiedział, że potrzebował pożyczki i przyszedł do ciebie, a ty w zamian za kasę kazałeś mu ze mną zerwać.

– Ivy...

– Mówił prawdę?

– Ivy, nie każ mi odpowiadać.

– Odpowiedz! Kazałeś mu w zamian za pieniądze, które mu dałeś, zaaranżować spotkanie z tą... – Na samo wspomnienie, kiedy tamtego dnia w mieszkaniu narzeczonego nakryłam go w łóżku z jakąś przypadkową kobietą, czułam nieprzyjemne ukłucie w sercu.

– Tak – odpowiedział sucho, już bez żadnych emocji. Nawet nie drgnęła mu warga. – On na ciebie nie zasługiwał od samego początku. Na tamtym balu charytatywnym, na którym go poznałaś, ostrzegałem go, by dał ci spokój, że nie jesteś kobietą dla niego i że prędzej czy później cię skrzywdzi. Nie posłuchał mnie.

– Ja pierdołę! Ty pieprzony hipokryto!

– On zdradzał cię od samego początku Ivy, ale wtedy nie miałem na to wpływu. Dopiero, kiedy wpadł w tarapaty i potrzebował pomocy, postawiłem mu warunek, by dał ci spokój. Zrobiłem to, bo...

– Bo jesteś samolubnym, zapatrzonym w siebie bogatym snobem, który miał takie widzimisię, żeby zniszczyć mi życie! – Thomas nie wytrzymał i mocno chwycił za moje ramiona. Próbowałam się wyrwać, ale był zbyt silny, a ja nie miałam z nim najmniejszych szans.

– Zachowujesz się jak rozkapryszona gówniara i tego się właśnie przez cały ten czas obawiałem! Jesteś aż tak, kurwa, ślepa, że nie potrafisz dostrzec, jak bardzo się zmieniłem?! Jak zmieniłem się dla ciebie? – Nagle do Browna zadzwonił telefon, przez co poluźnił swój uścisk. Nie odebrał jednak, próbując się skupić i dokończyć naszą rozmowę. Ktoś, kto chciała się dodzwonić, był jednak na tyle nachalny, że nie było szans na dokończenie rozmowy. W zasadzie to ja już nawet nie miałam na to ochoty. Wszystko już bowiem wiedziałam.

– To Kim – wyszeptał, po czym niechętnie odebrał. Jedną ręką wciąż trzymał mnie za ramię, nie pozwalając zrobić ani jednego kroku.

– Tak przepraszam, już za moment zaczniemy prezentację. – Kiedy się rozłączył, skruszony spojrzał mi w oczy.

– Ivy, kochanie... Po spotkaniu chcę z tobą porozmawiać. Chcę od początku ci wszystko wyjaśnić. Tylko o tyle cię proszę, a potem zrobisz, jak będziesz uważać. – Przytulił mnie mocno do siebie, a jego usta wylądowały w zagięciu mojej szyi. Ta niewinna pieszczota, sprawiła, że w sercu na nowo poczułam płomień. Kochałam go pomimo wszystko, ale doskonale wiedziałam, że po czymś takim nie ma już dla nas żadnych szans.

– Po spotkaniu wyjdziemy razem z firmy. Pojedziemy do mnie, a potem na spokojnie ci wszystko wyjaśnię, proszę...

Włączyłam laptopa, przygasiałam jasne rażące światło w pomieszczeniu, uruchomiłam rzutkik na wielkiej białej ścianie w sali konferencyjnej, w której zasiadła cała masa ludzi. Dłonie drżały mi niemiłosiernie, serce głośno kołatało, lecz w głowie miałam już

kompletną pustkę. Chciałam, aby to wszystko się skończyło, bym już nigdy przez nikogo nie musiała cierpieć, płakać po kątach, czuć się nic niewarta, słaba i zaszczuta.

– Witam państwa na zebraniu, którego głównym celem jest prezentacja kampanii reklamowej dotyczącej gadżetów erotycznych dla osób oraz par homoseksualnych – zaczęłam drżącym głosem, przebiegając wzrokiem po wszystkich.

Zatrzymałam wzrok na moim, już niedługo byłym, pracodawcy, gdyż to, co miałam za chwilę zrobić, miało być z mojej strony ciosem prosto w jego serce. Może i byłam mściwa, może właśnie teraz pokazywałam, że jestem jeszcze gorsza od Thomasa. Może powinnam po prostu zrezygnować ze stanowiska, ponieść karę finansową za zerwanie umowy, a potem wyjść stąd biedna, ale dumna... Może i tak powinnam zrobić, jednak właśnie tu stałam, wśród przyszłych, wpływowych klientów i zamierzałam zrobić z mojego szefa pośmiewisko. Pokazać mu, jak to jest, kiedy ktoś rani twoje uczucia, bawi się tobą, oszukuje i manipuluje, a potem zostawia z niczym.

Thomas siedział w fotelu podparty na łokciu, trzymał się za podbródek i patrzył mi intensywnie w oczy. Jego wzrok wyglądał gniewnie, tak samo jak jego twarz. On cały teraz wyglądał bardzo surowo, wręcz diabolicznie. To spojrzenie mnie paraliżowało, przez co nie mogłam się skupić na prezentacji. Szybko się odwróciłam, tym razem dostrzegając uśmiechniętą twarz pana Kima, wpatzonego we mnie jak w obrazek. Wyglądał na bardzo przejętego oraz nad wyraz zniecierpliwionego. Westchnęłam głośno, po czym włączyłam pierwszy slajd przedstawiający ogólne informacje o produkcie. Mówiłam o masturbatorach dla mężczyzn, o pierścieniach erekcyjnych, masażerach prostaty, pompkach do penisa, a także wibratorach oraz wielu innych gadżetach, które sprzedawała firma pana Kima. Kiedy jednak doszłam do konsensusu tego spotkania, musiałam przedstawić swój projekt.

– Mam nadzieję, że hasło reklamowe, które wymyśliłam, spodoba się państwu – wyjąkałam drżącym głosem.

Włączyłam ostatni slajd, a w całym pomieszczeniu wybuchł jeden wielki śmiech. Już nie miałam odwagi spojrzeć w stronę Thomasa.

– Nie musisz się więcej ukrywać za grubą maską... Bądź sobą i ciesz się z życia! – przeczytałam główne hasło.

Na plakacie, na pstrokatym bardzo krzykliwym tle w kolorach tęczy, znajdowała się męska postać, a dokładnie wizerunek Thomasa Browna. Chłopak Emily znalazł w Internecie zdjęcie, jak na jednej z gali Thomas odbiera statuetkę dla najlepszego przedsiębiorcy roku. Ubrany w czarny elegancki smoking wyglądał wtedy obłądnie. Teraz... fotografię przerobiono komputerowo tak, że połowa jego ciała przedstawiała męski bardzo umięśniony tors, druga zaś pozostała w smokingu. Całość plakatu dopełniał dumny uśmiech Browna, a także trzymany w dłoni erotyczny gadżet, którym rzecz jasna zastąpiono statuetkę.

Wstrzymałam powietrze, kiedy mimowolnie zerknęłam na Thomasa, a potem na siedzącego obok pana Kima. Twarz Koreańczyka była nieodgadniona, trochę rozbawiona, lecz stonowana. Podpierał się pod brodą, wydawał się zadumany. Thomas za to przedstawiał wcielonego diabła. Pomimo przyciemnionego w pomieszczeniu światła doskonale widziałam wściekłość, jaka od niego biła. Nawet nie ukrywał się z tym, że zaciskał i rozluźniał pięści, szczęki aż drżały mu z rozemocjonowania, a nozdrza falowały. Pozostała część widowni była rozbawiona do łez. Mężczyźni, którzy siedzieli niedaleko Browna, poklepywali go po ramieniu, a przy tym cieszyli się jak małe dzieci. Ja... no cóż. Stałam jak sparaliżowana, gapiąc się na mężczyznę, z którego zrobiłam błazna. To dziwne, ale wcale nie zrobiło mi się lżej, a wręcz przeciwnie. Czułam się jak ostatnia łajza. Wbiłam mu nóż pod żebra, zadałam cios poniżej pasa. Wtem Thomas wyszeptał coś do pana Kima, a potem wstał i ruszył w moim kierunku. Po jego szybkich i zdecydowanych ruchach widziałam, że był mocno wkurwiony. Jego grobowa mina wyrażała wszystko. Mężczyzna chwycił mnie za rękę, a potem mocno mnie za sobą pociągnął w stronę drzwi. Nikt nawet nie zawracał sobie nami głowy, każdy wciąż przeżywał moją prezentację. Ja za to zaczęłam się już modlić o łaskę. Przeszliśmy przez krótki wąski korytarz, a potem Thomas skreślił do pierwszych najbliższych napotkanych po drodze drzwi. Otworzył je z impetem, po czym wepchnął mnie

brutalnie do środka, z łoskotem zamykając je za sobą. Aż podskoczyłam na dźwięk, jaki z siebie wydały, kiedy z całych sił je zatrzasnął. Jak się okazało, weszliśmy do pomieszczenia firmy dbającej o porządek w naszym biurówcu, kwadratowego pomieszczenia z niewielkim oknem.

– Teraz jesteś z siebie zadowolona?! – Jego wrzask dotarł do najmniejszych zakamarków mojego umysłu. Poczułam mocne pchnięcie, a potem tkwiłam już w pułapce, przyciśnięta do ściany stalowym, napiętym z emocji ciałem Thomasa Browna.

– Chciałaś się na mnie odegrać? – wycharczał mi w twarz, mordując mnie wzrokiem. Jeszcze nigdy, powtarzam nigdy nie widziałam go takiego wzburzonego. – Zrobiłaś ze mnie pośmiewisko! – Potrząsał mnie za każdym razem, kiedy z jego ust wychodziły obraźliwe pod moim adresem epitety. – Zadrwiłaś ze mnie i ośmieszyłaś, przed ważnym klientem! Czy ty zdajesz sobie sprawę z tego, co najlepszego zrobiłaś?! – ryknął, a potem w przypływie furii uderzył z pięści w ścianę tuż obok mojej głowy. Pisnęłam przerażona, kuląc się i przymykając powieki. Zaczęłam się trząść, kiedy on nakrecony wciąż na mnie wrzeszczał. Po chwili jednak się uspokoił, a potem spojrzał mi głęboko w oczy. Złapał mnie za szczękę, przybliżył twarz do mojej i z każdym kolejnym słowem mnie zabijał.

– Dla ciebie oddałem własną firmę, której poświęciłem połowę swojego życia. Dla ciebie zaryzykowałem, dla ciebie byłbym w stanie zrobić wszystko, bo cię kocham. Po tych wszystkich latach w końcu to sobie uświadomiłem i nareszcie postawiłem wszystko na jedną kartę, żądając rozwodu. Dla ciebie, Ivy, dla ciebie rozumiesz?! Pomyślałem: okej stracę firmę, ale mam przecież klientów, którzy zapewne pójdą za mną, kiedy zbuduję coś na nowo. Pomyślałem, że mam ciebie, twoją miłość. Byłem przekonany, że jesteś na tyle dojrzała, że zrozumiesz, dlaczego to wszystko robiłem, że pomimo wszystko będziesz ze mną, bo zawsze byłaś, kiedy cię potrzebowałem. Pragnąłem być przy tobie blisko, każdego pieprzonego dnia i każdej pieprzonej nocy być przy tobie, kłaść się spać i budzić przy twoim boku. Kłamałem, wiem, ale to nie ma już znaczenia, bo nigdy cię nie zdradziłem, tak jak ty dziś zdradziłaś

mnie. Nie byłem w stosunku do ciebie uczciwy, ale dla ciebie byłem w stanie wskoczyć w ogień. Jesteś jeszcze dzieciakiem, Ivy, i nie zasługujesz na to wszystko, co dla ciebie zrobiłem. – Zwiesił głowę, a potem wypuścił głośno powietrze. Pokręcił głową na boki, a kiedy ponownie na mnie spojrział, w jego oczach dostrzegłam łzy, żal, smutek, ból. Moje serce pękło na miliony maleńkich kawałeczków. Dopiero to do mnie doszło.

– Chciałaś, żebym cię zwolnił, prawda? – zapytał, lecz nie oczekiwał odpowiedzi.

Zaczęłam płakać, a przy tym zabrakło mi powietrza. Thomas jednak nie poluznił uścisku, wciąż trzymał mnie mocno za szczękę. Jego usta były tak blisko, a gorący oddech mieszał się z moim. Tak bardzo w tej chwili pragnęłam cofnąć czas.

– Wygrałaś, Ivy – wyszeptał na koniec i dopiero w tym momencie mnie puścił. Odszedł kawałek, obrócił się do mnie plecami, dłonie włożył do kieszeni spodni, a potem spuścił głowę.

– Jesteś wolna. Ja w tym momencie nie mam ci już nic do zaoferowania, bo właśnie straciłem wszystko...

Po tych słowach wyszedł, a ja osunęłam się po ścianie na podłogę i kuląc pod brodą kolana, wybuchłam głośnym płaczem.

Rozdział 20

Nowy Jork to było miasto moich marzeń. Miejsce, do którego przez całe życie marzyłam wyjechać, wyrwać się z dziury, w której tkwiłam od urodzenia, czyli z Morristown. Tymczasem to właśnie tu wróciłam ze złamanym sercem i zepsutą głową. Po powrocie z firmy, zastałam w moim apartamencie Emily, która czekała na mnie, tak jak obiecała. Ciekawa, jak mi poszło spotkanie, zadawała miliony pytań. Niestety, ja nie umiałam jej odpowiedzieć na żadne. Może jednak nie chciałam, bo byłam zbyt zmęczona. Czułam się pusta w środku, doszczętnie zniszczona, a do tego szalenie głupia! Thomas miał rację, twierdząc, że nie jestem jeszcze dorosłą, poważną kobietą. Wciąż byłam głupiutką, naiwną i łatwowierną dziewczyną. Zmęczona natarczywością przyjaciółki poprosiłam ją, aby wróciła do siebie. Być może nie byłam zbyt uprzejma, ale w tamtym momencie miałam po prostu dosyć. Emi zrozumiała. Pocałowała mnie w policzek, mocno przytuliła i wychodząc zapewniła, że zawsze mogę na nią liczyć.

Pierwszy tydzień, zamknięta w swoim mieszkaniu, przepłakałam. Wpatrując się w ekran komórki, czekałam na wiadomość od Thomasa. Liczyłam, że pomimo wszystko zadzwoni, odezwie się. Niestety... milczał. Żadnych innych telefonów nie odbierałam. Kilka razy dobijała się do mnie Emily. Potem dzwonili jeszcze Aleksander i Diego, a na koniec Ava. Zapewne była ciekawa, dlaczego nie ma mnie w pracy. Jak znałam Thomasa, nie zamierzał się nikomu z niczego tłumaczyć. A może dzwoniła, by mnie poinformować, że i ona straciła pracę? Ona i cała reszta pracowników na czele z Thomasem? Zastanawiałam się czy mężczyzna mówił prawdę, że firma przepadła. Bo niby jak, dlaczego miałyby ją stracić i do kogo ona w zasadzie należała? Później jednak stwierdziłam, że nie powinno mnie to już interesować. Że powinnam zostawić przeszłość za sobą i pójść do przodu. Wtedy postanowiłam wrócić do rodzinnego miasta, do rodziców. Z podkulonym ogonem, jak

marnotrawna córka, której nie wyszła wielka, światowa kariera. O dziwo, rodzice przyjęli mnie ciepło, a widząc mnie w kompletnej rozsypce, nawet nie zadawali zbędnych i trudnych dla mnie pytań. Mój pokój na piętrze niewielkiego domu wyglądał zupełnie tak samo, jak wtedy, kiedy wyjeżdżałam. Wróciło do mnie wspomnienie, kiedy zaraz po szkole średniej szykowałam się do wyjazdu na studia, a przy tym byłam kompletnie przejęta, rozgorączkowana i podniecona wielkim światem i blichtrzem Nowym Jorku, nie mogłam się doczekać aż w końcu tam będę. Teraz... nie byłam już tą samą Ivy. W lustrze widziałam młodą kobietę z bagażem doświadczeń. Poszarzałą twarz i podkrążone od płaczu oczy, zaniedbaną fryzurę, jednym słowem obraz nędzy i rozpacz.

– Ivy? – usłyszałam zatroskany głos mamy, która zaglądała właśnie do mojego pokoju.

Siedziałam na niewielkim parapecie, gapiąc się przez okno. W rozciągniętym swetrze i spranych legginsach, bez makijażu, nieuczesaana, bez chęci do czegokolwiek. Spojrzałam na nią smutna, opierając brodę na kolanach.

– Masz gościa – oznajmiła i nim zdążyłam w jakikolwiek sposób zareagować, zza jej pleców wyłoniła się męska postać. Podniosłam głowę i zeskoczyłam z parapetu.

– Aleksander? – pisnęłam, widząc mężczyznę w drzwiach mojego pokoju.

– To ja zostawię was samych – rzuciła mama, a potem w pośpiechu się wycofała, zamykając za sobą drzwi.

– Co ty tu robisz? Skąd wiedziałeś, gdzie mnie szukać? – zapytałam.

Mężczyzna rozłożył szeroko ramiona, pozwalając, bym się do niego przytuliła. Zrobiłam to bez wahania, lecz w tym samym momencie moje serce przeszył ostry sztylet. Od razu przypomniałam sobie rozmowę z Brownem i o tym, że Ryan Still jest bratem żony mojego byłego szefa. Czy poza mną wiedzieli o tym inni wszyscy?

– Miałaś mnie gdzieś, wyjechałaś bez słowa, nawet nie odbierałaś ode mnie telefonów – zaczął rozemocjonowany Spark, tuląc mnie do swojego torsu. – Myślałaś, że tak po prostu o tobie zapomnę, wymażę cię z pamięci i będę udawał, że nic się nie wydarzyło? –

Aleksander, wciąż trzymając w ramionach, podszedł do mojego łóżka, a potem przysiadł na jego brzegu, sadzając mnie sobie na kolanach. Uniósł mój podbródek, a potem spojrzał mi głęboko w oczy.

– Wiedziałaś o wszystkim? – wypaliłam bez zastanowienia.

Mężczyzna się zmieszał. Uciekł ode mnie spojrzeniem, a kiedy ponownie popatrzył mi w oczy, głośno westchnął. Idiotka! Wszyscy wiedzieli, tylko, rzecz jasna, nie ja! Próbowałam się wyswobodzić z ramion nieszczerego przyjaciela, lecz mi na to nie pozwolił.

– Nie uciekaj, proszę.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Wzruszył ramionami.

– Myślałem, że wiesz. Nie sądziłem, że Brown to przed tobą ukrył. Jeśli chodzi o mnie, to nigdy za bardzo się nim nie interesowałem, ani tym bardziej jego życiem prywatnym. Brown nie odwiedzał nas zbyt często, a w zasadzie widziałem go kilka razy w towarzystwie żony, a Ryana siostry. Nie wyglądali na zakochanych, ba! W ogóle nie wyglądali. On sobie, ona sobie i tylko stwarzali pozory przed starymi Stilla. Potem po śmierci ojca Ryana jakoś wszystko ucichło, a Brown już nie przyjeżdżał. Kilka razy widziałem Rebecę z innym mężczyzną, więc myślałem, że ich udawane małżeństwo się w końcu zakończyło. Kiedy pojawiłaś się u nas ty, a Ryan wymyślił tę szopkę z projektem bielizny... – Urwał na moment. – Czułem, że to jakaś gra pomiędzy Ryanem i Brownem, a kiedy zapytałem szefa, o co chodzi, ten wyjaśnił, że Thomas się zakochał, ale jak to on, za każdym razem ucieka. – Ostatnie słowa mężczyzny poruszyły moje serce, które ostatnimi czasy wydawało się martwe. Nie chciałam więcej płakać ani tym bardziej się nad sobą uzalać, ale łzy jakoś tak same wydostały się na wierzch.

– Nie płacz, skrzacie – wychrypiał.

Ujął moją twarz w swoje duże dłonie i otarł kciukami łzy, które już zdążyły zmoczyć policzki. A potem zrobił coś, co mnie kompletnie zaskoczyło, a na co nie byłam zupełnie w stanie zareagować. Aleksander mnie pocałował. To było szalone i kompletnie spontaniczne z mojej strony, ale oddałam jego pieściznę. Nie mam pojęcia, dlaczego właściwie to zrobiłam.

Pogłębiłam pocałunek, wysuwając mu naprzeciw język. Zrobiłam to powoli, wręcz nieśmiało. Pragnęłam coś poczuć, jakiś elektryczny wstrząs, który czułam za każdym razem, gdy moje usta całował Thomas. Zamiast przyjemności, poczułam niezręczność, a już po chwili wstyd i mocne zażenowanie. Aleksander za to wydawał się zadowolony, co mogłam od razu wyczuć na udzie, w które wbijała mi się jego erekcja. Mężczyzna chwycił mnie mocniej za głowę, a potem naparł na mnie ciałem. Wtedy się otrząsnęłam.

– Aleksander, nie! – Odsunęłam się od niego i przysłoniłam dłonią zaczerwienione od pocałunków wargi. Usłyszałam, jak ze świstem wciąga powietrze, a potem wstaje i odchodzi w stronę okna.

– Przepraszam – wyjąkał, lecz nawet na mnie nie spojrział. Podeszłam do niego. Kiedy położyłam dłoń na jego przedramieniu, poczułam, jak się wzdryga.

– Ja nie... – szepnęłam, starając się opanować mętlik w głowie.

– To nie twoja wina. – Obrócił się do mnie i złapał mnie za ramiona. – Podobasz mi się, Ivy, i od samego początku chciałem... no wiesz... – Zaśmiał się krótko. – To był głupi pomysł – dodał, znów spoglądając na okno.

– Przecież mówiłeś, że wolisz mężczyzn. – Nie miałam pojęcia, czemu to powiedziałam. Aleksander się lekko uśmiechnął i skinął głową.

– Bo wolę – rzucił krótko, lecz zaraz dodał. – Ale ty jesteś inna, taka... – Omiótł spojrzeniem moją twarz. – Nie spotkałem nigdy kogoś takiego jak ty. Małego, niewinnego skrzata, ze śliczną buzią anioła, a ciałem tak kurewsko ponętym, że na sam twój widok... – Wskazał palcem na swój wciąż gotowy sprzęt i zaśmiał się gardłowo. – Wybacz, ale jestem tylko facetem i, jak się okazuje, działają na mnie kobiety.

Tym razem to ja się zaśmiałam. Ponownie wpadłam w jego ramiona i przytulając twarz do jego klatki piersiowej, wyszeptałam:

– Wole być twoją przyjaciółką niż cię stracić, bo tak by się to skończyło, gdybyśmy wylądowali w łóżku.

Mężczyzna westchnął głośno, a kiedy wreszcie się od niego odsunęłam, widziałam, jak przewraca oczami.

– Jakoś to przeżyję! – Zrobił śmieszny, bardzo kobiecy ruch dłonią w powietrzu. – Przejdziemy się? – zaproponował nagle.

Spojrzałam po sobie i kręcąc głową, podeszłam do łóżka, na które po chwili runęłam. Nim się zorientowałam, Aleksander siedział koło mnie i gładził mnie po włosach.

– Co teraz zamierzasz, chyba nie zostaniesz w tej dziurze do końca życia? – dociekał.

Obróciłam się do przyjaciela i odgarniając włosy z twarzy, wzruszyłam ramionami.

– Nie mam pojęcia, ale nie wrócę do Nowego Jorku, nie chcę...

– Thomasa tam nie ma. – Aleksander wszedł mi w słowo, a widząc moją minę, nagle zamilkł. Znowu chciałam coś powiedzieć, lecz on szybko dodał: – Oddał firmę w posiadanie niebawem już byłej żony, a potem przyjechał rozmówić się z Ryanem. Nie wiem dokładnie, co zamierza, bo nie byłem przy ich rozmowie, ale widziałem, w jakim był stanie. Ivy, on...

– On mnie oszukał! – Tym razem ja mu przerwałam. – Nie chcę o nim słuchać ani wiedzieć, co u niego.

– A moim zdaniem powinnaś wiedzieć! – warknął na mnie przyjaciel.

Z wrażenia aż uchyliłam usta. Podniosłam się do siadu, a następnie wbiłam w niego pytające spojrzenie.

– Może facet jest dziwny – zaczął. – Może cię okłamał, zataił przed tobą, że jest w związku małżeńskim, ale właściwie jakie to ma znaczenie, skoro ten ślub...

– Tak wiem, był wyłącznie fikcją – dokończyłam za niego. – Może był, ale powinnam o tym wiedzieć, a dodatkowo dzięki niemu rozsypał się mój związek. – Spuściłam wzrok na splecione ze sobą spocone dłonie, czując, że muszę być ze sobą szczerą. Ze sobą i z nim. – Chociaż Thomas wyświadczył mi przysługę, bo Mark nie był dla mnie odpowiednim facetem – przyznałam.

– Poświęcił dla ciebie firmę – rzekł Aleksander, a następnie spojrzał w sufit i rozmarzonym głosem dokończył. – Jak on musi cię kochać, skoro był gotów zrezygnować z tego wszystkiego, co udało się mu osiągnąć.

Zrobiło mi się smutno. Poczułam się fatalnie, a do tego wszystkiego czułam się winna. Czemu? Nie miałam pojęcia. Przecież mnie oszukał, cały czas to robił. Trzymał mnie na siłę w firmie, wymyślając sobie horrendalną kasę za zerwanie umowy. Ja tylko próbowałam się bronić, uwolnić z jego szponów i zacząć żyć od nowa. Tylko czy ja jeszcze byłam w stanie rozpocząć życie na nowo?

– Przyjechałem tu właściwie z jeszcze jednego powodu – Z rozmyślań wyrwał mnie głos Sparka. – Nie masz pracy, a tak się składa, że jesteś szalenie dobra w tym, co robiłaś. Ryan chciałby cię zobaczyć w swoim zespole. – Słyszając to imię, wykrzywiłam w grymasie twarz.

– O, na pewno nie! – Pokręciłam głową z niedowierzaniem. – Nie pójde pracować do kolejnego furiata, który się będzie na mnie wyżywał. Przecież on mnie nie znosi, a do tego traktował jak gówno podczas tych dwóch miesięcy, które spędziłam w jego firmie. Nie ma mowy!

Aleksander wzruszył ramionami, ale już nie próbował mnie namawiać. Nie miałam jakoś ściśle sprecyzowanego pomysłu na siebie i na to, co zamierzam robić. Posiadałam pewne oszczędności, więc nie musiałam się śpieszyć z szukaniem nowej pracy. Chciałam odsapnąć, zresetować mózg, przestać myśleć o przeszłości, aż w końcu ruszyć z kopyta i zacząć od nowa. Aleksander został na kolacji, a potem pożegnał się grzecznie i odjechał, twierdząc, że jeszcze mnie odwiedzi.

Epilog

Do Morristown zawitała wiosna. Miasto zaczęło się budzić do życia, lecz ja nadal tkwiłam w zawieszaniu. Wciąż się nie mogłam pogodzić z rozstaniem z Brownem. Nie mogłam się przyzwyczaić, że w moim życiu już go nie ma. Że go więcej nie zobaczę, nie usłyszę, nigdy więcej nie poczuję na skórze dotyku jego rąk. Nadal czułam w sercu zadrę, a mimo wszystko nie przestałam go kochać. Często o nim myślałam, zastanawiając się, jak potoczyło się jego życie. Jaką drogę wybrał, którą się udał i w końcu – czy o mnie zapomniał. Jak masochistka miesiącami czekałam na telefon od niego. Miałam nadzieję, że zadzwoni, a potem ponownie zamydli mi oczy, bym mogła wpaść mu w ramiona i wszystko wybaczyć. Czy faktycznie miałam mu co wybaczyć? Sama się już w tym wszystkim gubiłam. Byłam pusta w środku. Tylko egzystowałam. Męczyłam się każdego dnia. Próbowalam zapomnieć o Thomasie, więc zaczęłam się umawiać na randki. Spotkania z mężczyznami miały mi pomóc zacząć od nowa. Wierzyłam, że kiedy na mojej drodze stanie jakiś interesujący facet, będę w stanie się zakochać, a tym samym zapomnieć o Thomasie. Nic bardziej mylnego. Kandydaci, z którymi się umawiałam, zupełnie nie byli w moim guście. Nic mi w nich nie pasowało i choć nie wybierałam tych z niższej półki, żaden nie był odpowiedni. Żaden nie był Thomasem. Moim ideałem. Nadal także nie podjęłam pracy, bo zrobiłam się zwyczajnie leniwa. Miałam za to kontakt z Emily oraz Aleksandrem, którzy co jakiś czas mnie odwiedzali. Wyciągali mnie wtedy na imprezy i na siłę szukali męskiego towarzystwa. Pewnego pięknego majowego dnia zadzwonił mój telefon. Nie znałam tego numeru, jednak w głębi duszy chciałam, by należał do jednej osoby.

– Ivy Preston, słucham – wychrypiałam do słuchawki, przeglądając się w lustrze.

– Dzień dobry, panno Preston – przywitał mnie męski przyjazny głos. Znany mi głos, choć w tym momencie nie potrafiłam go z

nikim skojarzyć.

– Przepraszam, z kim mam przyjemność? – zapytałam zbity z pantałyku, na co mężczyzna lekko się zaśmiał.

– No gdzie moje maniery? Pani wybaczy, sądziłem, że ma pani jeszcze mój numer, ale zupełnie zapomniałem, że przecież dzwonię na pani prywatny. – Mężczyzna trajkotał bez ładu, co mnie lekko zaniepokoiło. – Sebastian Miller – wyznał, a wtedy na moich ustach zakwitł szeroki uśmiech.

– Pan Miller! – zawołałam radośnie.

Ten człowiek był moim klientem, z którym podpisałam korzystną umowę podczas wizyty w Filadelfii. Tamtego pamiętnego wieczoru spędzonego z Thomasem w restauracji znajdującej się w samym środku lasu. Od razu przywołałam wspomnienia naszej kolacji, a potem spontanicznego seksu.

– Proszę wybaczyć, ale po co pan właściwie dzwoni? – Byłam zaskoczona, tym bardziej że nie podawałam mu swojego prywatnego numeru.

– Już wszystko wyjaśniam. – Zaśmiał się nerwowo, co było do niego niepodobne. – Tak się składa, że zamierzałem się odezwać do firmy, w której pani pracuje, a w zasadzie pracowała. Mam pomysł na kolejny biznes i pomyślałem o pani i reklamie, jaką by pani dla mnie wykonała, no ale odbiłem się od ściany, bo teraz tą firmą zarządza ktoś inny. Jako że nie ufam nowo poznanym ludziom, pomyślałem że skoro już pani nie pracuje dla Thomasa Browna, to może zechce pani pracować dla mnie? – Jego propozycja mnie zaskoczyła. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć, a w zamian zaczęłam się jąkać. Przysiadłam na łóżku i pocierając mocno spocone czoło, zapytałam.

– A czy mogę wiedzieć, skąd ma pan do mnie numer?

– Rzecz jasna od Thomasa!

Na samą wzmiankę o nim oblały mnie lodowate dreszcze. Nagle poczułam rozchodzące się po ciele ciepło, które z każdą kolejną sekundą zamieniało się w płomień. Na policzki wtargnął rumieniec, serce w piersi zaczęło na nowo bić, pompując krew do żył.

– Mówiłem pani, że planowałem was znowu zatrudnić, a że wyszło, jak wyszło, poprosiłem Browna o numer do pani. Mam

nadzieję, że się pani nie gniewa?

– Nie, nie – wyjąkałam, po czym przyłożyłam do ust dłoń. – Ale ja nadal nie wiem, jaki charakter miałyby mieć nasza współpraca – wyjaśniłam, nie mogąc się już na niczym skupić.

Czyżby Thomas również rozpoczął z Millerem współpracę? – pomyślałam, lecz nie było mi dane zbyt długo się nad tym rozwodzić, bo mężczyzna po drugiej stronie zaczął mi wszystko objaśniać. Na koniec jednak stwierdził, że to nie rozmowa na telefon i zarezerwował dla mnie lot do Filadelfii. Nie chciał nawet słyszeć słowa sprzeciwu, tak więc poczułam się postawiona pod ścianą.

Spakowana w jedną walizkę, zdeterminowana, a zarazem śmiertelnie wystraszona wysiadłam na lotnisku, z którego miał mnie odebrać sam pan Miller. Czułam ekscytację, ale i strach przed nieznanym. Nie miałam pojęcia, jak miałyby wyglądać współpraca z tym człowiekiem. Gdzieś w środku także obawiałam się, że to jednak sprawka Thomasa, choć to akurat było dla mnie wątpliwe, bo po naszym rozstaniu nie odezwał się do mnie ani razu. Wyznał mi miłość, a potem puścił wolno ze złamanym sercem.

– Jest pani, panno Preston! – przywitał mnie ciepło mężczyzna, po czym złapał za moją walizkę. Zdziwiłam się, że odebrał mnie osobiście, bo ludzie jego pokroju raczej nie mieli czasu na tak przyziemne sprawy, a poza tym posiadali od tego ludzi. Zawstydziałam się lekko, lecz posłałam mężczyźnie szeroki uśmiech.

– Co to się tam wydarzyło w tym Nowym Jorku, co? – zapytał nagle.

– Nie rozumiem? – Uniosłam brwi.

Wyszliśmy na zewnątrz, gdzie tuż przy krawężniku stał zaparkowany czarny lśniący w słońcu SUV. Mężczyzna zapakował walizkę do bagażnika, a następnie otworzył przede mną drzwi. Kiedy się już wgramoliłam na siedzenie, zamknął je delikatnie i obszedł auto. Zajął miejsce kierowcy, lecz nim ruszyliśmy, spojrzał na mnie badawczo.

– Rozmawiałem z Thomasem – W tym momencie wstrzymałam powietrze, obawiając się dalszych słów mężczyzny. – Zaproponowałam mu nawet współpracę, jak zresztą pani, ale... – Teraz ciśnienie podskoczyło mi do góry, a ciało oblała gorąca fala. Żółć podeszła mi do gardła i miałam wrażenie, jakby moja twarz nagle zzieleniała. Musiałam wyglądać zabawnie, bo Miller spoglądając na mnie z ukosa, nagle parsknął śmiechem.

– Wygląda pani, jakby coś pani zaszkodziło. – Mężczyzna przetarł dłonią lekko spocone czoło, po czym odpalił silnik. Wnętrze samochodu od razu wypełniło przyjemne chłodne powietrze, które wyleciało z klimatyzacji prosto na moją twarz. – Jak minął pani lot? – wprawnie zmienił temat, za co byłam mu wdzięczna.

– Dobrze, dziękuję. – Westchnęłam przeciągle i obróciwszy wzrok w kierunku bocznej szyby przymknęłam powieki.

– To dobrze, bo mam dziś napięty harmonogram. Nim odwiozę panią do hotelu, pojedziemy jeszcze w jedno miejsce, dobrze? – Spojrzałam na niego z wymuszonym uśmiechem.

– Oczywiście, ale czy ja w tym stroju nie...

– Wygląda pani prześlicznie. – Sebastian machnął do mnie ręką i wszedł mi w słowo. – Załatwię sprawę błyskawicznie, a potem pojedziemy do pani hotelu.

W zasadzie to wolałam najpierw pojechać do hotelu. Nie miałam pojęcia, dokąd wiezie mnie ten człowiek, a nie sądziłam, żeby mój strój był odpowiedni na ewentualne spotkanie biznesowe. Miałam na sobie sprane jeansy z dziurami na kolanach, nieco przykrótkie i odsłaniające kostki, oraz biały podkoszulek z krótkim rękawem. Na wierzch zarzuciłam króciutką kataną, na stopy włożyłam czarne balerinki. Włosy miałam związane w koński ogon, a na twarzy tylko symboliczny makijaż. Skromna stylizacja to naprawdę mało powiedziane.

– Jak już wspominałam – odezwał się po chwili Miller. – Zaproponowałam Brownowi współpracę, ale odmówił. – Zaśmiał się jakoś tak sztywno, a potem zamilkł na resztę drogi. Nie wiem czemu, ale poczułam lekki zawód, gdyż gdzieś tam w głębi serca pragnęłam go zobaczyć. Wciąż go przecież kochałam, przez co ciężko mi było o nim zapomnieć. Wjechaliśmy do miasta, a potem

skierowaliśmy się na jego obrzeża z drugiej strony. Gdy po jakimś czasie Miller skręcił w leśną dróżkę, już wiedziałam, dokąd zmierza.

– Ma pan spotkanie w restauracji w środku lasu? – zapytałam, wbijając w niego badawcze spojrzenie.

– Tak, uwielbiam to miejsce. Jest takie klimatyczne – oznajmił maksymalnie rozluźniony.

Ja niestety cała się spięłam na samo wspomnienia tego, co się tutaj wydarzyło, rzecz jasna pomiędzy mną a Thomasem. Na moje policzki wlał się rumieniec. Serce mi przyspieszyło, a dłonie zaczęły się pocić. Kiedy mężczyzna stanął na wysypanej białym kamieniem dróżce, a ja wzrokiem omiotłam pamiętną restaurację, z wrażenia aż się zapowietrzyłam. Pamiętałam ją, jak wyglądała w grudniowy wieczór, gdzie z nieba prószył śnieg, a mróz lekko szczypał w policzki. Oszlony budynek stojący pośród całej masy choinek robił wrażenie. Dodatkowo kolorowe oświetlenie wokół czyniło to miejsce magicznym. Teraz, w piękny majowy i ciepły dzień restauracja wyglądała jeszcze bardziej okazale, a ja aż przymknęłam powieki, czując w klatce przesywający ból.

– Proszę pójść tamtą ścieżką, a potem usiąść w ogrodzie – oznajmił Miller, popychając mnie w kierunku drogi prowadzącej, jak się domyśliłam, właśnie do ogrodu.

Spojrzałam na niego niepewnie, a kiedy ten machnął ponaglająco ręką, ruszyłam przed siebie. Ogarnął mnie paraliż, kiedy przy stoliku na samym końcu ścieżki dostrzegłam męską postać. Wstrzymałam powietrze, wręcz się nim zachłysnęłam, gdy mężczyzna się do mnie odwrócił, a potem spojrzał mi w oczy. W moich od razu stanęły łzy. Nie byłam w stanie zrobić chociażby jednego kroku i choć chciałam go wykonać, nie potrafiłam. Wszystkie wspomnienia wróciły do mnie jak bumerang, a moje serce zaczęło swój szaleńczy taniec.

– Witaj, Ivy – wychrypiał niskim, zmysłowym głosem, od którego za każdym razem dostawałam gęsiej skórki.

Uniosłam głowę, spojrzałam mu w czarne jak smoła tęczówki, a potem zacisnęłam mocniej usta. Wtedy na ramionach poczułam jego dotyk.

– Thomas – wyjąkałam drżącym z emocji głosem, próbując nie wybuchnąć głośnym szlochem.

– Znow się spotykamy – oznajmił i tym razem jego ciepła dłoń wylądowała na moim rozgrzanym policzku.

Łaknęłam tego dotyku, tęskniłam za nim przez trzy cholernie długie miesiące. Miller mnie okłamał, przywiózł tu z czystą premedytacją, ale chyba nie byłam na niego zła.

– Dlaczego znow się tu spotykamy? – zapytałam prawie szeptem, a następnie na nowo obdarowałam go głębokim, pełnym miłości spojrzeniem. Thomas westchnął lekko, kciukiem wciąż kreśląc palące ślady na mojej skórze.

– Bo nie potrafię przestać cię kochać, Ivy. – Jego głos drżał, tak samo jak dłoń, którą mnie dotykał.

Wyglądał nieco inaczej, niż go zapamiętałam. Miał na sobie błękitną koszulę rozpiętą pod szyją oraz ciemne spodnie, jednak nie od garnituru. Lekko przydługie włosy opadały mu teraz na oczy, na twarzy miał dwudniowy zarost, w którym tak szalenie się mi podobał. Zauważyłam, że na jego skroniach pojawiło się nieco więcej siwych włosów, ale dzięki nim wyglądał jeszcze bardziej męsko. Do tego wszystkiego przepięknie pachniał, jak zwykle zresztą. Jego wyznanie sprawiło, że od razu potrząsnęłam głową. Czułam się słaba, całkowicie rozbita i zagubiona.

– Specjalnie mnie tu ściągnąłeś? – zadałam kolejne pytanie.

– Nie, Ivy – zaprzeczył od razu, co mnie jednak lekko zdziwiło. – Nie miałem takiego zamiaru, ale telefon od Millera chyba był jakimś znakiem. Znakiem dla mnie, że jeżeli tym razem nic nie zrobię, odejdziesz na zawsze.

Mężczyzna pochylił się nieco. Miałam wrażenie, jakby chciał mnie pocałować. Czy tego chciałam? Owszem, szalenie tego pragnęłam, jednak tak samo jak tego oczekiwałam, w takim samym stopniu się tego bałam. Po prostu.

– Nie umiem bez ciebie normalnie funkcjonować, Ivy... Moja mała, słodka kruszyno.

– Thomas... – Do oczu napłynęły mi łzy, emocje ścisnęły gardło, w ciele poczułam płomień, który z każdą kolejną sekundą mnie spalał.

– Pamiętasz? – Wszedł mi w słowo i rozglądając się dookoła, lekko uśmiechnął. – Tu się wszystko zaczęło. – Ranił mnie tymi

słowami. Nie byłam z kamienia. Wciąż go kochałam, wciąż byłam słaba, podatna na jego piękne słowa, na niego samego.

– Tu także powinno się wszystko zakończyć – oznajmiłam, choć moje słowa nie były szczere. Teraz twarz Thomasa wyrażała już tylko ból.

– Zraniłam cię, pamiętasz? – zapytałam z trudem. – Ty zraniłeś mnie – dodałam po chwili.

Thomas znów ujął moją twarz w swoje duże, ciepłe dłonie.

– Nieważne jest to, co było.

– Przeze mnie wszystko straciłeś – wyznałam, a na jego usta wdarł się ledwo widoczny uśmiech.

– Największą dla mnie stratą było to, że pozwoliłem ci odejść. Cała reszta nie ma dla mnie znaczenia. – Puścił moje policzki, a z tylnej kieszeni spodni wyjął niewielką kopertę. Podał mi ją, prosząc, bym ją otworzyła. Zrobiłam to.

– Jestem wolny, Ivy. Nareszcie wolny i cały twój, jeśli dasz mi szansę. Nie chcę w swoim życiu nikogo innego, tylko ciebie, kochanie, tylko ciebie. – Thomas zamilkł na moment, badawczo się mi przyglądając.

W niepewności oczekiwał na jakiś ruch z mojej strony, słowo, cokolwiek. Cała się trzęsłam z emocji. Przecież tego pragnęłam. Chciałam być tylko jego, tak samo jak on miał być wyłącznie mój. To na niego przez całe życie czekałam, jemu byłam pisana, a on był przeznaczony właśnie mnie. Uczucia wzięły nade mną górę. Niewiele myśląc, wspięłam się na palcach, zarzuciłam mu ręce na szyję, a potem najzwyczajniej w świecie złączyłam nasze usta. Już po ułamku sekundy Thomas trzymał mnie w objęciach, pogłębiając elektryzującą pieśczoć. Czekałam na to cholernie długie trzy miesiące.

– Zostaniesz tu ze mną i poprowadzimy wspólnie tę knajpę? – zapytał, kiedy się ode mnie oderwał. Kilka razy zamrugałam z wrażenia i totalnego szoku.

– Żartujesz? – Palcem wskazałam na oszklony budynek restauracji oraz jego otoczenie. – To twoje?

– Teraz także i twoje.

– Ale jak? – dociekałam. – Przecież przeze mnie straciłeś...

– Nie, myszko – przerwał mi szybko. – Od dawna się przymierzałem do rozwodu, a Ryan wciąż mnie do tego namawiał. Miałem czas, by się zabezpieczyć na taką ewentualność. Nie byłem jednak pewien, czy wszystko się uda, ale jednak... – Thomas mocno mnie do siebie przytulił, a potem wyszeptał:

– Kocham cię jak nikogo nigdy. Dopóki na mojej drodze nie stanęłaś ty, nie miałem pojęcia, co to miłość.

– A co z panem Kimem i moim nieszczęsnym projektem? Przecież cię ośmieszyłam.

Thomas teraz zaśmiał się gardłowo. Jako, że staliśmy na środku wielkiego ogrodu, co dziwne, zupełnie sami, Thomas pociągnął mnie za sobą, a potem przysiadł na drewnianej ławeczce przy niewielkiej, lecz urokliwej fontannie, sadzając mnie sobie na kolanach. Odgarnął z mojej twarzy zbłąkany kosmyk włosów i musnął delikatnie moje usta.

– Tak wtedy myślałem, ale twój pomysł tak bardzo się wszystkim spodobał, że od razu go podchwycili. Teraz jestem chodzącą reklamą erotycznych gadżetów, ale co mi tam, w Korei nikt mnie przecież nie zna.

Tym razem to ja parsknęłam śmiechem, a następnie się rozryczałam.

– Gdybym miał jeszcze jakieś prawa do firmy, dostałabyś ogromną premię za ten projekt, ale niestety umowa, jaką zawarłem przed laty z Rebeccą...

– To nieważne, Thomas – przerwałam mu szybko, nie chcąc już wracać do przeszłości. Przed nami była wspaniała przyszłość i to liczyło się w tej chwili. Tylko to, reszta była poza nami.

– Kocham pana, panie Brown – wyszeptałam, czując w sercu płomień miłości.

– Tyle lat czekałem, by te słowa wyszły z twoich ust – wychrypiął mój mężczyzna, a w jego oczach stanęły łzy. W moich również, ale tym razem były to łzy szczęścia.

– Znowu Filadelfia, znowu ta restauracja i ponownie my w niej. Filadelfia, ja na zawsze twoja, ty na wieki mój...

– Myślisz, że powinniśmy udać się w tamto miejsce, od którego się wszystko między nami zaczęło, a potem powtórzyć to raz

jeszcze? – Niegrzeczna propozycja mojego mężczyzny wywołała we mnie wulkan emocji. Moje ciało, oprócz bezbrzeżnej miłości, ogarnęło również równie mocne pożądanie.

– Nie widzę innej możliwości – wyszeptałam mu prosto w usta, które chwilę później nakryłam swoimi.

Poszliśmy, a potem raz jeszcze przeżyliśmy ten wspaniały, kompletnie spontaniczny i wariacki seks. Od teraz mieliśmy być już wyłącznie szczęśliwi. Innej opcji nie przewidywaliśmy.

Koniec

Podziękowania

Na wstępie chciałabym podziękować moim najbliższym, którzy podczas tworzenia tej historii okazali mi wiele wyrozumiałości. Łukaszowi, mojemu partnerowi, który zawsze służy mi dobrą radą, a także wymyśla przeróżne wątki, które, rzecz jasna, umieszczam w swoich książkach. Mojej córce, Lenie, która dzielnie znosiła napiętą atmosferę w domu, rodzicom, którzy, mam nadzieję, są ze mnie dumni...

Podziękowania należą się również Wiolecie Kuflewskiej, która tak namiętnie namawiała mnie do rozwinięcia historii Thomasa i Ivy i podsuwała całą masę wspaniałych pomysłów – dziękuję Ci, kochana!

Dziękuję Katarzynie Grochowskiej za to, że jest i zawsze mogę na nią liczyć. Za rozmowy, wsparcie, za całokształt. Dziękuję wszystkim moim wspaniałym Czytelnikom, którzy zechcieli sięgnąć po moją kolejną książkę, oraz tym nowym, którzy po tej lekturze, sięgną po kolejne. Jestem Wam bardzo wdzięczna za to, że jesteście, bo to dla Was piszę i wymyślam coraz to nowsze historie.

Z całego serca chciałabym również podziękować całemu Wydawnictwu oraz wszystkim osobom tam pracującym, za danie mi szansy oraz możliwość rozwoju. Dziękuję mojej redaktor prowadzącej, Milenie Buszkiewicz, za cenne rady, podpowiedzi oraz świetny kontakt podczas naszej współpracy. Dziękuję osobom, które trzymały pieczę nad marketingiem oraz korektą. Dziękuję raz jeszcze wszystkim tym, którzy od zawsze we mnie wierzyli i za każdym razem wspierali, kiedy miewałam chwilowe doły. Dziękuję za setki prywatnych wiadomości z pytaniami, kiedy pojawi się kolejna książka. Jesteście niesamowici i nigdy się nie zmieniajcie, bo dzięki takim wiadomościom dodajecie mi kopa do działania i sprawiacie, że to co robię, ma sens.

Redaktor prowadzący: Milena Buszkiewicz

Redakcja: Kamila Reclaw

Korekta: Emilia Stachurska

Projekt okładki: Anna Czasak

Zdjęcia wykorzystane na I stronie okładki: © Andrey Kiselev / Adobe Stock

Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 48

tel. (22) 828 98 08

faks (22) 395 75 78

biuro@gwfoksal.pl

www.gwfoksal.pl

ISBN 978-83-8318-279-7

Skład wersji elektronicznej: Michał Olewnik / [Grupa Wydawnicza Foksal Sp. z o.o.](http://Grupa.Wydawnicza.Foksal.Sp.z.o.o.)

i Michał Latusek / [Virtualo Sp. z o.o.](http://Virtualo.Sp.z.o.o.)

virtualo